

N 3-4 (7-8)

R. III.

cena 2 złote

W S C H C D

THE ORIENT — L'ORIENT

WARSZAWA

SIERPIEŃ — WRZESIEŃ
AUGUST — SEPTEMBER

1 9 3 2

T R E Ś Ć :

str.

Ankieta Redakcji „Wschodu“	
** Włodzimierz Bączkowski	1
Słowo o ś. p. Tadeuszu Hołówce. Olgierd Górka	5
Konflikt zbrojny Chin i Japonji. Witold Bronowski	13
Ameryka i Japonja na Pacyfiku. Tadeusz Piszczkowski	31
Elementy wewnętrznej sytuacji Japonji. J. Z.	35
Dwa głosy w sporze o Mandżurję.	39
Japończyk o konflikcie Daleko-Wschodnim. Riociu Umeda	40
Zagadnienia Dalekiego Wschodu w oświetleniu Chińczyka	44
Zróżdła i rozwój nacjonalizmu indyjskiego. A. Czaplicki	48
Kongres muzułmański 1931 r. Ayas Ishaki	57
O Kozakach i Kozakji. Szamba Balinow	60
Zagadnienie sowieckiej ukrainizacji w latach 1925 — 1931. Roman Junosza	63
Dzieje alfabetu adygejskiego. Żanbek Chawżoko.	68
Malajskie posiadłości Wielkiej Brytanji. Witold Mileski	72
DZIAŁ EKONOMICZNY:	
Ukraiński organizm gospodarczy i jego sąsiedzi. Inż. Gustaw Sippko	77
Z zagadnień geograficznego rozmieszczenia przemysłu Z. S. S. R. Stanisław Glass	82
Inflacja w Z. S. S. R. Roman Chlapowski	88
Sowiety w handlu zagranicznym Polski. J. Lipowiecki	90
Finał batalji o naftę w Mossulu. T. Bienenstock	92
O fachowe wyszkolenie eksportera wschodniego. Maksymiljan Herwich	95
ORJENT POLSKI:	
Skąd powstała nazwa Lipków. St. Tuhan-Baranowski	96
DZIAŁ LITERACKI	
MISCELLANEA	
1-szy ZJAZD ORJENTALISTYCZNYCH KOŁ MŁODYCH W POLSCE	107
RECENZJE	113
KRONIKA	134

Okładkę wykonał Preslaw Karszowski.

C O N T E N T S :

page

Questionnaire of the Editors of the „Orient“ (in Polish, French, English and Russian)	
** Włodzimierz Bączkowski	1
A Word About the Late T. Hołówko. Olgierd Górka	5
The Armed Conflict of China and Japan (Summary). Witold Bronowski.	28
America and Japan on the Pacific (Summary). Tadeusz Piszczkowski	34
The Elements of the Interior Situation in Japan (Summary). J. Z.	39
Two Viewpoints:	46
The Voice of a Japanese on the Sino-Japanese Conflict (Summary) Riociu Umeda	46
Problems of the Far East from a Chinese Standpoint (Summary).	47
The Sources and Development of Hindu Nationalism (Summary). A. Czaplicki	55
The Moslem Congress of 1931. (Summary). Ayas Iskhaki	59
About the Cossacks and Cossackland (Summary). Shamba Balinoff.	62
The Problem of the Soviet Ukrainization in the Years 1925 — 1931 (Summary). Roman Junosza	67
The History of the Adyghey Alphabet (Summary). Djambeck Havdjoko	72
Great Britain Possesions in Malaysia. Witold Mileski	72
ECONOMICAL REVIEW:	
The Economic Structure of the Ukraine and its Neighbours. Gustaw Sippko	77
Problems of the Geographical Distribution of Industry in the U. S. S. R. Stanisław Glass.	82
Inflation in the Soviets. Roman Chlapowski	88
The U. S. S. R. in Poland's Foreign Trade. J. Lipowiecki	90
The End of the Struggle for Petroleum in Mossul. T. Bienenstock	92
The Proper Training of Polish Exporters. Max. Herwich.	95
THE POLISH EAST:	
The Etymological Origins of Lipki. S. Tuhan-Baranowski	96
LITERARY SECTION	
MISCELLANIES	
CONGRESS OF ORIENTAL ASSOCIATIONS OF STUDENTS OF 1932	107
BOOK REVIEWS	113
CHRONICLE	134

✓ Cover Design by Preslav Karszowski.

WSCHÓD

ILUSTROWANY KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

ROK III.

WARSZAWA, SIERPIEŃ – WRZESIEŃ 1932 R.

Nr. 3–4 (7–8)

Organ polskiej młodzieży akademickiej, zgrupowanej w Orientalistycznych Kołach Młodych, poświęcony sprawie przyjacielskiego zbliżenia i zapoznania się z narodami Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Periodical of the Polish academical youth (united in the Oriental Associations of Students), having for its aim the promotion of friendly relations with and a better understanding of the nations of the Near and Far East

* * *

Współczesność znamionują dwa zjawiska: żywiolowy rozwój idei narodowościowej, dążącej ku ucieleśnieniu się w formach państwa niepodległego oraz bolszewizm — nowy ogromem siły motorycznej, stary jak świat treścią swej doktryny.

Już pobieżny rzut oka na kronikarski stos wypadków politycznych ostatnich lat dwudziestu niezbicie przekonywa o słuszności pierwszej części zdania. Rozpadnięcie się imperjum Ottomańskiego na państwo tureckie i kraje arabskie, walki Indusów z potęgą Anglii, wzrost dumy narodowej Japonji, żywiolowe wybuchy nacjonalizmu chińskiego, a nawet na Zachodzie, zdawało się już skryształizowanym na tysiąclecia całe, również słyszeć się dały odgłosy dawno śpiącego wulkanu z epoki rozpadania się wielkich imperjów europejskich i europejsko-azjatyckich. Rewolucja hiszpańska przyniosła wybuchy separatyzmów katalońskiego i baskijskiego. Belgja stała się widownią zapasów swych dwóch narodowości, państwo Habsburgów rozpadło się, a jako zjawisko prawie powszechne, na czoło niejako spraw narodowościowych Europy wybija się kłębek problemów mniejszościowych. I wreszcie Eurazja granicami Sowietów objęta podaje przykład ogromnego wysiłku mechanizmu państwowego dawnego imperjum carów, który na

Two phenomena are the signa temporis of the present day: the irrepressible growth of the national idea, materialising itself in the form of independent States and, on the other hand, bolshevism, new in the magnitude of its motor power, old as the hills in its doctrine.

Even a superficial glance at the political events piled up during the last score of years, convinces us of the truth of the first part of the above statement: the splitting of the Ottoman Empire into the Turk State and into the Arabian countries; the warfare of the Hindus against the English dominion; the upgrowth of the national pride of Japan; the fierce outbursts of the Chinese nationalism etc. Even in the West, crystallised for ages upon ages, as one might suppose, after the great war the rumblings of the sleeping volcano were heard again. The Spanish revolution had brought on the outbreak both of the Catalonian and the Bask separation movements. Belgium became the scene of the conflict of its two wrestling nationalities. The Habsburg State has fallen to pieces. The tangle of the minorities problem, rising to the foreground of all national questions, is quite a universal occurrence. And lastly, Eurasia, encircled by the Soviet boundaries, has been offering the example of the strenuous efforts

gruncie bolszewizmu buduje misterny gmach polityki narodowościowej, utrzymując w całości zarysowaną budowlę państwa.

Że bolszewizm jest drugim z rzędu głównym zjawiskiem współczesności jeszcze łatwiej wykazać. Świadczy o tem potęgujący swe znaczenie problem niebezpieczeństwa bolszewickiego, istnienie jawnych i tajnych partyj komunistycznych poza granicami Sowietów, będących agenturami III Międzynarodówki, walka poglądów na gospodarkę liberalną i planową, wzmagana obecnym kryzysem i ekonomicznymi doświadczeniami komunizmu w Z. S. S. R...

Wielka, dziś często decydująca rola wymienionych czynników w ruchu sił kształtujących oblicze geopolityczne współczesnego świata zmusza każde państwo i każdy naród, Polskę szczególnie, do zajęcia zdecydowanego, zbudowanego na programie pozytywnym, stanowiska. Jest to warunkiem pozostania na widowni, warunkiem utrzymania się przy życiu.

Stanowiskiem tem z ducha czasu wysnutem, jest pozytywne ustosunkowanie się wobec pierwszego zjawiska współczesności, wobec rozwoju poszczególnych idei narodowościowych, ucieleśnionych przedewszystkiem w realnej formie zagadnień niepodległościowych narodów Kaukazu, Ukrainy, Białej Rusi, Turkestanu, Idel-Uralu, Krymu, Kozakji, a w dalszej konsekwencji wobec Indyj i innych.

W logicznym związku z powyższem idzie negatywne ustosunkowanie się wobec drugiego zjawiska cechującego współczesność — bolszewizmu, jako ciemniźcyela narodów, faktycznego kontynuatora polityki imperjalistycznej narodu rosyjskiego, wroga ex-principio kultur narodowych. Już samo założenie, że kultura materialna jest tylko jednym z fundamentów warunkujących rozwój istotnej wartości ludzkiej — kultury duchowej, realnie uosabianej w postaci kultur narodowych i państwowych, określa bolszewizm jako największego wroga tego skarbu, koronującego dorobek tysięcy pokoleń ludzkich.

Lecz problemy narodowościowe nie wyczerpują się kwestjami wolności narodów uci-

of the old empire of the tsars' State machinery in building on the soil of bolshevism an intricate edifice of national politics, keeping thus in unity the cracking State structure.

That bolshevism is the other great problem of modern life is still easier to point out. The proofs are in the increasing importance of the problem of bolshevic danger; in the existence of open and secret communistic parties beyond the Soviet frontiers, which, nevertheless, are the agencies of the Third International; and, lastly, in the dissension of opinions on the organised and liberal economical policy, intensified by the present financial crisis and the economic experiments of communism in U. S. S. R.

The important and often decisive rôle of the above named factors in the movement of the forces, shaping the geopolitical physiognomy of the contemporary world, compels every state and nation, and particularly that of Poland, to take up a decided attitude in the matter. This becomes a matter of life and death, a condition of self-preservation.

A positive attitude is most necessary with regard to the present day development of the particular national ideas, embodied in the form of actual problems of independence of the nations of Caucasia, Ukraine, White Russia, Turkestan, Ydel-Ural, Crimea Cossackland and, in further consequence, of India and others.

In logical relation with the foregoing, a negative attitude is necessary with regard to bolshevism, the oppressor of nations, the actual continuator of the imperialistic policy of the Russian State, the enemy ex-principio of national cultures. If we believe that external culture is only one of the bases, which condition the development of the inward one (embodied in the national and state cultures), the only culture that is of real worth for humanity, and, if we cherish this truth as a priceless treasure, attained by the achievement of past generations, we must forcibly define bolshevism as its greatest foe.

National problems are not exhausted by the question of liberty for captive nations.

śnionych, istnieje bowiem szereg narodów państwowych, wschodnich, borykających się z wielkimi trudnościami w walce o utrzymanie swej niepodległości, nieustannie zagrożonej przez eksploatacyjne zakusy zaborczych potęg. Los tych państw ściśle jest zespolony z losem narodów uciemiężonych. Połowiczna niepodległość obok wspólnego wroga spokrewnia je i jednoczy. Zarówno Persja jak i Afganistan osaczone są przez Z. S. S. R. jak i Anglię, Turcja, która z dwójga złego wybrała mniejsze — sojusz z Sowietami, Chiny od dziesięcioleci eksploatowane przez kapitał międzynarodowy, państwa arabskie — obiekt wrogiej polityki państw — wyszukawczy i t. p. są owymi krajami uzupełniającymi kompleks bliskich losem, zbliżonych polityką współczesną i współczesnym antykosmopolityzmem państw i narodów.

Całości obrazu uzupełnia szereg narodów europejskich dopiero powstałych do życia samodzielnego jak Polska, Litwa, Łotwa, Estonja, Finlandja, tworzących przewodnią grupę narodów odrodzonych, dla których głównym problemem w obecnym układzie sił jest obrona granic i utwalenie z trudem zdobytej niepodległości. Państwa te są naturalnymi sojusznikami idei współpracy i związku słabych oraz uciemiężonych narodów. Jednocześnie ich powstania z narodami, które moc wroga w krótkim czasie pokonała, bądź niepodległościowy ruch ich zdusiła w zarodku — duchowa tożsamość sił regeneracyjnych narodów uciśnionych i odrodzonych zbliża je, kładąc fundamenty pod irracjonalną wspólnotę losów dziejowych w przyszłości. Dodać należy, że rola narodów odrodzonych jest tem większa iż stanowi żywe źródło optymizmu, jest fundamentem wiary w zwycięstwo uciśnionych i półniepodległych. Szczególnie Polska dzięki szerszym możliwościom materialnym i swemu położeniu nabiera charakteru gwiazdy przewodniej dla krajów uciśnionych i napastowanych. Dzieje Polski, jej duchowy dorobek z lat niewoli, jedyny ogromem siły potencjalnej uprawnia,

There exist many Eastern nations which, possessing their State and country, are struggling hard to keep their independence continually menaced by the efforts of usurping Powers. The fate of these States is closely connected with that of the oppressed nations. Their partial independence binds and unites them in the face of a mutual enemy. Both Persia and Afghanistan, hemmed in by the U. S. S. R. as well as by England; Turkey, which from two evils has chosen the lesser — an alliance with the Soviets; China and the Arabian States, which are the object of the inimical policy of the international capital; — all these countries fill up the complex of States and nations, related in their respective fates and allied both by the policy and the anticosmopolitism of the present day.

To complete the list, we must add here several European nations risen now to independent life, i. e. Poland, Lithuania, Latvia, Esthonia and Finland, which form now a leading group of regenerated nations, for whom the protection of their boundaries and the firm establishment of their independence is the main problem of life. These States are the natural allies of the idea of co-operative union of weak and oppressed nations. In their having risen to life at the same time as the latter, — which however were in a short time crushed by the foe, with all their hopes of independence nipped in the bud, — and in their possessing the similar regenerative forces of all oppressed and resuscitated nations, there is a certain affinity which builds a foundation for an irrational conjunction of their future historical fates. It must be added, that the rôle of regenerated nations is most important in that, that they become a living spring of optimism and the grounds for belief in the victory of the oppressed or partially independent. Here, owing to its position and wider physical possibilities, Poland particularly becomes a lodestar for the attacked and oppressed countries. The history of Poland and, during the years of captivity, her mental and spiritual activities unique in their potential force, give her the rights of leadership,

a na mocy doświadczenia zobowiązuje do prowadzenia i wskazywania drogi *).

Lecz, czy owe hasło pozytywnego stanowiska wobec zagadnień niepodległościowych, ów ogromny obowiązek narodu-przywódcy posiada w obecnej chwili dostateczne podłoże materialne; czy państwowa racja stanu nie narzuca innych haseł i programów?

Położenie Polski pośrodku dwóch wrogich potęg Z. S. S. R. i Niemiec, groźnych dla bloku polsko-francuskiego i rumuńskiego, stawia na ostrzu noża problem zrównoważenia sił, jako jedynej gwarancji przed ponownymi rozbiorami, jedyne warunki urzeczywistnienia postulatów rozbrojeniowych w płaszczyźnie ogólnoeuropejskiej, tego czynnika zwalczania dolegliwości kryzysowych i fundamentu rozbudowy urządzeń kulturalno-cywilizacyjnych Polski i państw Europy.

Polityka Polski łączy w całość najwznioślejsze ideały ludzkości ze sprawami swego życia praktycznego i codziennymi wymogami.

and, by the force of her experience, even oblige her to show the way to others *).

The question arises, whether this appeal for a positive attitude towards the independence problems, whether this stupendous duty of a leader - nation possesses at the present time a sufficient practical base? Does not the Polish reason of State demand other slogans and programmes?

Poland's position between two inimical Powers — the U. S. S. R. and Germany, dangerous for the Polish-French-Roumanian block — demands peremptorily an equipoise of forces, as the only guarantee against new partitions, the only condition of realising the postulate of disarmament on the whole of the European plane, — of resisting the economical crisis and the development of the European cultural and civilising institutions.

Poland's practical matters and claims of everyday life are bound up inseparably with the loftiest ideals of humanity.

The hectic contemporaneous life promises new and better times; the ideal of internation-

*) Znamienne i nie mające podobnych są dzieje Polski; położona na pograniczu europejsko-azjatyjskim rozgranicza 2 światy, była i jest łącznikiem Wschodu z Zachodem a jednocześnie murem obronnym Zachodu, kształcąc nieustannie metafizyczne pierwiastki duszy polskiej w duchu nadnarodowym, w duchu altruizmu narodowego. Dzieje tragicznej Lignicy, niewyzyskane politycznie ogromne zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem, historia lat niewoli z jej hasłami „Za naszą i waszą wolność“, „Polska — Chrystus Narodów“, z mesjanizmem i Księgami pielgrzymstwa Mickiewicza i t. p. posłużyć mogą na dowód wielkich skarbów duchowych Polski i tym duchem przenikniętej jej polityki wschodniej.

Obcy również niejednokrotnie podkreślali ten charakter Polski: ambasador Cambon w przemówieniu wygłoszonym z racji wstępowania Weyganda w progi Akademii Nieśmiertelnych powiedział, że Polska w 1920 r. obroniła cywilizację europejską przed naporem bolszewickim. Lord d'Abernon, ambasador brytyjski w Berlinie, nazwał bitwę pod Warszawą w r. 1920 z armją bolszewicką osiemną najważniejszą bitwą w dziejach świata, bitwą, która ocaliła Europę...

*) Polish history is most significant and exceptional: situated on the borderland of Europe and Eurasia, she separates the two worlds, she is the link between the East and the West, and by training unceasingly in a supernatural spirit, in the spirit of national altruism, the metaphysical elements of the Polish psyche, she becomes a wall of defence for the entire West. The tragic history of the Lignitz battle-field, Sobieski's immense victory of Vienna, quite fruitless politically for Poland, the history of her captivity, with its mottoes: „For our and your freedom“, „Poland — the Christ of Nations“, its messianism, its „Books of Pilgrimage“ of Mickiewicz, and so forth, may serve as proofs of Poland's great spiritual treasures and her policy pervaded by that same spirit.

This characteristic has been many a time emphasized by foreigners. In his speech made on General Weygand's entering the Academy of the Immortals, Ambassador Cambon said, that, in 1920, Poland saved European civilisation from the bolshevist invasion. Lord d'Abernon, the British Ambassador in Berlin, called the battle of Warsaw, in 1920, against the Bolshevik army the eighteenth most important battle in the world's history, a battle which saved Europe...

Gorączkująca współczesność zapowiada nowe, lepsze czasy. Z chaosu walczących haseł i programów z nieprzepartą mocą i powolnością siły tytanicznej wyłania się idea międzynarodowego porozumienia i sojuszu narodów odrodzonych, napastowanych i uciśnionych świata. Zrealizowana — stanie się źródłem mocy wielu narodów, gwarancją niepodległości wielu państw, wejście do skarbcza kulturalnego dorobku ludzkości.

Przed młodzieżą narodów wschodnich, narodów uciśnionych Związku Prometeusza oraz przed młodzieżą Odrodzonej Polski leży wielki i wzniosły obowiązek zrealizowania idei Wielkiego Sojuszu.

and understanding and the alliance of the regenerated, the attacked and the oppressed nations emerges with steady and irresistible Titanic force from the chaos of discordant and contending programmes and slogans.

When realised, this ideal will become the fountain of strength for many nations, the guarantee of independence for numerous States, it will be hoarded in the treasury of the cultural crop of humanity.

The vast and sublime duty of realising the idea of the Great Alliance lies before the youth of the Eastern Nations and of the oppressed Nations of the Promethean Union, as well as the youth of Regenerated Poland.

Włodzimierz Bączkowski

OLGIERD GÓRKA

SŁOWO O Ś. P. TADEUSZU HOŁÓWCE

A WORD ABOUT THE LATE THADDEUS HOŁÓWKO

O człowieku serca i entuzjazmu — nie podobna pisać bez serca i entuzjazmu. O człowieku niepoprawnego optymizmu, jak sam siebie ś. p. Hołowko nazywał, który miał niesamowitą zdolność widzenia stron jasných i świetlanych wśród chmur i ciemności każdorazowej sytuacji, — niepodobna pisać bez kolorów jasných, bez słów pochwalnych. Wreszcie o człowieku walki, który raz za razem własną krwią zraszał swą służbę idei, nie podobna mówić bez mimowolnego rozkrwawiania nieraz już przyschniętych ran, bez zadraśnięć — wbrew intencji — trafiających w tę, czy inną stronę.

Jeśli dla szerokiego ogółu polskiego, a tem bardziej dla zagranicy, zarysowała się postać Hołowki głównie przez nieprawdopodobną nikkzemność i zbrodnicość mordu na nim dokonanego, to dla tych, którzy Go znali, lub przynajmniej wiedzieli, co w życiu zrobił, zeszedł człowiek, którego war-

Of a man of heart and enthusiasm — one cannot write without heart and enthusiasm. Of a man of incorrigible optimism, as the late Hołowko had been calling himself, who in all situations had an uncanny gift of seeing the silver lining of every murky cloud — one cannot write without using tints and words of praise. And, lastly, of a man of combat, who, time upon time, with his own life-blood watered his service of an idea, — one cannot speak, without involuntarily opening already healing wounds, without lacerating, unintentionally, the feelings of this or that side.

If for Poles general, and the more so for foreigners, the figure of Hołowko defines itself mostly by the incredible baseness and criminousness of the murder perpetrated upon him, for those who knew him intimately or knew, at least, something of his work, a man has gone whose worth and

tość i nieprzeciętna miara bynajmniej nie potrzebowała oprawy tak tragicznego zgonu. Dlatego dziś po śmierci nie należy myśleć i pisać o Hołowce przez pryzmat tego jak zginął, ale przez obraz tego jak żył, pracował i walczył. Żył zaś Hołowko tak, że tym wszystkim, którzy o Nim pisać będą, 'zostawił wdzięczne zadanie używania tylko słów jasnych i tylko dodatnich, bez potrzeby usprawiedliwiania, bez obowiązku przemilczania. Była zaś w jego myślach i poczynaniach taka potęga serca, taki ogrom entuzjazmu, taka moc optymizmu, że wyniosła ona Go tem właśnie ponad innych do godności drogowskazu, do wyczyn symbolu.

Zrodziła Go ziemia turkiestańska (Dżar-kent, 17.IX 1889), wychowała tradycja powstańcza ojca zesłańca i matki z domu Zawadzkiej, Wilnianki, a ukołysał mu myśli duch emigracji, walk „o wolność Naszą i Waszą“, oraz nieśmiertelny wiew idei idący z polskich Kresów.

Dziwne drogi, po których kroczyło dziejowe przeznaczenie Polski, sprawiły, że właśnie hen daleko, na Kresach, bardziej niż w zwarcie polskich dzielnicach, rodzili się i stawali do służby dla byłej, czy właśnie odradzającej się Rzeczypospolitej, ludzie, związani do głębi z najbardziej rdzennie polską ideologią polityczną. Na umęczoną i zbolałą duszę polską XIX wieku szedł z jednej strony — od Wschodu, — nihilistyczny wiew rosyjskich przestworzy, a z drugiej — od Zachodu, — z piasków Brandenburgji i jezior Prus Wschodnich wiew szowinizmu, nienawiści narodowej i eksterminacji innych. Pośrodku jednak, na łąkach Polski, ale o wiele częściej i silniej w tych kresowych dworach żmudzkich i litewskich, w tych po całym świecie rozrzuconych polskich domach emigracyjnych o tradycjach powstańczych, — chowała się i przechowała wiernie rdzennie polska idea naszych zadań dziejowych, idea, kuta z hasła jagiellońskich, poprzez Konstytucję 3-go Maja, przez Towarzystwo Demokratyczne, — ku przedwojennym, tak zresztą nie-

assuredly exceptional superiority did by no means need the setting of such a tragic death. Therefore, after his death, one must not think or write about Hołowko, through the prism of how he perished, but, instead, of how he lived, worked and fought. He lived in such a manner, that all who will write about him, will have the welcome task of using clear and favourable words, with no need of justification, no duty of passing over things in silence. There was, indeed, in his thoughts and activities such a power of the soul, such a huge enthusiasm, and so great an optimism, that by these he was lifted above others to the rank of a signpost, to the heights of a symbol.

Turkestan soil gave him birth (in Djar-kent, 17.IX 1889); he was nursed by the insurgent traditions of his father, the deportee, and his mother, from the Vilno family of the Zawadzki; his child's mind was rocked by the spirit of the Emigration and the wars „for our and your freedom“, and by the immortal breath, blowing from the Polish borderland.

The strange roads along which Poland's historical destiny has marched, had caused, that just there, far away on the borderland, more than in the uniformly Polish parts of the country, were born men bound profoundly to the most essentially Polish political ideology, who offered themselves to the service of the republic. On to the weary and martyred Polish soul of the XIX century, blew from the East the nihilistic blast of Russian steppes, and from the West, from the sands of Brandenburg and the lakes of East Prussia, the blast of chauvinism, national hatred and extermination of other peoples. However in the midst, amid Polish fields, but still oftener in those small border Samogitian or Lithuanian manors, in those scattered all over the world Polish emigrants' homes with insurrectionary traditions the essentially Polish idea of our

licznym, epigonom idei niepodległościowych. Wbrew nihilizmowi sąsiedniego Wschodu, wbrew zasadom szowinistycznej ideologii sąsiedniego Zachodu, uchwalała się w pewnych duszach polskich ta rdzennie polska myśl polityczna, w której było miejsce na gorące uczucie narodowe, bez nienawiści i hasła tępienia innych, tak jak było w niej miejsce na postęp i demokrację, bez chaosu i nihilizmu rozprzężenia społecznego.

Tadeusz Hołowko umiał zespolić w sobie i w swym życiu służbę dla tej jedynie rodzimie polskiej idei politycznej, której hasła nieprzerwanie towarzyszą wszystkim polskim walkom niepodległościowym XIX i XX wieku, — idei która Mu pozwoliła przy gorącym uczuciu narodowym być chorążym spraw ludów niewyzwolonych, a w dziedzinie społecznej socjalistą, mającym siłę przeciwstawiania się zapędom, mogącym rozłożyć państwo polskie, jako takie.

W dziecięcych latach studjów w Taszkencie wśród Rosjan, Kirgizów, czy nieraz nawet Chińczyków, formował się jednak wewnątrznie duchem niezrównanej trylogii sienkiewiczowskiej, gdy z marzeń o sobie jako o Wołodyjowskim, wyrastał ku pragnieniu hartu duszy Skrzetuskiego. Już na ławce gimnazjalnej bierze na siebie tradycyjną misję „Polaka — wiecznego rewolucjonisty“, by szybko potem już, jako działacz Polskiej Partji Socjalistycznej, wypłynąć w życiu polskiej młodzieży akademickiej, studjującej w Petersburgu. Skutek był szybki i niechybny, a więc areszt, wędrowki po celach tium rosyjskich od moskiewskich Butyrek, aż do Baku, — wędrowki, z której wychodzi tylko bardziej zahartowany. Dalszy krok zwolnionego z więzienia Hołowki — to Kraków, praca w szkole instruktorsko-strzeleckiej, pasowanie tamże na żołnierza i obywatela przyszłej, niepodległej, demokratycznej Polski, na której to drodze — aż do grobowej deski — pozostał Mu wodzem Komendant Piłsudski, jako ten, który w najwyższej formie zespolił w sobie tę rdzennie polską ideologię.

historical rôle was kept up faithfully — an idea wrought from Yaghellon watchwords, and handed from the Constitution of the 3rd of May and the Democratic Society down to the pre-War survivors of the ideas of independence. Despite the nihilism of the neighbouring East, despite the principles of the chauvinistic ideology of the neighbouring West, there kept and flourished in certain Poles that essentially Polish political thought, in which there was place for a sincere love of one's country, without hatred towards other nations and hopes of exterminating them, just as there was place for progress and democracy without the chaos and nihilism of a social dissolution.

Thaddeus Hołowko knew how to unite in himself and his whole life, service to this uniquely Polish political idea, the mottoes of which accompany continuously all the Polish combats of independence of the XIX and XX century; the idea which permitted him to be a sincere patriot and at the same time the standard-bearer of the cause of peoples still not enfranchised, and in his social outlook a socialist who had the strength of mind to oppose impulsive tendencies, which might endanger the Polish State as such.

When as a boy he studied in Tashkent among Russians, Kirghiz and Chinese even, he was being shaped inwardly in the spirit of the unequalled Trilogy of Sienkiewicz, since from dreams of being a second Wołodyjowski, he rose to the lofty spirit of Skrzetuski. As a young schoolboy, he takes upon himself the traditional mission of „the Pole — the eternal revolutionary“, and soon after he appears as a member of the Polish Socialistic Party amidst the Polish academic youth studying in St. Petersburg. The result was swift and easy to foretell: an arrest, and then wanderings through the Russian prisons, from the Moscow Butyrki up to Baku, — wanderings which bring out

Powrót do Petersburga utrzymał Go tylko na rozpoczętej drodze, przy ustalonej już dla siebie linii politycznej. Hołowko staje się duszą polskich organizacji filareckich w Rosji, a zarazem szermierzem pióra w „Głosie Młodych“. Uderza wreszcie wielki dzwon wojny, która miała przynieść i przyniosła realizację marzeń z grobowego okresu polskiej egzystencji. Rwący się na front Hołowko zostaje jednak skierowany, właśnie dla swych walorów, do roboty nielegalnej w kraju, najpierw pod władzą rosyjską, potem pod okupacją niemiecką, by zgodnie z swym Wodzem i pierwowzorem zapoznać się dla odmiany z niemieckim obozem jeńców. Gdy nowe prądy i nastroje wśród okupantów doszły do głosu, Hołowko wraca, by oddać się całkowicie pracy w P. O. W. i publicystyce niepodległościowej. W tym okresie tkwi w grupie „Pogotowia bojowego“, by w lutym roku 1918 zostać wysłanym z misją pierwszorzędnej wagi poprzez front do ówczesnej Rosji.

Po powrocie do kraju, po udziale w akcji listopadowej Wyzwolenia polskiego, wraca do czynnej roli we wszystkich poczynaniach związanych z formowaniem Odrodzonej Polski, pracując na wszystkich polach, w których było miejsce dla wcielenia w czyn swych idei. Czy to będzie praca organizacyjna na terenie pewnych powiatów b. Królestwa, czy biurko naczelnika Wydziału Prasowego w Ministerstwie Pracy, lub posterunek redakcyjny w „Rządzie i Wojsku“, względnie redakcja „Trybuny“, Hołowko jest nieprzerwanie czynny w swej służbie ideologicznej.

Nadeszły jednak ciężkie chwile roku 1920, kiedy nie wystarczało słowem zachęcać, ale przede wszystkim i ponad wszystko trzeba było walczyć, Hołowko zgłasza się na ochotnika, przebywa w 201 pułku piechoty ciężką, a dla losów Polski decydującą, kampanję, z której wraca z raną w rękę. Jak w każdej chwili swego życia, tak w tym krytycznym momencie stwierdził jeszcze raz Hołowko, że głoszone przez siebie

still finer qualities of his character. After leaving prison, Hołowko is to be found in Cracow, in a secret military school, and is dubbed there soldier and citizen of the future, independent and democratic Poland. On this path of life, to Hołowko's very last breath, Commandant Piłsudski remained his leader, as he, in whom that intrinsically Polish ideology was manifested in the highest form.

On returning to St. Petersburg, he kept to his steadfast political line. He became the *spiritus movens* of Polish academical organizations and at the same time, as a talented writer in the „Voice of the Young“, their champion. Soon the knell of the great alarmbell of the World War was heard, bringing with it the materialization of Poland's dreams during the period of death-like existence. On account of his being so fit for other work, he was directed, not to the front where he would have liked to hurry, but, on the contrary, to illegal work, first against Russian authority, later against German occupation. During the latter, walking in the footsteps of his chief and pattern, he became acquainted with the German concentration - camps. When new currents and tendencies prevailed among the occupants, Hołowko was allowed to return and gave himself up entirely to work in the „P. O. W.“ (Polish War Organisation) and in patriotic journalism. He belonged to the group of „Military Readiness“, and, in February 1918, he was sent across the front to Russia with a most important mission.

After returning to the country and taking part in the November action of the ultimate freeing of Poland, he takes the lead in all activities bound with the forming of Regenerated Poland, and works in every field where he can embody his ideas. Whether it is organization work on the territory of certain parts of the previous Congress Poland, or the office of the chief of the Press

idee krwią odczuwał i krwią podpisał. Po rekonwalescencji kilkomiesięcznej wraca do pracy publicystycznej i wydawniczej. „Oficer Polski“, artykuły w „Robotniku“ i „Drozdzie“, wreszcie współpraca w firmie wydawniczej „Ignis“, to dalsze etapy niezamordowanego żywota. Wybrany posłem w roku 1922 z okręgu Mława — Pułtusk — Ciechanów pracuje wiecami, zebraniem, odczytami, w czasie której to pracy zostaje barbarzyńsko napadnięty i poraniony przez bojówkę narodowo-demokratyczną. Już najbliższe dni przynoszą nową, dosłownie ogniową, próbę dla bojowca idei, jakim był Hołówko. Podczas tak smutnej pamięci wypadków 11-go grudnia 1922 roku, Hołówko, spiesząc na pomoc atakowanym posłom, jest ostrzeliwany przez członków bojówki narodowo-demokratycznej. Pada obok niego zabity, a On sam draśnięty kulą w policzek. Gdy po pierwszych momentach hańbą okrytego strachu, rodzą się w Polsce próby gloryfikacji mordercy pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej, Hołówko piórem w książce o Gabrielu Narutowiczu oddaje z całą siłą ból duszy polskiej wobec ohydneho faktu i nieodżałowanej straty.

Dalsze lata to znowu nieprzerwana praca polityczna, której nawet nie zawiesza w czasie swego pobytu w Paryżu w roku 1925. Tam bowiem właśnie wiąże się całym sercem i znajomością rzeczy z aktualnymi zagadnieniami i sprawami ludów, jeszcze nie wyzwolonych Rosji Sowieckiej. Znajomość Wschodu, zwiążanie siebie z wszystkimi kwestjami narodowościowymi, europejskimi, a nawet azjatyckimi, sprawia, że od roku 1926 obejmuje w Ministerstwie Spr. Zagr. sprawy narodowościowe na terenie zagranicznym.

W początkach roku 1927 przechodzi Hołówko moment ciężkiej, lecz niezbędnej dla swej linii decyzji. Gdy partja, w której od tylu lat niezamordowanie pracował, występuje przeciwko linii Jego wodza, Hołówko opuszcza szeregi P. P. S., pozostając pod komendą Marszałka Piłsudskiego. Mianowany 1 marca 1927 roku naczelnikiem Wy-

department in the Ministry of Public Works, or the editor's desk in the „Government and Army“ or the „Tribune“ — everywhere Hołówko is unceasingly active in his service of an ideal.

The year of 1920 arrived with its hard times, when it was not enough to encourage in words, but, above all, men had to fight. With the first news of the retreat of the Polish army, Hołówko volunteers and, in the 201-st foot-regiment, he goes through the strenuous campaign, so very decisive for Poland. He returns from it with a wound in his arm. As in every moment of his life, so also at this critical time, Hołówko bore witness once more, that he gave himself up, body and soul, to the ideals which he proclaimed and he signed his testimony with his blood. After being an invalid for several months, he returns to his work of an indefatigable journalist and publisher. Chosen, in 1922, member to the Polish Sejm (Diet) from the district Mława — Pułtusk — Ciechanów, he works and agitates at meetings, assemblies and lectures.

The unending political work had not ceased even during the stay in Paris in 1925. It is here that Hołówko bound himself wholeheartedly and with a profound knowledge of the matter to the cause and actual problems of the subjected nations of Soviet Russia. His knowledge of the East, his attaching himself to all nationalistic questions, both European and Asiatic, result in his taking up in the Foreign Office the department of external nationalistic matters.

In the beginning of 1927, Hołówko passes through a moment of a painful though indispensable to his line of conduct, decision. As the party for which he worked so untiringly, sets itself against his chief, Hołówko leaves the ranks of the Polish Socialistic party, and remains under the orders of Marshal Piłsudski. Appointed, 1 March 1927, chief of the Eastern Department of

działu Wschodniego M. S. Z., pracuje nieznużenie na tem kierowniczym stanowisku, osiągając niewątpliwie sukcesy zarówno jako prezes delegacji do rokowań z Litwinami, jak zwłaszcza w roku 1929 doprowadzając do skutku podpisanie paktu Kelloga między Polską, Rumunją, Estonją i Łotwą, a Rosją Sowiecką. W lipcu roku 1930 powraca do pracy politycznej na terenie wewnętrznym, wybrany posłem do nowego Sejmu. Wybór na wiceprezesa klubu B. B. W. R. jest wyrazem tego uznania i głębokiego respektu, jaki Hołowko umiał sobie zdobyć swą całą działalnością i treścią swojego ja.

Tragiczna śmierć w Truskawcu przecina, jak grom, linię żywota w pełni sił, pracy i rozwoju, przecina nić żywota, której przędza nietylko politycznie pokrewnym pozwała, zmusza, nawet przeciwników, do pisania o Hołowce — z uchyloną głową!

Zawczasie jeszcze dzisiaj wypowiadać sąd ostateczny o tych, którzy nietylko obecnej Polsce, ale całej ideologii polskiej na Wschodzie, niepowetowany, a tak ohydny cios zadali. Śledztwo nie powiedziało jeszcze swego ostatniego słowa, nie mniej jednak padł na posterunku człowiek, który poza niezłomną służbą ideom niepodległościowym i demokratycznym Polski, był chorążyem idei polskiej współpracy z narodami Wschodu, sztandarowym nazwiskiem zbratania Polski z niewyzwolonemi ludami Rosji Sowieckiej, czynnym działaczem w kierunku łagodzenia i usuwania różnic polsko-ukraińskich. Hołowko nie był tylko zwykłym pionierem wschodoznawstwa i łączności z Wschodem, czy też przeciętnym wyznawcą obowiązku spełniania przez Polskę swej tradycyjnej roli na Wschodzie Europy. Przez swą nieprzeciętną odwagę cywilną odczuwanych poglądów, przez ogrom entuzjazmu, przez wyżyny swego ideowego nastawienia, był on wobec społeczeństwa polskiego, błakającego się wśród destrukcyjnych wpływów sąsiada zachodniego i wschodniego, tym tarczem politycznym, który ciągle — mimo szarzyzny powojennego życia polityczne-

the Foreign Office, he works indefatigably on this leading post, and is unquestionably successful as chairman of the Polish delegates for the negotiation with the Lithuanians. In the year 1929, he carries into effect the signing of Kellogg's pact between Poland, Roumania, Esthonia and Latvia and the Soviet Russia. In July 1930 he returns to political work in the interior of the country, being elected member to the new Diet. His election as vice-chairman of the Club of the Impartial Block of Co-operation with the Government („B. B. W. R.“) expresses in a lively way the appreciation and the respect which Hołowko gained by his work and by the superior worth of his *ego*.

His tragic death in Truskawiec severs his life in the fulness of its strength, development and activity; cuts the thread of a life the texture of which forces even his enemies to write of him with respect.

It is still too early to pronounce judgement on those who dealt so irretrievable and so foul a blow, both to Poland and to the whole Polish ideology in the East. The last word has not been said in this matter, but we know that a man on service fell, a man, who not only served unflinchingly the ideas of independence and democracy of his own country, but was also the ensign of the idea of Polish co-operation with the nations of the East; the standard — name of the brotherhood of Poland with the captive nations of Soviet Russia; an active agent in soothing or removing the Polish-Ukrainian differences. He was not a common pioneer of knowledge of and connection with the East, or an average propagandist of Poland's duty of performing its traditional rôle in the east of Europe. By the civil courage of his views, by his immense enthusiasm, by the loftiness of his idealistic outlook, he was for the Polish nation, surrounded as it is by

go — szedł naprzód z mirażem „złocistej chimery polskiej“. Na tle wszystkich współczesnych polityków polskich, Hołówko zaznaczył się przede wszystkim swoim wysokim nastawieniem ideologicznym, opartem o wyjątkową siłę odczuwania realnej wartości głoszonych przez siebie haseł.

Grom wieści o mordzie truskawieckim skupił około trumny Hołówki żal całej Polski, ale przede wszystkim tych wszystkich, którzy, bez maski frazesów i wykrętów, mają odwagę służyć dla Rzeczypospolitej uważać nie za argument życiowy, czy sztyl reklamowy, ale za ciężki ofiarny obowiązek. Trumna ta jednak Hołówki, w dniach niezapomnianego pogrzebu, skupiła równocześnie koło siebie nie tylko wszystkich przedstawicieli sąsiedniego Wschodu, ale także tych synów Ukrainy, którzy rozumieli, że w osobie Hołówki szło ku nim serce, gorzące dobrą wolą współzycia, serce, dla którego poza sprawami Polski do głębi istotną była najszczerza troska o zwycięstwo idei niewyzwolonych ludów Rosji.

Niepodobna w zamknięciu słów o Hołówce nie powrócić myślami ku wspomnieniom tragedji, która w własnym jego życiu taką odegrała rolę gdy przed laty przez ohydny mord orzeł polski zapłakał nad trumną Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej. Wówczas w osobie Prezydenta Narutowicza, poza zbrodnią na człowieku, poza krwią szlacheckiej jednostki, znieważono majestat Polski, strzałami zaś w Truskawcu, poza zbrodnią na człowieku, poza krwią szlacheckiej jednostki, — znieważono serce Polski. Znieważono wszystkie serca polskie, które, czcząc i kochając Polskę, rozumieją, że inni — tuż obok — także dążą, myślą, pragną i walczą o swoje lepsze jutro.

Jeśli jednak przed laty krew znieważonego majestatu Rzeczypospolitej obudziła w wielu duszach polskich, niewykształcone jeszcze dostatecznie, uczucie dla aureoli własnego państwa, jeśli wtenczas szarpnęła trzewiami dusz polskich i wycisnęła krwawy stygmat granic, których przekraczać nie wolno, to znieważenie, przez śmierć Hołówki, polskiej

the destructive elements of its eastern and western neighbours, a political battering-ram, going, as he did, still onward, to the mirage of „the Polish golden chimera“. Notwithstanding all his idealism, Hołówko understood exceptionally well the actual worth of his watchwords.

The awful news of the murder in Truskawiec turned the eyes of entire Poland in grief to his grave, and gathered round it all those, for whom their service of the Republic is neither mere talk, nor good publicity, but a hard and sacrificial duty. Not only the representatives of the neighbouring East collected round it but at the same time those sons of the Ukraine who understood that in the person of Hołówko they had lost a heart burning with the good-will of co-existence, a heart to which after Polish matters the nearest was the solicitude for the enslaved peoples of Russia.

When a dozen years ago, the first Polish president was killed, not only a noble individual was murdered, but at the same time, Poland's majesty was affronted. Now not only a noble man had shed his blood, but Poland's heart was insulted, that heart, which remembering its historical tradition called for the beloved by the Slavs — peace and concord. Insulted was also the memory of those who on all battle - fields, on all the barricades of revolution shed Polish blood for a strange cause, and all Polish hearts, which loving and honouring their country, understand that others also wish, aim at and struggle for a better morrow.

If however the affronted majesty of the Republic woke in many Poles the slumbering feeling of respect for their own State, if it stirred up the Polish souls, showing them the limits which cannot be passed, so

dobrej woli i polskiego serca, plon swój dodatni również wydać musiało. Szerokie rozłogi polskiego myślenia politycznego, raz za razem zachwaszczane przerzutami wschodnio-pruskiej ideologii, stanęły wobec faktu, że wrogie kule ugodziły przede wszystkim w człowieka, który, kochając ponad wszystko Polskę, głosił potrzebę zrozumienia innych i konieczność pracy dla ideałów, żywionych przez inne narody wschodnio-europejskie. Szerokie zaś koła ludów Europy wschodniej, dla których jeszcze lepsza godzina nie uderzyła, nie tylko zrozumiały, ale odczuły, że padł ofiarą zbrodni właśnie ten człowiek, który chciał im być bratem i który umiał, przeciwstawiając się śmiało innym nastrojom, być przyjacielem, zawsze chętnym do pomocy dla tych, których przemoc czerwonego caratu z własnej wypędziła ziemi.

Krew Hołówki, nieodżałowana nigdy, jako strata człowieka - drogowskazu, którego Polsce zamordowano w pełni sił i pracy, nie popłynęła bezowocnie i owoce już przyniosła i przynosić stale będzie. W powodzi walk rozbieżnych argumentów politycznych, a niejednokrotnie tylko frazesów, zapożyczonych z mrocznych zakamarków pruskich, lub moskiewskich, — został na placu toczącego się boju Hołówko w słowie i czynie. Tragiczny zaś jego trup jest właśnie tym niezbitym argumentem, jaką drogą iść należy: *przez lepsze jutro innych narodów, do wielkości Polski na Wschodzie.*

also 'by Hołówko's death the offence against Polish goodwill and greatness of heart had to give a plentiful crop. Polish political thought noted, that the enemy's bullets shot no other person but him who proclaimed the necessity of understanding and working for the ideals of the nations of Eastern Europe, whilst the latter understood, that he who fell victim of a foul murder was just the man who wished to be their brother and, making a courageous stand against other tendencies, was their friend, always ready to help those whom the oppression of the Red Tsardom had driven out of their own native country.

Hołówko's blood did not flow in vain, shed as it was for Poland in the fulness of the man's strength and activity, the man who was a towering signpost for others, following in his steps. In the deluge of contradictory political arguments, often only empty phraseology, borrowed from the dark corners of Prussian or Russian thought — Hołówko has remained on the battle field victorious in word and deed. His tragic corpse is that irrefutable argument which proves the right road: *through a better morrow of other nations — to the greatness of Poland in the East.*

KONFLIKT ZBROJNY CHIN I JAPONJI

Minął już dłuższy przeciąg czasu od chwili, gdy świat cały począł rozbrzmiewać echemi walk toczonych nad brzegami Pacyfiku, gdzie się rozgrywa — w oczach naszych — najbardziej decydujący splot wydarzeń, o pierwszorzędnym i trwałym znaczeniu dla układu stosunków międzynarodowych w okresie naszego pokolenia.

A jednak opinia europejska — pośród codziennych trosk gospodarczych, lub żywiej ją obchodzących zagadnień polityki zagranicznej z dziedziny odszkodowań, bezpieczeństwa czy rozbrojenia — nie umie dotąd zdobyć się na obiektywną ocenę całej doniosłości tego wielkiego starcia dwu mocarstw daleko-wschodnich. Nie wszyscy bowiem zdają sobie sprawę, iż huk dział na polach Mandżurji, choć go w Europie nie słychać, musi wywołać echa mające rezonans światowy, które z kolei Europa pierwsza posłyszyci i pierwsza odczuje ich skutki. Główne powody tej dezorientacji wydają się być następujące: a) odległość terenu gdzie się rozgrywają wypadki — i to zarówno pod względem geograficznym, jak i z uwagi na odrębność psychiki i egzotyizm stosunków daleko-wschodnich — oraz b) ujmowanie całego zagadnienia z punktu widzenia sympatii do tego, czy innego partnera, entuzjazmu, czy pogardy dla Ligi Narodów, lub wreszcie — interesów swego mocarstwa; słowem — zupełny brak obiektywizmu i ścisłej rzeczowości sądów.

W Polsce naogół trzeźwiej patrzyci na sprawy Dalekiego Wschodu, niż gdzieindziej — nie doceniają może jednak całej ich doniosłości dla ogólnego układu stosunków międzynarodowych.

Tymczasem, konflikt zbrojny Chin i Japonji — czy go nazwiemy wojną, jaką jest istotnie, czy też uwierzyci w fikcję jakiegoś stanu pośredniego, którego nie zna współczesne prawo narodów — jest jednak bezsprzecznie od czasu Wielkiej Wojny najdonioślejszym faktem polityki międzynarodowej

świata. Będzie on miał niewątpliwie znaczenie trwale decydujące o przyszłym układzie stosunków, a ma już dzisiaj niezwykłą i wielostronną doniosłość.

Ten krwawy zatarg dwu największych potęg Azji stał się jakgdyby próbą ogniową całego powojennego pacyfizmu, jako systemu organizowania pokoju z Ligą Narodów i Paktem Kellogga na czele. Stanowić też będzie wyraźny punkt zwrotny w rozwoju Instytucji Genewskiej i wywoła — miejmy nadzieję — powrót do dawnych zasad historycznego myślenia w dziedzinie zagadnień i stosunków międzynarodowych.

Nie można przytem niezauważyć decydującej roli jaką odegra konflikt daleko-wschodni w rozwoju tego układu sił i splotu interesów, który znamy jako „problem Pacyfiku“.

Spór o Mandżurję specjalnie jednak w Polsce nie może być obojętny, bo pociągac za sobą zmianę układu sił na wschodniej granicy państwa sowieców, budząc przytem szczególne zainteresowanie naszego sąsiada z Zachodu. Ten ostatni dopatruje się w nim pewnych, blisko nas obchodzących, analogij motywów i metod działania, o czem jasno mówił b. kanclerz Brüning wobec Reichstagu 22 lutego b. r. Teza niemożności wykonywania „nieznośnych i narzuconych traktatów“ (analogja 21 punktów z 1915 r. i niektórych klauzul Traktatu Wersalskiego) znajduje przytem w postępowaniu Chin szczególnie wymowną ilustrację. Oto najważniejsze powody — a każdy z nich już wystarczy — aby poświęcić szczególną uwagę wypadkom daleko-wschodnim, by w świetle prawa narodów i historii dyplomatycznej oraz bezstronnych, z pierwszej ręki czerpanych informacyj, ustalić ich właściwy charakter.

PROBLEM MANDZURSKI

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że cały epizod Szanghaju był manewrem maskującym główną akcję japońską, to łatwo dojdziemy

do wniosku, iż samą istotą konfliktu Chin i Japonii jest stary spór o terytorjum Mandżurji. Chodzi tu o dalszy fragment tego samego obszaru, jaki był zdawna w historii

pojem gry interesów obu mocarstw daleko-wschodnich.

Początków tego sporu szukać należy jeszcze w VII wieku naszej ery, kiedy napór Nip-



Terytorjum konfliktu

ponu napotkał na swej drodze potężne Chiny T'ang-ów. Tym sposobem, pierwszych starć zbrojnych pomiędzy partnerami dzisiejszego konfliktu szukać należy gdzieś około roku 663. Kończy się to jednak triumfem Chin; taki sam los zresztą spotyka w XVI w. wyprawę Hideyoshi'ego, który w r. 1592 ogranicza swoje podboje do Korei. Te dwie luźne daty wskazują aż nadto wyraźnie, jak głęboko tkwią w historii korzenie obecnego zatargu.

Lecz sytuacja ulega zmianie, gdy około połowy XIX w. zjawia się w tej części Azji nowy potężny współzawodnik — Rosja. Ten nowy ko-partner wielkiej gry daleko-wschodniej okazuje się równie chciwym jak przedsiębiorczym, a okoliczności sprzyjają jego zamiarom. Następuje walka między Rosją a Japonją o wpływy i zdobycze w tej części Chin.

Japonja korzystając z naruszenia przez Chiny t. zw. traktatu Li-Hung-Czang-Ito, zawartego w r. 1885 w Tien-tsin, w wyniku zwycięskiego starcia, zmusza pokonane Chiny do oddania w jej ręce Formozy i Peskadarów, półwyspu Liao-tung i innych mniejszych koncesyj, przyczem Korea uznana zostaje przez Chiny za niepodległą — a to wszystko na mocy traktatu pokoju w Simonoseki z 17 kwietnia 1895 r. Ale wtenczas właśnie zazdrosne i zaniepokojone mocarstwa postanowiły pozbawić Japonję prawie wszystkich owoców zwycięstwa. Rosja zagarnia półwysep Liao-tung, Niemcy — Kiao-czao, Anglja — Wei-hai-wei, nawet Francja zyskuje na tej tranzakcji, a zwycięska Japonja widzi się pozbawioną wszystkich zdobyczy na kontynencie; przyczem niepodległa wówczas Korea podpada coraz bardziej pod wpływy Rosji.

Stworzona w ten sposób sytuacja stała się główną przyczyną wojny z Rosją, która skończyła się z powstania Bokserów, aby się jeszcze mocniej i głębiej usadowić w Mandżurji przy pomocy 100,000 armji okupacyjnej. Lecz traktat pokojowy w Portsmouth z 5 września 1905 r. realizuje aspiracje Japonji, oddając jej protektorat nad Koreą, cedując

na rzecz Japonji większość przywilejów i praw dzierżawnych przyznanych Rosji przez Chiny, oraz oddając jej południową połowę Sachalinu. Tym sposobem Kwan-tung, droga żelazna od Portu Artura do Czang-czun oraz prawo eksploatacji kopalń, salin i lasów staje się udziałem Japonji. Z tą chwilą problem mandżurski wchodzi w nową fazę rozwoju.

Traktat Pekijski z 22 grudnia 1905 r. stanowi zgodę Chin na wszystkie warunki umowy w Portsmouth, sankcjonuje cesję praw dzierżaw i przywilejów dokonaną przez Rosję na rzecz Japonji, zawiera przytem, w dodatkowym tajnym protokóle, zobowiązanie Chin, iż nie będą budować kolei równoległych do drogi żelaznej południowo-mandżurskiej, lub mogących z nią konkurować. Dal-szy etap ekspansji japońskiej stanowi aneksja Korei, notyfikowana mocarstwom w 1910 roku.

Dzięki tego rodzaju układowi stosunków musiał nastąpić nowy podział sfer wpływów w Mandżurji. Utrwała się więc pojęcie Mandżurji Północnej, to jest prowincyj Kirin i Hei-lung-kiang, oraz Południowej, to jest prowincyj Feng-tien, czyli Mukden; pierwsza jest sferą wpływów Rosji, druga — Japonji. W czasach ostatnich do Mandżurji zalicza się także i obwód Dżehol (Jehol), będący częścią t. zw. Mongolji Wewnętrznej, a cały ten kraj zwany „czterema prowincjami północno-wschodniemi“ jest właściwym teatrem kwestji mandżurskiej.

W tym czasie jednak na scenie tego teatru pojawia się nowy uczestnik gry w osobie Stanów Zjednoczonych A. P. Mając na terenie „państwa środka“ coraz bardziej poważne interesy, niepokoi się Ameryka postęпами ekspansji japońskiej. I jeżeli noty sekretarza stanu John Hay'a w r. 1899 i 1900, wysuwające osławioną zasadę „drzwi otwartych“ mają ogólne znaczenie, to już słynne memorandum jego następcy, Knox'a w 1909 r., sugerujące umiędzynarodowienie kolei mandżurskich, zwane „planem neutralizacji kolei“ zwrócone było bezpośrednio przeciw interesom Japonji. Tu się zaczyna wyraźny antagonizm pomię-

dzy Waszyngtonem a Tokio. Anglja natomiast jest, od 1902 aż do 1923 r. związana sojuszem z Japonją, a Rosja, po przegranej wojnie, przestała właściwie być groźna.

Pierwszem zadaniem, jakie podjął rząd tokijski w celu zespolenia sfery swych wpływów w Mandżurji i tem lepszego wyzyskania jej bogactw naturalnych, była rozbudowa sieci kolejowej. Wkrótce też system dróg żelaznych zwany koleją południowo-mandżurską S. M. R. — South Manchurian Railway — i Antung-Mukdeńską, wraz z kilkoma odnogami, zaczął przewyższać pod wielu względami magistralę kolejową Mandżurji Północnej, będącej wyłącznym terenem ekspansji rosyjskiej — drogę żelazną wschodnio-chińską (C. E. R. — Chinese Eastern Railway).

Wybuch wielkiej wojny staje się punktem zwrotnym w rozwoju wypadków na Dalekim Wschodzie. Podczas gdy Chiny w uroczystej deklaracji z 7 sierpnia 1914 r. notyfikują państwom, z którymi są w stosunkach dyplomatycznych, „zamiar ścisłego przestrzegania neutralności“, Japonja staje się jedyną siłą aktywną w tej części Azji i uzyskuje wolną rękę w akcji na rzecz rozszerzenia swych wpływów i ugruntowania stanowiska — i to na cały okres wojny. Nie omieszka też wykorzystać tego rodzaju okazji.

Powołując się na konsekwencje polityczne swego przymierza z Anglją, w dniu 29 sierpnia rząd tokijski wypowiedzi wojnę Niemcom, a 7 listopada zajmuje Tsingtao i obejmuje prowincję Szantung w swoje posiadanie, wyparłszy stamtąd wojska niemieckie. W tej sytuacji, 18 stycznia 1915 r. rząd japoński wysuwa słynne 21 żądań, stanowiące maksymalny program japoński w stosunku do Chin, mających stać się pod względem politycznym i gospodarczym domeną wpływów i interesów Nipponu. Zmuszona jednak — wskutek sprzeciwu Stanów Zjednoczonych — zmodyfikować swoje postulaty, przesyła Japonja, 7 maja t. r., ultimatum rządowi chińskiemu, co powoduje jego zgodę na zmodyfikowane żądania Japonji. Tym sposobem zawarty zostaje w Pekinie 25 maja 1915 r. t. zw. Traktat Mandżurski, będący jawnym triumfem

aspiracyj japońskich. Stanowi on m. i. co następuje: a) termin dzierżawy Kwan-tung'u, oraz prawa do kolei Południowo-Mandżurskiej (S. M. R.) i Antung-Mukdeńskiej przedłużone zostają na dalsze 99 lat, b) obywatele japońscy uzyskują prawo dzierżawienia ziemi w Mandżurji i osiedlania się tamże, c) rząd chiński stwierdza, że wszystkie istniejące umowy międzynarodowe, zawarte między Chinami a Japonją, z wyjątkiem zmian przewidzianych przez Układ Mandżurski, zachowują swoją moc prawną.

Koroną tych sukcesów staje się 2 listopada 1917 r. t. zw. umowa Lansing-Ishii, w której Stany Zjednoczone A. P. nie wahają się uznać, że „Japonja posiada specjalne interesy w Chinach, a zwłaszcza w tej ich części, jaka graniczy z jej posiadłościami“. Jeśli zważymy trwałą sprzeczność interesów, metod działania i jego motywów u obu stron kontraktujących, to układ ten musimy uważać za niezwykle triumf dyplomacji japońskiej. Utrwała on zdobycze rządu tokijskiego, legalizując w stosunku do Południowej Mandżurji, a nawet i wschodniej części Mongolji Wewnętrznej, dominujące stanowisko Japonji.

Lecz kończy się już okres tych istotnie wielkich powodzeń. Energiczny bowiem i niezwykle czynny udział Japonji w międzynarodowej ekspedycji syberyjskiej z 1918—21 r. uwidocznili, iż żywi ona specjalne widoki w kierunku Bajkału i aspiruje do opanowania rosyjskich ziem Dalekiego Wschodu — a toby oddało w jej ręce potęgę decydującą o całym problemie Pacyfiku. Oto geneza Konferencji Waszyngtońskiej z końca 1921 r. i t. zw. „Paktu Dziewięciu Państw“, z 6 lutego 1922 r. Oprócz naczelnego postulatu „integralności i suwerenności Chin“, stawia on jasno i wyraźnie zasadę „otwartych drzwi i równych możliwości w dziedzinie stosunków przemysłowo-handlowych“.

Jeżeli wspomniany Traktat Waszyngtoński był niezwykle i niespodzianie korzystny dla Chin, to równocześnie najboleśniej uderzał w Japonję. Chociaż bowiem zachowane zostały główne zdobycze Japonji, a rewizji umów z 1915 r. nie udało się Chinom prze-

prowadzić, to jednak dalsza ekspansja na terenie Mandżurji została zahamowana na długo.

ZNACZENIE GOSPODARCZE MANDŻURJI*).

„Kraj, który potocznie nazywamy dziś Mandżurją, to znaczy — dawne cztery prowincje północno-wschodnie Chin, zajmują razem obszar większy od Niemiec i Francji łącznie“. Jest to twierdzenie zawarte w oficjalnem exposé p. W. W. Yen, delegata Chin do L. N. **), musimy mu zatem wierzyć. Według obliczeń japońskich mieszka tam przeszło 30 milionów ludności, Mandżurów, Chińczyków, Koreańczyków, Japończyków i Białych.

Bogactwa naturalne Mandżurji: żelazo, węgiel, nafta, sól — w znacznych ilościach — stanowią właśnie to, czego brak Japonji. Prócz tego spotykane są tam również: złoto, miedź i ołów.

Lasy pokrywają przestrzeń 40 milionów hektarów. Urodzajna gleba umożliwia produkcję: ryżu (którego niedostatek tak się daje odczuwać w Japonji), bawełny (której tam także brak), soi (bób mandżurski), zbóż chlebowych, kukurydzy, lnu, konopi, juty, rzepaku, tytoniu i buraków cukrowych. Produkty hodowlane stanowią: wełna i mięso. Rybołówstwo uprawiane jest na wielką skalę.

Istnieje tam przeszło tysiąc prywatnych przedsiębiorstw japońskich z kapitałem zakładowym około miljarda jenów łącznie. Udział Japonji w handlu zagranicznym Mandżurji wynosi około 50%, a suma inwestowanych kapitałów japońskich zbliża się do dwu miliardów jenów.

Praca, jaką włożyli Japończycy w zorganizowanie życia gospodarczego Mandżurji

jest poprostu imponująca, wydaje też imponujące rezultaty. Obrót handlowy tego kraju powiększył się 6-krotnie w ciągu 20 lat!

Dziś już Mandżurja Południowa stanowiąc prawie jeden obszar gospodarczy z resztą Japonji, jest cennem źródłem surowców i środków żywności dla przeludnionych, silnie uprzemysłowionych, a biednych w urodzajną glebę prowincyj japońskich. Ale to wszystko nie wystarcza — i oto mamy źródło „imperjalizmu“ Japonji.

Jest to także doskonały teren dla kolonizacji; jak dotąd jednak Japończycy trudno się aklimatyzują w surowym klimacie mandżurskim. Wyprzedzają ich wytrwali i bardziej zahartowani emigranci z Korei, lecz i oni, pod względem odporności i braku wszelkich wymagań, nie mogą dorównać Chińczykom; bo ci, pod tym względem, są wszędzie i zawsze bez konkurencji.

Mimo to jednak, posiadanie Mandżurji — i to w jaknajszerszych granicach — jest dla Japonji kwestją o zasadniczem znaczeniu.

Chodzi o tereny ekspansji dla mieszkańców przeludnionych wysp Nipponu, o rozwój gospodarczy, o mocarstwowe stanowisko, czyli — jak mówią w Japonji — o „prawo narodu do egzystencji i bezpieczeństwa“.

Trzeba to sobie jasno uprzytomnić, aby zrozumieć właściwy charakter wypadków w Azji Wschodniej.

DALSZE I BLIŻSZE POWODY KONFLIKTU

Na tle żywiołowego parcia ekspansji japońskiej ku rozległym terenom Mandżurji zarysowują się, z biegiem czasu, dalsze motywy sporu i wreszcie — jesienią ubiegłego roku — bezpośrednie przyczyny konfliktu stają się zupełnie wyraźne.

Przedewszystkiem trzeba wziąć pod uwagę, iż „ruch młodo-chiński“, powstały po rewolucji z 1912 r., dzięki wysiłkom Sun Yat-Sen'a, jest przeniknięty najbardziej jaskrawym nacjonalizmem i dąży do natychmiastowego odrzucenia wszelkich praw i przywilejów, jakie poprzednie rządy chińskie przyznały na swoim terenie innym państwom i ich

*) Nie mogąc, z braku miejsca i dostatecznej znajomości rzeczy, zająć się obszerniej tą stroną zagadnienia, pragnę gorąco polecić czytelnikom doskonałą pracę polską p. Banasińskiego: „Japonja — Mandżurja“ — Warszawa, 1931 — Inst. Wschodni.

***) S. D. N. — Officiel — A (Extr.) 1.1932.VII — Exposé communiqué par la Délégation Chinoise, Genève, 29 février 1932 — p. 5.

obywatelom. W zakresie prawnym nazywa się to zwalczaniem „nierównych traktatów“ (*Traités inégaux*), na terenie politycznym objawia się szerzeniem nienawiści do wszystkiego co japońskie, lub europejskie, w dziedzinie gospodarczej oznacza bojkot importowanych towarów — narazie głównie japońskich.

Teorje prawne młodych Chin mają specjalny charakter. Cechuje je najdalej posunięty rewizjonizm i dążność do jednostronnego zwalniania się od przyjętych na siebie zobowiązań traktatowych, jako wymuszonych i „nierównych“ *). Są to dla współczesnego prawa narodów — mającego zasadę „*pacta sunt servanda*“, a także „*coactus voluit-sed tamen voluit*“, za główną teoretyczną podstawę — pojęcia naogół egzotyczne i niedające się prawnie umotywić. Jest więc rzeczą jasną, że tego rodzaju stanowisko musiało stać się powodem całego splotu konfliktów prawnych, jakie wynikły między Japonją a Chinami z jednej strony na tle interpretacji umów regulujących uprawnienia japońskie w Mandżurji Południowej, z drugiej — w związku z kwestjonowaniem przez Chiny samej zasady ważności tych umów wogóle.

Główne przedmioty sporów prawnych, wynikłych — tym sposobem — między kontrahentami stanowią: a) sprawa przedłużenia okresu ważności umów koncesyjnych i dzierżawnych, zawartych między rządami obu stron; b) kwestja budowy przez b. dyktatora Mandżurji, Czang Hsue-Liang'a, przy pomocy kapitałów amerykańskich, nowych dróg żelaznych, mogących konkurować z koleją Południowo-Mandżurską; c) przyznane Japończykom i Koreańczykom prawo dzierżawienia i kupna ziemi na terenie Mandżurji; i wreszcie — d) uprawnienia strony japońskiej w zakresie administracji i policji w strefach koncesyjnych i kolejowych.

Aczkolwiek właściwa interpretacja licznych

traktatów, protokołów i konwencji, zawartych między Chinami a Japonją, nie jest rzeczą łatwą, to jednak ścisła analiza prawnicza musi wypaść korzystnie dla strony japońskiej, a wysuwanie koncepcji nierównych traktatów, przypomina zbyt wyraźnie osławioną szkołę polityczną niemiecką, opartą na teorii „świstka papieru“, której nauka prawa narodów nie może uznać w żadnym wypadku.

Gdy np. strona chińska czyni tajnemu protokołowi z 22.XII. 1905 r., dotyczącemu spraw kolejowych, zarzut nieważności, ze względu na brak ratyfikacji ze strony parlamentu chińskiego — to trzeba zauważyć, iż Chiny nie są faktycznie państwem parlamentarnym i że, pozatem, tego rodzaju umowy zazwyczaj nie wymagają ratyfikacji.

Najważniejszą jednak trudność w utrzymywaniu z Chinami jakichkolwiek normalnych stosunków prawnych stanowi stały, już od lat dwudziestu, brak regularnych rządów *), mogących zawierać prawomocne umowy międzynarodowe, które rządy następcze — w myśl zasady ciągłości państwa — chciałyby za ważne uznawać.

Niepodobna pominąć milczeniem ogólnych nastrojów przeciwjapońskich, szerzonych i podtrzymywanych w masach w formie jaskrawej nienawiści, głównie przez młodych patriotów chińskich. Trzeba przytem zauważyć, iż na tym punkcie zarówno koła nankińskie jak i kantońskie, a także i inne, pomniejsze „rządy“ Chin, są najzupełniej zgodne. Istnieją więc na terenie całego kraju specjalne stowarzyszenia i instytucje, mające za zadanie propagandę nienawiści do Japonji, a prasa chińska, licząca dzisiaj około tysiąca wydawnictw perjodycznych i wielką ilość ulotek wszelkiego rodzaju, zażarcie im sekunduje.

I chociaż Mandżurja, położona poza obrębem muru chińskiego, nie stanowi właściwie terytorjum historycznego Chin, to jednak cią-

*) Swoiste pojęcie — „nierównych traktatów“ — *Ungleiche Pakte* — znalazło, po Wielkiej Wojnie, szerokie zastosowanie i w nauce niemieckiej, zawsze gotowej do świadczenia usług polityce, gdy tylko nadarzy się sposobność.

*) Stanowisko poszczególnych rządów chińskich nie jest dotąd zresztą w prawie narodów dostatecznie wyjaśnione. Niektóre państwa europejskie miały np. przedstawicieli dyplomatycznych akredytowanych przy paru „rządach“ równocześnie.

głe postępy ekspansji japońskiej w tym najbogatszym kraju cesarstwa*), rządzonego zresztą ongiś przez Mandżurów, musiały — siłą rzeczy — wywołać tego rodzaju nastroje. Gwałtowność form, w jakich się one objawiają, jest już jednak specjalną właściwością ruchu młodo-chińskiego.

W zakresie spraw gospodarczych, grających zresztą w całym zagadnieniu daleko-wschodniem rolę niezwykle wyraźną — przeciwstawność dążeń obu stron zasługuje na szczególną uwagę. Rozróżnić tu trzeba przede wszystkim: 1) bojkot towarów importowanych z Japonji i wyrabianych na terenie Chin przez japońskie zakłady przemysłowe, oraz bojkot japońskich firm handlowych i banków, a także — 2) wszelkiego rodzaju przeciwdziałanie japońskiej ekspansji ekonomicznej na terenie Mandżurji i Mongolji Wewnętrznej.

Ogólny handel Japonji z Chinami stanowi $\frac{1}{3}$ ogólnego handlu zagranicznego Nipponu, a eksport do Chin — $\frac{1}{4}$ część ogólnego eksportu. Japonja jest, po St. Zjednoczonych, największym eksporterem na olbrzymim, potencjalnie, rynku chińskim, którego pojemność — w miarę postępów cywilizacji w Państwie Środka — stale będzie wzrastała. Jest więc rzeczą jasną, iż rynek chiński jest niezbędny dla rozwoju ekonomicznego Japonji i samej egzystencji jej przemysłu, który czerpie zresztą znaczną część niezbędnych surowców z Chin; ma on również i dla handlu oraz finansów japońskich niedające się zaprzeczyć znaczenie. Dlatego bojkot gospodarczy jest bronią niezwykle groźną dla Japonji, o czym Chińczycy nie zdają się zapominać.

Główne centrum akcji bojkotowej ma swą siedzibą w Szanghaju**), który jest bramą wypadową całej prawie ekspansji gospodarczej wielkiego terytorjum Chin. Miasto trzy-

miljonowe, jeden z największych portów świata, panujący nad ujściem ogromnej rzeki Yang-tse, jest Szanghaj punktem o niezwykłym znaczeniu pod względem gospodarczym i wojskowym*). Stąd olbrzymie interesy mocarstw są tam zaangażowane, stąd też jego znaczenie dla Japonji, a także i źródło tej ważnej, chociaż epizodycznej roli, jaką odegrał Szanghaj w przebiegu zbrojnego konfliktu, zanim — za sprawą mocarstw, zgrupowanych w Lidze Narodów — nie doszło do umowy z 5 maja 1932 r., przesądzającej sprawę ewakuacji Szanghaju przez siły zbrojne japońskie.

Po tem wszystkim, co wyżej powiedziane zostało, sam już czytelnik dojdzie do wniosku, że ekspansja gospodarcza Japonji na terenie Mandżurji i Mongolji Wewnętrznej musiała natrafiać na aktywny opór chiński. Bo chociaż nawet tytuły prawne, stanowiące legitymację praw i przywilejów Japonji, nie mogły być naruszone, to jednak pozostawało jeszcze wiele dróg i sposobów pozaprawnego oporu. To też np. akty terroru i zemsty, dokonywanej na Chińczykach, sprzedających lub oddających w dzierżawę swoją ziemię obywatelom japońskim, były na porządku dziennym. W podobny sposób starano się wszystkim poczynaniom japońskim — czy to były kwestje kolejowe, czy emigracyjne, czy, wreszcie, budowa portów i użytkowanie rzek spławnych — wszelkimi sposobami przeciwdziałać i szkodzić.

Nic więc dziwnego, że — w tych warunkach — zatarg zbrojny dwu mocarstw Azji — zanim nareszcie wybuchnął — wisiał już dawno w powietrzu. Gdy wreszcie i okoliczności zewnętrzne zdawały się sprzyjać wybuchowi konfliktu — ten ostatni nie dał już długo czekać na siebie.

Stało się bowiem jasnym, iż zarówno sytuacja wewnętrzna poszczególnych mocarstw,

*) Ludność Mandżurji stanowi liczbę 15 razy mniejszą od ludności Chin, ale handel zewnętrzny tego kraju tylko $2\frac{1}{2}$ raza mniejszy jest od chińskiego.

**) Por. — „S. D. N. — A (Extr.) 3 — Rappports de la Commission d'Enquête constitué á Chang-Hai.“

*) Hr. Carlo Sforza („L'Enigme Chinoise“ s. 46 sq.) nazywa Szanghaj — „Wielkim Gdańskiem Pacyfiku“. Niepodobna się nie zgodzić — toutes proportions gardées — z tą analogją, wysuniętą przez znakomitego pisarza, wytrawnego dyplomata i dobrego znawcę Chin.

będących współ-partnerami gry daleko-wschodniej, jak i ogólne położenie międzynarodowe, zdawały się sprzyjać rozpoczęciu ostatecznej rozgrywki, na jaką zdecydowała się Japonia.

Rosja, choć zmieniła radykalnie ustrój państwa, pozostała wierną dziedziczką dawnej polityki wschodniej caratu, a opanowała Mongolję Zewnętrzną i wzmacniając w 1929 r. swoje stanowisko na kolei wschodnio-chińskiej — manifestowała niedwuznacznie swoje tendencje wobec Chin. Narazie jednak, wpłątana w trudności związane z realizacją słynnego planu pięciolecia, będącego, w gruncie rzeczy, wielkim systemem pogotowia wojennego, nie mogła jeszcze łatwo się zdecydować na ryzykowne przedsięwzięcia wojenne, do których nie była gotowa.

Ameryka — dotknięta i zaskoczona katastrofalnym rozwojem kryzysu gospodarczego, skłonna, bardziej niż kiedykolwiek, unikać wszelkich czynnych wystąpień — nie wydawała się groźna. To samo można było myśleć o Anglii, walczącej na wielu frontach o całość swojej polityki imperjalnej, a także i o same podstawy swej egzystencji gospodarczej, zachwianej przez gwałtowny spadek funta.

Francja, zaabsorbowana przede wszystkim obroną swoich tez w zakresie rozbrojenia i bezpieczeństwa w Europie, ma przytem własne — i to bardzo poważne — interesy na południu Chin. Rozwój nacjonalizmu chińskiego i jego ekspansja na teren Indochin francuskich, którą od pewnego już czasu łatwo było zauważyć, nie mogły budzić zatem w oficjalnych kołach Paryża nastrojów prochińskich, a raczej w inną stronę kierowały ich sympatję.

Chiny zaś same znajdowały się podówczas w sytuacji niezwykle ciężkiej. Będąc bowiem od długich lat terenem ciągłej anarchji i stałej walki „wszystkich ze wszystkimi“, dotknięte przytem groźnymi epidemjami, głodem i klęską olbrzymiej powodzi, jaka pozbawiła ostatnio 40 milionów ludzi środków do życia i dachu nad głową — przedstawiały

wielką, bezsilną masę, niezdolną do walki obronnej.

Gdy przytem o wyszukanie pretekstów, przy panujących stosunkach, nigdy nie było trudno — nic już nie stało na przeszkodzie planowaniu akcji zbrojnej. Jakoż „pogrom“ Koreańczyków w rejonie Wan-Pao-Szan, zabójstwo kpt. Nakamura w Mongolji Wewnętrznej i sporadyczne napady na japońskich strażników kolejowych w Mandżurji — wywołują w lecie 1931 r. żywe wzburzenie w Japonji. W tym samym czasie wydawnictwo państwowe w Tokio drukuje wspaniałą publikację angielską, obrazującą z pomocą cyfr, wykresów i zdjęć, całość interesów i wpływów japońskich w Mandżurji, oraz wyniki pracy cywilizacyjnej prowadzonej tam przez Japonję. Na początku września, w Genewie, piękne to wydawnictwo zostaje dostarczone delegatom na XII Zgromadzenie L. N. W dwa tygodnie potem wybucha konflikt zbrojny chińsko-japoński.

PARTNERZY.

*„East is East and West is West,
And never the twain shall meet“
R. Kipling.*

Charakterystyka współczesnych Chin jest niezwykle trudnym zadaniem. Ten olbrzymi kraj, zamieszkały przez 450 milionów ludzi, z czego tylko 10 milionom nie obca jest sztuka czytania, przedstawia jedyny w swoim rodzaju, a zamknięty w sobie, świat pojęć, wierzeń, uczuć i obyczajów. Europejczycy jest przytem niezwykle trudno ten świat poznać i zrozumieć; brak mu bowiem wszelkich analogij. Pojęcia ojczyzny, narodu, rządu, państwa, armji i prawa, tak jak je Europejczyk rozumie, nie mają właściwie odpowiedników w tradycyjnym światopoglądzie chińskim. Kraj ten ma przytem znacznie dawniejszą historję i bogatszą przeszłość niż Europa, a od dłuższego czasu pogrążony jest w anarchji życia publicznego, chaotycznych walkach różnego rodzaju wodzów i w konwulsjach rodzącego się nacjonalizmu.

Lud chiński, niezwykle pracowity, zadziwiająco cierpliwy i wytrwały, uczciwy, inte-

ligentny, nie bierze żadnego udziału w życiu publicznem, które go zresztą wcale nie interesuje. Żyjąc od wielu tysiącleci w tych samych obyczajach zawodowych i rodzinnych, jest on jakby zastygły w ramach dalekiej przeszłości, w uświęconym archaizmie życia i pojęć. Sprawy publiczne są dlań ustawiczną walką o władzę i bogactwa, toczoną przez poszczególnych wodzów, lub zmaganiem się chciwych, nienasyconych, klik. Społeczeństwo chińskie stanowi natomiast garstka inteligentów, przeważnie niedawno przybyłych ze studjów w Europie lub Ameryce (returned students), przenikniętych ideologią Sun Yat-Sen'a, będąca czemś w rodzaju religji Młodych Chin. Ideologia ta, choć nie oparta na jakimś konkretnym programie, jest kwintesencją nacjonalizmu, którego budzenie i podsyćanie jest jej głównym zadaniem. Kontakt przytem między tą warstwą a masą ludu chińskiego jest często utrudniony, młodzi inteligenci zapominają bowiem nieraz języka i zwyczajów, nie znają dawnych tradycji, a mową ich jest często dialekt amerykański, czyli zepsuty język angielski.

Młody nacjonalizm chiński, gorący, gwałtowny i bezwzględny, opiera się przytem na naiwnym kulcie pozorów godności zewnętrznej, a wzgląd na to, aby „zachować twarz“ jest dlań charakterystyczny.

Jest rzeczą zastanawiającą, że młodzi działacze chińscy nie zwrócili dotąd uwagi na los niezasażony, a niewypowiedziane ciężki, ludu chińskiego. Lud ten bowiem, z godną podziwu rezygnacją i spokojem, znosi bezustannie niebywałą korrupcję, okrucieństwo i wyzysk, stosowany przez rozmaitych generałów chińskich. Jest rzeczą niezrozumiałą, czemu żaden z pośród „powracających studentów“ nie wystąpi przedewszystkiem przeciw rodzimym władzom, będącym tyranami ludu chińskiego?

Świat pojęć Chińczyków jest antytezą tego światopoglądu, jaki wyrósł na podłożu cywilizacji zachodniej, dotyczy to — w pierwszej linji — dziedziny życia publicznego.

Pięć odrębnych ras, nie mogących się ze sobą porozumieć bez pomocy dialektu amerykańskiego,

wyznających konfucjanizm, buddyzm i taoizm, podległych całemu szeregowi niezależnych „rządów“ i władców, zwanych „tukiun'ami“, nie tworzy właściwie — według naszych pojęć — narodu, ani państwa. Brak regularnego rządu i podstawowych zasad porządku prawnego stwarza dalszy szereg osobliwych odrębności i różnic.

Siły zbrojne są tam najczęściej prywatną własnością „rządów“ lub wodzów, stanowiąc, nierządkiem, rodzaj przedsiębiorstw dochodowych. Są to wszystko rzeczy od naszych pojęć dalekie; chcąc zatem poznać i zrozumieć właściwy charakter Chin — trzeba przestać myśleć po europejsku.

Sama pisownia nazw chińskich nastęrcza, zwłaszcza w języku polskim, nieprzezwyjęzone trudności. Żaden bowiem alfabet europejski nie oddaje właściwie dźwięków chińskiej mowy. Stąd transkrypcja nazw chińskich jest inna w języku angielskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim i t. d. Inna też powinna być i w polskim. Brak jednak w Polsce słownika graficznego nazw chińskich powoduje chaos i stwarza znaczne trudności dla każdego piszącego po polsku *).

Z tego co wyżej powiedziano wynika, że Chiny nie były w stanie prowadzić wojny z Japonją. Jedyną ich ucieczką było odwołanie się do opinji świata, do Ligi Narodów i do Ameryki, sygnatarjuszeki Paktu Kellogga. Oświadczył to publicznie Czang Kai-Szek, znany szef rządu nankińskiego, na przyjęciu wydanem dla misjonarzy.

Jednak Chiny są zawsze potęgą o nieograniczonych możliwościach. Czas, przestrzeń i liczba — czynniki o znaczeniu elementarnem — pracują stale dla Chin. Ale zagadka chińska jest jeszcze bardzo daleka od swego rozwiązania.

„Chiny — to Azja w stanie anarchji, Japonja — to zdyscyplinowana Azja“ — oto dość rozpowszechniona opinja o obu partnerach konfliktu; trudno się jednak zgodzić na tak ogólnikową ocenę.

*) Najczęściej używana jest może pisownia angielska, lecz z racji małej znajomości tego języka w Polsce, trudno się na nią decydować.

Faktem jest jednak bezspornym, że gorąco, fanatycznie niemal, przywiązany do ojczyzny i cesarza, żywy, pełen temperamentu, ambicji, odwagi i paświecenia, naród japoński jest wzorem rzadkiej dyscypliny moralnej. Jej to zawdzięcza państwo wschodzącego słońca zadziwiająco szybki rozwój swego mocarstwowego stanowiska, zarówno jak i niespodziane sukcesy wojenne, dyplomatyczne i gospodarcze. Oparta na odwiecznych tradycjach rycerskich warstwy produkującej i na gorącym przywiązaniu do ojczyzny i dynastji wszystkich sfer społecznych narodu — ta dyscyplina moralna jest źródłem wielkości Japonji i nadzieją przyszłych jej losów.

Ilość mieszkańców Nipponu (bez Korei i Formozy) wynosi około 65 milionów; przy czem przyrost ludności stanowi około miliona rocznie. Wobec istnienia powszechnego przymusu szkolnego — analfabetów niema; istnieje 16 szkół akademickich, najstarszą z nich — Uniwersytet Cesarski w Tokio — założono w 1877 r. Powszechny obowiązek służby wojskowej jest podstawą organizacji armji i floty. Niema religji państwowej, najbardziej rozpowszechniony jest szintoizm i buddyzm.

Japonja jest dziedziczną monarchją konstytucyjną, bez odpowiedzialności parlamentarnej gabinetu i pozostaje — od roku 660 przed Chrystusem, aż po dzień dzisiejszy — pod rządami jednej dynastji. Istnieje dwuizbowy parlament i Rada Tajna — organ doradczy cesarza, oraz „Genro“, najwyższe ciało doradcze, które reprezentuje dzisiaj jeden już tylko członek — słynny książę Saiondźi.

Ten kraj, sam przez się, skalisty, wulkaniczny, ubogi, ma tylko 15% powierzchni zdatnej do uprawy, z czego 8% zajmują lasy. Zato rozwój przemysłu jest ogromny; dlatego kryzys gospodarczy przybiera, ostatnimi czasy, bardzo ostre formy. Bilans handlowy jest bierny; kilka miesięcy temu nastąpiła ustawowa dewaluacja yen'a. Ostre formy kryzysu gospodarczego i niepomyślna

sytuacja finansów państwowych stanowią niewątpliwie najślabszą stronę Japonji.

Na tem tle krzewi się ostatnimi czasy socjalizm, a nawet komunizm w ośrodkach przemysłowych znajduje swoich adeptów. Stąd także burzliwe niezadowolenie, jakie ogarnęło lud, sfery wojskowe i szlachtę, w stosunku do rządów partyjnych, uzależnionych jakoby od wielkiego przemysłu, handlu i banków. Tem się tłumaczą majowe zamachy w Tokio, których ofiarą padł premier Inukai. Obecny rząd vicehr. Saito nie ma już charakteru partyjnego.

To wszystko jednak nie osłabiło — jak dotąd — imponującego patriotyzmu Japończyków, przeciwnie nawet, zamachy majowe w nim właśnie mają swe źródło, a gorące przywiązanie do dynastji pozostało nienaruszone i żywe.

Walka o Mandzurję jest tam niesłychanie popularna we wszystkich sferach ludności, gotowej do największych poświęceń. Zwycięstwo jest w oczach całego narodu kwestją honoru ojczyzny i jej najżywotniejszych interesów, odczuty z właściwem psychice japońskiej przejściem i zapalem. To też zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że, w obronie swoich dotychczasowych zdobyczy, Japonja będzie walczyła — z każdym, kto jej stanie na drodze — do ostatniego tchu, do ostatniego żołnierza i ostatniego... yen'a.

WYBUCH I PRZEBIEG KONFLIKTU.

W nocy z dnia 18 września 1931 r. — jako represja za dokonany jakoby zamach na linję kolejową *) — wojska japońskie opanowały Mukden. W ślad za tem zajęły całą prowincję Mukdeńską, obsadzając linje kolejowe i punkty strategiczne, a zaskoczony oddziały chińskie nigdzie prawie nie stawiały oporu, składając broń **).

Operując siłami kadrowymi w ilości 3—4 dywizyj — bez uciekania się do ogólnej mo-

*) Déclaration de M. Yoshizawa à la 65 Session du Conseil de la S. D. N. — P.-V. 2 (1).

**) Déclaration du Kuo-Min-Tang en Europe — Paris, 20.IX.1931 — p. 2 sq.

bilizacji — w ciągu kilku zaledwie miesięcy, zawładnęli Japończycy całą Mandżurją Południową i częścią Mongolji Wewnętrznej, a zajmując Charbin i przekraczając linię kolei Wschodnio-Chińskiej — wstąpili w sferę wpływów sowieckich. Równocześnie japońskie okręty wojenne zjawiają się w szeregu portów chińskich, celem obrony swoich obywateli przed zamachami ludności, nieposiadającej się ze wzburzenia. Około stu je-

czycy natrafiają tu na silny opór ze strony wojsk chińskich, przybyłych z Kantonu i Nankinu dla obrony miasta. Po raz pierwszy także dwie wrogie armje chińskie nie walczą ze sobą, ale z nieprzyjacielem zewnętrznym.

Po krwawych walkach Japończycy uzyskują przewagę bojową, za sprawą jednak mocarstw, zgrupowanych w Lidze Narodów, dochodzi do rozejmu i podpisania umowy



Komisja L. N. na audjencji u ks. Pu-Yi.

dnostek floty wojennej znajduje się na wodach Chin; eskadra pancerników stacjonuje naprzeciw Nankinu.

28 stycznia admirał Shiozawa rozpoczyna bombardowanie Szanghaju, a transportowce wojenne wysadzają wojsko na ląd, na północ od koncesji międzynarodowej. Bezpośrednim powodem była napaść Chińczyków na paru mnichów japońskich *), głębsze jednak przyczyny zaatakowania Szanghaju zostały już przytoczone powyżej. Po raz pierwszy i jedyny w ciągu całego okresu walki Japoń-

z 5 maja; w miesiąc potem Japończycy ewakuują swoje siły zbrojne z terenu miasta i okolicy. Szanghaj jest znowu otwarty dla handlu z Chinami, na czym mocarstwom europejskim i St. Zjednoczonym Ameryki szczególnie mocno zależy. Czy Japończycy, bombardując Szanghaj, potrafią otworzyć siłą wrota gospodarcze Chin, czy też bojkot ekonomiczny będzie nadal skuteczną bronią w biernej walce Chin z Japonją? Czas to dopiero pokaże. — Narazie epizod Szanghaju jest zamknięty, a bojkot towarów japońskich — powstały zresztą nie bez wpływów amerykańskich — trwa w dalszym ciągu.

*) S. D. N. — Rapport de la Commission d'Enquête constituée à Chang-Hai — A (Extr) 3.

Tymczasem na terenie Mandżurji, w po-

czątkach marca b. r., nastąpiło proklamowanie niezawisłego państwa Mandżu-Go ze stolicą w Czang-czun'ie. Na jego czele, jako naczelnik państwa stanął ks. Pu-Yi, syn ostatniego cesarza Chin, potomek dynastji Mandżurskiej. W stalowych ramach protekcji japońskiej — nowe państwo mandżurskie organizuje się i konsoliduje wewnątrznie z metodą i pośpiechem. Uznane de facto przez Japonję, nawiązuje stosunki z Rosją.

Jest rzeczą charakterystyczną, że przez cały czas trwania konfliktu — mimo huku działań i stałych operacji bojowych — stosunki dyplomatyczne między Chinami a Japonją nigdy nie były zerwane, a posłowie obu państw nie opuszczali stolic, w których byli akredytowani. Przeciwnie, bezpośrednia wymiana not i ciągłe konferencje wspólne — tak samo zresztą, jak akcja wojenna — trwają bezustannie. Stanowi to logiczną, lecz niemniej oryginalną, konsekwencję uporczywej negacji istnienia stanu wojny; na tym jednym punkcie programu obie strony walczące są zgodne.

Podobnie i Rosja Sowiecka pozostaje z rządem tokijskim w bliskim i stałym kontakcie, choć prasa i politycy obu krajów nie przestają wzajemnie sobie grozić. Władze bolszewickie posądzane są przytem — i nie bez racji — o udział w organizowaniu zamachów na koleje i tworzenie zbrojnych band chińskich na terenie Mandżurji. Stanowisko Sowietów w konflikcie chińsko-japońskim zasługuje zresztą na specjalnie baczną uwagę.

Na parokrotnie wysuniętą przez rząd rosyjski propozycję zawarcia paktu nieagresji Japonja odpowiada odmownie. Motywem tego stanowiska jest fakt podpisania przez oba państwa Paktu Kellogga, który w stosunku do Rosji nie wymaga, zdaniem rządu japońskiego, żadnego uzupełnienia *). Jest to krok podyktowany Japonji chęcią zachowania swobody manewru w dalszej grze z partnerem rosyjskim. Tem nie mniej jednak władze

sowieckie są wyraźnie zaniepokojone takim obrotem sprawy. Fortyfikując w paru miejscach granicę, usiłując usprawnić stan swego transportu i koncentrując na granicy mandżurskiej 100.000 armję — gotują się Sowiety do walki, przedewszystkiem jednak — obronnej. Nie sądzimy wszakże, aby wojna rosyjsko-japońska miała wybuchnąć w bliższej przyszłości. Rosja nie jest do niej przygotowana, a stan finansów Japonji również nie zachęca do przedsięwzięć wojennych.

Stany Zjednoczone A. P. nie przestają z całym spokojem śledzić wypadków na Dalekim Wschodzie. Jeżeli jednak zajęcie Szanghaju było groźbą dla bezpośrednich ich interesów, to skierowanie aktywności japońskiej — na długi szereg lat — ku wschodniej części Chin jest im raczej na rękę. A ponieważ zarówno wewnętrzne stosunki St. Zjednoczonych, jak i warunki techniczne ewentualnej wojny morskiej *) — bo inną trudno sobie wyobrazić — między Ameryką i Japonją, nie wyglądają korzystnie dla Wielkiej Republiki Nowego Świata, przeto rychłych powikłań wojennych nie należy — naszym zdaniem — oczekiwać z tej strony. Niedawne manewry całej floty wojennej amerykańskiej w pobliżu wysp Hawajskich miały być tylko demonstracją. Aktywność wszakże Ameryki na polu dyplomatycznym zasługuje na szczególną uwagę.

W styczniu r. b. rząd amerykański, opierając się na Traktacie Waszyngtońskim 9-u Państw, wystąpił z notą do rządu tokijskiego, ostrzegając, że operacje wojskowe japońskie mogą prowadzić do pogwałcenia tego traktatu. Chodziło tu — oczywiście — o zasadę otwartych drzwi (open door) i równych możliwości (equal opportunities) w zakresie handlu i przemysłu — przedewszystkiem. Tem nie mniej jednak z dalszego oświadczenia sekretarza stanu, Stimsona, wynika zapowiedź, iż rząd amerykański nie uznaje faktów dokonanych w Mandżurji. Po zlikwidowaniu akcji japońskiej w Szanghaju, stano-

*) Oświadczenie p. Matsudaira, jap. ambasadora w Londynie — por. „Journal de Genève“, 28. 5. 1932.

*) Ciekawą byłoby rzeczą poznać, jakby wyglądać mogła w takim wypadku — miarodajna interpretacja amerykańska słynnego Paktu Kellogga?

wisko to ulega jednak pewnej modyfikacji. Deklaracja Departamentu Stanu z 4 maja b. r. brzmi bowiem: „Rząd St. Zjednoczonych nie uzna żadnych nabytków terytorjalnych na rzecz państwa, które stało się winnem pogwałcenia Paktu Briand-Kellogg'a“. Znaczy to — jakby — w praktyce: Uważajcie, abyście nie byli napastnikami!

Takie stanowiska zajmują: Ameryka, Rosja i Japonja na szachownicy gry daleko-wschodniej. Te trzy potencje stanowią bowiem wielki trójkąt aktywnych sił nad Pacyfikiem. Chiny — dziś jeszcze — grają tu bierną rolę, coraz bardziej jednak doniosłą.

Dlaczego wszakże rząd waszyngtoński woli mocno nieokreśloną drogę interpretacji Paktu Paryskiego, porzucając twardy grunt Traktatu 9-u Państw? Skąd to osłabienie — kategorycznego narazie — stanowiska? Oto — punkt widzenia Ameryki nie znalazł poparcia wśród mocarstw europejskich, które chętnem — zda się — okiem patrzą na swobodny rozwój akcji japońskiej na tle utrudnionej działalności Ligi Narodów.

Należy bowiem pamiętać, że sympatja tych mocarstw Europy, które mają specjalne interesy na Wschodzie, towarzyszy naogół stronie japońskiej. Jeśli zważymy, iż Japonja — a nie Chiny — jest czynną siłą oporu względem prądów i dążeń bolszewickich, zagrożających posiadłościom wschodnim tych właśnie państw — to decydujące powody takiego stanu rzeczy będą zupełnie jasne.

Altruizmu nie spotyka się w polityce zagranicznej, a do jego pozorów dobrze jest zwykle sceptycznie się odnosić.

* * *

Niezwykle ciekawe i pouczające losy konfliktu Chin i Japonji na terenie Ligi Narodów nie mogą być, na tem miejscu, obszerniej potraktowane; byłoby to zresztą przedwczesne*). Wszyscy, którzy — jak niżej podpi-

*) Staraniem Federacji Przyjaciół Ligi Narodów piszący te słowa wygłosił odczyt publiczny p. t. „Konflikt chińsko-japoński a Liga Narodów“

sany — mogli być obecni przy debatach Rady i Zgromadzenia nad konfliktem wschodnim, nie zapomną napewno dramatycznych nastrojów, panujących w gmachu Sekretarjatu w Genewie. Nigdy bowiem Pakt, a z nim i cały aparat Ligi nie były wystawione na tego rodzaju próbę. Nigdy jeszcze na młodą instytucję genewską nie włożono zadania tak bardzo ponad jej siły.

Zemściły się tu przedewszystkiem na popularnych organizatorach pokoju stare — a kardynalne — ich błędy. Okazało się bowiem, że specyficzne formy życia politycznego Chin i ich własna koncepcja zobowiązań międzynarodowych nie dadzą się pomieścić w ramach Paktu L. N., stanowiąc antytezę współczesnych pojęć europejskich. Stąd i metody, stosowane na wzór ogólnoeuropejski, są — w tym wypadku — niecelowe i nieskuteczne*).

Jeżeli Japonja, rozpoczynając akcję zbrojną, postąpiła wbrew przepisom § 10 Paktu L. N., Traktatu 9-u Państw z r. 1922 i niezgodnie z Paktem Kellogga, to Chiny — ze swej strony — dopuściły się pogwałcenia tegoż Traktatu Waszyngtońskiego z 1922 r., a to — organizując oficjalnie od 1915 r. bojkot towarów japońskich wbrew zasadzie otwartych drzwi i równych możliwości w zakresie przemysłu i handlu. Obie strony zatem wyraźnie porzuciły grunt prawny, a spór między nimi ma charakter wyłącznie polityczny.

Zaplątana w trudności nieznaney sytuacji politycznej, gubiąc się w interpretacji artykułów paktu i kwestjach procedury — nie posiada przytem Liga Narodów żadnych realnych środków skutecznej interwencji na Wschodzie. Nie zniechęcona jednak przeszkodami, które piętrzą się na jej drodze, in-

w grudniu ub. r. w Uniwersytecie Warszawskim. Odpowiednie streszczenia ukazały się w paru pismach codziennych (por. „L'Echo de Varsovie“ z 12.XII.1931 r. i inne). Całość odczytu jednak nie mogła być dotąd opublikowana.

*) Nie można nie przyznać racji p. Sato, delegatowi Japonji, gdy na 66 Sesji Rady podkreśla, że Pakt L. N. stosuje się tylko do państw zorganizowanych — por. S. D. N. Conseil (66 Session) P. V. 12 (I), str. 3.

stytucja genewska umie wytrwać w swojej ciężkiej roli i stara się robić, co może. Pod jej auspicjami dochodzi też do zlikwidowania epizodu w Szanghaju, mogącego mieć skutki nieobliczalne.

Liga Narodów ma jeden obowiązek wobec siebie samej i wobec wzniosłych celów, którym powołana jest służyć, a mianowicie: uniknąć narażania młodej swej reputacji na zbyt ciężkie próby, nie uprzedzać wypadków, ograniczać swoją działalność do granic realnych możliwości. Musi ona dojrzewać powoli do zadań, które dziś jeszcze przerastają młode jej siły, musi przezornie, z koniecznym realizmem, ujmować stronę polityczną zagadnień.

Sądzymy, że państwa, będące jej członkami, dojdą wkrótce do tego rodzaju poglądów. A wtedy instytucja genewska — w zakresie swoich bardzo szczyptych możliwości działania — przetrwa zwycięsko próbę ogniową, jaką jest dla niej obecny konflikt Chin i Japonji.

Może tylko uniwersalizm Ligi i naiwna nieco wiara w jej zdolność do samodzielnego działania ulegną pewnemu ograniczeniu.

Lecz nie uprzedzajmy wypadków: komisja L. N. pod przewodnictwem lorda Lytton'a bawi dotychczas na Wschodzie, a za parę dni Zgromadzenie rozpocznie swoje obrady nad konfliktem chińsko-japońskim.

* * *

Jest jeszcze, zdaniem naszym, zawcześnie na sięgające w dalszą przyszłość horoskopy i wnioski. Partja gry daleko-wschodniej nie została jeszcze rozegrana. Możliwe nawet, że dość długo czekać będzie trzeba na jej — choćby doraźne — wyniki. Jest rzeczą prawdopodobną, że obecny konflikt Chin i Japonji będzie tylko prologiem do właściwego dramatu. Zakres możliwości jest więc jeszcze dzisiaj ogromny. Trwa bowiem w dalszym ciągu nad brzegami Pacyfiku wielka, doniosła gra, o której z pewnością tylko to wiedzieć można, iż niepodobna niedoceniać jej skutków w dziedzinie polityki światowej.

Jeżeli mówiliśmy powyżej, że wojna rosyjsko-japońska w najbliższej przyszłości wydaje się nam mało prawdopodobną, to trzeba dodać, iż na dłuższą metę zdaje się być nieuniknioną. Wzajemne bowiem interesy obu państw na terenie Azji Wschodniej nie dadzą się trwale rozgraniczyć. Jeden z dwu partnerów będzie musiał, dobrowolnie czy pod presją siły, swojemu rywalowi ustąpić *). Sprzeczne interesy Japonji i St. Zjednoczonych dałyby się, zapewne, łatwiej uzgodnić.

Czynnik chiński może także odegrać w przyszłości zupełnie pierwszorzędną rolę. Idea narodowości święci przecież — w naszym okresie historii — nieznanne przedtem triumfy. Co się stanie, gdy naród chiński obudzi się z letargu tysiącleci? Słowo „żółte niebezpieczeństwo“ stanie się wtedy ciałem o półmiliardzie serc. — „Daleki Wschód nie ma duszy“ — mówi R. Kipling; co się stanie, gdy będzie miał duszę chińską? Oto wielkie zagadki przyszłości, od których zależy dalszy bieg dziejów świata.

Ale nie naszą jest rzeczą szukać na te pytania odpowiedzi. Chcemy tylko zwrócić uwagę Czytelników, że sprawa mandzurska — to zagadnienie światowe.

Może ona stać się wstępem do nieoczekiwanego wybuchu wielkiej burzy nad Azją, zdolnej wstrząsnąć w posadach całym układem stosunków międzynarodowych świata i wskazać nowe drogi polityce zagranicznej państw.

Ludzie, którzy, patrząc na rozwój wypadków, usiłują mieć oczy otwarte, muszą zauważyć, iż ośrodek polityki światowej przenosi się na Daleki Wschód. Sprawy Azji — tak jeszcze przez nas mało rozumiane — zaczną wkrótce nad europejskimi górować.

Jest rzeczą konieczną, abyśmy w Polsce zwracali na nie coraz baczniejszą uwagę.

*) Słynny Memorjał bar. Tanaka, szefa rządu Japonji, przedłożony jakoby cesarzowi 25.7.1927 r. mówi: a) o koniecznych pretensjach japońskich do Syberji Wschodniej i — b) o nieuniknionej wojnie z Rosją.

NAJWAŻNIEJSZE ŹRÓDŁA *)

B a n a s i ń s k i E. „Japonja — Mandżurja“, 1931.

B a n a s i ń s k i E. „Japonja Współczesna“, 1928.

K o m o r o w s k i W. „Daleki Wschód w Międzynarodowej Polityce Gospodarczej“, 1931.

S t u d n i c k i W. „Daleki Wschód w Polityce Światowej“, 1930.

*

S h u h s i - H s ü. „Railway Settlements in South Manchuria“, 1931.

S h u h s i - H s ü. „Questions Relating to Manchuria“, 1931.

S h u h s i - H s ü. „The Manchurian Question“, 1931.

S h u h s i - H s ü i R. M. D u n c a n. „The Manchurian Dilemma“, 1931.

Y o u a n g W. C. „The International Relations of Manchuria“, 1929.

C l y d e P. H. „International Rivalries in Manchuria“, 1928.

P a r l e t t H. „A Brief Account of Diplomatic Events in Manchuria“, 1929.

M a t s u o k a Y. „An Address on Manchuria“, 1929.

S u n Y a t - S e n. „The International Development of China“, 1922.

W o n g - C h i n g - W a i. „China and the Nations“, 1927.

C h i n g - L i n. „Studies in Chinese Diplomatic History“, 1926.

R u s s e l l B. „The Problem of China“, 1922.

M a c N a i r. „China's International Relations“, 1926.

M a c M u r r a y. „Treaties and Agreements with and concerning China“, 1921.

W i l l o u g h b y. „Foreign Rights and Interests in China“, 1925.

W h i t e F. „China and Foreign Powers“, 1928.

G i l b e r t. „What is Wrong in China“, 1927.

Y a m a g a t a. „Japan's Position in the Far East“, 1925.

K a k u z o O k a k u r a. „The Awakening of Japan“, 1922.

B r o w n A. J. „Japan and the World To-day“, 1928.

Y o u n g M. A. „Japan in Recent Times“, 1929.

W e i g h - K e n - S h e n. „Russo-Chinese Diplomacy“, 1928.

V i n a c k e H. M. „A History of The Far East in Modern Times“, 1928.

I c h i h a s h i Y. „The Washington Conference and After“, 1928.

*

B a l e t. „Le Drame de l'Extrême Orient“, 1931.

K a w a k a m i. „Le Problème du Pacifique“, 1924.

L e g e n d r e. „L'Asie contre l'Europe“, 1931.

Y o s h i t o m i. „Les Conflits Nippo-Américains et le Problème du Pacifique“, 1926.

Y a n g - L i e o u - F o n g. „Les Territoires à Bail en Chine“, 1929.

D u b o s c q. „La Chine et le Pacifique“, 1931.

S o u l i é d e M o r a n t. „Histoire de la Chine“, 1929.

E s c a r r a. „La Chine et le Droit International“, 1930.

E s c a r r a. „Droits et Interêts Etrangers en Chine“, 1928.

S f o r z a. „L'Enigme Chinoise“, 1928.

S. D. N. Journal Officiel...

S. D. N. Résumé Mensuel des Travaux...

S. D. N. Journal de la XII Assemblée...

S. D. N. Compte-Rendu de la Session Extraordinaire de l'Assemblée.

S. D. N. 65 Session du Conseil, Procès-Verbaux.

S. D. N. 66 Session du Conseil, Procès-Verbaux.

*

H a u s h o f e r. „Das japanische Reich“, 1921.

S t r u p p. Wörterbuch des Völkerrechts und der Diplomatie — Band I u. III — 1928.

*

P o p o w. „Oczerk Istorji Kitaja“, 1925.

K i e l i n. „Japonja“, 1924.

A n d r e j e w, B o n c z - O s m o ł o w s k i j. „Kitaj“, 1925.

C h a r n s k i j. „Japonja w Proszlom i w Nastojaszczem“, 1926.

*) Z niezwykle bogatej literatury przedmiotu podajemy tylko prace ważniejsze i — w miarę możliwości — najświeższej daty.

THE ARMED CONFLICT OF CHINA AND JAPAN

(Summary of Witold Bronowski's Article)

The old quarrel about Manchuria is the quintessence of the Sino — Japanese conflict. The origin of the quarrel is to be found in the VII century, when Japanese expansion encountered on its way the powerful China of the T'angs. The unsuccessful expedition of Hideyoshi in 1592 was confined to the conquest of Korea. In the middle of the XIX century Russia appeared in eastern Asia as a formidable rival. Rivalry arose between Russian and Japan for influence and territorial gains. Taking advantage of China having infringed the so-called Li-Hung-Chang-Ito treaty, concluded in 1885 at Tien-tsin, Japan declared war and forced China to return Formosa, the Pescadores islands, the Liau-tung peninsula and other concessions as also to sign a renunciation of all claims to suzerainty or control of any kind over Korea in the peace treaty of Shimonoseki of April 17, 1895. However the Powers became alarmed and deprived Japan of all its conquests on the continent, whilst Korea fell more and more under the influence of Russia. This was the principal motive of the war with Russia, concluded by the Treaty of Portsmouth (September, 5, 1905), by which Japan obtained the protectorate over Korea, the southern part of Sakhalin and the majority of the privileges and tenures granted to Russia by China. By the treaty of Peking, on December 22, 1905, China ratified all the conditions of the Treaty of Portsmouth, and sanctioned the cession of rights, privileges and tenancies, as made by Russia on behalf of Japan. The annexation of Korea, notified to the Powers in 1910, was the next stage of Japanese expansion. There then followed a new division of the spheres of influence in Manchuria: North Manchuria became the sphere of Russian and South Manchuria of Japanese influence. The United States of North America, alarmed by the progress of Japanese expansion, endeavoured to lessen Japan's influences. Knox's Memorandum of 1909, suggesting the internationalization of the Manchurian railways (the so-called plan of the neutralization of the railways) was directly levelled at Japanese influence. Only England remained in alliance with Japan, i. e. from 1902 to 1923.

Aiming at a better exploitation of the natural riches of Manchuria, the Japanese hurriedly commenced to build railway lines. Very soon the system of railway lines, that is the S. M. R. (South Manchurian Railway) and the Antung-Moukden Railway with its several branches, began to be superior in many respects to the main line of North Manchuria, the territory of Russian expansion, the C. E. R. (Chinese Eastern Railway).

The outbreak of the World War marked a turning point in the development of events in the Far East. When China, in a solemn declaration dated August 7, 1914, notified the states, with which it was in diplomatic relations, its intention to maintain a rigorous observance of neutrality, Japan became the only active power in this part of Asia. In view of the political consequences of the alliance with England, the Tokio government on August 29th. declared war on Germany and on November 7th, the Japanese took possession of Tsingtao and the province of Shantung, after defeating the German forces there. On January 18, 1915, the Japanese government announced its famous 21 demands, which were its maximal programme in regard to China. Forced, however, on account of the opposition of the United States, to modify its postulates, Japan sent on May 7th, an ultimatum to the Chinese government, which then agreed to the modified demands of the former. In this way, on May 25, 1915, the Manchurian Treaty was concluded in Peking, proving a great triumph for Japanese aspirations. The treaty ratified the following: a) the term of tenancy of Kwang-tung and the rights to the S. M. R. and the Antung-Moukden Railway were extended a further 99 years, b) Japanese subjects obtained the right of leasing land in Manchuria and settling there, c) the Chinese government certified that all existing agreements between China and Japan remained in force, the changes foreseen by the Manchurian Treaty excepted. The most striking success, however, was yielded by the Lansing-Ishii agreement (November 2, 1917) in which the United States acknowledged that Japan possessed special interests in China, particularly in the regions bordering with Japanese possessions. That agreement legalized the dominating position of Japan in South Manchuria, as also in the eastern part of Central Manchuria. This brought to an end a period of really great successes on the part of Japan. The Washington Conference followed (end of 1921) and the „Nine Powers Compact“ (February 6, 1922) established, not only the chief postulate of the integrity and sovereignty of China, but also, most clearly and distinctly the „open-door“ principle with equal opportunities in the domain of industrial and trade relations. The above compact for a time checked the further expansion of Japan on the territory of Manchuria.

The Sino-Japanese conflict has been considerably aggravated by various factors of a legal or psychological nature.

Chinese policies, especially the Young-China movement created by Sun-Yat-Sen after the revolution

of 1912, was directed chiefly against the special rights and privileges formerly acquired by foreign countries. They aimed at the one-sided abolition of treaty obligations alleging same to have been forced on the Chinese and to be discriminating in character. We have here, therefore, an analogy, fraught with danger, resembling the German school with its theories of „unequal treaties“ and „scraps of paper“.

The following legal conflicts constitute some of the chief points of discussion and dissension between the Chinese and the Japanese: a) the question of prolonging agreements in respect of Japanese concessions and leaseholds in China; b) the construction of certain railways, built by the former dictator of Manchuria, Chang-Hsu-Liang, and which competed with the South Manchurian Railway; c) land leasehold and purchase rights of Japanese subjects in Manchuria; d) the question of Japanese administration within the concession zones and on the South Manchurian Railway.

These difficulties have been continually aggravated during the last twenty years by the lack of regular governments in China undermining any continuity in the execution of obligations undertaken by the authorities of the Chinese State.

Economic factors have likewise played an important rôle in the development of the situation. Sino-Japanese trade turnovers constitute about one-third of the total foreign trade of Nippon, of which export to China accounts for a quarter of all Japanese exports. The buying capacity of the Chinese market will, with the constant spread of civilisation, undoubtedly grow at an increasingly greater pace. For that reason, the boycott of Japanese goods, commenced last year, and intensified by acts of violence against Chinese citizens selling or leasing land to Japanese subjects, could not but be regarded by the Japanese with the utmost disquiet.

Here too, should be sought the origin of the Shanghai episode as a part of the Far Eastern conflict. Shanghai, with its three millions of population, is the entrance gate for all economic expansion in the basin of the Yang-tse-kiang, i. e. for the whole territory of China proper. The trade war with Japan consisted of two general actions; the boycott of Japanese goods, trading houses and banks, and all types of counteraction against Japanese economic expansion on the territory of Manchuria. There can be no doubt that this action made itself for long before the actual conflict broke out, whilst the general international situation was such that it favoured the undertaking of Japan's attempt finally to settle the whole matter.

Russia, in spite of the radically changed internal structure, has remained faithful to the policies of the Tsars and has occupied Outer Mongolia, having

consolidated her influence in 1929 on the East Chinese Railway. At present, however, Russia is busily engaged in accomplishing her Five-year Plan and is not, moreover, prepared for war.

Both the United States and England cannot prove dangerous or even menacing: the former because of the catastrophic effect of the economic crisis, and the latter because of the collapse of the pound sterling and the difficulties of her imperial policies. France, again, faced by the friction evolved by the expansion of the Young-China movement in French Indo-China evinces no Sinophile sympathies.

Finally, China, weakened by a prolonged period of anarchy, by epidemics, famines and by the last enormous floods, which still further intensified the misery of the population, was in no position to defend herself. The date of the actual outbreak of the conflict was brought on by a number of serious incidents during the summer of 1931, culminating in the murder of Capt. Nakamura.

To those trying to understand China, there is a lack of all analogy for Western minds. This applies to even such fundamental matters as patriotism, nationality government, the State, the army and the Law.

The mass of Chinese ideas, beliefs and customs is a closed book in itself. The Chinese people, unusually industrious as it is, surprisingly patient and long-suffering, honest and intelligent, with a richer past than Western Europe, takes no part in nor even does it interest itself in its own public life. As far as it is concerned, public affairs are but a continual strife for authority and wealth on the part of various insatiable cliques.

The public in China can be said to be but a handful of the better-educated classes, imbued by the ideology of Sun-Yat-Sen, — animated by the new religion of Young China. Contact between the people and these followers of the Young China movement is in many cases difficult of attainment, since the Chinese students often forget the old traditions and customs and even their native language during longer studies in the western world. This educated class has not so far made any stand against the corruption, the atrocities and extortion of the various Chinese generals. Another strange feature of the 450 million mass population in China is that it really comprises five races unable to comprehend each other without the use of pidgen — English.

The armed forces of the country are often the private armies of their leaders and are regarded almost as income — or profit — producing enterprises. China cannot therefore be said to be a State or the Chinese to be a nation, according to our ideas. But, on the other hand, China's power can be expressed by three factors: time, area and numbers.

The Japanese present a diametrically different example of a people and State. They afford a model of a nation, fiercely, fanatically loving its country and emperor. With a moral discipline rarely met with in the annals of history, the Japanese nation has made possible Japan's rise to the status of a power, with astonishing military, diplomatic and economic successes to its record. This moral discipline is the source of Japan's greatness and it can be said that on it depends the future fate of the country.

The organisation of the army and navy is based upon the principle of general conscription. Japan's weakest point at present is in the results of the economic crisis, also felt there in a very acute form. This adverse state of affairs, accompanied by the unfavourable result of State finances, has caused socialism and even communism to appear in the industrial centres of the land.

The war for Manchuria is extremely popular amongst all classes of the population, which is ready to make the greatest sacrifices, for victory is considered by the whole nation to be a question of national honour and essential in view of the vital interests at stake.

During the night of September 18, 1931, the Japanese army occupied Moukden and the whole province of the same name as a reprisal against an attack made upon the railway line. Within the course of a few months the Japanese forces had occupied the whole of Southern Manchuria including a part of Inner Mongolia, and then, occupying Harbin and crossing the Chinese Eastern Railway, they entered within the sphere of Russian influences. Simultaneously, units of the Japanese navy appeared at a number of Chinese ports in order to protect Japanese nationals against the attacks of the Chinese population. On January 28th., Admiral Shiosawa began to bombard Shanghai, whilst troop-ships landed soldiers to the north of the International Concession area. It was here that for the first and only time, the Japanese met with determined resistance on the part of the Chinese forces, brought from Canton and Nankin. Following much fierce fighting and bloodshed, the Japanese gained the upper hand, but, owing to the intervention of the Great Powers, grouped in the League of Nations, an armistice was declared and an agreement signed on May 5th. A month later the Japanese evacuated their troops from the territory of Shanghai and its environs.

In the meantime, towards the beginning of March this year, the independent state of Mantchu-Go with a capital at Chang-Chun was proclaimed on the territory of Manchuria. The Chief of the new state appeared as Prince Pu-Yi, a son of the last Emperor of China and a descendant of the

Manchurian Dynasty. The new State is rapidly organising itself under the protection of the Japanese and is being consolidated internally.

It is a most characteristic feature that during the whole period of the conflict, diplomatic relations between China and Japan were never broken off, this being the logical consequence of the obstinate denial of any state of war existing.

The U. S. S. R. maintains close and continual contact with the Japanese government, although the press and the politicians of both countries utter threat after threat against each other. The Soviets, disquietened by Japan's refusal to conclude a pact of non-aggression, have been concentrating their forces on the frontiers of Manchuria and appear to be preparing to fight, adopting primarily defensive measures. It appears to be hardly likely, however, that war will break out within the near future between the U. S. S. R. and Japan. Russia is unprepared, whilst the finances of Japan are such that they hardly encourage the conduct of war.

The United States continue to watch the course of events very closely and with great coolness. Whilst the occupation of Shanghai was menacing to the direct interests of the U. S., the switching of Japanese activity towards Eastern China for many years to come is, if anything, in accordance with American desires. Since, too, both the internal situation in the United States and the technical conditions of a possible naval war are adverse to that country, it would appear probable that no immediate chances of war in that direction can be expected. The diplomatic activity evinced by the United States, however, would call for special note and attention.

The sympathies of those states in Europe, which have special interests in the East, are on the whole favourable to Japan, since that country is an active force of resistance against the currents and aims of Bolshevism, which constitute such a menace to the Eastern possessions of those states.

The course of the Sino-Japanese conflict as it was reflected in the League of Nations was most interesting to notice. The young Geneva institution was burdened with a task beyond its strength. The methods, applied on the general model used in Europe, proved to be purposeless and ineffective. Lost and confused amidst the tangle of an unknown political situation, constantly hampered by the need for interpreting articles of the Pact and in questions of procedure, the League soon convinced itself again that it possessed no material means of successfully intervening in the East nevertheless it did and has done all possible under the circumstances.

It is still too early to make any far-flung horoscopes or to draw any final conclusions. The

Far-Eastern game is not yet over. It is quite probable that the present Sino-Japanese conflict will prove to be only the prologue of the actual drama, for the course of events on the eastern shores of the Pacific is still marching onwards. A Russo-Japanese war, hardly probable within the near future, yet appears unavoidable over a longer period of time. The clashing interests of the two states cannot be separated for good in Eastern

Asia, and one of the two parties will have to give way, either under the pressure of force or voluntarily. The conflicting interests of Japan and the United States of America appear to be much more facile of adjustment. In conclusion, it can be added that the Manchurian question is no local affair, but one of world-wide interest and that the centre of world politics would thus appear to have been diverted to the Far East.

TADEUSZ PISZCZKOWSKI

AMERYKA I JAPONJA NA PACYFIKU

Na przeciwległych wybrzeżach Oceanu Spokojnego wyrosły w zeszłym stuleciu dwa mocarstwa pozaeuropejskie, których znaczenie i potęga doszły w naszych czasach do zenitu. Pacyfik staje się morzem śródziemnym tych mocarstw. Japonja wydłuża się jak wąż, obejmując coraz to nowe terytorja u wschodnich wybrzeży Azji, podczas gdy Ameryka, zbrojąc się po przeciwnej stronie oceanu stara się wyprzedzić największą dotychczas potęgę morską, Anglię.

Do niedawna jeszcze polityka Stanów Zjednoczonych nie znała ekspansji morskiej. Niepodległość ich wyrosła na wąskim skrawku wielkiego amerykańskiego lądu i pierwszym ich dążeniem było wytworzyć jednolity geograficznie blok państwowy, aby wzmocnić kruche jeszcze podstawy niepodległości, wyzwalając się z pod wszelkiej zależności od nienawistnego „systemu europejskiego“, któremu wypowiedziały wojnę.

Dopiero koniec XIX wieku stanowi punkt wyjścia nowej, obecnie już światowej polityki Stanów Zjednoczonych. Posiadając potężny obszar kontynentalny o trzech fasadach morskich, poczęły one zabiegać o zdobycie pozycji na morzu oraz rozwijać flotę wojenną. Początkowo ekspansja morska Stanów zwraca się w kierunku Atlantyku i Indyj Zachodnich i na jej tle właśnie dochodzi do zbrojnego zatargu z Hiszpanją i nowego triumfu Stanów zdobywają-

cych resztę kolonji hiszpańskich w Antylach, a także położone daleko na Pacyfiku, w bliskim sąsiedztwie Azji, Filipiny. Zajęcie tej ostatniej posiadłości, przy rozgrywających się równocześnie ważnych wydarzeniach na terenie Dalekiego Wschodu, orjentuje ostatecznie politykę Stanów Zjednoczonych, która przyjmuje odtąd wyraźnie kierunek Pacyfiku. Już i poprzednio światowa polityka Stanów Zjednoczonych ujawniała znaczną aktywność w tym kierunku. One to „odkryły“ w r. 1853 Japonję i pierwsze z mocarstw zawarły z nią traktat handlowy. Natomiast w stosunku do akcji mocarstw europejskich na terenie Chin, wobec ekspansji europejskiej w Oceanji, Stany zachowały przez dłuższy czas rezerwę. Przeszkodziły wprawdzie Francji w aneksji wysp hawajskich, ale same ich nie zajęły. Polityka senatu amerykańskiego wyraźnie sprzeciwiała się planom aneksyjnym rządu.

Jeżeli wkrótce potem Stany poddały gruntownej rewizji swą dotychczasową politykę, to stało się to dzięki gruntownym przeobrażeniom, zachodzącym po drugiej stronie Pacyfiku. Rośnie domena pokaźnych interesów Stanów, zwłaszcza w chwili, gdy dojrzeje ostatecznie plan połączenia obu Oceanów zapomocą kanału w międzymorzu panamskim. Wojna chińsko-japońska a następnie rosyjsko-japońska przynoszą jako rewelację, powstanie u azjatyckich wybrzeży Pacyfiku wielkiego, jednorodnego mo-

carstwa, Japonji. Równocześnie państwa europejskie przystąpiły otwarcie na spółkę z Japonją do podziału Chin na sfery wpływów oraz do aneksji poszczególnych części terytorjum chińskiego pod postacią dzierżawy portów i innych koncesji, zamykając dostęp do Chin dla handlu państw trzecich.

W tym momencie Stany Zjednoczone proklamują w nocie sekretarza stanu Hay'a z r. 1899 — zasadę „otwartych drzwi“ dla handlu międzynarodowego w Chinach. Nota ta jest potępieniem dotychczasowej polityki mocarstw w Chinach, jest zarazem zapowiedzią aktywnej polityki Stanów na tych terenach. W ciągu kilku lat, które nastąpiły bezpośrednio po nocie Hay'a, Stany okupują wreszcie wyspy Hawajskie, rozpoczynają budowę kanału panamskiego, interwenjują w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Mocarstwa europejskie, które dotąd wyłączenie gospodarowały w Chinach, ostatnio dopuszczając do udziału w korzyściach Japonję, — teraz muszą się liczyć z głosem i stanowiskiem Ameryki, której rola jako światowego mocarstwa rośnie. Aktywność polityki Stanów idzie w dwu kierunkach: 1) strzeżenie zasady niepodległości Chin i równych dla wszystkich praw do handlu z Chinami, 2) wzmacnianie swej potęgi morskiej dla zapewnienia ewentualnej egzekutywy swym coraz dalszym planom na Oceanie Spokojnym.

W polityce tej napotkały Stany głównego przeciwnika w Japonji. Wprawdzie i ona głosiła początkowo zasadę niepodległości i nienaruszalności Chin — chodziło jednak Japonji tylko o usunięcie z terytorjum chińskiego penetracji państw europejskich. Podobnie jak Koreę, uważała ona zawsze obszar Chin za teren swej ekspansji kontynentalnej, konieczny dla rozmieszczenia emigracji oraz dla handlu Japonji. Wmieszanie się Ameryki w sprawę chińskie (zasada „drzwi otwartych“) przyjęła Japonja niechętnie; wolałaby ona porozumienie dwustronne z któremś z rywalizujących z nią mocarstw dla ustalenia równowagi przez podział sfer wpływów w Chinach. Ponieważ Rosja nie godziła się w

r. 1903 z tą platformą, dążąc do kolejnego zaboru coraz dalszych dzielnic państwa niebieskiego, Japonja zadała Rosji w 1905 roku klęskę, aby ostatecznie wrócić do dawnego założenia. Traktat w Portsmouth uznał m. in., że Rosja posiada szczególne interesy w północnej Mandżurji, Japonja w południowej.

Kiedy w czasie wojny światowej uwaga mocarstw odwróciła się od zagadnień Dalekiego Wschodu, Japonja narzuciła Chinom traktat z r. 1915, w wysokiej mierze ograniczający ich suwerenność. Traktatem tym, w następstwie słynnych żądań japońskich zmuszone były Chiny nie tylko uznać szczególne interesy Japonji w południowej Mandżurji, środkowej i wschodniej Mongolji oraz akceptować przejście przez Japonję niemieckich portów i koncesyj w Szantungu, lecz zobowiązały się ponadto, że nie ustąpią w żadnej formie żadnego portu, zatoki lub wyspy na wybrzeżu chińskim państwu trzeciemu.

Punkt ostatni pozornie gwarantujący niepodległość Chin, w istocie rzeczy był wyzwaniem rzuconem mocarstwom, w szczególności polityce Stanów Zjednoczonych, nie posiadających dotąd koncesyj. Tem tłumaczy się zawzięta batalja, jaka rozpoczęła się przeciw traktatowi z r. 1915 na konferencji waszyngtońskiej w r. 1921, która doprowadziła do przekreślenia większości jego postanowień. Uznano tylko szczególne interesy Japonji w Mandżurji południowej i części Mongolji. Musiała natomiast Japonja ewakuować Szantung oraz zwrócić Chinom Tsingtao, zaś tak zwany traktat dziewięciu mocarstw, gwarantujący niepodległość i nienaruszalność Chin, wykluczał patronat japoński, który był najważniejszą cechą traktatu z r. 1915.

Antyjapoński atak Ameryki, podjęty na konferencji waszyngtońskiej, nie ograniczył się tylko do skutecznego podważenia układu z r. 1915. Pod naciskiem Stanów Anglja nie odnowiła przymierza z Japonją, które zastąpiło traktatem czterech mocarstw (Anglja, Francja, Ameryka, Japonja) gwarantującym status quo na Pacyfiku. Oczywiście traktat ten leży w interesie tych, dla których obecny

stan posiadania jest dogodny — a zatem nie w interesie Japonji. Również układ pięciu mocarstw (Anglja, Ameryka, Japonja, Francja, Włochy) w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich, sankcjonujący nierówność sił morskich Stanów i Japonji (stosunek 5:3) wywołał ostrą krytykę japońskiej opinji publicznej.

Nawet ekspansja żywiołu japońskiego w kierunku Oceanji, stanowiąca jeden z najważniejszych interesów przeludnionej Japonji, na konferencji waszyngtońskiej pod naciskiem Stanów poddana została ograniczeniom. Znany jest epizod wyspy Yap, stanowiącej ważny punkt w komunikacji kablowej na Pacyfiku, która w czasie wojny światowej przeszła z rąk niemieckich w posiadanie Japonji. Sprawa została załatwiona kompromisowo i wyspa ta, choć stanowi formalnie posiadłość japońską, służyć ma interesom komunikacji obu mocarstw, Japonji i Ameryki.

Od czasu konferencji waszyngtońskiej przeciwieństwo interesów Ameryki i Japonji występuje coraz wyraźniej. Trzy są płaszczyzny tego antagonizmu: 1. Zbrojenia morskie; 2. Daleki Wschód, a właściwie ściśle biorąc, Chiny; 3. Oceanja. W dziedzinie polityki morskiej Stany głoszą zasadę rozbrojenia, która ma na celu utrzymanie dzisiejszej korzystnej dla Ameryki proporcji sił morskich bez konieczności nowych, ciężkich i dla amerykańskiego budżetu, wydatków. Pod wpływem Stanów, konferencja londyńska z r. 1929 akceptowała zasady z r. 1921. Ugoda objęła jednak już tylko trzy mocarstwa: Amerykę, Anglję i Japonję, wobec opozycji Francji przeciw niektórym postulatam większości uczestników konferencji, głównie zaś przeciw parytetowi z Italją. Dodać trzeba, że Japonja w całym szeregu zagadnień zgodna była z Francją i jeżeli przystąpiła do układu, to uczyniła to jedynie w obawie ściślejszego frontu anglo-saskiego.

Na terenie Chin w tym czasie równoważą się wpływy Ameryki, Japonji i Rosji. Istnieje między niemi jakgdyby cicha umowa pozostawiająca swobodę działania w pewnych

granicach. Zbrojna interwencja jednego z mocarstw jest dopuszczalna jeżeli nastąpi naruszenie przez Chiny jego praw, zagwarantowanych traktatami. Inne państwa zachowują w tej sytuacji neutralność.

Jednocześnie pozycja tych trzech państw staje się coraz mocniejszą i wpływ Anglji upada, osiągnąwszy swoje apogeum w końcu zeszłego stulecia. Obecnie wobec Ameryki, Japonji i Rosji, Europa musi występować solidarnie, t. zn. musi istnieć porozumienie Anglji z Francją, jeśli trzeba zapewnić równowagę sił na Dalekim Wschodzie.

W r. 1931. równowaga ta uległa zdecydowanemu zachwianiu. Japonja, która początkowo występowała jako pokrzywdzona przez naruszenie jej praw traktatowych, przeszła do politycznej i militarnej ofensywy. Oderwała od Chin Mandzurję, równocześnie zaś przez ekspedycję szanghajską uderzyła w interesy mocarstw trzecich w państwie złotego smoka. Moment był znakomicie upatrzony. Rywalki — t. j. Rosja i Ameryka — są pochłonięte całkowicie wewnętrznymi kłopotami. Stany — wciąż jeszcze wzrastającym kryzysem, Z. S. S. R. ciężkimi trudnościami realizacji piatiletki. Arbitrzy europejscy, którzy mogliby przeważać szalę, są zbyt skłóceni od czasu upadku gabinetu Baldwina. W niektórych państwach europejskich akcji japońskiej na Dalekim Wschodzie towarzyszy żywcziwa aprobata. Są to państwa, którym załeżyć może na osłabieniu Ameryki, Rosji lub samej Japonji.

W tej chwili, zwłaszcza po ostatnich zamachach wojskowych japońskich, które usunęły ze sceny czcigodną postać sędziwego Inukai—nie wiadomo jeszcze w jakim kierunku pójdzie dalsza akcji rządu i wojska Japonji. Niektórzy przypuszczają, iż zwróci się ona przeciw Rosji celem uzyskania pewnych terenów Rosji Azjatyckiej dla handlu lub kolonizacji. W każdym razie mało jest prawdopodobne aby nacjonalizm japoński miał się obecnie zwrócić przeciw Ameryce. Wprawdzie nieuznawanie przez Amerykę zasady równouprawnienia ras, ubliżające traktowanie emigracji japońskiej na terytorjach oraz po-

siadłościach amerykańskich drażnią godność narodową Japończyków, jednakże *prestige* Stanów i potęga dolara są jeszcze zbyt wielkie, by nienależało porachunków z tego tytułu odłożyć na później, zwłaszcza że stosunki gospodarcze z Ameryką układają się dla Japonii niezmiernie korzystnie. Stany zajmują pierwsze miejsce w wywozie japońskim, a saldo bilansu handlowego jest dla Japonii stale dodatnie przy silnej deficytowości ogólnego bilansu handlowego. Japonia ponadto jest głównym reeksporterem towarów chińskich, idących na rynek Ameryki.

Ameryka, choć w utworzeniu państwa mandżurskiego widzi złamanie traktatu 9 mocarstw z r. 1922 — z akcją japońską w kie-

runku antysowieckim pogodzi się z łatwością. Szczególnie interesy japońskie w Mandżurji i Mongolji były przez nią zawsze uznawane. Wojna japońsko-rosyjska, jeśliby mimo wszystko wybuchła, będzie prawdopodobnie przyjęta pogodnie w Białym Domu i na Wall-Street, rezultatem jej będzie bowiem osłabienie obu potęg azjatyckich. Na terenie właściwych Chin mogłoby dojść do uzgodnienia stosunku Japonii i Ameryki również bez trudu; oba te państwa bowiem niechętnie spoglądają na koncesje europejskie i przez „otwarte drzwi“ chińskie pragnęłyby wypędzić intruzów europejskich zagospodarowanych w basenie Pacyfiku.

AMERICA AND JAPAN ON THE PACIFIC

(Summary of T. Piszcowski's Article)

On the shores of the Pacific, which is the same for the contemporary world as was the Mediterranean for the ancient, two great Powers, America and Japan, have risen since the last century. The United States had shaken off swiftly European influences and begun their oversea expansion. The successful war with Spain, which surrendered them a part of the Antilles and the Philippines, was the turning-point of their politics and gave a definite direction to their expansion. It was America which in 1853 first «discovered» Japan and concluded with it a commercial treaty. Both in China and Oceania the States checked European expansion, but did not show any annexing tendencies of their own.

It was only the Sino-Japanese war, the division of China, planned by European States and Japan, into zones of influences and concessions, and finally the Russo-Japanese war fixing permanently Japan's power, that had made American policy in the Far East active. Hay's Note of 1899 condemns the policy of the Powers in China as it was up to that day and demands „open doors“ for international commerce with China. The annexation of Hawaii, the construction of the Panama canal, the intervention during the Russo-Japanese war — those are the different stages of the new policy of the States. They impede the European-Japanese monopoly in exploiting China, defend their independence and the principle of free trade in China and, at the same time, increase their naval forces. This policy caused dissatisfaction in Japan which saw, in China as well as in Korea, an

outlet for its emigrants and an export market for its commerce, and preferred an agreement of both parties and division of influence to the principle of an „open door“. In concluding the Russian-Japanese war, the Treaty of Portsmouth put a curb on Russia's usurping tendencies and established at the same time the Japanese principle of division of influence.

Japan takes advantage of the World War to limit the sovereignty of China by the treaty of 1915. Not only did the latter warrant the particular Japanese interests in Manchuria and Mongolia, and the transferring of the German concessions to Japan but also it pledged itself not to allow the settlement of a third State on the Chinese coast. This seeming guarantee of the indivisibility of China provoked other powers, especially the United States. In 1921 the Washington Conference did away with the majority of the resolutions of the treaty of 1915 and substituted it by a treaty of nine powers reducing the conquests of Japan. Under America's pressure the Anglo-Japanese alliance was overthrown and in its stead a treaty of four sovereign states was concluded, by which the status quo on the Pacific was guaranteed. This treaty, together with the treaty of five powers on naval armament (fixing the proportion of American and Japanese naval forces as 5:3), called forth violent dissatisfaction in Japan. Even the number of emigrants from overcrowded Japan to Oceania was reduced.

From that time a sharp Japo-American antagonism steadily develops on three planes: 1) na-

val armaments, 2) the Far East, or rather China and 3) Oceania. Naval disarmament with the purpose of steadying the American budget is the purpose of the U. S. A. Influenced by them, the London Conference accepted the points of the Washington Conference, reducing them, however, on account of the antagonism both of France and Italy, to America, England and Japan only. The latter sympathised with French postulates and signed the agreement only in fear of a closer Anglo-saxon front. In China the influences of America, Japan and Russia, were counterbalanced each silently approved of the other's success, and England's influence was nullified. To ensure an equipoise of forces in the Far East, the latter was forced to co-operate with France.

In 1931 this state of equilibrium was disturbed very seriously. Japan, which had from the beginning considered itself wronged and its treaty rights disregarded, then undertook a political and military offensive in order to secure what, in its opinion, was a more equitable state of affairs. Japan not only tore Manchuria away from China but also at the same time, by the help of its Shanghai expeditionary force struck a blow at the interests of the Powers, in China.

At present, especially after the last assassinations conducted by the military circles of Japan, culminating in the killing of the venerable Inukai, it cannot be foretold in which direction the further of the Japanese government or army will proceed. It is stated by certain observers that it will be against Russia, and in any case it appears that there is little probability of Japanese nationalism now turning against the United States. It is true that America's refusal to respect the principle of race equality and, the contemptuously insulting

treatment of Japanese immigrants in the United States and in its possessions irritate the national pride of the Japanese. But the prestige of the United States and the power of the dollar are still so great that it would be, it is considered, more prudent to postpone the settling of such sore points to a later period, all the more so as the shaping of economic events in America is proceeding in the most favourable manner from Japan's point of view. In addition, it must be remembered, the United States occupies first place in Japan's exports and the balance of trade between Japan and the United States is uniformly favorable to the former country: since Japan's general balance of trade is seriously adverse, the importance of United States trade with Nippon appears more strikingly than ever.

Although, it is true that the United States considers the creation of the Manchurian state as being counter to the stipulations of the Nine-Power Treaty of 1921, it agrees willingly to any Japanese action against the Soviets. In particular, Japanese interests in Manchuria and in Mongolia have been always recognised by the United States. Should any Russo-Japanese war break out in the future, it would probably be greeted with equanimity by Washington and Wall Street for it would doubtless lead to the weakening of the two Asiatic powers involved. On the territory of China proper, the reconciliation of Japanese and United States relations should likewise be possible; this is probable because both countries are opposed to the European concessions. Both Japan and the United States would prefer a full „open-door“ system in China since they consider that it would be the best method of ridding themselves of the European „intruders“ on the shores of the Pacific.

J. Z.

ELEMENTY WEWNĘTRZNEJ SYTUACJI JAPONJI

W księdze historii świata Cesarstwo Wschodzącego Słońca ponownie po dłuższej względnej ciszy, jaka zapanowała na Dalekim Wschodzie od bitwy pod Tsushimą, zaczęło zapisywać krwią swych żołnierzy nowe karty, stwierdzające wobec Europy i Ameryki o narastającej sile ekspansji zagranicznej, konsekwentnie realizującej wolę potęgi swego narodu.

Jednakże odgłosy strzałów rewolwerowych i bomb, które coraz częściej w przeciągu lat

ostatnich rozlegają się na ulicach Tokio, wskazują, iż rozwój wewnętrznej sytuacji Japonji przechodzi przez ciężkie paroksyzmy. Tem konieczniejsze jest zbadanie elementów stosunków wewnętrznych, iż warunkują one napięcie i dalszy kierunek ekspansji Japonji.

Równowaga jej polityki wewnętrznej zależy od układu pomiędzy dwiema wielkimi partjami politycznymi w parlamencie: Minseito (liberali) i Seiyukai (konserwatyści). Istnieje pozatem jeszcze kilka drobnych

grup nie odgrywających prawie żadnej roli politycznej, jak np. partja robotnicza, silna raczej dynamiką agitacji rewolucyjnej w kołach sproletaryzowanej młodzieży uniwersyteckiej i proletarjatu fabrycznego.

Oba wielkie ugrupowania polityczne, co do których europejskie wyobrażenie liberalizmu i konserwatyzmu stosować można z wielkimi zastrzeżeniami, ujmowały kolejno władzę zależnie od układu sił w izbie poselskiej.

Z pozoru więc życie polityczne powinno płynąć naturalnymi dwoma łóżyskami, nie można jednak zapominać, że kraj ten wszedł w orbitę wpływów cywilizacji zachodniej, której duchem jest konstytucyjny parlamentaryzm, dopiero w 1869 roku.

Pod tym kątem widzenia należy przystąpić do bliższej analizy japońskich stosunków wewnętrznych. Przedewszystkiem różnice programowe obu partyj: Seiyukai reprezentująca interesy właścicieli ziemskich, domaga się zwyczajki cen płodów rolnych i polityki silnej ręki w Chinach, dla pełnego zabezpieczenia interesów gospodarczych Japonji. Minseito, utworzona przez rozłam w partji Seiyukai, oraz połączenie innych grup, domaga się redukcji budżetu, reformy podatkowej i bardziej ugodowego kursu wobec Chin.

Sprawy armji i marynarki, jak również właściwie ostateczne decyzje w sprawach polityki zagranicznej, są wyłączone z pod wpływu partji i zastrzeżone Koronie.

Ostatnie cztery lata przyniosły szczególnie szybkie zmiany gabinetów parlamentarnych. Wybory w r. 1928 dały dla Seiyukai 283 mandaty, dla Minseito 171, dla Partji Robotniczej — 7; w wyniku wyborów rząd utworzył leader Seiyukai — br. Tanaka.

W wyborach z 1930 roku zwycięstwo odnosi znowu Minseito: Seiyukai otrzymuje 171 mandatów, Minseito — 273, Partja Robotnicza — 5, Radykali — 3, Mieszczanie — 6, Niezależni — 5. Przychodzi do głosu gabinet Minseito z leaderem stronnictwa Yuko Hamaguchim na czele i znakomitym politykiem i dyplomatą baronem Shideharą, jako ministrem spraw zagranicznych. Powstanie tego rządu przyjęła opinja publiczna Japonji z

najwyższą radością. Gabinet Minseito odrazu zajął wyraźne stanowisko w polityce zagranicznej: porozumienia środkami pokojowymi z sąsiadami Japonji. W dziedzinie ekonomicznej pierwszym krokiem nowego rządu było zniesienie embarga na złoto.

Pierwsze chmury pojawiły się na horyzoncie gabinetu Hamaguchi w trakcie konferencji morskiej w Londynie (wiosna 1930 r.). Delegaci rządu japońskiego, były premier poprzedniego gabinetu Minseito — R. Wakatsuki i minister marynarki adm. Kotora Takarabe, zostali ze strony opozycji ostro zaatakowani za kompromisowe stanowisko, mogące jej zdaniem, pozbawić Japonję dostatecznej obrony na morzu.

Na tem tle coraz jawniej zaczęła się zarysowywać rola i wpływy Marynarki Wojennej. Zjawisko to zasługuje na specjalną uwagę dla zrozumienia ostatnich wydarzeń. Marynarka japońska, rekrutująca się na wyższych stanowiskach w znacznej mierze z członków klanu Satsuma, skupia w swych szeregach kwiat patriotycznej inteligencji japońskiej, ludzi wykształconych, z inicjatywą, posiadających ambicję oddziaływania na losy polityczne kraju.

Dezaprobatą tych kół dla stanowiska delegatów na konferencji była zupełnie wyrażona. Wśród opozycji wysunęły się wówczas na czoło dwa nazwiska, dziś znowu często powtarzane, a mianowicie: admirała Kandzi Kato, członka Najwyższej Rady Wojennej, oraz barona Hiranumy, wiceprezesa Rady Przybocznej Cesarza.

Rząd Hamaguchi - Shidehara utrzymywał koneskwentnie linję swjej polityki, biorąc na siebie odpowiedzialność za rezultaty konferencji lonyńskiej. Opór marynarki coraz zawziętszy groził tem cięższymi konsekwencjami, iż prawa japońskie przewidują, że ministrem wojny lub marynarki może być tylko generał względnie admirał służby czynnej. Trudno przypuścić, aby jakkolwiek wojskowy przyjął to stanowisko wbrew zbiorowej opinji armji lub floty.

Kiedy nastąpiło ostatnie zaognienie w konflikcie chińsko-japońskim, równolegle z wia-

domościami o postęпах wojsk japońskich w Mandżurji i ekspedycji do Szanghaju zaczęły ukazywać się pogłoski, że akcje te są niemal samodzielną inicjatywą armji i floty. W pogłoskach tych było oczywiście wiele przesady, niewątpliwie jednak grał tu rolę nacisk czynników wojskowych, w sposób specyficzny występujący w Japonji. Podobny nacisk sprawiał, że pozycja Hamaguchi po dwuletnich próbach polityki kompromisu stała się niezwykle ciężką. Skrajne koła nacjonalistyczne nie ograniczyły się jednak do walki parlamentarnej. Pod kulami fanatyka padają premjer Yuko Hamaguchi i minister skarbu Dziunosuke Inouye. Na listach proskrypcyjnych, które znaleziono wśród zamachowców w Tokio, figurowało również nazwisko br. Shidehary.

W tym stanie rzeczy ustępuje gabinet Minseito, zastąpiony przez rząd Seiyukai. Można sądzić, że postulaty opozycji będą spełnione. Precedensy każą oczekiwać w zakresie polityki zagranicznej stanowczych i energicznych posunięć. Na czele sił japońskich w Szanghaju staje generał Yosinori Sirakawa, były minister wojny w poprzednim gabinecie Seiyukai *).

Nowy rząd japoński konsekwentnie przeprowadza swój program mandżurski i zajmuje w Genewie wyraźne stanowisko wobec prób skrępowania jego swobody ruchów przez Ligę Narodów.

Na tle tych wydarzeń politycznych przychodzi z Tokio wiadomość o zamordowaniu barona Takuma Dan, generalnego dyrektora bankowo-przemysłowego koncernu Mitsui. W życiu Japonji koncern ten odgrywa olbrzymią rolę. Powszechnie wskazuje się na ścisłe związki, łączące go ze stronnictwem Seiyukai. Baron Takuma Dan, mózg tego koncernu, łącznik między nim a rządzącym stronnictwem, wywierał za kulisami wpływ olbrzymi i decydował nieraz o tem, kto i jak pojawi się na scenie politycznej.

*) Zmarł w ostatnich dniach maja r. b. wskutek ran odniesionych podczas zamachu dokonanego w Szanghaju na dygnitarzy japońskich 29 kwietnia 1932 roku.

Śmierć tego człowieka, zwłaszcza w chwili rządu Seiyukai, musiała wzbudzić zdziwienie: kto go zabił? w imię jakich haseł?

Dopiero znacznie później dowiedzieliśmy się o silnej presji kół finansowych na rząd dla ograniczenia niezmiernie kosztownych akcji strategicznych. Baron Takuma Dan rzucił niewątpliwie swoją opinię na szalę, opinię, która być może stała się dlań wyrokiem śmierci.

Był to tylko początek nowej fali terroru.

Dnia 15-go maja, po powzięciu przez rząd decyzji wycofania wojsk japońskich z Szanghaju, grupa kilkunastu młodych oficerów i uczniów szkół wojskowych wtargnęła do rezydencji prezesa Rady Ministrów i prezesa stronnictwa Seiyukai, 78-letniego Ki Inukai, raniąc go śmiertelnie szeregiem strzałów. Teżoż dnia rzucono bomby na siedzibę stronnictwa Seiyukai, na rezydencję kanclerza, hrabiego Makino, na gmach Banku Państwa i banku Mitsubisi. Zabójcy premjera wznosili okrzyki: „Niech żyje cesarz!“ W dniu zamachu rozrzucono w Tokio ulotki, w których czytamy: „Precz z oligarchją finansową i przywilejami klas! Jesteśmy nacjonalistami. Nie należymy ani do lewicy ani do prawicy. Przedewszystkiem żądamy przywrócenia władzy monarszej!“

Oceniając ten szereg mordów politycznych, zwłaszcza zamach ostatni, należy pamiętać, iż wojny z wrogiem zewnętrznym zaczęły się właściwie dopiero po risorgimento z roku 1869. Wojny z Chinami i wyprawy wojenne do Korei były tylko epizodami w historii japońskiej, która jest właściwie kroniką niekończących się walk wewnętrznych. Ustrój feudalny, którego cnotą główną jest lojalność wasala wobec senjora, wytwarzający pojęcie patryjotyzmu klanowego, wrósł głęboko w duszę japońską i silnem dotąd odzywa się w niej echem. Ta tradycja surowości w walce z wrogiem wewnętrznym, choćby tylko wrogiem urojonym, tłumaczy okrucieństwo zabójców Inukai'a. Ale też sama tradycja kazała im, wzorem dawnych samurajów, po dopełnieniu czynu oddać się w ręce władz.

Tak w początkach XVIII wieku 47-iu ry-

cerzy, dopełniając zemsty klanowej zamordowało szefa wrogiego klanu. Po wykonaniu wyroku klanowego wszyscy oni popełnili zbiorowe harakiri. Pamięć ich czczona jest po dziś dzień w całej Japonji, a groby otaczane przejawami głębokiego pietyzmu.

Dlaczego jednak ofiarą mordu padł sędziwy wódz patriotycznego Seiyukai?

W niewielu krajach kryzys ekonomiczny przybrał tak zastraszające rozmiary, jak w Japonji. Przemysł japoński, który od lat kilkudziesięciu rozrastał się w sposób bezprzykładny, stanął nad brzegiem przepaści. Bojkot towarów japońskich, szerzący się w Chinach, jeszcze bardziej pogłębia trudności gospodarcze. Bezrobocie osiągnęło rozmiary zastraszające i ogarnia zarówno warstwę robotniczą, jak i ogromny odłam inteligencji. Zniesienie waluty złotej zrujnowało cały szereg jednostek, nie wzmagając, wbrew oczekiwaniom, życia gospodarczego. Możliwości emigracyjne oddawna zamknięte zostały murami coraz bezwzględniejszych zakazów.

Na tle tej sytuacji Mandżurja nabiera w oczach Japończyków znaczenia ziemi obiecanej, która mogłaby miliony ludności japońskiej uratować od nędzy, a przemysł japoński zasilić brakiem mu żelazem, węglem i t. d. Tłumaczy to, jak silne motory psychiczne poruszają coraz odnawiającą się akcję mandżurską. Coraz większe rozgoryczenie wynędzniałych mas podsycił cały szereg skandali finansowych i przesączająca się z zachodu propaganda przewrotu. Grupa ludzi wierna dawnym ideałom i tradycjom poczyna szukać środków, któreby doraźnie zaradziły złu i wzmocniły autorytet Cesarza. Głoszą więc postulaty przewrotu moralnego, socjalnego i politycznego. Powrót do cnót dawnych samurajów ma stać się drogą uzdrowienia duszy japońskiej, zbyt już zmodernizowanej i przesiąkniętej zachodem. Reforma społeczna będzie ratunkiem dla klas upośledzonych, dla małorolnych włościan i drob-

nych kupców, a równocześnie zabezpieczy Japonję przed zwycięstwem komunizmu; wreszcie utworzenie rządu niezawisłego od sfer wielkiego przemysłu i finansów, pozwoli na realizację tych haseł, wprowadzi stanowczość w dziedzinę polityki zagranicznej i przywróci władzę Cesarza, odgradzonego dziś od ludu intrygami doradców. Liczne koła oficerów armji i marynarki złączone są często węzłami rodzinnymi z najbardziej obecnie upośledzoną sferą rolników i drobnych kupców, nie mogą więc nie współczuć tej akcji. Mogłaby więc w ten sposób powtórzyć się historia roku 1868, kiedy grupa ubogich samurajów zgromadzonych pod egidą Cesarza, powstała przeciw oligarchji szoguna i wielkich dajmiów.

Obecnie stanął na czele rządu admirał wicehrabia Makoto Saito. Ten 74-letni mąż stanu posiada zaufanie szerokich mas Japonji. Pozyskał je na szeregu stanowisk publicznych, do których doszedł okryty już chwałą bohaterstwa, zdobytą podczas wojny rosyjsko-japońskiej. Późniejszy minister marynarki i dwukrotny gubernator Korei, okazał się jasnym umysłem politycznym i światłym administratorem.

Przed jego gabinetem, którego charakter ponadpartyjny gwarantuje zarówno osoba premiera, jak i udział w nim ludzi z partji Seiyukai i Minseito, stoją trudne do rozwiązania problemy.

Podporządkowanie jednostki celom społecznym i państwu, karność i imponujący patriotyzm Japończyków są atutami, które przy rozwiązywaniu kryzysu narodowego dzisiejszej Japonji, kryzysu nie tylko ekonomicznego, lecz i moralnego, — będą miały pierwszorzędne znaczenie.

Skład osobowy nowego rządu, jego nastawienie i oparcie, jakie posiada w armji i marynarce, jego charakter ponadpartyjny każą się spodziewać, że dotychczasowa linja ekspansji Japonji nie ulegnie załamaniu.

THE ELEMENTS OF THE INTERIOR SITUATION IN JAPAN.

(Summary of J. Z's Article)

The author of the present article examines Japanese interior policy, the equipoise of which depends on a compact between two great political parties: the Minseito (liberals) and the Seiyukai (conservatives). A great influence on Japanese politics is exerted by the military navy, which gathers in its ranks men well educated and ambitious, the flower of the patriotic youth of Japan. The pressure of the military factors on the course of events during the Sino-Japanese conflict, as well as the assault of the nationalistic groups on the lives of the premier Yuko Hamaguchi and the minister of the treasury Junnoske Inouye, bring about the dissolving of the Minseito cabinet. The cabinet of Seiyukai comes to authority and the new government executes consequently its Manchurian programme. Financial spheres, however, use high pressure to force the government to limit very expensive strategic actions. On May 15, after the government had

decided to remove the Japanese army from Shanghai, a group of young officers and of the pupils of military schools assassinated premier Ki Inukai, the president of the Seiyukai party. At present admiral viscount Makoto Saito is at the head of the government and possesses the perfect confidence of the Japanese masses. Problems, difficult to be solved, are piled before his cabinet. However the subordination of an individual to social purposes and to the State, the discipline and imposing patriotism of the Japanese are the trump cards which in the solving of the moral as well as economic national crisis of Japan, will have a fundamental meaning. The members constituting the new Government, its bias and the support which it enjoys in the army and navy, its character above party spirit, give one the hope present line of Japan's expansion will not be modified.

Dwa głosy w sporze o Mandżurję.

Zamieszczamy poniżej dwa głosy przedstawicieli narodów rasy żółtej, których antagonizm historyczny po raz drugi w ciągu lat trzydziestu doprowadził do zatargu zbrojnego.

Oba nadesłane do redakcji Wschodu artykuły zamieszczone zostają z zachowaniem oryginalności stylu i ujęcia. Stanowisko chińskie formuluje jeden z młodych przedstawicieli lewicy Kuo-min-tangu — na rachunek więc stanowiska tego odłamu zapisać należy akcenty prosowieckie, znajdujące się w zakończeniu jego wywodów.

Wobec rzadkiego, z konieczności, ukazy-

wania się numerów Wschodu artykuł ten drukujemy ze znacznym opóźnieniem, pisany był bowiem na kilkanaście dni przed proklamowaniem Mandżu-Go. Mimo to stanowisko wyłożone w artykule nie straciło nic ze swej aktualności.

Strona japońska reprezentowana jest przez p. Riociu Umedę — lektora języka japońskiego w Instytucie Wschodnim w Warszawie.

Artykuły omawiane nie traktują o tematach identycznych, oba jednak poruszają sprawę stosunku wzajemnego dwóch wielkich narodów jednej rasy.

JAPOŃCZYK O KONFLIKCIE DALEKO-WSCHODNIM *)

Dziesięć lat już minęło od chwili mojego przyjazdu do Polski. Przez cały ten czas obserwując rozwój Polski coraz więcej nabieram dla niej szacunku i podziwu, że w tak krótkim stosunkowo czasie Państwo Polskie zdołało podźwignąć się z tyloletniej niewoli i tyle zdziałać w dziedzinie odrodzenia. Nie jest to zjawisko nieprawdopodobne, gdyż naród ożywiony wielką i wspólną chęcią ratowania siebie i opanowany ideą wspólnej pracy ku lepszemu jutru wiele może zdziałać. Ten potężny i ofiarny wysiłek narodu polskiego zauważyłem zaraz na wstępie mojego tutaj przybycia i wiele mam uznania dla tych szlachetnych dążeń. Zwiędziwszy całą prawie Polskę zatrzymałem się w Warszawie, gdzie wykladałem język japoński na tutejszym uniwersytecie przez cztery lata, miałem więc możliwość żyć się z młodzieżą uniwersytecką, poznać jej dążenia i aspiracje, podziwiać pęd młodych sił.

Korzystam obecnie z zaproszenia redakcji „Wschodu“, aby z punktu widzenia Japończyka przedstawić konflikt japońsko-chiński. Zaznaczam przytem i podkreślam, że wystąpienie moje nie ma nic wspólnego z tutejszą Misją Wojskową ani z Poselstwem Japońskim w Warszawie — ma ono charakter czysto prywatny.

Konflikt chińsko-japoński wzbudził tak wielkie zainteresowanie w Europie, że mogłoby się zdawać, iż bieg wypadków rozgrywa się nie gdzieś daleko na Wschodzie, a w jakimś z centrów Europy. Na Zachodzie i w Ameryce panowało do pewnego czasu przekonanie, iż Japonja na drodze militarnej szu-

ka wyjścia z ciężkiej sytuacji ekonomicznej swego kraju. Być może, że opinja ta powstała na tle ogólnego kryzysu, jaki przeżywają wszystkie prawie państwa, jednak nie jest ona trafną choćby z tego względu, że Japonja od szeregu lat prowadzi interesy handlowe z Mandżurją i na wszelkie ewentualności z tej strony stale była i jest przygotowaną. Jeśli już użyłem słowa militarizm, pragnę określić w jakim sensie słowo to wypowiedziałem. Polska rozumie, że „militarizm“ jej, to kwestja obrony kraju przed obcą nawałą i pretensjami sąsiadów. Istnieje pewna analogja o ile chodzi o militarizm japoński: gra tutaj rolę kwestja obrony kraju, chęć ratowania pokrzywdzonych obywateli i obrona praw ogólnoludzkich.

Zasadnicze pojęcia państw zachodnio-europejskich i Ameryki o konflikcie chińsko-japońskim różnią się z pojęciami narodu japońskiego, pierwsi bowiem uważają Japonję za państwo militarne i agresywne, opierając się jedynie na wojnie japońsko-chińskiej w latach 1894 — 95 i zwycięstwie nad Rosją w r. 1905 a nie badają zupełnie przyczyn, dla których Japonja zmuszona była prowadzić te wojny. Już w drugiej połowie XIX w., otoczona państwami o polityce zaborczej, z konieczności musiała obmyśleć środki obrony kraju, a poczucie honoru i poczucie prawa, kultywowane przez 300 lat w czasach feudalnych, dawało gwarancję, że Japonja uszanuje prawa i innych narodów. Zupełnie inaczej było z Chinami, tym wielkim krajem rozciągającym się na olbrzymich przestrzeniach i zamieszkałym przez kilka narodów, walczących ze sobą od najdawniejszych lat. Począwszy od średnowieczna aż do nowoczesnych czasów tworzyły się w Chinach coraz to nowe państewka i gdy jedno upadały powstawały na ich miejsce inne, przesiąknięte duchem antagonizmu i zwalczające się zaciekle. Ludność nie wiedziała komu ufać i za kim dążyć. Ta nie-

*) Treść niniejszego artykułu zaczerpnięta jest z odczytu, wygłoszonego w dn. 26 kwietnia na uniwersytecie warszawskim, staraniem Akademickiego Koła Przyjaciół Ligi Narodów.

pewność sytuacji wytworzyła tę dziwną atmosferę w Chinach, która panuje dotychczas. Stosunki sąsiedzkie w tych warunkach z innymi państwami były dla Chin rzeczą wielce niebezpieczną i ryzykowną. Jedną tylko Japonia, która od VII w. miała styczność z Chinami i dobrze poznała ten kraj i narody w nim zamieszkujące, orjentuje się doskonale w tej zawiślanej sytuacji państwa chińskiego, nieodpowiedzialnego wobec innych mocarstw. Najlepszym dowodem tej nieodpowiedzialności było poświęcenie Mandżurji interesom Rosji w latach 1896 — 98. Rosja otrzymała wówczas całą Mandżurję od rządu chińskiego dla przeprowadzenia swych planów wojskowych na Wschodzie i przy pomocy wybudowanej linii kolejowej, zaopatrującej Port-Artura w broń i amunicję, uczyniła z portu tego silną twierdzę. Oddanie Mandżurji do rozporządzenia Rosji było koncesją za interwencję Rosji, Niemiec i Francji przeciwko Japoni. Jednocześnie państwa te zaczęły także budować i umacniać swoje twierdze na terytorjum Chin, rząd zaś chiński tolerował tę niebezpieczną politykę obcych mocarstw i lekceważył interesy 400 milionów swoich obywateli, mając na widoku własne, materialne korzyści. Coraz lepiej zaczęto oceniać politykę i znaczenie Japoni po zwycięstwie nad Rosją i zniszczeniu Port-Artura, tej wielkiej bazy militarnej Rosji na Dalekim Wschodzie, gdyż odciążyło ono nacisk rosyjskiego kolosu na politykę zachodnio-europejską. Zwyciężone Chiny zyskały o tyle na wojnie, że przez krótki okres opieki japońskiej zaprowadzony został ład i porządek administracyjny w kraju, po dłuższym okresie chaosu. Na rozwój gospodarczy Mandżurji południowej, w której uzyskała Japonia specjalne prawa i przywileje, przeznaczał rząd japoński rocznie 15 milionów jen dla ochrony linii kolejowych przed napadami i grabieżami najemników rządów chińskich. Wobec rozlicznych prześladowań w kraju, Chińczycy gromadnie opuszczali swoją ojczyznę, wstrząsaną walkami wewnętrznymi, nawiedzaną przez głód i epidemie i osiedlali się w

Mandżurji, gdzie mogli mieszkać spokojnie pod opieką Japoni.

Dokładna statystyka wykazuje, że w r. 1925 osiedliło się w Mandżurji 532.770 Chińczyków-emigrantów, w r. 1926 było ich 607.852, w roku 1927 liczba ich doszła do 1.178.254. Liczba tych emigrantów wzrasta w dalszym ciągu. Koreańczyków, obywateli japońskich, było i jest 800.000, Japończyków zaś tylko 190.000. W roku 1925 Japończyków-emigrantów było w Mandżurji 29, w r. 1926 — 30. Tak wyglądają zarzuty gwałtownego kolonizowania Mandżurji przez Japończyków w świetle cyfr.

W czasie wojny europejskiej Japonia w znacznej mierze przyczyniła się do zwycięstwa Wielkiej Ententy, zdobywając wśród krwawych walk Tsing-tao, tę wielką bazę operacyjną Niemiec na Wschodzie. Zwycięstwo to ułatwiło drogę państwom Wielkiej Ententy, zwłaszcza Anglii, do transportu żywności i materiałów wojennych z Indji i Australji. Dzięki temu Ameryka mogła do ostatniej chwili zwlekać z przyjściem z pomocą Wielkiej Entencie, czerpiąc stąd olbrzymie korzyści materialne.

Wielkie mocarstwa mimo to wszystko nie doceniały jeszcze Japoni, a nie znając Chin i nie studjując ich od strony wewnętrznej zamierzały utrwalić swoją hegemonję na Dalekim Wschodzie, chcąc zmusić rząd japoński do zmniejszenia sił obrony krajowej o 40%. Wobec zmniejszenia swych sił zbrojnych, Japoni tembardziej chodziło o trwałe pokój na Wschodzie, zwłaszcza, że zamiary państw zachodnich wobec Chin nie zmieniły się; już w r. 1910 istniał projekt zajęcia Chin południowych przez państwa zachodnie, północnych zaś przez Rosję.

Chińczycy zamieszkali w Europie i Ameryce dowodzą, że po rewolucji chińskiej nastąpił przewrót, polegający na odrodzeniu Chin i na uporządkowaniu organizacji wewnętrznej kraju. Niestety optymiści ci mylą się. Walki wewnętrzne trwają nadal, wodzowie zwalczają się na każdym kroku a rezultatem tego jest coraz większa przewaga obcych państw. Zwalczające się tak zaciekle partje

i obozy chińskie w jednym tylko wypadku występują solidarnie, to jest w polityce antyjapońskiej. Nie polega ona nawet właściwie na bojkotowaniu towarów japońskich ani na rzeziach Japończyków i Koreańczyków — to są raczej demonstracje. Istota rzeczy polega na tem, że ludzie stojący u steru rządów w Chinach za wszelką cenę chcą się utrzymać przy władzy. Rząd i naród w Chinach są to dwa światy zupełnie odrębne, które nie łączy ani interes kraju, ani miłość ojczyzny, ani wspólne narodowe ideały. Przeciwnie, rząd chiński odbierając dawne prawa i przywileje ludności, daje jej wzamian nowe, które godzą w interesy narodu, i jeśli znajdzie się ktoś, czy to z pośród ministrów czy też generałów, kto podniesie głos sprzeciwu, zostaje natychmiast pozbawiony wolności i przeważnie ginie w więzieniu. To też rządy muszą dbać o siebie i swoje bezpieczeństwo i udzielając koncesji obcym mocarstwom, na ich terytorjach budują swoje gmachy, aby w razie potrzeby zapewnić tam sobie schronienie.

Japonja, posiadając na południu Mandżurji swoje linje kolejowe, pożyczyla dawniejszemu rządowi mandżurskiemu 160 milionów jen na rozbudowę sieci kolejowej dla rozwoju handlowego i ekonomicznego kraju. Rząd chiński wziął tę pożyczkę, kolei jednak nie zbudował i po oznaczonym terminie pożyczki nie zwrócił a nawet odradzał obywatelom chińskim sprzedaż terenów, przez które miały przechodzić owe koleje. Było to wyraźne zlekceważenie umowy, zawartej między Chinami i Japonją. Również prawa japońskie w Mandżurji o osiedlaniu się, o handlu wymiennym, o zabezpieczeniu egzystencji obywateli japońskich zostały zignorowane, przyczem stale zaznaczała się zła wola Chin w wypełnianiu przyjętych na siebie zobowiązań. Umowę tyczącą się dzierżawienia ziemi, zawartą w r. 1915, rząd chiński zaszachował w ten sposób, iż wydał dekret, mocą którego każdy kto będzie się starał korzystać z prawa dzierżawy zostanie skazany na śmierć. Dekret ten czasem zmodyfikowano w ten sposób, że każdy obywatel chiński, który bę-

dzie chciał potajemnie sprzedać swoją ziemię cudzoziemcowi, zostanie pozbawiony praw do tej ziemi.

Niedawno w północnej i środkowej Mandżurji około 800 tysiącom Koreańczyków odebrano prawo dzierżawy i uprawy roli. Podobna taktyka rządu chińskiego, gnębiąca i uciemniająca Koreańczyków, zmuszała ich do beznadziejnych wędrówek i ciągłej zmiany miejsca pobytu. Zamykano im szkoły, tłumiono oświatę i ciągłemi szykanami zmuszano do przyjmowania obywatelstwa chińskiego; w ten sposób pozbawiono ich ostatecznie opieki japońskiej, gdyż rząd chiński, gnębiąc tych Koreańczyków już jako własnych obywateli, zrzuczał z siebie wszelką odpowiedzialność wobec Japonji.

Konflikt obecny pomiędzy Japonją i Chinami rozpoczął się od zamordowania kapitana Nakamura przez oficera chińskiego. Rząd japoński założył protest, który Chiny zbagatelizowały, akcentując tem zupełnie niedwuznacznie swoje antyjapońskie stanowisko. Po zamordowaniu kapitana Nakamura rozpoczęła się rzeź w całej Mandżurji, w której brały udział regularne wojska chińskie. Można podać dokładnie liczbę ofiar i stwierdzić, iż na jesieni roku ubiegłego w pobliżu kolei południowo-mandżurskiej zginęło podczas rzezi 550 Japończyków, spalono setki domów i obrabowano tysiące mieszkań. Co się działo w głębi Mandżurji tego nie można objąć żadną statystyką. Znamienny jest fakt, że nawet obywatele chińscy chronili się przed armją chińską w pobliżu wielkich stacyj kolejowych, podlegających Japonji. Jak nieobliczalnym żywiołem są wojska chińskie można się było przekonać podczas ich przemarszów przez wioski wyłącznie chińskie. Marsze te znaczyły się mordem, rabunkiem i pożogą, gwałtami kobiet — nawet dwunastoletnich dziewczynek. Nie dziw więc, że pojawianie się wojsk japońskich wywoływało szalony entuzjazm i radość; ludność ze sztandarami wschodzącego słońca witała obce wojsko jako swoich obrońców i wybawicieli.

Ograniczenia w kopalniach, rolnictwie, leśnictwie, lekceważenia umów tyczących się

emigracji, prześladowania obywateli japońskich, — wszystko to było jawnem prowokowaniem Japonji, która zażądała od Chin wytlomaczenia się wobec ludów mandżurskich, chińskich i koreańskich. Rząd mukdeński uchylał się od odpowiedzi i wkońcu uległ likwidacji. Za ogólną zgodą wybrano nowy rząd, na czele którego stanął syn ostatniego cesarza Chin Pu Yi jako prezydent Mandżurji, a naród mandżurski uznawszy nowy rząd sam o nim zadecydował.

Sprawa Mongolji jest jasna: Japonja uważa, że Mongolja nie może być krajem spornym, musi pozostać niepodległą, ponieważ dobro wschodniej polityki pokojowej tego wymaga.

Przeciw Japonji, głównie ze strony amerykańskiej, wysuwany jest zarzut, że nie stosuje się ona do paktu Kellogga, który zabrania uciekania się do wojny, uznając jedynie uprawnioną obronę państwa. Posunięcia wojsk japońskich w Mandżurji nie oznaczają lekceważenia postanowień paktu Kellogga. Pakt dziewięciu mocarstw wyraźnie mówi o poszanowaniu obcych terenów i poszanowaniu wewnętrznego ustroju każdego z państw. Nie chciał pamiętać o tem dawniejszy rząd mandżurski i swojemi prześladowaniami obywateli japońskich zmusił Japonję do czynnego wystąpienia.

Sprawa Szanghaju stanowi kwestję odrębną i należy do zagadnień międzynarodowych, ponieważ Szanghaj ma charakter miasta międzynarodowego. Japońskie wojska występowały tutaj jako czynnik obrony swoich i międzynarodowych koncesyj. Szanghaj jest również jednym z najważniejszych centrów organizacji antyjapońskich, których członkowie agitowali za bojkotem wszystkiego co japońskie i nienawiść swoją posunęli do tego stopnia, że dopuścili się mordu na dwóch misjonarzach japońskich. Generalny konsul japoński założył protest, jednak bezskuteczny, gdyż pałający nienawiścią Chińczycy odpo-

wiedzieli napadem na konsulat japoński. Wówczas to Japonja wzmocniła obronę swoich koncesyj, rozszerzając ją na również zagrożone koncesje obcych państw. Rozpoczęła się lokalna walka, która obejmowała coraz to szersze tereny. Zawarty układ o rozejm z rządem nankińskim Chińczycy wzmocnili swoje wojska złamali, atakując nieoczekiwanie placówki japońskie.

W krótkości przedstawiłem pogląd na konflikt japońsko-chiński i zapatrywania nań każdego Japończyka. Osobiście uważam i czuję głęboko, że naród chiński posiada dużo zalet i wartości moralnych i, jako Japończyk, szanuję i poważam naród chiński, który stał kiedyś bardzo wysoko pod względem kultury, sztuki i wynalazków. Śledząc ideogramy, stykam się ze starożytną myślą chińską, w której przejawia się cały świat uczuć i tyle zrozumienia przyrody. Wielki mędrzec chiński Konfucjusz obchodził w okresie walk domowych swój kraj, nauczając i mówiąc o wielkiej miłości bliźniego, — miłości, którą objęła wszystkich ludzi i była ich drogowskazem. Specjalnie poświęcał on swoje nauki feodalnym książętom, ażeby rozbudzić w ich sercach umiłowanie dla ludzi biednych i słabych. Z wielkim bólem patrzył Konfucjusz na upadek moralny swoich rodaków. Mądrość dziwnie głęboka przejawiała się w każdym Jego zdaniu, mądrość wielka i prosta jak on sam. Oto co Konfucjusz mówi: „Jeśli sam nie chcesz czegoś uczynić, nie zmuszaj do tego bliźniego“. — „Szczerość jest tym ruchem, który kieruje losami świata“... Umarł wielki Konfucjusz i nie doczekał się ziszczenia swoich pragnień i marzeń. Chiny zbyt zajęte były walkami domowemi i nauka mędrca, zdawałoby się, przebrzmiała bez echa. Ale ja wierzę w to mocno, że nadejdzie dzień w którym naród chiński przebudzi się ostatecznie i głos mędrca odezwie się w jego sercu. Po mrocznej nocy nastanie dla Chin upragniony świt, jasny i pogodny.

ZAGADNIENIA DALEKIEGO WSCHODU W OŚWIETLENIU CHIŃCZYKA

Zwrócił się do mnie mój kolega Polak z prośbą, bym napisał coś o Chinach i Chińczykach współczesnych do pisma polskiego „Wschód“, które wychodzi w Warszawie.

Muszę zaznaczyć, że z wielką radością oglądałem zeszyty „Wschodu“ i czułem podziw dla formy i dla treści tego czasopisma. Mam pisać o Chinach Współczesnych i miałem zamiar poruszyć sprawę ogólno-azjatyckiego porozumienia się narodów rasy żółtej.

Huk armat pod Mukdenem i wybuchy bomb w Cin-Dżou*) zakłóciły spokój mego umysłu, dziś nie jestem w stanie pisać o tej kwestji.

Europejczycy słyną ze swego spokoju i opanowania. My Chińczycy, którzyśmy przeżyli nieskończenie większą ilość wieków, również umiemy zachować w trudnej godzinie zimną krew i należyty spokój. Dziś jest właśnie taka trudna godzina; trzeba zachować licującą z powagą chwili spokój i nie ulegać namiętnościom, a więc nie będę pisał o współpracy ludów azjatyckich — grzmoty armat zagłuszą mój słaby głos.

Stosunek Chin do Mandżurji. Zdziwi się bardzo szanowny czytelnik „Wschodu“, kiedy głośno oświadczę, a to, co oświadczę, będzie poczytywał za niewłaściwą może szczerą tak nie licującą ze „skrytym“ Chińczykiem: my Chińczycy jeszcze dobrze Mandżurji nie znamy.

Dla nas różne plemiona, zamieszkujące północno-wschodnie prowincje, są bardzo dalekie i bardzo mało znane. Mówił mi kiedyś mój przyjaciel Polak, że pewnego Wielkiego Polaka**) nazywały te ludy swoim bratem — otóż muszę oświadczyć, że nie znam podobnego mu Chińczyka. Zaledwie znamy Południową Mandżurję, Północną zaczynamy dopiero badać na sposób europejski.

Miałem przyjemność być w towarzystwie

*) Miasto zbombardowane przez Japończyków w październiku b. r.

**) Mowa o Bronisławie Piłsudskim.

swego przyjaciela Polaka w Charbińskim Muzeum Państwowem Badania Mandżurji — oto nasze początki świadczące o tem, ile postępu osiągnęliśmy w pracy badania Mandżurji Północnej*).

Opiekowaliśmy się kiedyś Koreą, walczyliśmy o Jej niezawisłość. Naród Koreański zwracał się do Chin w najtrudniejszych godzinach swego życia. Dziś ludność Korei nie tylko zatraciła poczucie wspólności kulturalnej z Chinami, ale co więcej nastrojona jest wrogo wobec Chińczyków.

Indje — dziś dla wielkiej masy naszej młodzieży są czemś niedostępnem i mało znanem. Ghandi i ruch wyzwolenczy ludności Indyj jest dla nas przykładem jak należy walczyć z obcą przemocą. Ale czy znamy go lepiej — bliżej? Tam w Nankinie — napewno, tu (t. j. w Chinach Północnych — Przep. Red.) przeciętna masa nie zdaje sobie sprawy z wielkich rzeczy, jakie się dzieją w Indjach.

Co przedstawiają Chiny Współczesne i jak myśli Chińczyk Współczesny?

Proces odrodzeniowy w naszym Narodzie i w naszym Państwie jeszcze się nie skończył. Chiny są państwem wielkiem i skomplikowanym — proces unifikacji nie może nastąpić zbyt prędko i bardzo łatwo. Wymaga on wielu ofiar i powoduje wiele wstrząsów, których chciałoby się uniknąć.

Chiny mają swego wielkiego nauczyciela w osobie Sun-Yat-Sena, który wskazał nam drogi postępu i rozwoju. Zasady tego Wielkiego Nauczyciela wcieli w życie partja Gomindan (Kuomintang). Każdy młody Chińczyk który kocha swój Kraj jest Gomindanowcem.

Nie chcemy powrotu monarchji. Dynastja mandżurska jest dla nas obcą i nienawistną. Nie mogliśmy i nie możemy ich traktować inaczej, jak uzurpatorów i cie-

*) Tłumacz stwierdza, że jest to wspaniałe Muzeum, świadczące o wielkim rozmachu badawczym i o wielkich rezultatach, jakie osiągnęli Chińczycy w dziedzinie badania Mandżurji specjalnie Północnej.

miężycieli. Chcemy, by rządził naród — jesteście demokratami.

Nasz stosunek do form państwowych europejskich. Nie chcemy na ślepo naśladować Europy. Chcemy od was zapożyczyć tylko to, co macie najlepszego: armję i technikę. Chiny nie mają bardzo dobrej armji. Armja nasza jest słaba. Chcemy zreformować nasze wojsko i wyposażyc je w najdoskonalsze środki obrony.

Europejczycy, specjalnie Rosjanie, uważają naszą armję za zbiorowisko tchórzów. Tak jednak nie jest. Czy odważnych bojowników z powstania bokerskiego można nazwać tchórzami? Czy generał Lan, który stawil czoło z 16 ludźmi całemu pułkowi żołnierzy rosyjskich był tchórzem? A kapitan Li, który wysadził siebie i kanonierkę w powietrze pod Lahasusu żeby się nie poddać wrogowi? A żelazne brygady Dżian Dżie Szy (Czang Kaj-Szek'a)?

Drugą rzeczą — którą chcemy pożyczyc od Europy jest technika. Chiny to bogaty kraj i olbrzymi. Posiadamy węgiel i żelazo, olbrzymie bogactwa leśne i urodzajną glebę. Chiński górnik i chiński rolnik pracowali tradycyjnie tak, jak to robili ich ojcowie, dziadkowie i pradziadkowie. Oczywiście, że przy takich sposobach wykorzystywania bogactw naturalnych i produkcji Kraj Nasz nie może się wzbogacic i nie może się rozwijać.

Potrzeba Chinom zatem waszych traktorów i waszych maszyn fabrycznych. Dlatego młodzi Chińczycy gorliwie uczą się w Europie i w Ameryce w inżynieryjnych i handlowych szkołach.

Robotnik Chińczyk — to pierwszorzędný robotnik. Chcemy go uzbroić w udoskonaloną broń europejską, nie chcemy ruszac jego duszy; ta niech zostanie chińska.

Duchowa kultura i religja Europy nie odpowiadają nam zupełnie. Wątpię czy Chiny zechcą zmienić swoje obyczaje i tradycje na europejskie, jak to zrobili w wielkim stopniu Japończycy. Religje chrześcijańskie i religje amerykańskie nie od dziś propagowane są w Chinach: a rezultaty osiągnęły marne. Chińczycy nie chcą zmieniać swych przyzwyczaja-

ni i swoich przywiązań; nie widzimy w tem żadnej usprawiedliwionej lub koniecznej potrzeby. Europa ma swoich myślicieli i pisarzy, którzy wzruszają i kształcą Europejczyków. Chiny mają swoich sławnych ludzi i pamiętają o nich, czczą ich pamięć i karmią się ich dziełami, jak dziecko karmi się mlekiem matki.

Nie widzimy potrzeby istotnej przedkładać myśl europejską nad chińską, Li-Bo i Myn-Dzy (Mencjusz) wzruszają i uczą nas nie mniej niżby to robili Szekspir lub Kant.

Dziś najbardziej ważną rzeczą jest polityka. Młodzież chińska udziela jej dużo czasu i bardzo dużo uwagi. Obecnie nasze prowincje północno-wschodnie są najebrane przez Japończyków. O zgodzie chińsko-japońskiej nie może być mowy, dopóki żołnierze japońscy są na ziemi naszej.

O ile do czasu konfliktu pewne grupy chińskie orjentowały się na Japonję i szczerze pragnęły porozumienia, współpracy, o tyle dziś wszyscy Chińczycy nienawidzą najeźdźców i o porozumieniu nie może być mowy. Przekonaliśmy się, że Japończycy to nasi śmiertelni wrogowie.

Chińczycy nie mogą pozwolić żadną miarą na oderwanie Mandżurji od całości państwa.

Japończycy zagrabil nam Formozę, zabrali półwysep Koreański, tępiąc w sposób barbarzyński jego ludność — dziś chcą zagrabić Mandżurję, ale to się im nie uda.

Oni zohydzają w oczach całego świata marszałka Dżan Siue-lana i generała Ma Dżan-szana, jako ludzi nieuczciwych i znieprawionych przez naród. Nasz chiński punkt widzenia na tych ludzi jest całkiem odmienny i my, jeżeli nienawidzimy kogoś, to przede wszystkim tych, którzy nienawidzą tę sieją.

Będziemy świadkami wielkiego zatargu chińsko-japońskiego, w którym Chińczycy muszą zwyciężyć. W tej walce naturalnym naszym sojusznikiem jest Rosja, bo i ona zagrożona jest przez tego samego wroga. Świat nie powinien się dziwić, że my szukamy przyjaźni tam, u Sowietów. Musimy się bronić i obronić. To jest nasze prawo i obowiązek przed naszą Ojczyzną.

TWO VIEWPOINTS

We publish parallelly to each other the opinions of representatives of two nations of the yellow race, the historical antagonism of which has, for the second time in thirty years, led to an armed conflict.

We have maintained the original form and style of both articles unchanged. The Chinese viewpoint has been presented by one of the young representatives of the radical group of the Kuo-min-tang, and the pro-Soviet trends expressed in his concluding remarks reflect the attitude of that group. The article in question was written some time before Man-

chu-Go was proclaimed; its appearance in print has therefore been considerably delayed. This was, however, unavoidable in view of the infrequent issue of our publication; in any case, the opinions expressed by the article have lost nothing of their current interest.

The Japanese viewpoint is presented by Mr. Riochu Umeda, Lecturer of the Japanese language at the Oriental Institute, Warsaw.

The articles do not deal with identical subjects, but they both touch on the question of the mutual relations between the two great nations of the yellow race.

THE VOICE OF A JAPANESE ON THE SINO-JAPANESE CONFLICT

(Summary of R. Umeda's Article)

The interest with which the whole world follows the Sino-Japanese strife, lays upon Japan the duty of watching over the general peace in the Far East. On the background of the world crisis, there arose in Europe the idea, that Japan looks for an exit from a difficult economic situation on a military road. This is an erroneous opinion. Japan wishes only to save her wronged citizens and defend human rights in general. Grounding their opinion on the Japanese victories over China in 1894-95 and over Russia in 1905, the European States and America consider Japan to be an aggressive State, but none search for the reasons which forced Japan to wage those wars. In the second half of the 19th century, Japan, surrounded as it was by states with an usurping policy, had to devise means of defence, however, the inborn feeling of honour and right of the Japanese guaranteed that it will respect the rights of other nations. With China, that great country, inhabited by several nations incessantly fighting with one another, the matter was different.

From times immemorial up to the present day, there formed in China small, furiously discordant states, and when they fell, other rose in their stead. The population was at a loss, whom, to trust and whom to follow. This atmosphere of uncertainty still reigns there supreme. In such conditions, the coming in touch with other states was very dangerous for China. We have a proof of that in the Chinese sacrificing Manchuria to Russian interests in 1896-98; which, by means of building a new railway line, made the providing of Port-Arthur

in arms and amunition and turning it into a strong fortress possible for Russia. Other states, viz. Germany, France and England, began to build and strengthen their strongholds on the territory of China; the government tolerated this, having only its own material gains in view, and disregarding totally the interests of their 400 million citizens.

After its victory over the Russians in 1904-1905, Japan's importance increased. The destruction of Port-Arthur produced a certain military equipoise in Europe. After 1905, Japan obtained in Manchuria a series of privileges in the matter of its colonisation, economic relations and commercial traffic, and it appointed, year after year, 15 million yen for the protection of the railway-lines before the attacks of the hirelings of the Chinese government. The Japanese established in Manchuria normal conditions and administrative order. The following statistics will illustrate our words: in 1925 there settled in Manchuria 532.770 Chinese emigrants, in 1926 — 607.852, in 1927 — 1.178.254. The number of Chinese emigrants, who, under the protection of Japan, can lead a peaceful life, steadily grows. On the other hand, there were and there are in Manchuria 800.000 Koreans, Japanese subjects, and only 190.000 Japanese. The charge brought against Japan, that it has used Manchuria as a territory for its emigration, is absolutely groundless, and may be refuted by the following statistics: in 1925 there were in Manchuria 29 and in 1926 — 30 Japanese emigrants.

The ill-will felt by some foreign states towards

Japan is strange and incomprehensible. The latter took up always a law abiding and justice seeking attitude and, during the European war, helped in considerable measure to attain peace by having taken Tsingtao, the large base of German operations in the East, at the expense of great hardships and material and human losses, but at the same time aiding the victory of the Entente. The sovereign states underestimated Japan's position, and, intending to fix their hegemony in the Far East, used pressure on Japan that it should diminish its military forces, by which means the continuing of their aggressive policy in the East would be made easy. Japan tried to keep for any price permanent peace in the East, and, knowing that, from 1910, there exists the possibility of the partition of China among the West States and Russia, took great heed that the Chinese territory should be inviolable.

To-day the internal combats still last in China and form a suitable foundation for the more and more spreading influences of foreign states. The fighting Chinese parties are united only in an anti-Japanese policy. It must be remembered, however, that the government and the nation in China are two quite separate worlds, which nothing binds, neither the material interests of the country nor the love of it, nor common national ideals.

The anti-Japanese policy of the former Manchu government was influenced to a great degree by the Nanking government. Japan, which possessed in the South of Manchuria its railway lines, had lent 160 million yens to the previous Manchu government for the construction of certain supplementary tracks. The Chinese government took the money, but neither built the lines nor returned the borrow-

ed sum on the appointed date. Other Japanese rights in Manchuria were also ignored by the Chinese who most definitely and incessantly showed their ill will. This resulted in Japan having to protect its own interests and the fulfilment of concluded agreements.

The present conflict commenced after the murdering of captain Nakamura. China took no account of the protest of the Japanese government and unequivocally accented its anti-Japanese standpoint. The regular Chinese army massacred the Japanese in Manchuria by wholesale.

In the neighbourhood of the South-Manchurian Railway lines, about 550 Japanese perished during a massacre, hundreds of houses were burnt and thousands were plundered. What happened in the depths of Manchuria no statisticians even approximately can tell. It is a most characteristic fact, that even Chinese subjects sought shelter before the Chinese army in the neighbourhood of railway stations belonging to Japan. The marches and countermarches of the Chinese army through Chinese villages were marked by murder, plunder, arson and rape; on the contrary, when Japanese soldiers appeared, they were received by the population with joy and enthusiasm.

The disregarding of treaties and the persecution of Japanese subjects was an open provocation of Japan, which, consequently, exacted that China should explain its conduct. The Mukden government abstained from answering and at last was definitely dissolved. By common agreement a new government was chosen, with Pu-Yi, as its head. This resolution was formed by the Manchu nation itself.

PROBLEMS OF THE FAR EAST FROM A CHINESE STANDPOINT

(Summary)

From the Editors. We have received from one of the friends of the „Orient“ in Manchuria an article by the representative of Chinese youth, expressing the opinions and moods of the Chinese radicals. Though on many points we do not share the author's views, we give some extracts of his work.

On account of the recent roar of cannon in Manchuria and Shanghai, I have given up tackling the question of the general understanding of Asiatic nations. I wish only to define our point of view on some particular Far East problems.

China and Manchuria. Those of my readers who do not expect such sincerity from the „secret“ Chinaman will be surprised to hear me acknowledge,

that we, the Chinese, still do not know well Manchuria. The tribes of the north-east provinces are little known. I have heard from Polish friends that those peoples have named Bronislas Pilsudski their brother; I do not know any Chinaman like unto him... Only South Manchuria is known to us, and we have just begun to study the Northern by European methods. The Harbin State Institute of Research in Manchuria is what we have attained in this sphere.

Korea. Once upon a time we protected Korea, we defended its independence, we helped it in its hardest times, — to-day Korea has not only lost all feeling of cultural fellowship with China, but what is more, has become quite alien.

The movement of independence in India, led by Gandhi, teaches us how to obtain freedom. Un-

fortunately, we know that country little and superficially, at least, we of the north of China; in Nanking it is for certain different.

The present situation in China. The process of national regeneration is not ended. China is a great but not uniform State. A unification cannot be completed either easily or quickly; it demands many victims and many upheavals. Sun Yat-Sen showed us the way to progress; Kuomintang, round which the whole patriotic youth is grouped, is the executor of his plans. The invading dynasty of the Manchus was strange and hateful for us; we do not wish its return; we are patriots and democrats.

The relations of China to European civilisation. We do not intend to imitate Europe heedlessly, we wish only to profit by her greatest prizes: military power and industrial technique. Despite the feebleness of our army, we do not agree with the opinion of the White men, and in particular, the Russians, that it is a collection of cowards. The Boxer insurrection and the defence of Shanghai have given examples of the valour of our army which needs only European arms and organisation.

China is rich in coal, iron, forests and fertile soil, but old-fashioned management has been wasting this wealth, and to remedy this the Chinese youths study in the technical and commercial schools of Europe

and America. A Chinaman fitted out with modern implements is a splendid workman.

On the other hand, European religion and culture do not suit us, the Europeanization of China after the model of Japan is utterly impossible. The many years of European and American mission work have given poor results. China is conservative and a respecter of tradition. Our writers and philosophers educate us better than either Kant or Shakespeare; why replace them by Europeans?

Politics come to the front of all problems of to-day, they are the centre of interest for our youth. The returning of the provinces, seized upon by Japan, is the condition of a good understanding between us and her. The conflict has destroyed the previous pro-Japanese sympathies of certain Chinese circles and convinced us of the impossibility of an understanding. Japan has taken from us Formosa, has seized Korea, and now wishes to conquer Manchuria and defames abroad the defenders of the latter. No Chinese will assent to the loss of Manchuria, we shall rise in its defence and we shall be victorious.

Russia is our natural ally in this warfare; it is not surprising, therefore, that we seek her help. The defence of our country is our right and our duty.

A. CZAPLICKI

ŹRÓDŁA I ROZWÓJ NACJONALIZMU INDYJSKIEGO

Ruch nacjonalistyczny w Indjach ma stosunkowo niedawną historję. Pojęcie „naród“ w tem znaczeniu, w jakim go dzisiaj używamy, było tam do XIX wieku niemal zupełnie nieznané. Wielkie królestwa i cesarstwa, które w przeciągu zgorą dwóch tysięcy lat zjawiały się i rozpadały na obszarze geograficznym Indyj, nie miały trwałego etnicznego podłoża. Były to twory przypadkowe, których granice wykreślała potęga militarna najezdźcy, a w rzadszych wypadkach władcy autochtonicznego.

Radzowie indyjscy w swoich wyprawach wojennych niejednokrotnie docierali do granic naturalnych Indyj, jednakże zadawali się najczęściej zdobyciem łupów lub pobraniem daniny, a co najwyżej narzuceniem lennej zawisłości zwyciężonemu rywalowi. Idea

utworzenia z całych Indyj jednolitego i scentralizowanego organizmu państwowego była im (poza paru wyjątkami) najzupełniej obca. Ogół ludności stał poza nawiasem życia politycznego. Poczucie wspólnoty organicznej wyczerpywało się w obrębie samowystarczальной gminy wiejskiej lub murów miasta i jedynymi ogniwami, jakie łączyły ludzi nazewnątrz tych komórek, były związki kasty. Wielkie odległości oraz ustawiczne walki wewnętrzne i najazdy obce utrudniały kontakt pomiędzy poszczególnymi ośrodkami gospodarczemi i kulturalnemi. Wprawdzie wspólne pierwiastki społeczno-ustrojowe i obyczajowo-religijne oraz bujny rozkwit literatury wytworzyły pewien odrębny typ cywilizacji indyjskiej, jednakże nie odegrały one poważniejszej roli w dziele konsolidacji

narodowej, podobnie jak katolicyzm i literatura kościelna w wiekach średnich nie doprowadziły do zespolenia ludów Europy w jedną całość. Panowanie dynastji mużułmańskich, które połączyły pod swem berłem większość ziem indyjskich, stanowiło przez pewien czas poważny krok w kierunku unifikacji państwowej, jednakże przyniosło z sobą nowy czynnik rozłamu wewnętrznego — nienawiść wyznaniową. Fanatyzm późniejszych ortodoksyjnych cesarzów mużułmańskich, gnębiących ogniem i mieczem nie tylko wyznawców braminizmu, lecz również sekciarzy szyickich, wywołał powszechną reakcję i ponowny proces rozkładu. W zgiełku walk dynastycznych i wyznaniowych pomiędzy ludami Indyj stopniowo prowincję za prowincją zaczynają zdobywać najeźdźcy europejscy, z pośród których w połowie XVIII wieku wysuwają się na czoło Francuzi i Anglicy. Władcy hinduscy i mużułmańscy nie tylko kontynuują dawne swe waśnie, lecz zostają ponadto wciągnięci w orbitę rywalizacji państw zamorskich.

Obraz rozczłonkowania politycznego jaki znajdujemy w Indjach w tym okresie w połączeniu z odwiecznymi różnicami plemiennojęzykowemi, religijnymi i społecznymi (podział na kasty) jaknajmniej pozwalały się spodziewać narodzin jakiegokolwiek ogólnindyjskiego ruchu narodowego. A jednak ruch ten dzisiaj istnieje. Nacjonalizm indyjski jest w chwili obecnej siłą realną, działającą żywiołowo i stanowiącą jeden z najważniejszych czynników życia politycznego Azji. Zmiana ta jest jedną z najciekawszych metamorfoz dziejowych. Dokonała się ona w przeciągu ostatnich stu lat, a dzisiaj zdaje się wkraczać w fazy rozstrzygające.

* * *

Nie ulega wątpliwości, iż decydujący wpływ na krystalizację świadomości narodowej indyjskiej wywarły dodatnie i ujemne strony panowania angielskiego i nawiązany początkowo za jego pośrednictwem kontakt ze światem zachodnim.

W wyniku pomyślnych wojen i szczęśliwych posunięć dyplomatycznych Anglja już w drugiej połowie XVIII wieku stała się potęgą dominującą na obszarach Indyj. W pierwszej połowie XIX wieku nastąpiło ostateczne zjednoczenie wszystkich ziem indyjskich pod berłem królów angielskich, którzy odtąd noszą tytuł cesarzów Indyj. Mieszkańcy Malabaru, Bengalu i Pendżabu poraz pierwszy w dziejach tych krajów znaleźli się w obrębie jednego organizmu polityczno-administracyjnego i poczęli się uważać za poddanych jednego monarchy, zależnych od wspólnego ośrodka władzy. Stulecie pokoju i gigantyczna rozbudowa środków komunikacji ułatwiła w nieznanym dotąd rozmiarach stosunki pomiędzy najodleglejszymi prowincjami, wymianę myśli i dóbr materialnych, stając się jednocześnie podstawą zespolenia gospodarczego.

Polityka oświatowa liberałów angielskich, starających się stworzyć w łonie ludności miejscowej warstwę, na której rząd brytyjski mógłby się oprzeć w walce z pozostałościami feodalnymi, wytworzyła dość jednolity typ inteligenta-Indusa, wykształconego na wspólnych wzorach i myślącego wspólnymi kategorjami. Elita umysłowa indyjska, wychowana w duchu europejskim, początkowo nieliczna i rekrutująca się przeważnie z możnych sfer ziemiańskich i miejskich, stała się pierwszą komórką myślową nowoczesnych Indyj, promieniującą na całe otoczenie i nadającą mu jednolite zabarwienie ideowe.

* * *

Nawiązanie kontaktu ze światem zachodnim spowodowało bardzo głębokie przeobrażenia w umysłowości indyjskiej, dotychczas zasklepionej w ciasnych ramach ustroju kastowego. Europa imponowała nowej inteligencji Indyj nie tylko swoją kulturą materialną, lecz również wielkimi osiągnięciami w dziedzinie filozofji, literatury i sztuki. Te zaś jednostki, które przez odbywanie studjów zagranicą miały możliwość bezpośredniego zetknięcia się z życiem europejskim i zapozna-

nia się z instytucjami społecznymi i ustrojami politycznymi państw Zachodu, nie mogły nie uznać ich wyższości w porównaniu z przestarzałymi formami bytu indyjskiego. Powracając do kraju niosły one ze sobą hasła równości i wolności i stawały się potężnym czynnikiem reform i postępu. Już w pierwszej połowie XIX wieku dają się słyszeć głosy, żądające zniesienia przywilejów i upośledzeń kastowych. Rzecznikiem tego ducha reform stała się przede wszystkim organizacja Brahma-Somadź, dążąca do wytworzenia pewnej syntezy cywilizacji indyjskiej i chrześcijańskiej. Naczelnym punktem jej programu była właśnie walka z ujemnymi stronami systemu kast. Do organizacji tej, istniejącej podziśdzień, należały nie liczne wprawdzie, ale najświatlejsze umysły indyjskie, szczególnie w Bengalu, który przez kilka dziesiątków lat przodował Indjom na polu życia intelektualnego i politycznego. Rozluźnienie barjer kastowych umożliwiało przenikanie nowych idei w głąb społeczeństwa i wciąganie w orbitę wszelkich ruchów ogólno-indyjskich coraz to szerszych warstw ludności.

Przeciwko powyższym prądom europeizacji życia indyjskiego nastąpiła dosyć rychło reakcja braminizmu, która z jednej strony powstrzymała tempo reformy, z drugiej zaś wywarła przemożny wpływ na wzrost uświadomienia narodowego, nadając mu odcienie szowinistyczne.

Przyczyniła się do tego zwrotu w niemałej mierze nauka europejska. W czasie, kiedy młodzież indyjska zaznajamiała się z podstawami kultury materialnej Europy, uczeni Zachodu wydobywali z zapomnienia pomniki dawnej kultury Indyj, dopatrując się w nich najwyższych wzlotów ducha ludzkiego. Pod tym wpływem Indusi poczuli się spadkobiercami wielkiego dziedzictwa duchowego przeszłości i z przesadnym zapałem poczeli przeciwstawiać walory własnej tradycji materializmowi Zachodu. Zjawił się szereg działaczy nacjonalistycznych, pragnących oprzeć reformę życia indyjskiego na własnym dorobku kulturalnym. Po wzory sięgnięto do naj-

dawniejszych zabytków literatury w postaci Wed, które miały się stać podstawą odrodzenia Indyj. Interpretowano je w sposób najbardziej fantastyczny, naginając ich sens do potrzeb chwili i szukając w nich nie tylko punktu wyjścia do reform społecznych, lecz nawet oparcia dla nauk ścisłych. Prądy te, nie bacząc na absurdalność niektórych swoich przejawów, znajdowały gorących zwolenników wśród licznych rzesz inteligencji indyjskiej, nawet wykształconej w Europie. Schlebiali one miłośności własnej Indusa, budząc w nim dumę ze skarbów cywilizacji rodzimej i duma ta stała się jednym z podstawowych pierwiastków jego psychiki narodowej.

* * *

O ile powyżej przedstawione dodatnie strony regime'u angielskiego, w połączeniu z ogólnymi wpływami zachodnimi, przyczyniły się do skryształowania podstaw ogólno-indyjskiej świadomości narodowej, o tyle ujemne strony dominacji angielskiej nadały nowym prądom kierunek wyraźnie niepodległościowy i zadecydowały o wyborze taktyki i środków walki.

Ciężar panowania angielskiego w Indjach najsilniej i najbardziej powszechnie dawał się odczuwać przez system eksploatacji gospodarczej, a zwłaszcza finansowej. Złoto i bogactwa indyjskie płynęły do Anglii licznymi strumieniami od pierwszych chwil, kiedy Kompanja Wschodnio-Indyjska utrwaliła swe stanowisko w zatoce bengalskiej. Początkowe metody doraźnego wyzysku lub rabunku wojennego zostały zastąpione przez sposoby bardziej legalne i usystematyzowane, ale niemniej dotkliwe. Podatnik indyjski rok w rok musiał wносить miliardowe sumy nie tylko na opłacanie wielotysięcznej rzeszy urzędników angielskich w czasie ich służby w Indjach oraz po przejściu na emeryturę i powrocie do Anglii, nie tylko na utrzymanie armji angielskiej w Indjach i szeroko rozbudowanego Sekretarjatu do spraw indyjskich w Londynie, lecz nawet na pokrycie kosztów samego podboju Indyj przez Anglję, które podziś-

dzień ciężą na skarbie indyjskim, jako dług narodowy. A działa się to wszystko na tle przysłowiowej nędzy wsi indyjskiej, nawiedzanej pomimo pewnego wzrostu dobrobytu przez częste klęski głodowe, pochłaniające miliony ofiar. Nic więc dziwnego, że dążenie do zrzucenia tych niepomiernych ciężarów stało się jedną z głównych sprężyn ruchu wyzwolenczego i pozyskało dlań stronników wśród najszerzych warstw społeczeństwa.

Angielska polityka gospodarcza w Indjach przechodziła przez różne fazy, jednakże jej nicią przewodnią była zawsze chęć stworzenia z Indyj niezawodzącego i stałego rynku zbytu dla produkcji przemysłowej angielskiej. Stąd też wytycznymi tej polityki było popieranie wytwórczości rolnej Indyj przy jednoczesnym hamowaniu rozwoju przemysłowego. Niegdyś kwitnący przemysł bawełniany Indyj zamarł w początkach wieku XIX powodując odpływ ludności miejskiej na wieś i potęgując jeszcze nędzę tej ostatniej.

Rozbudowa sieci kolejowej w połowie wieku XIX wywołała jednak w Indjach ponowny żywiołowy pęd do industrializacji najpierw w dziedzinie przemysłu metalurgicznego, a następnie włókienniczego. Dopóki przemysł bawełniany indyjski znajdował ujście na rynkach chińskich, niezdobytych jeszcze przez przemysł Manchester'u i Lancashire'u, nie wywoływało to przeciwdziałania Anglii. Z chwilą jednak, kiedy produkcja indyjska zaczęła konkurować z przemysłem włókienniczym angielskim, zaczęto systematyczne niszczenie przemysłu indyjskiego. Jednym z najbardziej skutecznych środków było sztuczne podniesienie kursu rupji, co nietylko odbierało towarom indyjskim zdolności konkurencji na rynkach zagranicznych lecz przede wszystkim ułatwiało dostęp towarów angielskich do Indyj; towary te zostały nadto zwolnione od cła przy wwozie na terytorjum Indyj. Wprowadzenie wysokiego podatku dochodowego na produkcję przemysłową i polityka frachtowa stanowiły dalszy ciąg systemu utrudniania wywozu towarów bawełnianych z Indyj. Zarządzenia powyższe istot-

nie wpłynęły ujemnie na tempo industrializacji Indyj, bynajmniej jednak nie zniszczyły przemysłu krajowego, który wykazał dużo żywotności. Natomiast zraziły one do Anglii młodą, ale bardzo silną burżuazję przemysłową indyjską, która staje na gruncie emancypacji gospodarczej Indyj i, dostarczając podstaw finansowych ruchowi nacjonalistycznemu, uzyskuje wzamian włączenie jej postulatów do ogólnego programu wyzwolenczego *).

* * *

Rozwój wyższego szkolnictwa w Indjach, który początkowo ogarniał jedynie zamożniejsze klasy społeczeństwa, w drugiej połowie XIX wieku rozszerzył znacznie swój zasięg i doprowadził do wytworzenia licznej warstwy inteligencji zawodowej. Warstwa ta posiada zrozumiałe aspiracje do zajęcia wpływowych stanowisk w służbie państwowej, zmuszona jest jednak do prowadzenia lichej vegetacji na podrzędnych posadach, ponieważ miejsca kierownicze, świetnie uposażone rezerwowano zawsze dla Anglików. Stosunkowo rzadkie wypadki powierzenia Indusom odpowiedzialnych stanowisk nie zmieniły ogólnej reguły. Te kontrasty stworzyły całe kadry ludzi, głęboko niezadowolonych z istniejącego stanu rzeczy i dążących do radykalnych zmian, któreby im dały możliwość odgrywania we własnym kraju tej roli, do jakiej się czuli powołani i wykwalifikowani. Oczywiście, iż zmiany te mogła przynieść jedynie niepodległość Indyj. Hasła tego jednak nacjonalizm indyjski nie wysuwał odrazu w swoim programie nazewnątrz, zastępując je przez kompromisowe żądanie stopniowego unarodowienia aparatu rządowego i armji indyjskiej.

*) Należy tutaj zaznaczyć, że powrót do rękodzielnictwa tkackiego, tak usilnie propagowany przez Gandhi'ego ma na celu z jednej strony dostarczenie wieśniakowi indyjskiemu dodatkowego źródła zarobku, z drugiej zaś walkę z importem zagranicznym oraz fabrykantami cudzoziemskimi w Indjach i nie jest bynajmniej skierowany przeciw przemysłowi znajdującemu się w ręku krajowców.

Najboleśniejszą jednak stroną dominacji angielskiej była ta przepaść, jaką rasa panująca odgradzała się od ludności podbitej, ten stosunek bezgranicznej wyższości, z jaką kupiec czy urzędnik angielski traktował Indusa niezależnie od jego wartości osobistej. Ani stopień naukowy, chociażby uzyskany w Oxfordzie lub Cambridge, ani stanowisko zajmowane we własnym społeczeństwie nie mogły Indusa postawić na jednej płaszczyźnie z „białym“ czy to w życiu politycznym czy towarzyskim. W czasie, kiedy nauka europejska doszukiwała się w dawnej literaturze indyjskiej najwyższych walorów ideowych i artystycznych, a współcześni uczeni i poeci indyjscy zdobywali laury zagranicą, dla najniższego funkcjonariusza „Civil Service“ Indus pozostawał tylko pewną odmianą „czarnego“ (negro). Wprawdzie pomiędzy administratorami angielskimi w Indjach, zwłaszcza na naczelnych stanowiskach nie brakło ludzi dobrej woli, którzy szczerze pragnęli pogodzić interesy Anglii z dobrem mas indyjskich i starali się rzucić pomost pomiędzy elementem rządzącym a krajowcami, jednakże ogólne nastawienia pozostawały bez zmiany, a jaskrawsze ich przejawy miały często formy rewoltujące. To pomiatanie godnością narodową i osobistą miłością własną było dla inteligenta indyjskiego boleśnieszce niż wyzysk ekonomiczny lub despotyczne formy rządzenia. Odbierało mu ono chęć ugody i lojalnej współpracy i wpajało weń przekonanie, że dopóki w Indjach trwają rządy angielskie, nie stanie się on nigdy pełnoprawnym obywatelem własnego kraju. Jedyłą reakcją na to mogła być tylko głucha i powszechna nienawiść inteligencji indyjskiej do administratorów i rezydentów angielskich, nienawiść, która też stała się jednym z głównych składników świadomości narodowej Indusa.

* * *

Terenem, na którym poszczególne elementy ruchu nacjonalistycznego w Indjach zetknęły się z sobą i wytworzyły jedną całość programową, stały się ogólno-indyjskie Kon-

gresy Narodowe. O ile sama inicjatywa zwołania Kongresu Indyjskiego nie zrodziła się w sferach europejskich, to jej urzeczywistnienie w głównej mierze należy przypisać europejskim entuzjastom Indyj. Zdołali oni pozyskać dla tej myśli ówczesnego wicekróla Indyj, Lorda Dufferina, człowieka o poglądach liberalnych, który przez stworzenie takiego organu spodziewał się znaleźć możliwość zapoznawania się z prądami panującymi wśród ludności indyjskiej. W pierwszym Kongresie, zwołanym w r. 1885 w Lahore, brało udział 72 przedstawiciele społeczeństwa indyjskiego wszystkich prowincyj. Od tego czasu Kongresy były zwoływane rokrocznie coraz to w innym mieście i liczba ich uczestników stale się powiększała, dochodząc niekiedy do paru tysięcy. Kongres stał się jakgdyby nieurzędowym parlamentem Indyj i rzecznikiem ludności indyjskiej wobec wicekróla i rządu angielskiego. Z głosem jego rząd angielski, zwłaszcza w okresach, kiedy u steru znajdowała się partja liberalna, liczył się bardzo poważnie. Rola Kongresu w dziedzinie formowania indyjskiej świadomości narodowej była istotnie ogromna. Z jednej strony na tych zgromadzeniach narodowych przedstawiciele poszczególnych prowincyj i warstw społecznych mieli możliwość ustalenia wspólnych linii programowych i taktycznych, z drugiej zaś społeczeństwo indyjskie przyzwyczajało się do traktowania Kongresu jako wyraziciela opinii i dążeń ogólno-indyjskich, jako ich widomy symbol i łącznik.

* * *

Na przełomie wieków XIX i XX nastąpił radykalny nawrót w polityce angielskiej w Indjach ku metodom despotycznym. Znalazł on wyraz w szeregu autokratycznych posunięć ówczesnego wicekróla Lorda Curzona, stanowiących jakgdyby wyzwanie aspiracjom i dążeniom indyjskim. Nacjonałiści indyjscy poraz pierwszy zareagowali terorem i próbami bojkotu ekonomicznego. Od tej chwili przepaść pomiędzy ludnością Indyj a władzami angielskimi znacznie się pogłębiła i na-

cjonalizm indyjski coraz wyraźniej począł stawać na gruncie całkowitej niepodległości politycznej. Nie bez wpływu na tę zmianę nastrojów pozostała również klęska Rosji w wojnie z Japonją w r. 1905. Fakt, że Rosja, największe mocarstwo europejskie (za taką ją uważano w Azji), którego Anglja najbardziej się obawiała na terenach sąsiadujących z Indjami i w samych Indjach, zostało zwyciężone przez niewielki naród azjatycki, nasyłał Indusom daleko idące wnioski i natchnął nadziejami przywódców ruchu niepodległościowego.

W tym stanie umysłów zastała Indje wojna światowa. Jednakże wbrew temu, czego się można było spodziewać, liderzy nacjonalistyczni, a w ich liczbie Gandhi, wypowiedzieli się wyraźnie na rzecz współpracy z Anglją, nie starając się wykorzystywać jej trudnej sytuacji politycznej. Być może, że urok potęgi angielskiej był jeszcze zbyt silny, aby można było marzyć o otwartej rewolucji. Być może, iż hasła wolnościowe nie przeniknęły jeszcze głęboko w masy ludowe, a zwłaszcza w szeregi żołnierza indyjskiego, dla którego wierność monarsze była najświętszym nakazem kasty. Być może również, iż przywódcy ruchu narodowego uwierzyli w szczerą pojednawczych oświadczeń angielskich i pragnęli przez wykazanie swej lojalności zdobyć moralne podstawy dla późniejszych rewindykacji.

* * *

Wojna europejska zadała jednak ostateczny cios prestige'owi moralnemu świata zachodniego w Azji. Wyjawiała ona wszystkie ujemne strony cywilizacji europejskiej, ukryte dotychczas pod powłoką kultury materialnej i technicznej. Zwłaszcza silnie zareagowały na to Indje, uważające się za kolebkę wielkiej cywilizacji, która już raz w dziejach świata wyszła poza obszary czysto-indyjskie w postaci buddyzmu, a która, jak to w Indjach sądzono, była powołana do przeciwstawienia się materializmowi Zachodu i do odrodzenia duchowego świata.

Używanie wojsk azjatyckich, a w ich liczbie Indusów, przeciwko żołnierzom europejskim, oswoiło ludy Azji z myślą zmierzania się z potęgami Europy na polu walki zbrojnej. Anglja przestała być dla Indusów tą siłą tajemniczą i groźną, której niepodobna się było przeciwstawiać. Hasło „Indje dla Indusów“ stało się jednym z najważniejszych fragmentów hasła „Azja dla Azjatów“.

Jednocześnie zasięg wpływów nacjonalizmu indyjskiego znacznie się pogłębił i rozszerzył. Propaganda na korzyść niepłacenia podatków, zniesienia monopolu solnego i t. d., pozyskała dla ruchu niepodległościowego szerokie masy chłopskie. Bojkot towarów angielskich przemawiał nie tylko do sfer przemysłowych, lecz również do rzeszy robotniczej, która w rozkwicie przemysłu krajowego widziała zapowiedź lepszej przyszłości. Polityka Anglii w stosunku do Turcji zraziła w pierwszych latach powojennych muzułmanów indyjskich, którzy poraz pierwszy stanęli na wspólnej platformie z Hindusami (braministami). Wreszcie taktyka rządu angielskiego, który bezpośrednio po zakończeniu wojny zamiast zapowiadanych reform począł stosować krwawą represję, pozbawiły elementy umiarkowane wiary w możliwość kompromisu. Ruch niepodległościowy przyjął formy walki otwartej — może prowadzonej w sposób swoisty i nigdzie przedtem niestosowany — ale już zupełnie świadomej swych celów. Walka ta w przeciągu ostatnich dziesięciu lat przechodziła przez fazy mniej lub więcej gwałtowne i rząd angielski poczuł się zmuszony do częściowej przynajmniej realizacji reform. Jednakże należy wątpić, czy w dzisiejszym stanie rzeczy, takie kompromisowe załatwienia, jak nadanie Indjom statutu dominjalnego, zadowolni nacjonalistów indyjskich. Zgoda Indji na pozostanie w obrębie Imperjum Brytyjskiego jest możliwa dopiero tylko, dopóki Anglja posiada, jako swoją ultima ratio, — siłę.

* * *

Czy jednak nacjonalistyczny ruch indyjski ma dane do pozostania na zawsze tą siłą,

która będzie wiązała w jedną całość wszystkie ugrupowania etniczne, religijne oraz społeczne Indyj?

Jak widzieliśmy, ruch ten nie jest wynikiem dośrodkowego działania czynników przyrodzonych takich, jakie na przykład w wieku XIX doprowadziły do powstania państwa niemieckiego. Przeciwnie, zawdzięcza on w decydującej mierze swoje powstanie siłom zewnętrznym, działającym przejściowo, niekiedy wręcz przypadkowym. Granice terytorjalne wykreśliła siła ekspansji kolonialnej angielskiej. Podłoża ideowego dostarczyły mu w pierwszej fazie prądy polityczne i socjalne Europy, w drugiej fazie chęć przeciwstawienia tym prądom własnego dorobku ideowego. Dynamika jego zrodziła się w drodze reakcji przeciwko formom ucisku politycznego i gospodarczego uprawianego przez rządy angielskie. Czy stopień spójności wewnętrznej osiągnięty na skutek działania tych czynników jest dość znaczny, by po ewentualnem rozsadzeniu zewnętrznych ram panowania angielskiego Indje mogły się ostać jako jeden organizm państwowy? Bezstronne zastanowienie się nad wszystkimi stronami problemu indyjskiego może nas doprowadzić do wniosków raczej pesymistycznych.

Z czynników naturalnych, wiążących Indje w pewną całość, dość ważną rolę odgrywa jedność geograficzna kraju, polegająca na wyraźnych granicach w postaci oceanu i pasm górskich. Łącznikiem mogłaby się stać również wspólność zasadniczych rysów cywilizacji indyjskiej. Tutaj jednak proces modernizacji zaciera stopniowo te cechy, które obecnie pozwalają na przeciwstawianie kompleksu cywilizacyjnego Indyj materialistycznej kulturze pozostałego świata. Łącznik wspólności religijno-obyczajowej, pomijając nawet 80 milionów muzułman, jest raczej teoretyczny, gdyż istota i formy kultu różnych sekt hinduistycznych wykazują bez porównania większe odmiany niż na przykład wyznania chrześcijańskie w Europie. Różniczkowania językowe, kastowe, wreszcie polityczno-administracyjne, jakie widzieliśmy w Indjach w połowie XVIII wieku, prze-

trwały do chwili obecnej, chociaż może w złagodzonej formie, w szeregu zaś wypadków skomplikowały się przez czynniki przedtem nieznane. Obszar około jednej trzeciej Indyj z jedną czwartą ich ludności zajmują dotychczas księstwa autochtoniczne, których władcy, w razie wycofania się Anglików, nie zechcą prawdopodobnie zrzekać się lub ograniczać swej suwerenności na rzecz wielkiej idei jedności państwowej. Można się wprawdzie spodziewać, iż postęp prądów demokratycznych usunie z widowni politycznej Indyj te przeżytki despotyzmu wschodniego, jednakże nie da się to osiągnąć w drodze łagodnej likwidacji — przeciwnie należy się obawiać poważnych wstrząsów wewnętrznych. System kastowy dzielący Indje na tysiące obcych sobie warstw znajduje się w stadium zaniku — jednakże temu procesowi towarzyszą i towarzyszyć będą w coraz silniejszym stopniu fermenty socjalne, których rozmiarów nie możemy przewidzieć, zwłaszcza wobec nie dającego się zaprzeczyć wpływu na te fermenty polityki Kominternu.

Tarcia religijne pomiędzy wyznawcami hinduizmu a muzułmanami, wyzyskiwane niekiedy przez Anglików w myśl maksymy „divide et impera“, ale naogół trzymane przez nich w określonych korbach, mogą w razie ustąpienia administracji brytyjskiej przyjąć postać formalnej wojny religijnej. Ponieważ zaś obszary z większością muzułmańską graniczą od zachodu z państwami i szczepami muzułmańskimi, interwencja tych ostatnich w razie wojny religijnej w Indjach byłaby nieuchronną, co niewątpliwie doprowadziłoby do oderwania od Indyj znacznych połaci kraju.

Wreszcie pozostaje ostatni czynnik decentralizacji nie dający się jeszcze odczuwać w całej pełni, lecz taki, który w przyszłości odegra prawdopodobnie decydującą rolę — a mianowicie różnice etniczne. Pomijając drobniejsze szczepy tubylcze, ludy indyjskie dzielą się na dwie zasadnicze grupy językoplemienne: aryjską i drawidyjską. Grupa aryjska zajmuje cały pas Himalajów, równinę Indu i Gangesu oraz północną część Dek-

kanu; grupa drawidyjska — Dekkan centralny i południowy. Pomiędzy temi dwiema grupami, przynajmniej o ile chodzi o dziedzinę językową, nie zachodzą żadne związki pokrewieństwa. Języki drawidyjskie tak są dalekie od aryjskich, jak dajmy na to języki słowiańskie od turecko-tatarskich, to jest nie mają ze sobą nic wspólnego, oprócz zapożyczeń słownikowych. Ponadto każda z tych grup rozpada się na szereg odrębnych rozgałęzień językowych, z których kilkanaście osiągnęło już szczybel literacki. Najważniejsze z języków aryjskich są Bengalski (którym mówi 50 milionów), Hindi oraz jego forma muzułmańska Urdu (100 milionów), Maratthi, Gudżerati, Pendżabi, Kaszmiri, Sindi, Urija i t. d. Nie są to bynajmniej bliskie narzeczka, ale odrębne i całkiem wyrobione języki, zbliżone bardziej przez zapożyczenia słownikowe z Sanskrytu, niż pod względem gramatycznym lub fonetycznym. Z języków drawidyjskich należy wymienić Telugu, Tamil, Malajalam, Kanaryjski. Wszystkie te języki, zarówno aryjskie jak drawidyjskie, posiadają obfitą prasę periodyczną, a niektóre nawet bogate piśmiennictwo. Jeżeli zatem rozwój idei nacjonalistycznej będzie, jak się to dzieje w Europie, szukał oparcia w elemen-

tach językowo-etnicznych, to należy przypuszczać, iż proces rozczłonkowania Indyj będzie coraz bardziej zyskiwał podłoże naturalne, doprowadzając w przyszłości do pogłębienia separatyzmów narodowych i wytworzenia na terenie Indyj całej mozaiki państw i państweczek. Proces taki niestety za małemi wyjątkami nigdzie nie miał przebiegu pokojowego. Dotychczas konflikty na tem tle nie przybierały w Indjach form ostrzejszych zapewne dlatego, że łączy je wspólny front przeciwko dominacji angielskiej.

Oczywiście trudno przesądzać zgóry dalszy bieg wypadków i wypowiadać jakiegokolwiek kategorię horoskopy na przyszłość — miejmy nadzieję, iż życie samo wskaże rozwiązania, które wydawać się mogą nie do osiągnięcia. W każdym razie nic nas nie zmusza do bezkrytycznego podzielenia opinii nacjonalistów indyjskich, że panowanie angielskie jest źródłem wszystkiego zła i z chwilą uzyskania niepodległości przez Indje rozpocznie się tam okres pokoju, dobrobytu i harmonijnej współpracy wszystkich ze wszystkimi. Trudności mogą tam się właśnie rozpocząć, gdzie entuzjaści pięknej idei wolności pragnęliby widzieć ich koniec.

THE SOURCES AND DEVELOPMENT OF HINDU NATIONALISM

(Summary of A. Czaplícki's Article)

The nationalistic movement in India began relatively not long ago. India was never one state nor one nation. It consisted of many larger or smaller feudal states, at the head of which stood despotic rulers, the rajahs, who waged with one another incessant and devastating wars. The first step to uniting India into one state was the reign of the Moslem dynasties which had conquered the greater part of it. These dynasties however, had brought with them one more destructive factor, viz. religious division and strife.

During the bloody and obstinate combats between the Moslems and the Brahmins, there appear on the scene European states, taking gradually possession of the whole country. The India of that time is in a state of perfect chaos. The country, dismembered politically, divided by religious, tribal, language and social (caste) differences and drawn into the orbit of interests

of the aggressive European states (England, France), could not give the slightest hope, that at any time in the future there would arise a general nationalistic Hindu movement, which now exists in it indisputably. To this movement, without doubt, the English contributed foremost. For the first time India found itself united politically and administratively by England.

A hundred years lasting peace and the construction of ways of communication helped to bring about relations between the distant provinces and the exchange both of thoughts and material goods. The upshot of this was an economical unification. The educational policy of the English liberals who tried to form in India a class of men on whom the British government could rely, produced a rather uniform type of an intelligent Hindu, educated on common cultural and other European patterns. European science,

philosophy and art as also the superiority of its social institutions made great impression upon him. After having ended his studies in Europe, a Hindu returned imbued with democratic ideas and thus became an eminent factor of reform and progress. In the first half of the XIXth century, more and more often voices were heard against the caste privileges as well as the caste loss of rights. The Brahma-Somaj organisation is the representative of this tendency, aiming at getting rid of castes and of building up a synthesis of the Christian and Hindu cults. These tendencies are opposed by the Brahminic reaction, which, although keeping in check the reform, aids national self-consciousness, giving it a chauvinistic hue. In obtaining education, a Hindu, at the same time, became aware of the ancient material and spiritual culture of his country, which, knowing himself to be heir of a magnificent spiritual past, he began to contrast with the material culture of Europe. Later on, seeing that the gaining of the material European knowledge had been no help to him, as all higher posts to which the Hindus had a lawful claim were closed before them, he began to feel a dislike to it. However many university titles and degrees a Hindu possessed, he remained always a kind of Negro even for the lowest British functionary. Moreover the English systematically choked the Hindu trade as it competed with theirs. For the English, India was only a purveyor of raw material and a market for their manufactures. That was the reason why they feared the self-sufficiency of India. All these slights to human dignity, the exclusion from offices, the oppression of peasants, the paying of immoderately high taxes for keeping English officials, had to waken up a common hatred, which drew India together towards one anti-English front. All the separate nationalistic elements used to meet on the territory of the annual General Hindu Congress (the first took place in 1885). This had become an unofficial Indian parliament and played a considerable rôle during the rule of the liberal party in England. But on

the verge of XIXth and XXth centuries there was a change of English policy from liberalism to despotism, which expressed itself in a series of autocratic movements of lord Curzon, at that time the viceroy of India. For the first time the nationalists answered by terror and endeavours of economical boycott. From this moment the chasm between the inhabitants of India and England became still deeper. The defeat of Russia by Japan in 1905 made it obvious that European countries are not invincible. The World War showed Asia all the negative sides of European civilisation and shattered European prestige, while, at the same time, the using of the Asiatics and in their number the Hindus to combats in Europe, accustomed them to the thought of war with the powers of the West, India, however, did not take advantage of the European war, and its leaders, with Gandhi in their number, pronounced for co-operation with England, believing in its promises of autonomy. Nevertheless, the English themselves violated their promises, by applying bloody repressions, imprisoning the leaders, dissolving the Congress and confiscating its estates. This developed only an independence movement. The Hindus do not want now an autonomy but freedom and go towards it with long strides, using the signal: „India for the Hindus“ — the largest part of the watchword: „Asia for the Asiatics“.

Naturally it is difficult to pre-suppose the further course of events and to predict categorically the future, we may only hope that life itself will show some solution of an apparently insolvable problem. At any rate nothing enforces us to share indiscriminately the view of the Hindu nationalists, that England's rule is the fountain of all evil and that from the moment of India's gaining independence there ought to begin there a period of peace, welfare and harmonious co-operation of all with all. Difficulties may arise just there, where the enthusiasts of the sublime ideal of liberty would like to see the end of them.

KONGRES MUZUŁMAŃSKI 1931 R.

Wygnanie dnia 23 marca 1924 r. ostatniego kalifa Abduł Medżyd Efendi z Stambułu, uznane było przez cały świat muzułmański za nadzwyczajne wydarzenie.

Chociaż kalifowie w czasie wojny światowej nie potrafili odegrać moralnej roli jakiej po nich spodziewało się tureckie wojskowe dowództwo, to jednak po wojnie, w czasie podziału Turcji przez zwycięskie kraje i w czasie ruchu dążącego do wyswobodzenia Turcji idea niezależności „makamu“ (siedziby kalifa, t. j. Stambułu), wokół której zgrupowało się całe społeczeństwo muzułmańskie, odegrała dość znaczną rolę. Nic więc dziwnego, że zaczęto szukać dróg wyjścia z tego położenia.

Pierwszą próbę w kierunku rozstrzygnię-

cia tego zagadnienia poczynił kairski muzułmański uniwersytet El-Azhar, który w kwietniu 1926 r. zwołał w Kairze kongres muzułmańskich teologów. Na postawione pytanie, czy wypędzony z Turcji Abduł Medżyd Efendi pozostaje nadal kalifem, kongres odpowiedział, że kalif powinien obronić cały świat muzułmański i mieć siłę moralną i fizyczną, ażeby móc wypełniać własną wolę; Abduł Medżyd Efendi nie potrafił obronić nie tylko świata muzułmańskiego, lecz i swego wysokiego stanowiska, a nawet samego siebie i dlatego też nie może on być dłużej kalifem. Sprawa wyboru nowego kalifa została jednak niezafatwiona. Jakby dla ostatecznego rozstrzygnięcia tego zagadnienia w tymże roku w miesiącu czerw-



KONGRES MUZUŁMAŃSKI PODCZAS OBRAD

Siedzą od lewej strony — 2-gi, Emin El Husseini — wielki mufti Palestyny, 3-ci, Halid Pasza — prezes arab. egzekutywy Palestyny, 4-ty, El Zabara — poseł imama Jemenu, 5-ty, Musztehid Szjetef Al Ata — głowa Szytów...

cu, w czasie „haddżu“ Ibn-El Suuda w Mecce, został zwołany drugi kongres muzułmański.

Król Hedżasu, Ibn-El Suud, otwierając kongres zwrócił się do licznie zebranych delegatów ze wszystkich muzułmańskich krajów z prośbą o wspólne rozpatrzenie wszystkich problemów muzułmańskich.

Ibn-El Suud, jako człowiek, który wypędził z miejsc świętych króla Hedżasu Husaina, popiecznika Anglii i zdrajcę kalifa w czasie światowej wojny, cieszył się nadzwyczajną popularnością w muzułmańskim świecie i zdawał się być najpoważniejszym kandydatem do godności kalifa. Przynależność jednak jego do konserwatywnej i fanatycznej sekty Wahabitów przestraszyła muzułmańską liberalną społeczność i wskutek tego na kongresie ujawniła się silna opozycja złożona z delegatów muzułman egipskich i indyjskich i sprawa wyboru nowego kalifa została odłożona do czasu odpowiedniejszego.

W zeszłym roku w Jerozolimie był zwołany trzeci z kolei kongres, który trwał od 6-go do 17-go grudnia. Kongres ten, nie chcąc powtarzać błędów poprzednich kongresów, świadomie usunął kwestję wyboru kalifa wysuwając na plan pierwszy zagadnienia kulturalne.

Ale i trzeci kongres czekały prace nie mniej ważne, niż dwa poprzednie. Były to zagadnienia sjonizmu i żydostwa.

Wyznaczenie Jerozolimy miejscem kongresu poruszyło cały żydowski świat. Żydzi zaczęli przeciwdziałać kongresowi i starali się przerazić opinię Europy groźbą politycznego panislamizmu, usiłując jednocześnie poderwać zaufanie do kongresu wśród państw muzułmańskich. I temu to przypisać należy, że oprócz Jemenu, ani jedno państwo muzułmańskie nie przysłało swego oficjalnego przedstawiciela, natomiast wszystkie narody wyznające islam przysłały swoich delegatów w osobach działaczy społecznych i wszystkie sekty wydelegowały swoich największych przywódców. Na kongresie były również reprezentowane organizacje

rewolucyjne. Z powyższego widać, że 3-ci kongres miał charakter bezsprzecznie demokratyczny, a z punktu widzenia politycznego był liberalniejszy i bardziej świecki niż dwa poprzednie.

Jeżeli chodzi o przynależność narodowościową to w kongresie brali udział: Arabowie, Turcy, Persowie, Indusi, Malajowie, Słowianie, Chińczycy; jeżeli zaś chodzi o podział geograficzny to byli przysłani delegaci z Hedżasu, Jemenu, Egiptu, Palestyny, Syrii, Iraku, Persji, Afganistanu, Indji, Tunisu, Algeru, Finlandji, Jugosławji i z Północnej Afryki.

Ogółem delegatów na kongresie było 150-ciu, najbardziej zrozumiałym językiem dla wszystkich był język arabski i turecki. Na kongresie reprezentowane były wszystkie partje i ugrupowania społeczne: byli więc panislamiści, nacjonaliści, regionaliści, ale dominowali bezsprzecznie nacjonaliści wszystkich odcieni.

Kongres otwarto w Jerozolimie 6-go grudnia 1931 r. i po wyczerpaniu wszystkich kwestyj zamknięto go 17-go tegoż miesiąca.

Postawiono do rozpatrzenia kongresowi program z następujących 4-ch punktów: 1) Ochrona świętych miejsc muzułmańskich w Palestynie. 2) Kwestja zwrotu hedżaskiej drogi żelaznej. 3) Powołanie specjalnego komitetu w Jerozolimie dla ochrony jedności kultury wszechmuzułmańskiej. 4) Założenie w tym celu w Jerozolimie uniwersytetu muzułmańskiego.

Kongres na wstępie wybrał 6 komisji i przystąpił do pracy. W miarę przybywania referatów z poszczególnych komisji toczyła się dyskusja i przygotowywano odpowiednie rezolucje dla każdej z omawianych kwestyj.

Na pierwszym posiedzeniu z wielkim zainteresowaniem wysłuchane były referaty wygłoszone przez przedstawicieli Idel-Uralu i Kaukazu, jasno rysujące położenie muzułman w ZSSR.

Po referatach tych wśród zgromadzonych dały się odczuć nastroje antybolszewickie, które następnie przedostały się do prasy muzułmańskiej. Stała praca delegatów z

ZSSR w komisjach, na prywatnych zebraniach i wspólnych posiedzeniach, a jednocześnie umiejętność postawienia zagadnienia walki z bolszewizmem nie na gruncie politycznym, przy równoczesnym wysunięciu tego tematu ponad lokalne interesy, czyniło tę walkę dla całego świata muzułmańskiego sprawą niedającą się odłożyć, dla kongresu zaś stanowiła kwestję najżywotniejszą.

Po referacie komisji o ochronie świętych miejsc muzułmańskich w Palestynie została przyjęta jednogłośnie rezolucja przeciw przesiedlaniu Żydów do Palestyny i wyzbywaniu się ziemi przez muzułmanów.

Po referacie na temat hedżaskiej drogi żelaznej, kongres uchwalił aby kolej dostała się w posiadanie egzekutywy, a dla wprowadzenia w życie tej uchwały została wyłoniona specjalna komisja.

Uchwała kongresu o założeniu uniwersytetu została przyjęta jednogłośnie. Wywołała tylko spór projekt organizacji muzułmań-

skiego zjednoczenia kulturalnego, walczyły tu ze sobą poglądy feudalne z demokratycznymi.

Wkońcu, po przyjęciu protestu przeciw gwałtom bolszewików w odniesieniu do muzułman, został przyjęty kompromisowy projekt oparcia się o powszechną kulturę muzułmańską. Kongres wybrał naczelną radę złożoną z 25 ludzi, starając się przytem wyznaczyć w niej miejsce przedstawicielowi każdego muzułmańskiego narodu i ustanowił czas zwołania 4-go muzułmańskiego kongresu na rok 1933.

Naczelna rada wybrała komitet wykonawczy złożony z 7 ludzi, który ma zrealizować uchwały zapadłe na kongresie¹⁾.

¹⁾ Do rady naczelnej zostali m. i. obrani autor niniejszego artykułu p. Ayas Ishaki oraz p. Said Szamil, wnuk słynnego wodza Górali Kaukaskich z połowy ub. stulecia. P. Said Szamil został później obrany przez radę naczelną członkiem komitetu wykonawczego. (Przyp. Red.)

THE MOSLEM CONGRESS OF 1931

(Summary of A. Iskhaki's Article)

The 24th March 1924, Abdul Medjid Efendi, the last caliph, was banished from his fourhundred years old residence in Stamboul. When in 1926 at the Moslem Congress in Cairo the question was put whether the banished Abdul Medjid is still caliph, the answer was in the negative, by reason of the last caliph not having known how to save not only the Moslem world, which was his duty, but at the same time, either his rank, or himself. As at that Congress a new caliph had not been elected, another Congress gathered at Mecca in the same year. This time the principal candidature to the caliphate was that of Ibn-El-Suud, king of Hedjas, however his conservatism and his belonging to the sect of the Wahabites caused so strong an opposition, that he was not chosen caliph, and the whole matter was adjourned to fitter times.

Last year the Third Moslem Congress was convoked to Jerusalem. It lasted from the 6th to 17th of December, and a 150 delegates took part in it. The Arabian and the Turkish were the most intelligible languages for the delegates. The following programme was debated over: 1) the protection of Moslem holy places in Palestine; 2) the question of returnig the Hedjas road; 3) the summoning to Jerusalem of a special committee for protection of

the unity of the pan-Moslem culture; 4) the founding of a Moslem university in Jerusalem to this purpose.

We must add, that the speeches pronounced by the representatives of Ydel-Ural and the Caucasus were listened to with the greatest interest. The orators showed plainly the critical situation of the Moslems in the U. S. S. R. The anti-bolshevist feeling which, after these lectures, communicated itself to the meeting and later on reechoed widely in the Moslem press, was to a certain measure the result of the U. S. S. R. delegates' perfect understanding of their task. Their persevering work at meetings and assemblies induced the Moslems to understand both the necessity of fighting the bolshevism, and that this was a matter not to be postponed.

After having exhausted the above mentioned programme and drawn up and approved a protest against the outrages of the bolshevics, the Congress chose a Council-board of 25 members, and, appointing the date of the fourth congress to the year 1933 and designating an executive committee, composed of seven members who were to realise all its resolutions, it ended its works.

O KOZAKACH I KOZAKJI

W związku z ostatnimi wypadkami na Wschodzie, które mogą pociągnąć za sobą radykalne zmiany w polityce światowej, należałoby wspomnieć o jednej z pewniejszych dróg do wybawienia świata od rozkładowej roboty bolszewików. Dzięki niej będzie można zamknąć i izolować bolszewików na terenie Rosji Centralnej i uwolnić narody całego świata od stosunków z podżegaczami niepokoju.

Jaką jest ta droga? To droga wzniesienia walki o wyzwolenie narodów kaspjsko-czarnomorskich. Narody te do dziś dnia walczą o odzyskanie całkowitej niepodległości państwowej.

Pytanie, czy kierownicy polityczni światowej polityki potrafią zrozumieć i poprzeć walkę wyzwolenczą narodów zamieszkujących Ukrainę, Ziemię Kozackie, Kaukaz, Turkestan? Co więcej, czy sternicy naw państwowych potrafią powstanie takie poprzeć moralnie i materialnie — od tego będzie zależało również ustalenie równowagi politycznej i ekonomicznej świata?

Istotne rozwiązanie tego wielkiego i bolesnego zagadnienia dokonać można nie w kulisach i za kulisami Genewy, a na polach Europy Wschodniej.

O niedawnych walkach z bolszewikami jednego z tych narodów — Kozaków — i o ich obecnych dążnościach niepodległościowych należy wspomnieć, zwłaszcza, że być może jesteśmy u progu ważnych wydarzeń.

Mało kto ma pojęcie o zamieszkującym wschód Europy narodzie słowiańskim — Kozakach. Jeżeli i pamiętają tę nazwę, to w związku z dawnym ustrojem Rosji, gdzie Kozak był synonimem „obroncy carskiego tronu“ lub „rosyjskiego nahaja“.

Kozacy są potomkami wolnych Kozaków, którzy do XVIII w. zamieszkiwali ziemię pomiędzy morzem Czarnym, Azowskiem i Kaspjskim, żyjąc swobodnie i niezależni politycznie. W tym okresie mieli oni (z wyjąt-

kiem Kozaków Kubańskich—potomków Zaporozców) swój własny zarząd cerkiewny i swój własny język. Zasadniczą cechą kozackich stosunków społecznych był demokratyzm. Kozacy rządili sami sobą, wybierając z pośród siebie atamana oraz sąd i radę wojenną. Byli między sobą równi, mając te same prawa i obowiązki. „Złym jest ten Kozak, który nie chce być atamanem“ — tak mówi stare kozackie przysłowie. Organizacja, dyscyplina, poczucie wolności i braterstwa rozwinęły się w ciągu procesu historycznego w specjalnych geograficznych i klimatycznych warunkach. Poszanowanie wolności ludzkiej było cechą wrodzoną charakteru Kozaka.

Na nieszczęście wolnych Kozaków, mieszkający obok nich drugi słowiański szczepek Wielkorusów był przeniknięty duchem niewolnictwa i despotyzmu. Dlatego między temi dwoma biegunami życia socjalno-politycznego ciągle wybuchały walki. Aż do początku XVIII w. Kozacy szczęśliwie odpierali zakusy Moskwy, mającej na celu zniszczenie ich niezależności i wolności. Ale na nieszczęście przeciw wolnym Kozakom stanął silny i okrutny Piotr Wielki, a wśród Kozaków znalazła się grupa atamanów, którzy dla swoich materialnych i wąskoklasowych celów oparli się o autorytet Moskwy. W r. 1709 Piotr I, przy pomocy „kozackiej starszyny“, z nieludzką okrutnością zdławił niezawisłość Kozaków. Potem przez 200 lat polityką carskich pełnomocników było łączenie imienia Kozaków z pojęciem podstawy despotyzmu carskiego. Rząd rosyjski wydał specjalną ustawę w 1891 r., w której został ustanowiony system „poręki“; na tej podstawie władze mogły rozporządzać prywatnymi dochodami Kozaków, oddawać ich, jak chłopów pańszczyźnianych, do wszelkich prac, rozporządzać zarobionymi przez nich pieniędzmi, wyznaczać im „opiekunów“, a nawet w razie potrzeby sprzedawać nieruchomy i ruchomy

ich majątek. W ten sposób Kozak stał się pańszczyźnianym żołnierzem. Należy zaznaczyć, że zarówno rząd rosyjski jak i związane z tym rządem sfery społeczeństwa umyślnie starały się zabić w Kozakach wszelkie dodatnie, wolnościowe porywy i rozpowszechniały teorię, że Kozacy umieją tylko dobrze pić, jeździć konno, władać szablą, bić na rozkaz a zwłaszcza być wiernymi sługami „caria batiuszki“, narzędziem rosyjskiego imperjalizmu dla gnębienia wolności. Wszystko to, co było lepsze uchodziło za rosyjskie, a złe spychano na Kozaków. Kozacy jednak nie przestali myśleć o odzyskaniu niepodległości i przeciąg ostatnich 200 lat, to nieprzerwane pasmo ruchów i powstań kozackich. Rządy carskie stosowały przy tłumieniu ruchów kozackich najostrejsze środki jak knut, różgi, piętnowanie, Sybir, wbijanie na pal. Nic to jednak nie pomogło, z pokolenia na pokolenie przekazywana była tradycja, że Kozacy to wolny i odrębny naród. Jeden z rosyjskich ministrów, Loris-Melikow, niedawno powiedział: że łączność poszczególnych części Rosji jest bardzo słaba. I Powołże i Wojsko Dońskie mało jeszcze ciążyą do Moskwy“.

Gdy w r. 1917 wybuchła rewolucja, Kozacy zerwali pęta niewoli. Przywrócono stare tradycyjne instytucje niezależności kozackiej. Równość i swoboda wszystkich zostały zagwarantowane. W maju 1917 r. otwierając Radę Wojenną ś. p. Bogajewski w przemówieniu swoim podkreślił, że Kozacy nigdy nie wyzbyli się swojej niezawisłości a jedynie przemocą im ją odebrano. Pierwszem jego słowami były: „Otwieram po 193-letniej przerwie pierwszą wielką Radę Wojenną“. A obecni starzy Kozacy, zahartowani w bojach, płakali. Lecz wkrótce już rozpoczęła się dwuletnia walka z najazdem czerwonej Moskwy. Kozacy dla ochrony swojej wolności wystawili armję liczącą około 100.000 ludzi: około 50 — 60 tys. wojska dońskiego i około 40.000 Kubańców. Front rozciągał się niejednokrotnie na długości przeszło 1000 wiorst i atakowało go zgorą 150.000 czer-

wonoarmiejców znakomicie wyposażonych technicznie. Trocki dobrze ocenił znaczenie tej waiki, mówiąc, że „front kozacki jest ważniejszy od niemieckiego“. Jak duże straty ponieśli Kozacy w czasie wojny domowej świadczą następujące szczegóły ze statystyki tej wojny. W czasie wielkiej wojny jedna z dońskich stanic straciła 6 zabitych i 30 rannych, tracąc natomiast w czasie rewolucji w jednym 1918 r. 270 ludzi — około 80% mężczyzn odniosło rany.

Walka Kozaków była nie tylko walką o ich niepodległość, była również obroną cywilizacji zachodniej, to też atamani kozaccy mieli nadzieję, że rządy państw Europy Zachodniej pomogą im nie tylko moralnie ale i materialnie. Tak na przykład zagraniczna delegacja Kozaków Kubańskich w swym memorjale z 27 punktów, złożonym Konferencji Paryskiej, zwróciła się o pomoc w walkach z bolszewikami, przypominając stoczone przez Kozaków ciężkie walki z Niemcami wspólnie z armjami Ententy. Niestety znaczenie walki Kozaków z Sowietami nie było zrozumiane przez ówczesnych kierowników polityki Zachodu. Co gorsza, wszelką pomoc uzależniono od zgody gen. Denikina, którego akcja nawet wśród Wielkorusów nie zapuściła głębszych korzeni. Politycy mocarstw zachodnich dał wyraz w oficjalnej enuncjacji jeden z premierów, oświadczając delegacji kozackiej, iż nie otrzymają ani jednej armaty, ani jednego naboju bez upoważnienia gen. Denikina.

Kozacy znaleźli się w okropnej sytuacji. Z jednej strony wobec nacisku militarnej armji czerwonej, z drugiej zaś gen. Denikina, który, prowadząc politykę ślepej nienawiści do wszelkich dążeń wyzwoleniczych w celach jedynie imperjalistycznej i reakcyjnej restauracji, odtrącał jedyną realną siłę, na której można było z całym zaufaniem oprzeć walkę z bolszewikami. Mimo tych warunków Kozacy zgorą 2 lata prowadzili walkę. Niestety te dwuletnie walki nie otworzyły oczu Europie i Kozacy zostali pochłonięci przez czerwoną Moskwę. Część z nich pozostała przy rodzinnych zagonach niszczone system-

matycznie przez ucisk sowiecki, część od 13 lat doświadcza ciężkiego losu bezdomnych wygnańców.

O okropnej doli Kozaków pod władzą Moskwy mogą dać jedynie słaby obraz listy otrzymywane stamtąd. Bez dachu nad głową, pod groźbą zesłania na ciężkie roboty smutne dni spędzają „wolni Kozacy“. Ponawiają się próby powstań są krwawo tłumione. Przed oczami całego cywilizowanego świata rozgrywa się krwawa tragedia całego narodu. Nikt nie zabierze głosu w obronie Kozaków, narodu, który potokami swej krwi w jakimś stopniu pomógł Europie uwolnić się od niebezpieczeństwa grożącego jej najazdu czerwonych barbarzyńców. Jedynie grupy kozackie na emigracji na łamach organu „Wolne Kozactwo“, przypominają światu tragedję ruchu kozackiego i możliwości jego wyzwolenia — restauracji dawnego państwa.

W podobnem zresztą położeniu znajdują się i narody sąsiadujące: Ukraińcy, Kaukaszczycy, Turkiestańczycy. Narody te są żywą

i realną siłą zdolną do aktywnej walki z sowieckim ustrojem. O siłach tych nie należy zapominać dziś zwłaszcza, gdy na Dalekim Wschodzie rozgrywają się wypadki, które mogą nie pozostać bez konsekwencji. Politycy, którzy chcą na serjo przeprowadzić walkę z bolszewizmem i doprowadzić do jego izolacji w obrębie Wielkorusji, nie mogą o tem zapominać. Wśród tych narodów wolni Kozacy zajmują nieostatnie miejsce. Wychodzą oni z tego założenia: dopóki Moskwa będzie karmiona chlebem i węglem Ukrainy, naftą Kaukazu, bawełną Turkiestanu, — dopóty nie będzie można mówić o uspokojeniu świata, a w każdym razie Europy. Oswobodzenie i wyzwolenie Europy Wschodniej i stworzenie tam szeregu niezawisłych państw czarnomorsko-kaspijskich, otaczających Wielkorusję, doprowadzi dopiero do równowagi kontynent europejski. Narody te tem prędzej będą mogły się wyzwolić, im wcześniej rządy wszystkich państw zrozumieją tę prostą prawdę i znajdą sposób przyjscia im z pomocą moralną i materjalną.

ABOUT THE COSSACKS AND COSSACKLAND

(Summary of S. Ballnoff's Article)

Few persons know anything of the Slav nation inhabiting the east of Europe, viz. the Cossacks. They are the descendants of free Cossacks, who, up till the 18th century, inhabited the lands between the Black, the Azov and the Caspian seas and were politically independent. During that period, they had their own church authorities and their own language (the Kuban Cossacks excepted). Democracy was the principal characteristic of their social relations. They ruled their own country, choosing from their midst an „ataman“, a court of justice, council of war. All were equal and had the same rights and duties. During a long historical process in most particular geographical conditions, there developed in them organisation, discipline, freedom and brotherhood. Having an inborn love of freedom, they respected the liberty of others.

Unfortunately for the free Cossacks, there dwelt near them another Slav tribe — the Great Russians, filled, on the contrary, with spirit of slavery and despotism. It was natural that between those two poles of social and political life there was continual warfare. Up to the beginning of the 18th century, the Cossacks resisted successfully all the

attacks of Moscow. In 1709, however, by the help of a group of „atamans“ — Cossack Elders as they were called — who for their own material reasons, had looked for support to Moscow, Peter the Great stifled with unhuman ferocity the independence of the Cossacks. In 1891, the Russian government issued a special decree which allowed the authorities to dispose both of the private income of the Cossacks and of their persons, giving them up as serfs to all kind of work, and appointing „guardians“ over them. The Russian government and those classes of society which supported it, choked every idea of independence in the Cossacks, making out of them soldiers — serfs and using them as tool of Russian imperialism in oppressing the liberty of others.

However, the Cossacks did not leave hoping to obtain again their independence, as was shown in an unbroken series of Cossack movements and insurrection. The government of the Tsars quenched with blood and iron these movements, but, nevertheless the tradition of freedom stayed and passed on from generation to generation.

When, in 1917, the revolution broke out, the

Cossacks severed their bands, restoring their traditional institutions of Cossack independence. The equality and liberty of all were guaranteed. Soon after, war with the red Russian invasion began. Trocki had well apprised this combat, saying that „the Cossack front was more important than the German one“ and sending an army, splendidly supplied in all technical matters. The Cossacks suffered great losses, but being aware that it was not only a struggle for their own independence but at the same time the defence of western civilisation, expected help from the States of Western Europe. Unfortunately, the political leaders of the West had underrated the importance of the war of the Cossacks with the Soviets, making their help dependant on the consent of general Denikin, whose policy was to oppose every aim at indepen-

dence, and who, thus, thrust away a real force, which would have aided him in his fight with the bolsheviks. After two years of combat, the Cossacks were swallowed by red Moscow. Some of them remained in their homesteads, to be systematically exterminated by Soviet oppression, others, since thirteen years, experience the bitter lot of homeless exiles. On the pages of their paper „Free Cossacks“ („Volnoye Khasachestvo“), the groups of Cossack emigrants recall to mind the tragedies of the Cossack movement and the possibilities of deliverance. The politicians, who wish seriously to go to battle with bolshevism and bring to effect its isolation in the boundary of Great Russian, must not forget the existence of nations aiming at emancipation, nations of which the Cossacks are not the least important.

ROMAN JUNOSZA

ZAGADNIENIE SOWIECKIEJ UKRAINIZACJI W LATACH 1925 – 1931

Proces ukraïnizacji jest bezwzględnie najbardziej wyraźnym przykładem charakteryzującym politykę narodowościową w Z. S. S. R. Zależnie od wewnętrznych i zewnętrznych konjunktur politycznych przechodził on przez najrozmaitsze zmienne fazy, często najmniej spodziewane. Pomimo jednak oczywistych i nieraz wyraźnych sprzeczności, jakie zachodziły w ciągu ostatnich ośmiu lat w zakresie polityki ukraïnizacji, czynniki rządzące w Z. S. S. R. potrafiły wszystkie te zmiany usprawiedliwić t. zw. „Leninowską linią narodowościową“, której prawdziwa genialność polegała zawsze na umiejętnym godzeniu największych nawet przeciwieństw. Posługuje się ona rozbudzaniem dążeń narodowościowych, jako środkiem dla szerzenia i umacniania komunizmu w państwie. Sowiecki program narodowościowy wysunął bowiem następujące hasło: „Kaźda narodowość dla swego wyzwolenia powinna dążyć do rewolucji komunistycznej, gdyż ona tylko może zadośćuczynić pragnieniom narodowym“. Po XII-ym zjeździe partji komunistycznej, odbytym w r. 1923 obok tego hasła powstaje jednak drugie, a mianowicie: „światopogląd ko-

munistyczny jest takim światopoglądem, dla którego wszystkie narodowości są w równym stopniu cenne, przeto zjednoczenie wszystkich narodów w scentralizowaną federację stanowi jedyną formę państwowości, odpowiadającą interesom proletariatu“. Włączenie Ukrainy do Związku i ograniczenie jej praw autonomicznych, wynikających z poprzedniej niezależności terytorjalnej było więc tylko urzeczywistnieniem nowego programu narodowościowego. Zarazem jednak celem dalszego pogłębiania propagandy komunistycznej rząd sowiecki przedsięwziął rozległą akcję w kierunku zukraïnizowania urzędów i instytucji publicznych, by tem skuteczniej przemówić do mas ukraïńskich w języku ojczystym, opanować ukraïńskie życie kulturalne oraz zniszczyć zadaleko idące przejawy ukraïńskiego nacjonalizmu.

Właściwa ukraïnizacja rozpoczęła się dopiero w roku 1925 po wydaniu przez Radę Komisarzy Ludowych Ukrainy w dniu 30 kwietnia dekretu o przymusowej ukraïnizacji władz i urzędów państwowych, jak również samorządów, szkolnictwa i prasy. W tym samym czasie Centralny Komitet ukraïńskiej

partji komunistycznej zalecił podległym sobie instytucjom używanie języka ukraińskiego, jako urzędowego, oraz przeszkolenie w nim pracowników biurowych. Dzięki więc tym zarządzeniom przed ruchem narodowościowym otworzył się nowy okres.

Jednakże ówczesna polityka ustępstw rządu centralnego wobec dążeń narodowościowych, która znalazła swój wyraz nie tylko na Ukrainie, lecz i w pozostałych republikach związkowych, nie była wywołana jakąś zasadniczą ewolucją poglądów na zagadnienie narodowości w Z. S. S. R. i praw ich do przyszłej samodzielnej organizacji państwowej. Nie służyła ona uświadamianiu narodowemu i separatyzmowi republik, lecz jedynie komunizmowi i utrzymaniu jedności związkowej. Przedewszystkiem więc autonomia językowa ułatwiała propagandę komunistyczną wśród ludności, a dzięki propagandzie zbliżała ją do centralnego kierownictwa partii i w ten sposób prowadziła poniekąd do zespolenia części składowych Z. S. S. R. Następnie pewien liberalizm rządu związkowego w sprawach narodowościowych osłabiał propagandę antysowiecką w państwach ościennych, posiadających mniejszość ukraińską, oraz wśród ukraińskiej emigracji.

Chociaż ukrajinizacja instytucyj publicznych, będąc narzuconą z góry i wprowadzaną w drodze przymusowej, miała charakter zewnętrzny i bardzo powierzchowny, to jednak dzięki niej, prawdopodobnie, pewne koła inteligencji ukraińskiej pogłębiły swe uświadczenie narodowe i zyskały możność żywszej działalności na polu oświatowo-kulturalnym. Zwłaszcza Wyższa Akademia Nauk w Kijowie i Ukraińska Autokefalna Cerkiew Narodowa stały się ośrodkami tej pracy. Na jej rachunek można zapisać ostateczne usunięcie chaosu w dziedzinie ukraińskiej gramatyki i pisowni, powołanie za zgodą komisariatu ludowego oświaty w 1925 r. specjalnej komisji badań języka ukraińskiego, wydanie ukraińskich słowników i podręczników, pogłębienie studjów nad politycznymi i społecznymi dziejami Ukrainy, jej etnografią, historjografią i sztuką ludową, wspieranie organi-

zacji kulturalno-oświatowych oraz tworzenie nowych placówek, mających budzić poczucie narodowe w społeczeństwie. Jest to niewątpliwie poważny dorobek pracy inteligencji ukraińskiej w latach 1925 — 1927. Duże zasługi w zakresie rozwoju ukraińskiej kultury położyły również dwa inne ogniska narodowe: Akademia języka ukraińskiego w Kijowie oraz Instytut im. Tarasa Szewczenki w Charkowie, założony w r. 1927 i poświęcony badaniom literatury ukraińskiej. Dzięki poparciu rządu i partii dokonywał się stopniowo rozwój prasy ukraińskiej. Tak np. w r. 1925 istniało zaledwie 29 ukraińskich czasopism, a w 1931 r. już 175 na ogólną liczbę 248, t. j. 70%. Pewien postęp zaznaczył się również w zakresie ukraińskiego ruchu wydawniczego, tak iż w pierwszej połowie 1925 r. wydawnictwa ukraińskie stanowiły około 60% wszystkich wydawnictw państwowych na Ukrainie.

Ukrainizacja, wprowadzając w dość szczerpłym zakresie, objęła także armję, to jest te formacje wojskowe, znajdujące się na Ukrainie, w których przeważał element ukraiński. Reforma polegała narazie na utworzeniu przy Rewolucyjnej Radzie Wojennej ukraińskiego okręgu wojskowego specjalnej komisji dla spraw ukrajinizacji wojska, wydaniu ukraińskich słowników wojskowo - technicznych, częściowem przejściu do komendy ukraińskiej, wprowadzeniu języka ukraińskiego do t. zw. oświaty politycznej w wojsku i zorganizowaniu kursów językowych dla dowódców.

Rozmach, z jakim zabrano się do ukrajinizacji kraju, z początku zdawał się wróżyć jaknajszersze możliwości w dziedzinie pokonania przeszkód. Wkrótce jednak praktyczne wykonanie wielu postulatów okazało się bardzo trudne. Tak np. w wyższem i średniem szkolnictwie wobec braku ukraińskich podręczników naukowych i personelu pedagogicznego dostatecznie władającego językiem ukraińskim, stał się on językiem wykładowym tylko w niewielu uczelniach. W latach 1925 — 1927 we wszystkich szkołach technicznych język rosyjski pozostał wykłado-

wym. Natomiast zukrainizowano, zresztą tylko częściowo, z 7-miu instytutów agronomicznych 2, z 16-u instytutów pedagogicznych 12 i z 653 szkół zawodowych — 164. Jedynie szkolnictwo początkowe zdołano prawie całkowicie zukrainizować. Ukrainizacja urzędów okazała się jeszcze trudniejsza, tak dalece nawet, że kursy językowe, egzaminy i represje wobec opornych urzędników dały w tym czasie tylko nieznaczące wyniki, administracja bowiem przybrawszy ukraiński charakter tylko nazewnątrz, pozostała nadal rosyjską.

Jednakże obok dodatnich rezultatów zbyt pośpieszna ukrainizacja wywołała również ujemne dla siebie skutki. Przedewszystkiem wzrósł antagonizm rosyjsko-ukraiński, zwłaszcza wśród ludności miejskiej, w swej przeważającej większości rosyjskiej lub żydowskiej, wychowanej na tradycji podporządkowania Ukrainy Moskwie i ustosunkowującej się od początku niechętnie do ukraińskiego ruchu narodowego. Zarządzenia władz wprowadzające przymusową ukrainizację oczywiście tylko podsyciły te antyukraińskie nastroje, doprowadzając pośrednio do wybuchu szowinizmu rosyjskiego, który przejawiał się w biernym lecz zajadym oporze przeciwko ukrainizacji i zagroził nawet zniweczeniem jej dotychczasowych wyników. Wystarczy przytoczyć kilka przykładów, by zdać sobie sprawę z rozmiarów akcji antyukraińskiej. Sabotaż języka ukraińskiego w urzędach, w komisariatach ludowych oraz w takich instytucjach państwowych, jak Okręgowy Komitet Wykonawczy w Charkowie, Bank Ukraiński i w wielu innych, demonstracje młodzieży i profesorów na wyższych uczelniach przeciwko wykładom w języku ukraińskim, zwalczanie go w armji przez rosyjskie dowództwo wojskowe, a nadewszystko zupełna bierność wobec tych faktów Centralnej Komisji dla spraw ukraińskich przy rządzie U. S. S. R. — sprawiły, że w latach 1927 — 1928 proces ukrainizacji został wstrzymany, a nawet począł się cofać. Antagonizm językowy i narodowościowy zaostrzył się zwłaszcza w styczniu 1927 r., w czasie obrad komitetu

mniejszości narodowych Ukrainy, których tłem były skargi Rosjan na pomijanie ich potrzeb kulturalno-oświatowych i przymusową ukrainizację, Ukraińców zaś na jej powierchowość. Dalsze nieporozumienia wywołał dekret rządu z dnia 6 lipca 1927 r. o równouprawnieniu języków wszystkich mniejszości narodowych na Ukrainie. Do niepowodzeń ruchu ukraińskiego przyczyniła się wreszcie polityka partji komunistycznej, której kierownictwo, niedowierzając wybitniejszym Ukraińcom, starało się ich usuwać z ważniejszych stanowisk i obsadzać je Rosjanami, uchodzącymi za element politycznie pewniejszy.

Ukrainizacja miała jednak jeszcze drugi skutek ujemny, który nawet bardziej zaszkodził ruchowi narodowemu, niż szowinizm rosyjski, a mianowicie rozbudzenie skrajnego nacjonalizmu wśród ukraińskiej inteligencji. Początkowy liberalizm rządu w kwestji narodowościowej stał się dla kół ukraińskich podniecią do wysuwania coraz to nowych żądań w dziedzinie ukrainizacji kraju, autonomji terytorjalnej, a nawet zupełnej politycznej niezależności Ukrainy. Żądania te stawiane były coraz śmielej tak, iż nawet w partji komunistycznej doprowadzały do bardzo ostrych tarć pomiędzy zwolennikami jedności związkowej, a niepodległościowcami, w pewnej zaś chwili stały się przyczyną rozłamu partyjnego. Z komunistycznej partji t. zw. Zachodniej Ukrainy wystąpiła grupa niepodległościowa Wasylkowa i Turjańskiego, o nawet w samej komunistycznej partji Sowieckiej Ukrainy wielki wpływ uzyskała grupa opozycyjna t. zw. komunistów - nacjonalistów, której jednym z przywódców był Szumskij, były komisarz oświaty. Rozłam w K. P. (b) Ukrainy Zachodniej odbił się głośnym echem w całym państwie i wywołał silny protest „prawomyślnej“ większości partyjnej, która napiętnowała narodowców, jako zdrajców komunizmu, jedności związkowej i polityki narodowościowej Lenina. Wypadki te, będące rezultatem przekształcenia ukrainizacji w narzędzie walki z rządem związkowym, ściągnęły oczywiście represje władz

wobec tych wszystkich osób, które nie chciały podporządkować się w zakresie polityki narodowościowej t. zw. generalnej linii partji. Opozycjoniści, Szumskij, Chwylewoj, Maksymowicz, Jełowij, Romanowski i szereg innych zostali wydaleny z K. P. (b.) U., po pewnym jednak czasie naskutek wyrażonej skruchy za popełnione błędy przyjęto ich do partji zpowrotem. Zarazem na rozkaz rządu związkowego ukrainizacja została wstrzymana. Od roku więc 1928 polityka narodowościowa na Ukrainie zmienia się gruntownie i odtąd polega na niszczeniu wszystkich samodzielnie myślących ośrodków ukraińskich. Władze zwróciły się w pierwszym rządzie przeciwko ukraińskiej cerkwi autokefalej, oskarżając ją o tendencje szowinistyczne, a paroletnia walka, która się wywiązała pomiędzy rządem i cerkwią, skończyła się jej porażką i likwidacją w roku 1930. Jednocześnie zaczęto prześladować wszystkich wybitniejszych ukraińskich działaczy, wśród których władze dokonywały coraz częstszych uwięzień, inscenizując wielkie procesy polityczne, jak np. głośny proces przeciwko Związkowi Wyzwolenia Ukrainy (na wiosnę 1930 r.), i skazując wielu narodowców na śmierć lub na zesłanie. Naskutek tych represyj działalność ukraińskich instytucji kulturalno-oświatowych poczęła powoli zamierać. Wyższa Akademia Nauk, wyższe uczelnie tracą swoje wpływy, zmniejsza się ilość ukraińskich wydawnictw naukowych, język ukraiński stopniowo usuwany jest ze szkół, urzędów i wojska. Wszystkie więc dotychczasowe wysiłki na polu ukrainizacji zostają przekreślone *).

Nie ograniczając się tylko do tłumienia ruchu narodowego, rząd związkowy przedsięwziął również szereg środków, uzasadnianych rzekomo względami gospodarczymi, a jednak godzących w podstawy dotychczasowej autonomji Ukrainy. Zniósł więc szereg

*) Wyjątek z tej reguły stanowi pas nadgraniczny, który pozostawiono żywiołom nacjonalistycznym „do dyspozycji“, a to celem stworzenia atrakcyjnych ośrodków dla nacjonalizmu ukraińskiego w Polsce i Rumunji. (Przyp. Red.).

republikańskich komisarjatów ludowych i innych urzędów, a ich funkcje przekazał władzom centralnym; najważniejsze ukraińskie organizacje gospodarcze, jak węglowa metalurgiczna, aprowizacyjna i t. d. zostały bezpośrednio podporządkowane związkowym zjednoczeniom gospodarczym, obejmującym cały Z. S. S. R. W analogiczny zresztą sposób rząd sowiecki postępował i w innych republikach, co świadczy tylko o konsekwentnej jego polityce ujarzmiania zbyt wybujałych nacjonalizmów za pomocą przewagi władzy centralnej nietylko w dziedzinie administracyjnej, lecz i gospodarczej.

W wyniku tych wszystkich wydarzeń nastąpiło zjawisko, określane mianem „recydywy ukraińskiego analfabetyzmu“. Posiadamy o niem sporo wiadomości z prasy ukraińskiej, podajemy więc kilka przykładów obecnego stanu ukrainizacji.

W połowie ubiegłego roku specjalna komisja dokonała przeglądu ukrainizacji w Charkowie i stwierdziła zupełnie niezadawalający jej poziom. Tak np. 20.000 urzędników nie zna wcale języka ukraińskiego, a niektóre instytucje, jak zarząd kolei południowych i trust „Koksobenzol“ posługują się wyłącznie rosyjskim. Również w Połtawie, sercu Ukrainy, stan ukrainizacji okazał się bardzo niski w urzędach, instytucjach publicznych i szkolnictwie, na co wyraźnie wskazuje uchwała komitetu rejonowego K. P. (b.) U. z dnia 21 marca 1931 r., podkreślająca przytem, że centralizm gospodarczy sprzyja w dużej mierze rusyfikacji. W Odesie zaledwie 15% urzędników posiada język ukraiński zadawalająco, 35% niezadawalająco, a 50% nie zna go wcale; ukrainizacja w okręgu odeskim jest wprost zwalczana w instytucjach państwowych i samorządowych.

O szkolnictwie ukraińskim pisze gazeta „Komunist“ z dnia 9 września ub. r. co następuje: „Chociaż dekret Rady Komisarzy Ludowych Z. S. S. R. z dnia 26 lipca 1930 r. podporządkował szkolnictwo w dziedzinie naukowej republikańskim komisarjatom oświaty, to jednak wszechzwiązkowe organizacje gospodarcze rusyfikują podległe im nau-

kowe zakłady techniczne“. Wytworzyła się zatem dwoistość kierownictwa, centralno-oświatowego ukraińskiego i centralno-administracyjnego rosyjskiego, przyczem to drugie zyskuje coraz większą przewagę nad pierwszym. O upadku ukrainizacji w szkolnictwie, zwłaszcza średnim i wyższym, świadczą konkretne fakty: dyrektorowie wyższych uczelni w raportach swoich do komisariatu oświaty nie ukrywają faktu, że w ich zakładach panują tendencje rusyfikacyjne; zarówno studenci jak i profesoria coraz częściej bojkotują język ukraiński; zmniejsza się nakład ukraińskich książek i podręczników.

„Komunist“ z 21 września 1931 r. donosi o „szowinistycznych rosyjskich zboczeniach“ w wielu organizacjach partyjnych. Przybrały

one takie rozmiary, że musiała interwenjować specjalna komisja kontroli nad ukrainizacją. Jednakże jej zarządzenia, mające przyczynić się do uśmierzenia antagonizmów narodowościowych, nie dały pożądanego rezultatu.

Przytoczone fakty świadczą o istotnym zaniku ukrainizacji w każdej dziedzinie życia publicznego, wywoływanym świadomym wy-naradawianiem kraju. Ten stan rzeczy wywołuje wprawdzie reakcję republikańskich kół rządowych i partyjnych, jednakże nie mają one dostatecznego wpływu na rządy w U.S.S.R. i zmuszone są bezapelacyjnie podlegać władzom centralnym. Ukraina pod względem narodowym cofnęła się o kilka lat wstecz do stanu z przed 1925 r.

THE PROBLEM OF THE SOVIET UKRAINIZATION IN THE YEARS 1925 — 1931

(Summary of R. Junosza's Article)

The process of ukrainization, most characteristic for the nationalistic policy of the U. S. S. R., passed through a series of phases, often quite unexpected. All the changes and inconsistencies of this eight year old activity were motived by „the Lenin nationalistic line“, in an „inspired“ way reconciling the greatest contrarieties. Nationalistic tendencies are for that process merely means of establishing firmer communism, in accordance with the slogan: „To become free, every nationality ought to aim at a communistic revolution, as only the latter can satisfy national wants“. The XIIth Meeting of the communist party completed this statement, by saying, that: „for the communistic outlook all nationalities are of equal worth, therefore the union of all nations in a centralised federation is the only kind of state which answers the interests of the proletariat“.

These opinions were materialised by including the Ukraine in the Soviet Union and limiting its previous autonomy. To advance the communization of the masses, public offices and institutions were ukrainized, taking thus in hand the cultural and nationalistic tendencies of the people. This course of action was begun in the year 1925 by the Board of the Ukraine People's Commissaires decreeing the compulsory ukrainization of the administrative and home - rule organs, of education and the press. At the same time, the Central Committee of the Ukrainian Communist Party commanded that the Ukrainian tongue should be

used as the official language, and that the officials should undergo an instruction on this subject.

The policy of cessions to the national tendencies not only in the Ukraine but also in the entire U. S. S. R. was not the result of a change of views on the rights of the nations, forming the U. S. S. R. It did not serve the aspirations of separatism, but, on the contrary, the Soviet communism. The autonomy of the language facilitated the communizing of the population, approached it to the authorities, merged the constituents of the union. The nationalistic liberalism weakened the anti-Soviet propaganda among the emigration and the Ukrainian minorities in the neighbouring States.

Even such compulsory and superficial ukrainization possibly helped certain circles of the intelligentsia to develop their national consciousness and their culture, particularly so in the Higher Academy of Sciences in Kieff and the Ukrainian Autocephalous National Church. Grammar and orthography were settled, a commission for studying the language was assigned. Ukrainian dictionaries and textbooks were published, political, social and cultural studies were mastered more thoroughly and new educational organizations were founded, as the Academy of the Ukrainian Language in Kieff and the Literary Institute of the name of T. Shewchenko in Kharkow.

The development of the press is illustrated by the following: in the year 1925 there were 29 Ukrainian periodicals, in 1931 — 175, from the

entire amount of 248. Of all the books issued by the State throughout the Ukraine, in 1925, 60% are in the Ukrainian tongue.

The army was ukrainized to a rather small extent. The Ukrainian was introduced sometimes into the words of command, and into classes and lectures of political instruction.

The original swing of the enterprise soon became handicapped. Higher and secondary schools fell short of Ukrainian text-books and of teachers who sufficiently knew the Ukrainian. In technical schools lectures were delivered in Russian. Two (from 7) agricultural institutes were partially ukrainized, also 12 (from 16) pedagogical institutes and a 164 (from 653) professional schools. Only the primary schools were ukrainized nearly entirely. The ukrainization of the public offices was still less successful. Language classes and repressions against the stubborn, gave poor and merely superficial results.

In spite of these gains the hurried ukrainization was in some ways injurious. The Russo-Ukrainian antagonism increased, particularly in the towns, and it brought about a passive resistance and even a language sabotage in offices, universities and in the army. Through this cause, ukrainization abated in 1927 — 28, and even receded. The debates of the Committee of National Minorities of the Ukraine were, in January, full of mutual complaints of the Russians and the Ukrainians and the Government decree (dated July 1927) on the equality of rights of all the national minorities, and the policy of the communist party, promoting the interests of the Russians, increased only the conflict.

Still more pernicious to the ukrainization was the extreme nationalism of the intelligentsia, aiming at entire independence. The friction was so violent

that the independence group of Vasytkov and Turianski left the West Ukraine communist party. This noted break caused a vigorous protest and condemnation of the traitors of communism. A strong nationalistic opposition in the bosom of the communist party of Soviet Ukraine was suppressed by the act of expelling all its leaders (Shumsky, ex-commissary of education, Khvylovyoy, Maksymowich, Yelovoy, Romanovsky).

Not only was the ukrainization stopped, but at the same time its centres, as the Ukraine Church, accused of chauvinism, were liquidated. A series of repressions and trials, ended by exportation and death sentences, (e. g. the trial of the Society for Liberating the Ukraine in 1930) laid waste the cultural movement. Republican offices were also wound up and their functions transferred to the central organs. The economic organizations were subordinated to the Soviet union. This action, motivated by alleged economical considerations, shows that the government oppresses the living nationalism, not only in its administration but in its economics too.

All this brought on a „relapse of the Ukrainian illiteracy“,—a complete collapse of ukrainization.¹⁾ Schools, chiefly the higher, the secondary and the technical, are being russified. This proves to us, that in spite of a slight resistance, the country, purposely denationalized, has returned to its status quo as before 1925.

¹⁾ The borderland of the Soviet Ukraine republic is an exception to the rule. It is left „to the disposal“ of nationalistic elements, with the purpose of making centres of attraction for the Ukraine nationalism in Poland and in Roumania. (Editor's note).

ŻANBEK CHAWŻOKO

DZIEJE ALFABETU ADYGEJSKIEGO

*Nadejdzie czas, gdy w duszy Górala
zapłonie szczytne dążenie do światłości i
wiedzy. Nie doczekam się może tej chwili,
gdy Ojczyzna moja porzuci wszystko co
dzieli ją od ludzi wiedzy i zwróci się ku
dobru i nauce. O, wówczas jak wiele za-
zna dusza moja szczęścia i radości...*

Kabardyński uczony z lat 1850, Szora
Bekmurzin-Nogmow.

Władza sowiecka zupełnie bezpodstawnie
chce wykazać swe specjalne zasługi w roz-

woju piśmiennictwa tych narodów, które ja-
koby nigdy przedtem go nie posiadały. Do-
tyczy to, obok wielu innych plemion kaukas-
kich, również Adygejców. Działacze sowieccy
twierdzą, iż tylko dzięki nadejściu władzy
komunistycznej Adygiejcy stworzyli swe piś-
miennictwo i na tej podstawie uzyskali moż-
ność niezbędnego rozwoju kulturalnego.

W artykule niniejszym chcielibyśmy wyka-
zać kłamliwość obu tych twierdzeń przez roz-

patrzenie historycznego rozwoju adygejskiego piśmiennictwa i zbadanie metod, stosowanych obecnie przez bolszewików dla podniesienia kultury narodowej na ziemiach adygejskich — Kabardji, Czerkiesji i Adygeji.

Pierwsze próby stworzenia współczesnego piśmiennictwa adygejskiego rozpoczęto w pierwszych latach ubiegłego stulecia, po stworzeniu carskiej straży przybocznej złożonej z młodzieńców ze znakomitych rodów kaukaskich, między innymi Adygejców. Aby umożliwić tym ostatnim korespondencję z rodziną i przez to złagodzić ciężar rozłąki, ówczesny minister dworu, hrabia Benkendorff, zwrócił się do Akademji Nauk z propozycją ułożenia alfabetu języka adygejskiego.

Na skutek zlecenia Akademji Nauk zajął się tą sprawą niejaki Grocilewski — władający kilkoma językami kaukaskimi, który ułożył pierwszy elementarz adygejski i został pierwszym nauczycielem języka adygejskiego w straży przybocznej. Dzięki temu młodzież, w lat zaraniu rzucona losom na daleką północ, otrzymała możność pisywania do rodziny. Z biegiem czasu jednak alfabet Grocilewskiego zanikł zupełnie.

Drugi elementarz ułożył już rodowity Adygejec, Szora Bekmurzin-Nogmow, oficer armji rosyjskiej. Wrodzone zamiłowanie do wiedzy i zdolności ułatwiły mu zdobycie wykształcenia. To też opanowawszy gruntownie język rosyjski, rozpoczął badania dziejów swego narodu. Wynikiem jego pracy była historia narodu adygejskiego, wydrukowana po rosyjsku dopiero w 17 lat po śmierci autora, w r. 1861. Drugie wydanie ukazało się w r. 1891.

Książka ta w istocie rzeczy jest historją kilku arystokratycznych rodów kabardyńskich, z załączonym na końcu opisem tradycyj góralskich. Treść jej wskazuje iż była napisana przez znawcę narodowej poezji, baśni, tradycji i całego zespołu adygejskiego życia. Widocznie spotykając w swych badaniach trudności, wynikłe z braku alfabetu ojczystego, Szora Bekmurzin-Nogmow uło-

żył go; jako spuścizna pośmiertna zostały po nim gramatyka i słownik języka adygejskiego.

Elementarz jego był ułożony na podstawie alfabetu rosyjskiego i kiedy w r. 1841 Bekmurzin Nogmow przedstawił swe dzieło Rosyjskiej Akademji Nauk, członek tejże Szegren, znawca Kaukazu, zwrócił autorowi jego pracę z propozycją ułożenia elementarza na podstawie alfabetu arabskiego. Szora Bekmurzin-Nogmow wkrótce potem umarł, nie zdążywszy przerobić swego dzieła w zalecanym kierunku.

Jeszcze jednej próby dokonał także Adygejec Umar Bersey, opierając swą pracę również na alfabecie rosyjskim. W r. 1835 wydał on w wydaniu litograficznym początkową książkę do nauki pisowni i języka adygejskiego. Przy pomocy tego podręcznika Bersey wykladał języka adygejskiego w góralskim oddziale Stawropolskiego Gimnazjum. Udoskonił on swój podręcznik w r. 1861, ale nie mógł go już wydać.

Bardzo udatnie ułożył elementarz adygejski Leontij Lulje, urzędnik Rosyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który w sprawach służbowych spędził dłuższy czas na Kaukazie i tam przestudjował język adygejski. Jego pióru zawdzięczamy kilka artykułów badawczych w „Zapiskach“ Kaukaskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, w okresie od 1857 — do 67 r., a także wydaną w r. 1896 gramatykę i słownik adygejski.

Niemniej udatnemi były poczynania barona Uslara, który ułożył cały szereg elementarzy języków kaukaskich — między innymi adygejskiego. Alfabetem jego pomysłu wyszedł w r. 1864 cały szereg książek adygejskich: początkowa książka ułożona przez Kazi-Atazukina, tegoż autora wyjątki z ludowych klechd o „narcie“ (bohater po kabardyńsku) Sozruko; przepisy muzulmańskiej religji opracowane przez Szardanowa itd.

W latach osiemdziesiątych, poeta Chadżibeg Anczoch z aulu Assokołaj zaczyna pisać utwory samodzielnie ułożonym alfabetem bez żadnego kontaktu z wymienionemi jednost-

kami. Chadżibeg Anczoch napisał również dużo ludowych pieśni i przysłów.

Mniej więcej w tym samym czasie północno-kaukaski pedagog Łopatyński zainteresował się językiem adygejskim i poznał doskonale dialekt kabardyński. Wydał on w r. 1891 gramatykę i słownik adygejski, układając alfabet na podstawie rosyjskiej. Łopatyński pracował przez całe życie na Kaukazie, tam też umarł w r. 1925, jako profesor Uniwersytetu Bakińskiego.

W r. 1901 ukazał się elementarz Pago Tambijewa, ułożony alfabetem prof. Łopatyńskiego. W początkach XIX wieku, dr. medycyny Mahmud Peczechatluk dokonał nowej próby ułożenia elementarza, opartego na piśmie arabskim. Wkrótce jednak autor ten dał pierwszeństwo alfabetowi łacińskiemu i nowy elementarz wydał już na jego podstawie.

Niestety wszystkie te elementarze nie były prawie znane szerokim warstwom ludności, ale i osobom interesującym się temi zagadnieniami. I nie powinno nas to dziwić: wysiłki te nie były skoordynowane; często w rozmaitych stronach Adygeji powstawało jednocześnie kilka elementarzy. Tak na przykład równocześnie z d-rem Mahmudem Peczechatlukiem wydał swój elementarz niejaki Jumankułow, z pochodzenia Tatar, nauczyciel we wschodniej Adygeji, który przy pomocy tego elementarza uczył dzieci szkolne. Pracy swej nie mógł wydać, a gdy wyszły drukiem inne elementarze, zaniechał swej metody.

Opracowywali elementarze i emigranci, po zajęciu Kaukazu osiedleni w Turcji. W r. 1910 w Egipcie Chuadi Mahomet Kemal wydał elementarz oparty na alfabecie arabskim. W tymże roku analogicznej próby dokonała w Stambule cała grupa czerkieskiej inteligencji; wydany przez nią elementarz — rezultat zbiorowej pracy — był intensywnie rozpowszechniany wśród Adygejców na Kaukazie do wybuchu wielkiej wojny.

Nareszcie w r. 1918 dwaj Adygejcy — nauczyciel Sefer-Bey Sijuch i stary emigrant Ibrahim-Bey Kizetl tworzą nowy alfabet za pomocą modernizacji alfabetu stambulskiego,

o którym wspomiano wyżej. W r. 1921 ukazało się drugie, a w r. 1924 trzecie wydanie elementarza opartego na tym alfabecie. Autorzy jego byli zwolennikami podstawy łacińskiej, lecz wpływy duchowieństwa zmusiły ich do pogodzenia się z zasadą arabską.

Taka jest pokrótce historia tworzenia piśmiennictwa adygejskiego do zajęcia Kaukazu przez władze sowieckie. Widzimy w niej wielokrotne próby stworzenia tego piśmiennictwa. Mniej lub więcej udane poczynania były przeważnie dziełem przedstawicieli Adygejców. Co prawda wysiłki te nie przyniosły upragnionych korzyści i piśmiennictwo Adygejców nie rozwinęło się; jednak winą tego był nie brak dobrej woli szerokich warstw ludności, tylko okoliczności stworzone przez administrację carską na Kaukazie, już w zarodku likwidującą wszelkie próby w tym kierunku.

Obecnie wszystkie ziemie adygejskie wchodzące w skład Północno-Kaukaskiego Kraju rozwijają swe piśmiennictwo na podstawie łacińskiej; adygejski język systematycznie przenika do miejscowej administracji, w nim uczą dzieci w szkołach początkowych. Zdałoby się, że rozwijanie piśmiennictwa adygejskiego stanęło na twardej i zdrowej podstawie i niesie szerokim masom możliwość rozwoju kulturalnego w ich ojczystym języku. Jednak rzeczywistość jest inna. Piśmiennictwo adygejskie stało się środkiem służącym władzy sowieckiej do pozyskania mas narodowych dla państwowości rosyjskiej w jej nowym wydaniu. „Socjalistyczna Ojczyzna“ stała się symbolem nienaruszalności jedności Rosji, a komunistyczne wychowanie mas realną gwarancją tej nienaruszalności. Położenie to wyjaśniło dwoistość sowieckiej polityki narodowościowej: z jednej strony popieranie narodowych dążeń oddzielnych narodowości, zorganizowanie szkół narodowych, administracji miejscowej, napomykanie o samodzielności gospodarczej itp., z drugiej zaś — ścisła centralizacja przy pomocy aparatu „kompartji“, komunistyczna cenzura i kontrola wszystkich dziedzin życia podległych obszarów, i co najważniejsze, propa-

ganda mocarstwowa, dość przejrzyście przykryta wielce problematycznym życzeniem przebudowy świata na zasadach socjalnej i narodowej sprawiedliwości.

Rozwijające się w tych warunkach piśmiennictwo i ruch wydawniczy poszczególnych narodów zmuszone były stać się posłusznym narzędziem w rękach władzy sowieckiej i iść po torach przez nią dyktowanych. Nie uniknęło tego losu i piśmiennictwo adygejskie. W czerwcu 1925 r. odbył się zjazd w Piatigorsku, na którym przedstawiciele plemion góralskich wspólnie z „naukowymi kołami“ wydelegowanymi przez władzę sowiecką przedyskutowali kwestję jedynej góralskiej pisowni, wspólnej dla wszystkich plemion.

Zjazd ten wykazał jednogłośnie obstawianie przedstawicieli Górali przy niezbędności unifikacji istniejących już alfabetów i przejścia na podstawę łacińską. Lecz pod naciskiem „naukowego skrzydła“ zjazdu uchwalono rezolucję, odkładającą unifikację na czas nieokreślony; mimo to zjazd nie zaprzeczał wcale konieczności całkowitego przeprowadzenia unifikacji.

Zjazd, zwołany powtórnie w czerwcu tego roku doszedł do analogicznych wniosków. Jego realnym rezultatem było zorganizowanie oddzielnych sekcji, które miały wypracować początkowe projekty unifikacji alfabetów najbliższych sobie plemion. Wyłoniły się sekcje: adygejsko - kabardyńska, inguszo-czeceńska itd. Lecz i sekcje te nie posunęły naprzód sprawy unifikacji alfabetów, to też do dziś istnieje różnica między alfabetami Czeceńców i Inguszów, stworzonych na podstawach łacińskich i naukowo opracowanych przez prof. Jakowlewa, który tem samem uprawniał różnice pisowni prawie identycznych dialektów.

Tym sposobem, w rezultacie wmieszania się władzy sowieckiej, nastąpiło rozdwojenie

adygejskiego piśmiennictwa na czerkieskie (zachodnie) i kabardyńskie (wschodnie), i chociaż adygejsko-kabardyńska sekcja komisji dla unifikacji alfabetów góralskich uznała zupełną niecelowość tego rozdwojenia już w r. 1925 — ujednostajnienie alfabetu adygejskiego nastąpiło dopiero w zeszłym roku. Powolność tę tłumaczono oficjalnie trudnościami natury technicznej i finansowej. Zdaje się nam jednak, iż prawdziwą zasadą każdej polityki imperjalistycznej jest „divide et impera“.

Mimo utrudnień, opracowano tą drogą, jako rezultat wszystkich usiłowań, zmodernizowany alfabet adygejski, oparty na podstawie łacińskiej. Usunięto podwójne i potrójne litery; ilość znaków t. zw. nadlinijnych i podlinijnych ograniczono do minimum, zastępując ich znaczenie literami łacińskimi. Pozostałe dźwięki języka adygejskiego określają litery nowe. Dodać należy, iż w tym języku rozchodzi się tylko agitacyjna literatura komunistyczna, zmierzająca do utrwalenia władzy sowieckiej na Kaukazie, nigdy zaś nie przykładająca się do podniesienia poziomu kulturalnego Adygejców. Lecz na nasze szczęście, agitacja komunistyczna nie może się pochwalić znacznymi sukcesami na Kaukazie; narody jego nie bez powodzenia szukają nowych dróg, by uchronić stare wartości duchowe i wzbogacić je nowymi — wspólnymi całej ludzkości.

Na zakończenie należy wspomnieć, iż stara góralska emigracja w Syrii posługuje się również alfabetem adygejskim; jest on odmienny od przyjętego na Kaukazie i określa specjalne dźwięki podwójnymi i potrójnymi literami. Łatwo to wytłumaczyć, biorąc pod uwagę wpływy Francji, która jest mandatarzą posiadaczką Syrii i opiekuje się tamtejszymi Góralami. Alfabetem tym drukuje się adygejska część gazety „Mardż“, wydawanej przez starą emigrację w Syrii.

THE HISTORY OF THE ADYGHEY ALPHABET

(Summary of D. Havdjoko's Article)

The Soviet social workers, without any foundation whatever as it will be shown, declare, that the literature of Caucasian tribes, particularly that of the Adygheys, developed only thanks to the incoming of the communist rule which raised them to a higher cultural level.

A concise review of the historical development of the Adyghey writings, and the description of the methods applied by the Bolsheviks to increase national culture in the Caucasus is quite sufficient to give the lie to these assertions.

The first endeavour to form an Adyghey alphabet was carried into execution in the beginning of the XIX century, by the Russian Academy of Science at the order of the Imperial House with the idea to make correspondence easy to the Adyghey youths, serving in the bodyguard with their respective families.

Half a century later Shora Beck Mourzin Nogmov by birth one Adyghey wrote the first history of the Adyghey nation, published in 1861 taking largely into account Caucasian folklore as also an Adyghey grammar and dictionary. The premature death of the author did not permit him to develop his work. Later on there appears a series of scientific searches as: Umar Bersey, an Adyghey teacher; Leontey Lulie, an official of the Russian Foreign Office; baron Uslar, author of articles issued in the Russian Geographic Society, of a dictionary and a grammar of the Adyghey language; K. Atadjukin, the author of the Adyghey primer and compiler of old legends and songs; the poet Hadjibeg Anchokh, esteemed by his contemporaries; Lopatynski, professor of the Baku University and many others.

Unfortunately all these efforts were scattered and uncoordinated; often several primers appeared independently of one another. Besides these works grounded on Russian, other were written in the Arabian alphabet. Caucasian emigrants, living in

Turkey, who before the war had been spreading their works in the Caucasus, were the authors of the latter. We must name here Sefer's alphabet and primer, printed for the first time in 1918 and soon after having its second and third editions. They were adherents of the Latin alphabet but clerical influence forced them to accept the Arabian one.

If these endeavours to create an Adyghey literature remained fruitless, the case lies not in any national illwill but in the extirpation of every cultural movement by the tsarist administration.

The present introducing of the Adyghey language to schools and government offices is for the Bolsheviks a means only to bring up communistically the masses and to strengthen the political unity of Russia.

The double faced nationalistic policy of the Soviets consists in propagating and supporting national currents in education and administration, and at the same time of a powerful centralisation, censorship and control of social life and above all the propaganda of imperialism, hidden under the watchwords of social reconstruction.

National literature is an obedient tool in the hands of the Soviets, who use it only for communistic agitation, and suppress every cultural movement as for example at the meeting of Piatigorsk, in 1925, when the unification of the alphabets of the mountain tribes was not allowed to pass, as it would be the first step to a national consolidation, utterly prohibited by the Soviets.

The nations of the North Caucasus, however, gravitating to European civilisation, fight successfully both with communism and denationalization.

We must mention here the Adyghey alphabet in Syria, used by Caucasian emigrants, living there under French protection and editing a journal under the title of „Mardj“.

WITOLD MILESKI

MALAJSKIE POSIADŁOŚCI WIELKIEJ BRYTANJI

(Studjum z administracji kolonjalnej Dalszego Wschodu)

Nazwą „Krajów Malajskich“ (w szerszym rozumieniu) obejmuje się ziemie następujące: 1) półwysep Malajski, będący południowym zakończeniem wielkiego półwyspu Indochiń-

skiego, 2) archipelag wysp Sundzkich (z Jawą, Sumatrą, Borneo i Celebesem na czele), 3) archipelag Molukków, będący niejako przęsłem w „zerwanym moście“ azjatycko-

australskim, łączącym wyspy malajskie z Nową Gwineą i z Melanezją, — wreszcie 4) archipelag Wysp Filipińskich. — Wszystkie kraje powyższe zamieszkuje w przeważnej liczbie ludność szybko rozmnażającej się, zdrowej, zdolnej i dzielnej rasy malajskiej.

Malajczycy nie tylko wchłonęli już całkowicie resztki pierwotnych szczepów negroidalnych (najdawniejszych mieszkańców tych ziem), których niedobitki schroniły się w najbardziej ukryte ostępy leśne i górskie, — ale stali się w ciągu wieków jedną z najbardziej ekspansywnych ras ludzkich. Posługując się swymi lekkimi a zwinnymi flotyllami, plemiona malajskie rozprzestrzeniły się z jednej strony, na olbrzymich obszarach Pacyfiku, po całej Polinezji i po znacznej części Mikronezji, zajmując wysepki i atolle od Nowej Zelandji po Hawaje włącznie (gdzie w XIX w. stworzyli potężną monarchję Kamehamehów) z drugiej strony — na północ, ku Formozie, wyspom Riu-kiu i t. d. ku wybrzeżom chińskim i japońskim (zasilając znacznie swą krwią południowe szczepy narodu japońskiego); wreszcie z trzeciej strony, w dążeniu poprzez wyspy Oceanu Indyjskiego w kierunku lądu afrykańskiego, przedostali się Malajowie na Madagaskar, gdzie naczelne stanowisko zajmuje szczep malajski Howa, odznaczający się (jak cała wogóle rasa, do której należy) wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi (tworząc w ciągu XIX wieku umiejętnie rządzone i prosperujące ekonomicznie państwo, do czasu aneksji wyspy przez Francję w 1896 r.).

W niniejszym rzucie oka, dotyczącym jednej tylko części krajów malajskich, pragnę ograniczyć się do terenów, podlegających hegemonji brytyjskiej.

Z powodów historycznych, politycznych i geograficznych dzielą się one na kilka odrębnych jednostek, stanowiących łącznie malajskie posiadłości Imperjum Brytyjskiego. — Zobaczymy, że mimo zachowania koniecznej różnorodności sposobów administracji tych ziem — ze względu na naturalne różnorodności ich charakteru — potrafili Angli-

cy pogodzić to z wytycznymi nie tylko wspólnego planu ich dalszego rozwoju, ale także z organicznym powiązaniem tych partykularnych administracyj w jeden konsekwentny system administracji lokalnej, prowadzącej wspólną dla całości tych ziem politykę gospodarczą, komunikacyjną, sanitarną, kulturalno-oświatową i strategiczno-obronną.

Politycznie możemy wśród tych posiadłości rozróżnić: 1) tereny, stanowiące bezpośrednio posiadłości W. Brytanji — jest to t. zw. kolonja „Straits Settlements“; 2) protektoraty brytyjskie na wyspie Borneo; 3) protektorat brytyjski „Związkowych Państw Malajskich“, oraz 4) pięć państweczek na półwyspie Malajskim, podległych opiece brytyjskiej lecz niewchodzących w skład Związkowych Państw Malajskich.

Nazwa „Straits Settlements“ oznacza dosłownie: „osady cieśninowe“. Nazwa słuszna o tyle, że kolonja ta obejmuje przede wszystkim bezpośrednio posiadłości brytyjskie, położone u zachodniego wybrzeża półwyspu Malajskiego (a więc wzdłuż całej cieśniny Malakka), składające się z trzech prowincyj, dzielących się znów na poszczególne osady.

Najdawniejszą osadą europejską w tych stronach i jedną z najstarszych wogóle posiadłości europejskich na Dalszym Wschodzie, jest Malakka. Stanowiła ona w latach 1511 — 1641 kolonję portugalską, potem do 1824 r., holenderską, wreszcie od tego roku brytyjską. Następnie terytorjum to, obejmujące pas wybrzeża nad cieśniną Malakka, stało się jedną z trzech prowincyj nowoutworzonej gubernji „Straits Settlements“, podległej władzy wicekróla Indji brytyjskich. Dwoma innymi prowincjami zostały: Pinang i Singapur. — Pinang stanowi posiadłość brytyjską od 1786 r. Składa się z wyspy tejże nazwy (po malajsku Pulo-Pinań), po ang. Penang lub Prince of Wales Island) z portem Georgetown, oraz z dwu przyległości: z enklawy Wellesley na lądzie stałym, naprzeciw wyspy, i z nieco dalej na południe położonego terytorjum Dindings (wyspa Pulo-Pangkor i położony naprzeciw niej pasek

wybrzeża na półwyspie Malajskim). Trzecią prowincją (od 1819 w posiadaniu Anglii) jest Singapur (w pisowni angielskiej: Singapore, co znaczy dosłownie „lwi gród“). Jest to wyspa z portem (stolicą całej kolonii) tejże nazwy, do której później dołączono różne małe posiadłości i przynależności.

Gubernja Straits Settlements z chwilą, gdy stała się odrębną kolonią koronną W. Brytanji zaczęła odgrywać coraz większą rolę jako siedziba handlu, głównie tranzytowego do Chin (stosunki handlowe z Hongkongiem i Szanghajem) aż do Indyj holenderskich. Główne jednak znaczenie kolonii polega na jej wartościach strategicznych. Szczególnie Singapur jest dla W. Brytanji główną, o pierwszorzędnym znaczeniu geograficzno-bojowym, bazą morską dla floty wojennej, położoną między Indjami brytyjskimi i holenderskimi z jednej strony, a wybrzeżami Azji Wschodniej, lądem Australji i morzami Oceanji z drugiej. Do kolonii włączono z czasem parę pomniejszych terytoriów: w r. 1886 wyspy Kokosowe (lub Keeling), w r. 1889 — wyspę Bożego Narodzenia (Christmas Island), tamże wreszcie w 1907 r. przyłączono należącą do Anglii wysepkę Labuan (dziś siedziba jednej z najsilniejszych radiostacji), odgrywającą ważną rolę strażniczki interesów brytyjskich u wybrzeży Borneo. Obecnie kolonia Straits Settlements, w połowie zamieszkała przez imigrantów z Chin (warstwa kupiecka przedewszystkiem) i z Indyj (robotnicy i rzemieślnicy), w połowie zaś przez tubylczych Malajów, szybko rośnie w ludność i bogactwa, administrowana przez mieszane siły angielsko-miejsowe. Na czele rządu kolonialnego stoi mianowany przez Anglię gubernator wspomagany przez Radę Wykonawczą, w skład której wchodzi: naczelny dowódca wojskowy, sekretarz generalny rządu kolonialnego, prokurator generalny, sekretarz finansów, naczelny inżynier, rezydenci zarządu kolonialnego w Malakka i w Pinang oraz dwaj powołani do Rady członkowie nieurzędowi. Władzę ustawodawczą sprawuje gubernator łącznie z Radą Ustawodawczą, niemającą jednak głosu

decydującego, lecz doradczy. Składa się ona z naczelnego dowódcy wojsk, z dwunastu innych mianowanych członków urzędowych, z trzynastu mianowanych członków nieurzędowych i z wybranych przedstawicieli izb handlowych, po jednym z Singapuru i z Pinang. W niższych urzędach przeważa naogół element miejscowy, wśród wyższych panuje równowaga miejscowego z brytyjskim, a jedynie główne kierownicze stanowiska w zarządzie kolonialnym obsadzone są wyłącznie przez Anglików. Straits Settlements zajmuje więc wśród posiadłości malajskich W. Brytanji naczelną rolę, przedewszystkiem dzięki posiadaniu stolicy przyrodzonej tych wszystkich ziem, to jest miasta i portu Singapur z 550.000 mieszkańców, głównego ośrodka handlu, finansów i życia gospodarczego, a jednocześnie siedziby gubernatora kolonii, który z urzędu, jest najwyższym przedstawicielem rządu W. Brytanji, a więc władzy opiekuńczej, dla Związkowych Państw Malajskich, dla innych, niesfederowanych państw malajskich, oraz dla brytyjskich protektoratów na Borneo. To połączenie w ręku jednego urzędnika tak znacznej władzy (i tak znacznych obowiązków) powoduje m. i. właśnie tę jednolitość kierunku rozwojowego wszystkich tych ziem.

W ścisłym związku politycznym i gospodarczym ze „Straits Settlements“ pozostaje leżąca na półwyspie Malajskim federacja „Związkowych Państw Malajskich“. Niektóre z tych państewek (Perak, Selangor) i z mniejszych ksiąstewek malajskich uznały protektorat brytyjski już w latach 1871 — 1874. W ciągu piętnastu dalszych lat protektorat ten rozciągnął się na sułtanat Negri Sembilan (który sam jest federacją dziewięciu pomniejszych radżatów) oraz na sułtanat Pahang. W r. 1896 traktatem między W. Brytanją i czterema sułtanatami suwerennymi Negri Sembilan, Selangor, Kerak i Pahang utworzona została federacja Związkowych Państw Malajskich (Federated Malay States).

Ustrój tej federacji charakteryzuje się zachowaniem autonomji w sprawach wew-

nętrznym dla każdego poszczególnego państwa i stworzeniem silnej władzy centralnej, kierującej pod protektoratem W. Brytanii sprawami wspólnymi całej federacji. Organem ustawodawczym tej federacji jest Rada Federalna, której przewodniczącym jest Wysoki Komisarz brytyjski (będący jednocześnie szefem centralnej władzy wykonawczej Związku). Do Rady Federalnej wchodzi — poza gubernatorem Straits Settlements, występującym tu w charakterze Wys. Komisarza Związkowych Państw Malajskich Główny Sekretarz rządu Związku, czterej rezydenci brytyjscy przy rządach sułtanatów, tworzących Związek, doradca prawny, doradca finansowy, naczelnik Związkowego Urzędu Higjenu, naczelny inspektor pracy (wspólny dla Związku i Straits Settlements), dyrektor wychowania publicznego (także wspólny i dla Straits Settlements) dyrektor robót publicznych, dyrektor związkowych kolei żelaznych i jedenastu mianowanych przez Wys. Komisarza członków nieurzędowych.

Widzimy z tego, że w organach związkowych posiada przewagę element brytyjski i że sułtanowie nawet w Radzie są reprezentowani jedynie przez przydzielonych im brytyjskich rezydentów; natomiast sprawy ściśle wewnętrzne każdego z państw sfederowanych pozostawione są administracji rządów sułtańskich, wykonywanej pod ogólnym kierownictwem organów centralnych. Nad zachowaniem tej jednolitości polityki u wszystkich czterech członków Związku czuwają czterej brytyjscy rezydenci, będący przy sułtanach delegatami. Dla usprawnienia swej ogólnej linii rozwojowej kieruje się Związek w wielu dziedzinach zdobyciami sąsiednich Straits Settlements, mając m. in. wspólną z nimi politykę gospodarczą, monetarną (wspólna waluta i t. zw.: Straits Settlements Dollar), strategiczno-wojskową, oświatową, ochrony pracy i in. Podobne więzy oraz unja celna łączy Związek Państw Malajskich z pięcioma niesfederowanymi sułtanatami Malajów.

Ostatnie państewka podzielić należy na dwie grupy. — Pierwszą z nich należy objąć

trzy sułtanaty (Kedah, Kelantan i Trengganu) i jeden radżat (Perlis), leżące na północ i półn.-wschód od Zw. Państw Malajskich, ongi protektoraty sjamskie, a do których Sjam swych praw suwerennych rzekł się na rzecz W. Brytanii traktatem z 1909 r. Państwa te nie zostały włączone do federacji przedewszystkiem dlatego, że zbyt różnią się od niej tak swym stanem cywilizacyjnym i gospodarczym jak i swoim składem etnicznym.

Są to wszystko terytoria bardzo znacznie w swym rozwoju ekonomicznym zapóźnione, o typie gospodarki prymitywnej, i które dla federacji stanowiłyby wielki ciężar oraz teren licznych i znacznych inwestycji. Pod względem etnicznym — w odróżnieniu od przeważnie handlowo-portowo-robotniczej ludności Zw. Państw Malajskich, będących tak jak i przeważna część ludności Straits Settlements, mieszaniną tubylczych Malajów, stanowiących 38% ogółu zaludnienia Związku z przybyszami chińskimi, indyjskimi i angielskimi, — cztery te państwa niesfederowane zamieszkałe są w olbrzymiej większości przez masę rolniczej ludności malajskiej oraz garść dzikich plemion pierwotnych, żyjących z łowiectwa lub pasterstwa w puszczech i w górach środka półwyspu. — Osobno natomiast należy traktować sułtanat Dżohor (w ang. pisowni Johore), którego władca dopiero w maju 1914 r. uznał protektorat brytyjski.

Dżohor, leżący pomiędzy Zw. Państwami Malajskimi a brytyjską posiadłością Singapur, nie mógł, mimo swej długoletniej samodzielności i niewchodzeniu w styczność z Singapurem i Anglią, aż do początku XIX stulecia dłużej pozostawać niepodległym, otoczony zewsząd posiadłościami i protektoratami W. Brytanii. Toteż mimo silnych tendencji wytrwania w zupełnej swobodzie, zdecydował się w roku 1914 na zmianę systemu rządzenia (powołanie obok siebie Rad Wykonawczej i Ustawodawczej, złożonych z członków urzędowych i nieurzędowych) i zobowiązał się do rządzenia według wskazówek rezydenta brytyjskie-

go, noszącego tytuł Doradcy Generalnego Sułtana Dżohoru. Szereg umów specjalnych, wiążących kraj ten (o charakterze wybitnie tranzytowym) ze Straits Settlements i ze Zw. Państwami Malajskimi, silniej jeszcze związał go z organizmem brytyjskiej Malajazji. Północne państewka niesfederowane mają także przy swoich władcach takichże doradców brytyjskich, mianowanych przez Londyn, a wchodzących w skład poszczególnych państwowych Rad Stanu.

Straits Settlements, Związkowe Państwa Malajskie i, unją celną i polityczną ściśle związane z nimi, niesfederowane państwa malajskie stanowią kompleks krajów o jednym m. w. obliczu geograficzno-politycznym, do którego dołączyć należy drugi kompleks krajów rasowo malajskich, także pozostających pod protektoratem brytyjskim, a którego łączność z grupą poprzednią, objawia się przede wszystkim w jedności naczelnego kierownictwa i we wspólnej polityce gospodarczej i strategicznej.

Jedność naczelnego kierownictwa obu grup krajów pochodzi stąd, że znów gubernator Straits Settlements jest „ex officio“ Wys. Komisarzem brytyjskim dla sułtanatu Brunei i „agentem“ bryt. dla Sarawaku i Półn. Borneo. Wszystkie te kraje stanowiły niegdyś jeden potężny sułtanat Brunei (Borneo); lecz ok. 1840 r. wewnętrzne wstrząsy doprowadziły sułtanat ten do rozstroju i zamieszek, do których usunięcia dopomógł ówczesnemu władcy angielski podróżnik i żeglarz James Brooke. Za przywrócenie ładu i pokoju wewnętrznego sułtan ofiarował przybytemu Anglikowi jako radży znaczny obszar półn.-zachodniego wybrzeża Borneo, który wraz z później przyłączonymi terenami we wnętrzu wyspy stanowią od 1842 r. państwo Sarawak, którą rządzi dotąd dynastia potomków Brooke'a.

W. Brytania około połowy ub. stulecia jeszcze się jako państwo ziemiami borneańskimi nie interesowała, ograniczając się do posiadania wspomnianej już wyżej wysepki Labuan (jako bazy swej, leżącej u wejścia zatoki Brunei) do dziś bę-

dącej bezpośrednią własnością angielską jako część „Straits Settlements“. W r. 1888 dopiero rząd brytyjski ogłosił swój protektorat nad całą częścią Borneo, niewchodzącą w skład Indyj holenderskich. Tem samym Sarawak, Brunei i Półn. Borneo dostały się pod bezpośredni wpływ brytyjski i poczęły gawitować w stronę Singapuru. Odtąd też datuje się zwyczaj, że każdy gubernator Półn. Borneo zostaje zatwierdzany przez angielskiego Sekretarza Stanu dla Kolonii i zależy wprost — o ile chodzi o stronę polityczną administrowania — od gubernatora w Singapurze. Odtąd wreszcie każdorazowy radża Sarawaku, dziedzicząc według ustaw krajowych tron po swym poprzedniku, dostaje ponadto intromisję gubernatora „Straits Settlements“. W Sarawaku rolę brytyjskiego doradcy — rezydenta spełnia z racji swego angielskiego pochodzenia sam radża i jego, w znacznej części angielski dwór.

W r. 1906 wreszcie sułtan Brunei, kontrolowany jedynie dotąd przez delegata Wysokiego Komisarza, jakim był rezydent gubernatora „Straits Settlements“ na Labuanie, zgodził się na powierzenie specjalnemu rezydentowi brytyjskiemu przy swym dworze funkcji przewodniczącego gabinetu ministrów. W ten sposób wszystkie te trzy kraje borneańskie, o ludności malajskiej i o zbliżonym typie rozwoju ekonomicznego, zachowując partykularne autonomje, posiadały na czele swej administracji Anglików, działających zgodnie z ogólną polityką stolicy brytyjskiej Malajazji i Singapuru.

Widzimy niemal, jak w naszych oczach w owym „narożniku Azji“ rodzi się nowe brytyjskie dominjum. Możliwe, iż zgodnie z najnowszymi tendencjami imperjalnej polityki brytyjskiej, po pewnym jeszcze okresie konsolidacji dojdzie to dominjum, w ramach jakiejś nowocześniejszej organizacji, do bytu bardziej niezależnego, w którym krajowcy uzyskają pełniejszy wpływ na rządy. Federacja Malajska powstanie, być może w szerszych jeszcze znacznie granicach (Indje Ho-

lenderskie!) obejmując wszystkie ziemie malarjskie, pod wspólną kontrolą Wielkiej Brytanji i Niderlandów? Wiele przemawia za tem, że oba te mocarstwa kolonjalne coraz bardziej liberalnie zaczynają rozumieć swoją rolę.

Ten tylko bowiem sposób zdaje się być

jedynie dla nich możliwym dla utrzymania się przy bezsprzecznie olbrzymich korzyściach gospodarczych, jakie ciągną Londyn i Haga ze swych stanowisk protektorów tych zasobnych we wszystkie bogactwa naturalne i tak wyjątkowo szczęśliwie pod względem handlowym położonych krajów.

DZIAŁ EKONOMICZNY

INŻ. GUSTAW SIPPKO

UKRAIŃSKI ORGANIZM GOSPODARCZY I JEGO SĄSIEDZI

Rosyjski Imperjalizm gospodarczy

Dzięki wojnie światowej znamy obecnie Europę, przedwojenne Cesarstwo Rosyjskie i przedwojenne Austro-Węgry o wiele lepiej, niż znaliśmy je przed wojną. Wiemy obecnie, że Rosja składała się z całego konglomeratu odrębnych obszarów geograficzno-przyrodniczych: — ukraińskiego, moskiewsko-uralskiego, kaukaskiego, turkestańskiego, środkowo-syberyjskiego i t. d. i t. d. Na tej mozaice obszarów geograficzno - przyrodniczych rozmieściła się jeszcze wtórna barwna mozaika narodowościowa. Rosja była w o wiele poważniejszym stopniu państwem „szmatkowem“ (łoskutnaja monarchja) niż Austro-Węgry, którym tę nazwę w Rosji nadawano. Austro-Węgry stanowiły jednak w swoim rdzeniu jeden wielki odrębny obszar geograficzno-przyrodniczy od Karpatów i Sudetów do Adrjatyku i były odrębnym organizmem gospodarczym.

Rewolucyjne wojny domowe ujawniły, że Rosja jest olbrzymim obszarem, który coraz wyraźniej ujawnia grube szwy, z puszczającymi nitkami. Obecna Rosja Sowiecka, zwana Związkiem Republik Sowieckich, potrafiła to znowu jakoś połączyć. W państwie tem

ujawniły się przytem trzy wysoce ciekawe zjawiska:

1. Coraz wyraźniej uwypukla się odrębność poszczególnych obszarów geograficzno-przyrodniczych, zdolnych lub dążących do samodzielnego życia gospodarczego;

2. obecna rosyjska myśl państwowa coraz wyraźniej staje się dalszym ciągiem przedwojennej myśli państwowo-celnej, dążącej do oparcia się na obszarze środkowym, za który uważa się obszar moskiewsko-uralski. Ten obszar powinien żyć nawet kosztem innych obszarów;

3. w czasie wojen domowych obszar moskiewsko-uralski ujawnił całkowitą niezdolność do życia samodzielnego. Przedsięwzięto więc najenergiczniejsze wysiłki, przewidziane, zresztą, opracowane i przygotowane przez państwową myśl rosyjską przedwojenną, w kierunku nadania temu organizmowi „rdzeniowemu“ zdolności do życia samodzielnego i do narzucania swojej woli innym organizmom „kresowym“.

Obecnie tak reklamowana „piatiletka“ jednoczy w sobie wszystkie trzy zjawiska, powyżej wyszczególnione. Dopiero szczegółowe zbadanie tych stosunków może ujawnić

wszystkie kierunki tak wysiłków imperjalistycznych jak i wysiłków odśrodkowych. Musimy zawsze pamiętać, że na tle odrębności geograficzno-przyrodniczej, powstaje odrębność gospodarcza czyli zdolność do wytworzenia samowystarczalnego organizmu wy-

tworząco-spożywającego. Dopiero odrębność gospodarcza daje ostateczne podstawy do rozwoju mocarstwowego, do budowy silnego i trwałego państwa. Bez tej podstawy nie wystarczają same czynniki, tworzące naród, — czynniki historii, rasy i języka.

Ukraiński i rosyjski organizm gospodarczy

W warunkach dzisiejszych szybkiej rozbudowy kultury materialnej zagadnienie zdolności jakiegoś państwa do tego lub innego stopnia życia czynnego, lub biernego, jest przede wszystkim zagadnieniem zdolności do samodzielnej twórczości w dziedzinie gospodarczej. Jest to zagadnienie posiadania odpowiednich warunków geograficzno-przyrodniczych, które pozwalają na stworzenie odrębnego organizmu gospodarczego czyli organizmu wytwarzająco-spożywającego o pewnym większym lub mniejszym stopniu samowystarczalności. Wśród tych wszystkich warunków podstawowym warunkiem geograficzno-przyrodniczym jest posiadanie odpowiednich źródeł energetycznych czyli posiadanie albo zagłębi węglowych lub naftowych na równinach albo posiadanie silnych spadków wodnych w górach i w okolicach górskich.

Rzeczywiście, w Europie nagłe zatrzymanie wydobywania węgla kamiennego byłoby nagłym unieruchomieniem całego życia, — transportów, urzędów miejskich, przemysłu i t. d. Całe życie nagłe zamarłoby! W ostatnich czasach zagłębia węglowe stały się ośrodkami wytwórczości żelaza. Zatrzymanie produkcji żelaza stałoby się w szybkim tempie zanikiem nowoczesnej kultury materialnej. Z braku żelaza nowego wszystko pracowałoby bez odnowienia aż do całkowitego zniszczenia. Źródłem więc samodzielności gospodarczej jest przede wszystkim przemysł górniczo-hutniczy.

Pomijam narazie Wielką Brytanię.

Zestawienie Nr. 1 ułożone wg. 1913 r., uznanego w statystyce górniczo-hutniczej za podstawę do porównań i pozatem w obecnych warunkach rosyjskich za jedynie miar-

dajne, przedstawia podstawowe europejskie zagłębia węglowe czyli podstawowe europejskie ośrodki przemysłu górniczo-hutniczego. Mapa Nr. 1 obrazuje rozmieszczenie tych ośrodków na kontynencie europejskim i podstawowe stosunki energetyczne. Na mapie widzimy dwa zacieniowane pasy góryste:

- a) północny, — Szkocja, Skandynawja, Finlandja oraz
- b) południowy, — Pireneje, Alpy, Karpaty i Bałkany.

Są to obszary eksploatacji wodno-elektrycznej z powodów istnienia tam bogatych spadków wodnych i braku większych zagłębi węglowych. Pomiędzy tymi pasami górzystymi leży środkowy pas europejskich równin pomorskich, — Równina Francuska na zachód od pionu Renu, Równina Niemiecka pomiędzy pionami Renu a Odry i Równina Polska na wschód od pionu Odry. Równina Polska przechodzi dalej w większe równiny wschodnie w tej liczbie w Równinę Ukraińską czyli pomorską równinę Morza Czarnego. Te wszystkie równiny pomorskie są obszarami eksploatacji ciepło-elektrycznej z powodu braku tam poważniejszych spadków wodnych i istnienia wielkich zagłębi węglowych.

Pomijając wyspowy organizm Wielkiej Brytanji i ograniczając się wyłącznie do stosunków kontynentalnych widzimy cztery wyjątkowo wyraźne systemy geograficzno-przyrodnicze i na tem tle wytwarzająco-spożywające:

I. *Francja*, jest uosobieniem systemu, — Wielkie Zagłębie Francusko-Belgijskie, Równina Francuska i brzeg Atlantyku;

II. *Niemcy* są uosobieniem systemu, — Wielkie Zagłębie Niemieckie w Renanji-

Westfalji, Równina Niemiecka i brzeg Morza Północnego;

III. *Polska* jest uosobieniem systemu, — Wielkie Zagłębie Polskie, Równina Polska i brzeg Bałtyku;

IV. *Ukraina* jest uosobieniem systemu, — Wielkie Zagłębie Ukraińskie, Równina Ukraińska i brzeg Morza Czarnego.

Strzałki na mapie przedstawiają naturalne rynki zbytu czyli kierunki tworzenia naturalnych organizmów wytwarzająco-spożywających. Logicznymi granicami pomiędzy takimi organizmami są linje równych odległości pomiędzy zagłębiami węglowymi czyli pomię-

dzy podstawowymi organizmami wytwórczości. Charakterystycznym jest, że linje równych odległości pomiędzy poszczególnymi zagłębiami są naogół zbliżone do granic pomiędzy poszczególnymi równinami.

Z powyższego widzimy, że każdy odrębny organizm gospodarczy składa się:

a) z wielkiego zagłębia węglowego, jako podstawowego źródła środków kultury materialnej;

b) z równiny, jako obszaru rozbudowy tej kultury. Zagłębie węglowe z równiną tworzą łącznie organizm wytwarzająco-spożywający;

Zestawienie Nr. 1.

Podstawowe europejskie zagłębienia górniczo-hutnicze.

Rok 1913 w 1000 t.	Wydobycie węgla kamienn.	Wypalanie koks	Wydobycie rudy żelaznej	Wytapianie surówki żeliw.	Wytap. żel. i st.
I. Wielkie Zagłębie Francusko-Belgijskie					
Północ Francji	27.520	4.100 ¹⁾	—	877	1.008
Belgia	22.800	3.523	150	2.485	2.467
Okr. Aachen (Niemcy)	3.260	?	—	—	—
Holandja	2.440	—	—	—	—
R a z e m	56.020	7.623	150	3.362	3.475
I. Rudne Zagłębie Luxemb. - Lotaryńskie					
Luxemburg	—	—	7.331	2.548	1.336
Lotaryngja	—	—	21.134	3.870	2.286
Okr. Briey - Lomgwy	—	—	19.499	3.546	2.424
Saara i Palatynat	12.220	1.806 ²⁾	—	1.371	2.080
R a z e m	12.220	1.806	46.964	11.335	8.126
II. Wielkie Zagłębie Niemieckie					
Rheinland - Westfalen	114.540	24.182	411	8.209	10.112
Siegerland & Hessen - Nassau	—	—	1.401	995	388
R a z e m	114.540	24.182	1.812	9.204	10.500
Łączna grupa zagłębia okolic Renu	182.780	35.816	49.926	23.901	22.101
III. Wielkie Zagłębie Polskie					
Śląsk Górny przed podziałem	42.390	2.056	105	994	1.433
Okr. Dąbr. - Krak.	8.900	—	311	420	615
Ostrawa - Karwina	9.360	2.480	—	682	779
R a z e m	60.650	4.536	416	2.096	2.827
IV. Wielkie Zagł. Ukrain.	27.570³⁾	3.816³⁾	6.352	3.098	3.774

¹⁾ Pg. podziału z obliczeń.

²⁾ Rok 1912.

³⁾ Rok 1914.

c) z brzegu morskiego, jako wyjścia tego organizmu na szeroki świat. Są to trzy podstawowe czynniki każdego organizmu gospodarczego.

Przechodzę do charakterystyki poszczególnych zagłębi. Zestawienie Nr. 2 przedstawia je na ogólnym tle europejskiego przemysłu górniczo-hutniczego.

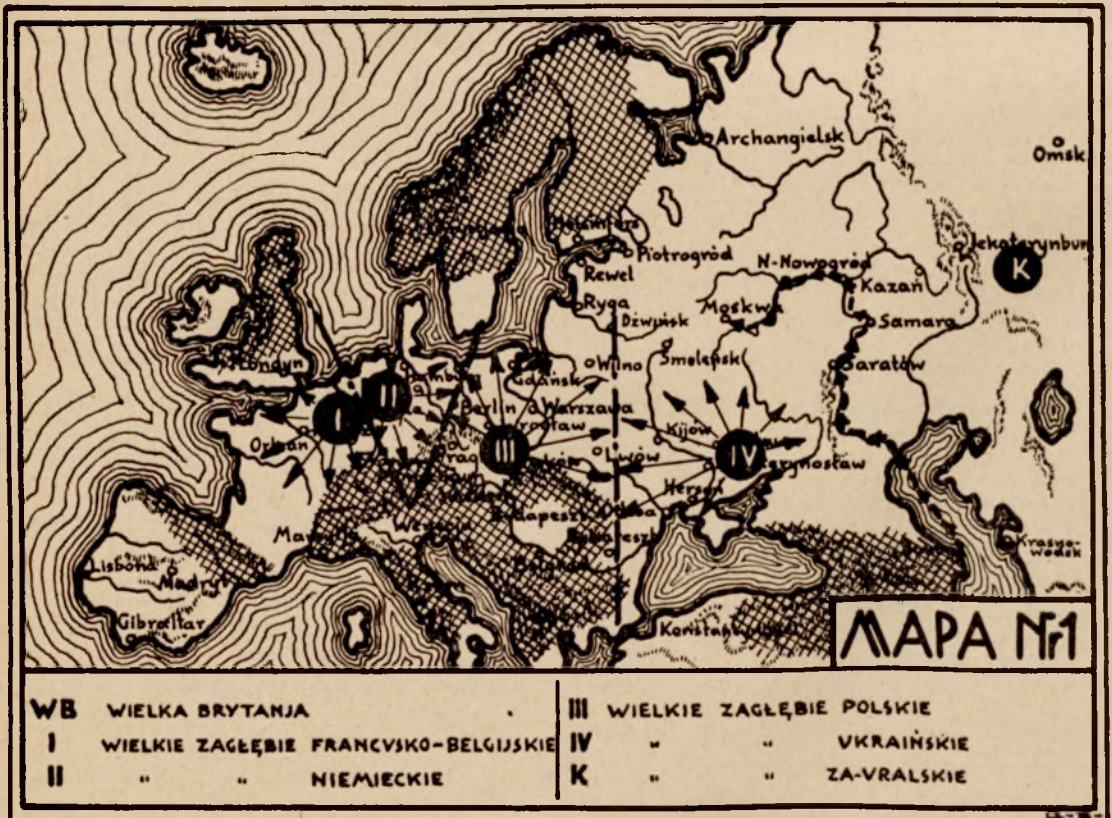
I. *Wielkie Zagłębie Francusko-Belgijskie*, podzielone granicami aż czterech państw, Francja, Belgja, Holandia (Maastricht) i Niemiec (Aachen), — jest podstawowym zagłębiem węglowym dla Równiny Francuskiej i dla Francji jako państwa dominującego i uosabiającego równinę. Zagłębie zbywa przez brzegi Atlantyku nadmiar swojej produkcji i dowozi surowce w postaci rud, żelaza i t. d.

II. *Wielkie Zagłębie Niemieckie* w Renanji-Westfalji, leżące w obrębie jednego państwa czyli Rzeszy Niemieckiej, jest podstawowym zagłębiem węglowym dla Równi-

ny Niemieckiej i dla Niemiec, jako państwa dominującego i uosabiającego równinę. Zagłębie to zbywa przez brzegi Morza Północnego nadmiar swojej produkcji i dowozi surowce w postaci rudy, żelaza i t. d.

III. *Wielkie Zagłębie Polskie*, podzielone granicami aż 3-ch państw, — Niemiec, Polski i Czechosłowacji, — jest podstawowym zagłębiem węglowym dla Równiny Polskiej i dla Polski, jako państwa dominującego i uosabiającego równinę. Zagłębie to zbywa przez brzegi Bałtyku nadmiar swojej produkcji i dowozi surowce, jak rudy, żelaza i t. d.

IV. *Wielkie Zagłębie Ukraińskie*, (zwane nieraz Południowo-Rosyjskiem), jest podzielone granicami Ukrainy i Rosji (obwód doński). Jest ono podstawowym zagłębiem węglowym dla Równiny Ukraińskiej i dla Ukrainy, jako państwa dominującego i uosabiającego równinę. Przez brzegi Morza Czarnego wywozi ono nadmiar swojej produkcji górniczo-hutniczej.



Z mapy Nr. 1 widzimy pozatem jeszcze jedno bardzo ciekawe zjawisko, że obecny obszar moskiewski wzgl. wielkorusyjski czyli właściwy rosyjski ma bardzo słabe podstawy do stworzenia samodzielnego organizmu wytwarzająco-spożywającego. Organizm ten nie posiada własnego większego źródła energetycznego. Organizm ten jest zmuszony do dowożenia kolejami węgla ukraińskiego oraz Wołgą i Oką ropy bakińskiej. Ten brak sa-

modzielności rosyjskiego organizmu gospodarczego ujawnił się wyjątkowo wyraźnie w czasie wojen domowych na początku panowania bolszewickiego. Poczucie braku samodzielności jest w organizmie rosyjskim tak silne, że ten organizm czyni obecnie duże wysiłki w kierunku rozbudowy elektryfikacji na posiadanych nielicznych węglach brunatnych i przede wszystkim na wzgl. licznych torfowiskach.

Zestawienie Nr. 2.

Europejski przemysł górniczo-hutniczy.

Wg. 1913 r.	węgiel kamienny	K o k s	Ruda żelazna	Surówka żeliwna	S t a l
	w	l o	o o	t o n	n
Grecja	—	—	314	—	—
Włochy	—	498	603	427	934
Hiszpania	4.000	596	10.838	425	293
W. Brytania	292.000	13.004	16.253	10.424	7.786
Francja Płn. Zach. (Caen)	—	—	400	108	180
W. Z. Franc.-Belg.	56.020	7.623	150	3.362	3.475
R. Z. Lotar.-Luxemb.	12.220	1.809	47.964	11.335	8.126
W. Z. Niemieckie	114.540	24.182	1.812	9.204	10.500
Dolny Śląsk	5.527	867 ¹⁾	—	—	—
Szwecja	—	—	8.021	746	749
W. Z. Polskie	60.539	4.536	416	2.096	2.827
Słowacja	—	—	1.800 ³⁾	30 ³⁾	—
Austria (Styrja)	87	—	2.030	607	?
Wielkie Zagłębie Ukraińskie	27.570 ²⁾	3.816 ²⁾	6.352	3.098	3.774
Europa pozostała	34.297	6.150	12.104	4.936	5.649
Razem cała Europa	606.800	63.283	109.057	46.802	44.293

	w	% - t a	c h	E u r o	p y
Grecja	—	—	0,29	—	—
Włochy	—	0,79	0,55	0,91	2,11
Hiszpania	0,66	0,94	9,94	0,91	0,66
W. Brytania	48,12	20,55	14,90	22,27	17,58
Francja Płn. Zach.	—	—	0,37	0,23	0,41
W. Z. Franc.-Belg.	9,23	12,05	0,14	7,18	7,85
R. Z. Lotar.-Luxemb.	2,01	2,85	43,98	24,22	18,35
W. Z. Niemieckie	18,88	41,70	1,66	19,67	23,70
Dolny Śląsk	0,91	1,37	—	—	—
Szwecja	—	—	7,35	1,59	1,69
W. Z. Polskie	9,98	7,08	0,37	4,51	6,38
Słowacja	—	—	1,66	0,07	—
Austria	0,01	—	1,88	1,30	?
Wielkie Zagł. Ukraińskie	4,54	6,03	5,83	6,62	8,52
Europa pozostała	5,66	6,64	11,08	9,22	12,75
Razem cała Europa	100,00	100,00	100,00	100,00	100,00

¹⁾ Rok 1910. ²⁾ Rok 1914. ³⁾ Według obliczeń.

Zestawienie Nr. 2 przedstawia Wielkie Zagłębie Ukrainie na tle całości europejskiego przemysłu górniczo-hutniczego. Z zestawienia widzimy ogólne zjawisko, że bogactwa węgla kamiennych przeważnie leżą odrębnie, a nawet nieraz na bardzo dużych odległościach od bogactw rud żelaznych.

W Europie istnieją następujące zagłębia rud żelaznych:

Wielka Brytania, wyzyskana całkowicie dla potrzeb wewnętrznych.

Hiszpanja, dostarczająca rud żelaznych przeważnie dla metalurgii angielskiej.

Rudne Zagłębie Lotaryńsko-Luxemburskie, podstawowy dostawca rud żelaznych do Wielkiego Zagłębia Francusko-Belgijskiego, włączone po wojnie do obszaru celnego francuskiego i obszaru belgijskiego. Zagłębie to jest oddawna przedmiotem pożądlivosti ze strony Wielkiego Zagłębia Niemieckiego, które stąd również czerpie część swoich rud żelaznych.

Szwecja, dostarczająca rud żelaznych do Wielkiego Zagłębia Niemieckiego i Wielkiego Zagłębia Polskiego.

Rudne Zagłębie Ukrainie (Krzywy Róg), dostarczające rudy żelazne do Wielkiego Zagłębia Ukrainie i do Wielkiego Zagłębia Polskiego. To zagłębie rudne leży na dużych odległościach od obydwóch wielkich zagłębi węglowych i nie posiada żadnych dróg wodnych, któreby mogły potanić transport.

Pomimo niedogodnego i odległego położe-

nia zagłębia rudnego w stosunku do węglowego, ukraiński organizm gospodarczy posiada tą wyższość nad organizmami innymi, że on obydwie zagłębia posiada. Ale poza tym jeszcze Ukraina posiada Nikopolskie Zagłębie Rud Manganowych czyli źródło podstawowego tworzywa wtórnego dla produkcji stali. Posiadając trzy źródła powyższe, — węgla, żelaza i manganu, — ukraiński organizm gospodarczy osiąga bardzo wysoki stopień samowystarczalności w dziedzinie przemysłu górniczo-hutniczego.

Jeżeli porównamy stosunki powyższe ze stosunkami na obszarze moskiewskim czyli właściwym rosyjskim, to łatwo poczynimy te same spostrzeżenia jak przy gospodarce energetycznej. Moskiewski obszar gospodarczy, nie posiadając węgla kamiennych, nie posiada również rud żelaznych. Jest to zupełny brak podstaw do samowystarczalności górniczo-hutniczej. Dlatego też obszar moskiewski tak gorączkowo dąży do przetworzenia się w obszar wielko-rosyjski, obejmujący również zachodnią Syberję. Wtedy Ural z jego bogatymi rudami żelaznymi i Kuźnieck z jego węglami kamiennymi stałyby się środkami ciężkości gospodarczej tego obszaru. Ten środek ciężkości leżałby na pograniczu w dwóch częściach świata, — na Uralu w Europie i w Kuźniecku w Azji. Jest to proces wycofywania się dalej ku wschodowi.

Położenie zaś ukraińskiego organizmu gospodarczego nad Morzem Czarnym pozwala mu na przyszłość mieć otwartą drogę na cały świat, która jest drogą wiążącą z zachodem.

STANISŁAW GLASS

Z ZAGADNIENŃ GEOGRAFICZNEGO ROZMIESZCZENIA PRZEMYSŁU Z.S.S.R.

(Przyczynki do dziejów uprzemysłowienia Ukrainy sowieckiej).

Plan GOELRO (Gosudarstwienyj Plan Elektryfikacji Rossiji 1921 — 1931) opracowany z inicjatywy Lenina był również pierwszym i zasadniczym planem rozmieszczenia przemysłu sowieckiego. Jego wytycz-

ne w dużej mierze pokrywały się z temi dyrektywami, które przed wojną światową były dyskutowane w *Wolno - Ekonomiczeskom Obszczestwie* w Petersburgu. Konieczność gospodarcza przesunięcia w kierunku połud-

niowym oraz wschodnim ośrodków produkcji przemysłowej była wówczas w szeregu referatów gruntownie oświetlona i wykazane zostały anomalje ewolucji przemysłu rosyjskiego, skupionego w okręgu moskiewskim i leningradzkim — w ośrodkach oddalonych od źródeł surowców, paliwa i rynków zbytu.

Tę historyczną anomalję usiłuje naprawić władza sowiecka, natrafiając do 1930 r. na głuchy opór wśród „szeregowców partyjnych“. Jak wskazuje A. Rozengolc w pracy zbiorowej, która wyszła pod jego redakcją w Moskwie w 1930 r. („Promyszlennost po Matierjałam Centralnoj Kontrolnoj Komisji i Narodnowo Komisarjata Rabocze-Krestjanskoj Inspekcji“), uprzemysłowienie i elektryfikacja Z. S. S. R. dokonywane były do 1929/30 r. w dużym stopniu niezależnie od geograficznych przesłanek planu GOELRO. Plan ten bowiem zmierzał ku decentralizacji przemysłu, natomiast organizacje partyjne i robotnicze starały się, aby nowe zakłady przemysłowe powstawały w obrębie dawnych okręgów przemysłowych: najsilniejsze i najbardziej wpływowe organizacje partyjne — moskiewska i leningradzka wywierały w tym względzie presję najsilniejszą. Robotnikom znane były niezmiernie ciężkie warunki bytu poza temi dwoma najbardziej uprzywilejowanemi miastami i niektórymi większemi ośrodkami miejskimi. To też (jak przyznaje cytowana praca z 1930 r., presja organizacyj zawodowych i partyjnych w większych miastach Z. S. S. R. opóźniła decentralizację przemysłu sowieckiego i wstrzymała odciążenie północnego (t. j. leningradzkiego) i środkowego (t. j. moskiewskiego) oraz iwanowo-wozniesieńskiego) okręgu przemysłowego.

Z osobliwym opóźnieniem elektryfikowano więc ukraińskie okręgi górniczo-hutnicze. Tymczasem wśród wodzów prowadzono spory już od czasu, kiedy pierwszy projekt Dnieprostroju (budowy naddnieprzańskiej elektrowni) znalazł się w 1925 r. na stole Politbiuro. Przeciwno tej koncepcji oczywiście niezależnej od elektryfikacji Zagł. Donieckiego, powstała cała prawica partyjna

z Rykowem, Bucharinem i Sokolnikowem na czele. Od 1925 r. do 1928 r. projekt ten był przyczyną gwałtownych konfliktów, w których początkowo Stalin nie wypowiadał się. To też od 1925 r. do 1928 r. dla realizacji projektu Dnieprostroju nic prawie nie dokonano.

Dwutygodnik Centralnego Komitetu partji komunistycznej „Bolszewik“ Nr. 15 z 15 sierpnia 1931 r. w artykule Zawienjagina („Dnieprowskij Kombinat“) stwierdza: „projekt elektrostacji (na Dnieprze) był opracowany w 1925 r., projekty zaś zasadniczych zakładów przemysłowych udało się wykończyć dopiero po pięciu latach, w końcu 1930 r.“.

Zawienjagin nie może oczywiście przyznać się, że, gdy w r. 1925 w najogólniejszych zarysach opracowano projekt Dnieprostroju nie istniały żadne projekty budowy zakładów przemysłowych, które wielka elektrownia naddnieprzańska miała zasilać w energję elektryczną. Istniał jedynie szkic projektu samej elektrowni, a *najważniejsza kwestja gospodarcza, kwestja celowości jej budowy, nie była rozwiązana.*

W ciągu 2 lat jedyną funkcją, którą spełniała największa elektrownia w Europie, było to, iż służyła, jako przedmiot zaciętych sporów pomiędzy lewicą, a prawicą partji komunistycznej. Dopiero w 1928 r., kiedy nastąpił zdecydowany zwrot Stalina ku lewicy, jego wpływ zadecydował o losach elektrowni nad Dnieprem. Zwrot z motywów wyłącznie politycznych, bo właśnie prawica komunistyczna posługiwała się argumentacją gospodarczą, by dowieść, jak niecelowe jest w kraju tak ubogim, jak Rosja Sowiecka, rozpoczynanie elektryfikacji (oraz przesuwanie ośrodków przemysłowych) od budowy olbrzymich i niezmiernie kosztownych elektrowni wodnych.

Leaderzy tej prawicy inspirowali pewną dość ostrożną kampanję w prasie sowieckiej, nie wkraczającą w meritum zagadnienia elektryfikacji, wskazując niejednokrotnie, iż projekt Dnieprostroju jest zupełnie nieokreślony, że kosztorys jest wątpliwy

(faktycznie też kosztą budowy samej tylko elektrowni wodnej, obliczane w 1925 r. na 140 milionów rb. zostały później ustalone na podstawie cen również 1925/26 r. na 220 milionów rb.) i że wreszcie niewiadomo komu prąd tej elektrowni będzie zbywany.

Wraz z rozgromieniem opozycji prawicowej przez Stalina i opanowaniem wszystkich dzienników partyjnych przez jego frakcję, zamilkła polemika wokół Dnieprostroju. Nie jest to jednak dowodem, aby ta polemika znalazła logiczne t. j. gospodarcze rozstrzygnięcie.

Dnieprostroj był pierwszym na wielką skalę zakrojonym projektem przemysłowym, a więc niejako zwiastunem piatiletki inwestycyjnej. Była to jedna z istotnych przyczyn politycznych i ekonomicznych walki z projektem Dnieprostroju. Przeciwko następnym projektom prawica już nie mogła protestować, bo na XVI Konferencji partii komunistycznej w końcu kwietnia 1929 r., gdy uchwalono plan pięcioletni, opozycja prawicowa była politycznie prawie unicestwiona.

Przymusowe milczenie opozycji komunistycznej nie przesądziło, oczywiście, kwestji, w jakim stopniu trzyletni konflikt w partii komunistycznej o Dnieprostroj był uzasadniony. Wobec słusznie przewidywanego przez opozycję prawicową braku materiałów budowlanych, budowa elektrowni posuwała się powoli — ale to nie byłoby jeszcze istotną wadą tego zamierzenia. Najbardziej konsternowała władzę sowiecką zdawałoby się dość prosta sprawa, którą zresztą podnosiła stale prawica komunistyczna — mianowicie, poco wogóle ta elektrownia jest potrzebna. Powstał zgoła nierealny projekt w 1929 r. i 1930 r., aby przesyłać prąd elektryczny z naddnieprzańskiej elektrowni wodnej do Zagłębia Donieckiego, którego zaopatrzenie w energję elektryczną było niedostateczne. Dyskusja o tem toczyła się na łamach „Ekonomiczeskoj Żyźni“, gdzie wypowiedzieli się również i obrońcy tej koncepcji. Jednak fachowa opinja zwyciężyła nad temi projektami. Trudno bowiem zrozumieć celowość przesyłania prądu elektrycz-

nego na bardzo wielką (jak na transmisję tej energii) odległość 300 km. do zagłębia węglowego, posiadającego przecież własne, tanie źródło energii. Musiano dopiero zmobilizować niemieckich inżynierów, którzy wytłumaczyli, iż ratowanie w ten sposób politycznego prestiżu zwolenników budowy Dnieprostroju jest niezmiernie kosztowne, bo przesyłanie prądu elektrycznego na taką odległość normalnie nie opłaca się, że zwłaszcza niecelowe jest przesyłanie energii do Zagłębia Donieckiego, które powinno być zelektryfikowane w ten sposób, aby mogło wykorzystać odpowiednio własne paliwo.

Wreszcie władza sowiecka, która z tem zagadnieniem (jak to przewidywała opozycja prawicowa) nie mogła się uporać w ciągu lat pięciu, znalazła rozwiązanie i to takie, którego Bucharin nie przewidział: — stworzenie w szybkim tempie szeregu wielkich zakładów przemysłowych wokół tej nowej elektrowni wodnej.

Dnieprostroj przerastał tedy znacznie ramy planu GOELRO, którego przewodnią ideą było stopniowe odciążenie moskiewskiego i leningradzkiego okręgu przemysłowego i również stopniowe uprzemysłowienie Rosji Sowieckiej w kierunku południowym i wschodnim (plan ten, uchwalony w 1921 r. powinien być w 1931 r. zakończony). Tymczasem do 1930 r. znaczną część prac elektryfikacyjnych i inwestycji przemysłowych koncentrowano w okręgach środkowych i północnych Rosji Europejskiej, na przeciążenie których wskazywały już przedwojenne prace ekonomistów rosyjskich oraz idący wślad za nimi dziesięcioletni plan elektryfikacyjny GOELRO (1921 r. — 1931 r.). Później w 1930 r. rozpoczęto budowę uralsko-kuznieckiego kompleksu przemysłowego i na mniejszą skalę kompleksu naddnieprzańskiego (budowę samej elektrowni rozpoczęto w 1927/28 r.). Plan GOELRO nie przewidywał jednak w tych rozmiarach budowy systemu wielkich zakładów przemysłowych wokół elektrowni naddnieprzańskiej, nie przewidywała tego również piatiletka uchwalona przez V Zjazd Sowietów w

maju 1929 r.; taksamo niezależnie do planu pięcioletniego rozpoczęto budowę olbrzymiego uralско-kuznieckiego okręgu przemysłowego. Mołotow na XVII Konferencji partji komunistycznej (30 stycznia — 4 lutego 1932 r.) wyjaśnił, iż w ten sposób później „uzupełniono“ urzędowy plan pięcioletni i to „uzupełniono dobrze“ („Prawda“ 5 lutego 1932 r. Nr. 35). Trudno uzgodnić oświadczenie Mołotowa z uchwałą XVII Konferencji Partyjnej z 4 lutego 1932 r., nakazującą koncentrację inwestycji. Skargi na „nadmiernie rozciągnięty front inwestycyjny“ i na słabą efektywność inwestycji ciągle powtarzają się w prasie sowieckiej i uchwała konferencji z 4 lutego r. b. jest odbiciem tych ciągłych utyskiwań.

Skoncentrowanie znacznej części prac elektryfikacyjnych w ciągu pierwszych ośmiu lat tego planu — wbrew jego postulatom — w okręgu moskiewskim i leningradzkim i uwięzienie znacznych kapitałów inwestycyjnych w Dnieprostroju i w uralско-kuznieckim okręgu przemysłowym opóźniło elektryfikację Zagłębia Donieckiego, na co m. in. wskazywano na LXVI Zjeździe partji komunistycznej w lipcu 1930 r. oraz w uchwałach o podniesieniu przemysłu węglowego z 7 lipca 1931 r. i in.

Jednym z najbardziej znamienitych przykładów inwestycji geograficznie i gospodarczo bezplanowych i nieumotywowanych, a o których zdecydowały motywy polityczne, jest kompleks zakładów przemysłowych, związanych z elektrownią nad porożami Dniepru. Obecnie plan budowy naddnieprzańskiego kompleksu przemysłowego obejmuje: 1) stworzenie t. zw. drogi wodnej Dniepru (dniewrowskij wodnyj put'), czyli systemu tam i śluzów, które uczynią Dniepr spławną rzeką od Orszy do Chersonia, t. j. od jego górnego biegu aż do morza; 2) budowę elektrowni wodnej, dla której stworzona przez tamę różnica poziomów na Dnieprze będzie źródłem energii; 3) budowę koksowni i zależnych od nich zakładów chemicznych; 4) budowę hut żelaznych i stalowych oraz zakładów dla produkcji

aluminjum; 5) fabryki cegły ogniotrwałej; 6) zakładów portland-cementu.

Budowa elektrowni wodnej wyniesie według ostatecznego kosztorysu 220 milionów rb. (według cen 1925/26 r., względnie 1926/27 r.), budowa zaś śluzów około 18 milionów rb., reszta zaś przypada na budowę kompleksu przemysłowego. Zważywszy, że ogólne koszty budowy wynoszą 820 milionów rb., budowa zakładów przemysłowych będzie stanowić około 580 milionów rb. Dorobione po pięciu latach projekty kompleksu przemysłowego wokół elektrowni na Dnieprze kosztują 2 i pół raza więcej, niż elektrownia, która sama przez się, jak to wskazywała opozycja prawicowa, nie miała żadnego uzasadnienia gospodarczego.

Wobec płytkości rzek Rosji Sowieckiej i tego, że są one wszystkie nieuregulowane, (poziom i ilość wody w różnych porach roku wykazują różnice dużo większe, niż w Europie Zachodniej) połowa energii elektrycznej, wytwarzanej przez elektrownię naddnieprzańską, będzie wytwarzana z węgla, a nie przez wyzyskanie siły wodnej. Czy wobec ogromnych kosztów przewozu węgla nie byłoby bardziej ekonomiczne zbudowanie części przynajmniej zakładów przemysłowych w Zagłębiu Donieckim, pozostaje bardzo sporne, tembardziej, że kwestjonowana jest również wskutek stanu wody w Dnieprze przeciętna moc elektrowni wodnej, wynosząca, jak wskazywaliśmy, połowę jej całkowitej mocy, czyli około 400 tys. HP.

To też budowa zakładów hutniczych w kompleksie naddnieprzańskim („Dnieprostali“) wywołała największe spory, nawet wśród zwolenników Dnieprostroju, tembardziej, że tego rodzaju zakłady pokrywają swój „bilans energetyczny“ gazem, otrzymywanym w koksowniach i w wielkich piecach. Zapotrzebowanie na prąd elektryczny z elektrowni wodnej będzie tedy w „Dnieprostali“ minimalne; dlatego te wielkie zakłady o domniemanej produkcji 1,9 miliona t. rocznie surowca żelaza i 1,1 miljo-

na t. stali specjalnych gatunków zostały włączone do naddnieprzańskiego kompleksu przemysłowego — również pozostaje niewyjaśnione.

W niemieckiej prasie fachowej była zwłaszcza podkreślana niecelowość budowy koksowni przy naddnieprzańskiej elektrowni wodnej. Pocóż wozić na tak wielką odległość węgiel z Zagłębia Donieckiego do naddnieprzańskiego kompleksu przemysłowego, skoro możnaby tę koksownię zbudować w tem Zagłębiu. To tak, jak gdyby przemysł górnośląski zbudował koksownię w Warszawie i woził tutaj swój węgiel dla przetwarzania go na koks hutniczy. Korzyści „białego węgla“ są więc w tym wypadku wątpliwe. Dodajmy jeszcze do tego ogromne przeciążenie i zniszczenie kolei sowieckich, które będą zmuszone takie ilości węgla dowozić. Sztuczność i brak koordynacji w tym „dorobionym“ planie przemysłowym wskazuje, jakie skutki daje dekretowana, nie organiczna rozbudowa przemysłu.

Rząd sowiecki usiłuje tedy rozwiązać zagadnienie rozmieszczenia przemysłu bez żadnych określonych kryterjów geograficznych i gospodarczych. Nawet zasadniczy kierunek ekspansji pozostaje nieustalony,

bo początkowo wbrew planowi GOELRO, jak to podnosi cytowana praca zbiorowa „Promyszlennost po matierjałam Centralnoj Kontrolnoj Komisji i Narodnawo Komisarjata Rabocze-Krestjanskoj Inspekcji“ (Moskwa 1930 r.) przeciążono środkowy t. j. moskiewski i iwanowo-wozniesiński oraz północny t. j. leningradzki okręg przemysłowy, chociaż plan elektryfikacyjny Krzyżanowskiego (plan GOELRO) nakazywał odciążenie tych okręgów. Zaniedbano i opóźniono, tak samo wbrew planowi, elektryfikację ukraińskich hut żelaznych i kopalń węgla, a jednocześnie ponad wszelkie normy planowane rozbudowuje się na Ukrainie naddnieprzański kompleks przemysłowy, którego potrzebę słusznie kwestjonowała prawicowa opozycja wśród komunistów. Wreszcie od r. 1930 w myśl dyrektyw Stalina przeforsowanych na XVI Zjeździe partii komunistycznej w lipcu 1930 r., zaczęto rozbudowę uralsko - kuznieckiego kompleksu przemysłowego, co jest już poza wszelkimi planami (t. j. nie jest objęte ani planem GOELRO ani piatiletką). Podejmowanie nowych i coraz większych inwestycji wpływało z konieczności jaknajszkodliwiej na tempo i efektywność już planowo dokonywanego budownictwa przemysłowego.

STAN DNEIPROSTROJU

W dniu 1 maja r. b. zapowiedziana była uroczystość uruchomienia naddnieprzańskiej elektrowni wodnej; oczekiwano powszechnie, że uruchomienie to będzie miało charakter wielkiej manifestacji, któraby podniosła znaczenie tego faktu, sukcesy uprzemysłowienia, zdobycze władzy sowieckiej i t. p. Przecież uruchomienie mniejszych elektrowni dawnych, jak Wołchowstroju i Swirstroju (w okręgu leningradzkim) miało charakter wielce uroczysty; tembardziej należało uczcić uruchomienie elektrowni — jednej z największych na świecie i bodajże największej w Europie.

Jednak 1 maja r. b. na Dnieprostroju przeżynał bez żadnych wydarzeń i manifestacji.

Uruchomiono pierwszą turbinę, a wiadomość o tem, która pojawiła się w pismach sowieckich miała charakter bardzo nieokreślony. „Ekonomiczeskaja Żizn“ z 2 maja r. b. informowała czytelników, iż w pierwszym agregacie Dnieprostroju otrzymano prąd elektryczny. Oczywiście nie uruchomiono wcale pierwszej turbiny dla celów przemysłowych; otrzymanie prądu 1 maja miało jedynie charakter eksperymentu. Jak donosi „Prawda“ z 25 maja r. b. Nr. 143 uruchomiono 23.V drugi agregat naddnieprzańskiej elektrowni wodnej, który „doskonale wytrzymał prąd wysokiego napięcia“: uruchomienie tedy drugiej turbiny miało jedynie charakter próby.

Zrozumiałe jest więc, że 1 maja r. b. nie obchodzono zbyt uroczystości na Dnieprostroju. Z chwilą chociażby eksperymentalnego uruchomienia pierwszej turbiny powstało to zagadnienie, na które tak uporczywie wskazywała opozycja prawicowa od 1925 r. w Centralnym Komitecie i w Politbiuro Partji Komunistycznej: komu i w jaki sposób prąd elektrowni naddnieprzańskiej może być zbywany, co oczywiście sprowadzało się do bardziej prostego pytania, czy tak olbrzymie inwestycje są wogóle celowe. Rząd Stalina nie zorganizował demonstracji 1 maja r. b. na Dnieprostroju, nie dlatego, że budowa była nieco opóźniona: ta okoliczność jest w budowie tak olbrzymiej elektrowni zupełnie bez znaczenia. Rząd Stalina znalazłby się na Dnieprostroju w obliczu sytuacji, którą tak słusznie prawica komunistyczna przewidywała. Zbudowano kosztem setek milionów rb. elektrownię, której istnienie nie daje się gospodarczo uzasadnić, bo dla większej części jej prądu nie ma odbiorców przy obecnym systemie przesyłania energii elektrycznej.

„Izwestja“ z 5 czerwca r. b. Nr. 154 podają rozmowę korespondenta tego dziennika z naczelnym dyrektorem elektrowni wodnej Winterem. Winter oświadczył, że zbudowana już jest linja przewodników, łącząca elektrownię naddnieprzańską z Dniepropietrowskiem. W najbliższym czasie otrzymają w Dnieprostroju prąd elektryczny Zakłady metalurgiczne im. Pietrowskiego oraz miejska stacja elektryczna w Dniepropietrowsku. Zasilanie prądem elektrycznym tego miasta oraz Zakładów Metalurgicznych im. Pietrowskiego nie wymagało jednak budowy tak olbrzymiej elektrowni oraz kosztownych linii przewodników, podstacji i t. d. Wystarczyło zbudować małą elektrownię miejską. Głównym odbiorcą prądu elektrycznego miał być naddnieprzański kompleks przemysłowy (Dnieprokombinat), którego budowa jest w stanie nader niepomyślnym. Winter wspomina o „braku robotników, nieregularnej aprowizacji i t. d.“.

Wszystko to opóźnia budowę tego kom-

pleksu, którego plan powstał wtedy, gdy budowa elektrowni wodnej na Dnieprze była w pełnym biegu i, gdy się okazało, że sprawa zbytu jej prądu elektrycznego jest zagadnieniem nie do rozwiązania. W ten sposób w 1930 r. powstał plan „dobudowania“ przy elektrowni naddnieprzańskiej „Dnieprokombinatu“, bo to jedynie nadałoby istnieniu elektrowni tej gospodarcze uzasadnienie, negowane uporczywie w okresie dyskusji nad tym projektem przez opozycję prawicową partji komunistycznej.

Okazuje się jednak, iż dobudowanie Dnieprokombinatu natrafia na nieoczekiwane trudności. Projekt budowy Dnieprokombinatu powstał, gdy władza sowiecka nie skoncentrowała jeszcze tak znacznej części środków materialnych w uralsko-kuznieckim kompleksie przemysłowym. Coprawda naddnieprzański kompleks przemysłowy wymaga mniejszych środków, niż budowa nowego okręgu przemysłowego na Uralu i w Syberji Zachodniej, ale mimo to ograniczenie importu, zmniejszenie produkcji żelaza i stali w 1931 r. powoduje, że rezerwy materiałowe władzy sowieckiej nie wystarczają na budowę dwu kompleksów jednocześnie. Wobec istotnego znaczenia strategicznego i gospodarczego, jakie dla władzy sowieckiej ma uralsko-kuzniecki kompleks przemysłowy, tam są skierowane zapasy metalu, materiałów budowlanych, maszyn i t. d. „Za Industrjalizaciju“ z 26 maja r. b. Nr. 120 podaje sprawozdanie o uchwałach kolegjum Komisarjatu Ciężkiego Przemysłu Z. S. S. R. w sprawie przyspieszenia budowy zakładów przemysłowych na lewym brzegu Dniepru (t. j. Dnieprokombinatu). Lecz w „Izwestjach“ z 5.VI r. b. Nr. 154 znajdujemy wyraźne oświadczenie naczelnego dyrektora elektrowni Wintera:

„że zasadniczy konsument prądu elektrowni (wodnej, na porohach Dniepru) — kompleks przemysłowy — przedstawia się niepomyślnie“.

Obecny stan rzeczy całkowicie potwierdza ważne argumenty bardziej rozważnych i wykształconych ekonomistów z prawicy ko-

munistycznej. Istnieje olbrzymia, największa w Europie elektrownia, do której nie „dobudowano“ jeszcze zasadniczego konsumenta“. Zagadnienie, w jakim stopniu ten nieistniejący dotychczas konsument będzie mógł w przyszłości być odbiorcą energii elektrycznej — tu pomijamy: częściową analizę tego zagadnienia znajdzie czytelnik w Nr. 9 „Biuletynu Informacyjnego“ w art. „Uwagi o gospodarczej celowości Dnieprokombinatu“.

Winter stwierdza również duże trudności w budowie linii przewodników. Niema odpowiednich konstrukcyj żelaznych: przesyłanie bowiem energii elektrycznej wymaga ustawienia wież żelaznych wysokości 75 metrów. Z 8 takich wież nieodzownych dla przesyłania prądu do najbliższego i najważniejszego odbiorcy, t. j. do kompleksu przemysłowego, budowanego na lewym brzegu Dniepru ustawiona jest tylko jedna, pozostałe nie są jeszcze dostarczone. Te linie przewodników, które zostały zbudowane pomiędzy elektrownią naddnieprzańską, a

Dniepropietrowskiem mają charakter prowizoryczny.

Dotychczas nie ogłoszono ostatecznego planu inwestycji na 1932 r. Sądzymy, że zwłoka ta jest celowa, bo plany gospodarcze rządu sowieckiego z konieczności kurczą się, co wyraża się w tem, że coraz mniejsza ilość inwestycji przemysłowych zaliczana jest do t. zw. czołowego budownictwa (ударное строительство). Ostatnie rozporządzenie Komisarjatu Ciężkiego Przemysłu z 5 czerwca r. b. Nr. 372 („Za Industrjalizaciju“ 6.VI 1932 r. Nr. 130), jak również uchwały kolegum tego Komisarjatu ogłoszone w „Za Industrjalizaciju“ z 26 maja r. b. Nr. 120 nie zaliczają budowy zakładów na lewym brzegu Dniepru do rzędu „udarnych“, chociaż wspominają o forsowaniu robót i t. p. Nasuwa to wniosek, że budowa Dnieprokombinatu wobec rywalizacji uralско-kuznieckiego kompleksu przemysłowego jest usunięta na plan drugi i będzie wykonywana w miarę posiadanych (t. j. pozostałych) środków.

ROMAN CHŁAPOWSKI

INFLACJA W Z. S. S. R.

Rok 1932 ma być ostatnim, decydującym rokiem „piatiletki“, wykonywanej w cztery lata.

Skąd znaleźć środki na dokończenie tego kolosalnego planu? Przypatrzmy się kolejnym budżetom państwowym za lata 1931 i 1932.

Preliminarz budżetowy na rok 1931 podawał początkowo w dochodach sumę 21,77 miljarda rubli, w wydatkach zaś 20,27 miljarda, przyczem preliminowana nadwyżka półtora miljarda rubli służyć miała do utworzenia rezerwy kasowej skarbu związkowego. Budżet ten po rozmaitych poprawkach i redukcjach ustalony został na sumę 19 miliardów rub. W wykonaniu jednak zaszła konieczność zwiększenia go, tak, że rachunki roku

budżetowego 1931 zamknięte zostały po obu stronach sumą około 20,45 miljarda rb. Na powiększenie kapitału stałego i obrotowego przemysłu i rolnictwa wydanych zostało 16,1 miljarda rb. Mniejsze od preliminowanych dochody z zsojalizowanego przemysłu oraz kolejnictwa skompensowano przez znacznie zwiększone wpływy z podatku obrotowego, z t. zw. „kommerczeskich magazynów“ i z przymusowych ubezpieczeń ogniowych. W rezultacie nadwyżki te pozwoliły na zrównoważenie budżetu. Osiągnięte jednak zostały przez zwiększenie obciążenia konsumpcji a także przez wydrenowanie wolnych jeszcze funduszy ludności za pomocą wzmoczonej emisji pożyczek wewnętrznych. Przewidzianej w preliminarzu budżetowym nadwyżki

dochodów nad wydatkami nie zdołano osiągnąć. Brak rezerwy koniecznej do powstrzymania inflacji i do pokrycia nieprzewidywanych wydatków, które, wobec olbrzymiego rozgałęzienia planu pięcioletniego, nie zawsze mogły być przewidziane, da się niewątpliwie odczuć w roku następnym.

Preliminarz budżetowy na rok 1932 przewiduje dochody w sumie 27,5 miliardów rubli, a wydatki o pół miljarda mniejsze. Na finansowanie gospodarstwa ma z tego iść 20,1 miliardów. Wykonanie budżetu w tych ramach wydaje się mało prawdopodobne, gdyż na pokrycie wydatków pójść mają nie dochody z przemysłu sowieckiego, który nie jest w stanie amortyzować wkładów weń włożonych, lecz w olbrzymiej części wpływy z podatków i przymusowych pożyczek. By zaś ludność mogła dostarczyć tych wpływów, dochód społeczny w Z. S. S. R. musiałby wzrosnąć w ciągu roku 1932 o 30%, podczas gdy w roku 1931 wzrósł o 13,9% zamiast oczekiwanych 35%. Obawiać się więc należy, że na pokrycie brakujących na inwestycje funduszy uciec się trzeba będzie do banku emisyjnego. (W roku 1931 wzrosło zadłużenie gospodarki sowieckiej w Gosbanku o 4,76 miljarda rubli, zamiast przewidywanych w planie 3,08 miljarda).

A więc inflacja!

Obieg pieniężny przedstawiał się w Z. S. S. R. następująco (w miliardach rubli):

	na 1.I.1931	na 1.I.1932
bilety Gosbanku	2,10	2,78
bilety skarbowe i bilon	2,25	2,89

Ogólny obieg monetarny wzrósł więc w ciągu roku o 1,32 miljarda rubli. Czy jednak podane liczby są prawdziwe?

Wielokrotnie stwierdzono, że znajdują się w obiegu banknoty Gosbanku opatrzone jednokrotnym numerem kontrolnym, z drugiej strony poważne wątpliwości budzi suma złota, służącego na pokrycie emisji (61 miljo-

nów czerwonców *). Jeśli chodzi o kurs rubla sowieckiego zagranicą, to wynosi on w Warszawie około 6% nominalnej wartości, w Charbinie zaś ledwie 3%. Kurs ten nie jest zapewne całkowicie miarodajny, zważywszy, że pieniądze sowieckie znajdują się zagranicą tylko nielegalnie. Jaki jest zatem kurs rubla w kraju, jaka jego siła nabywcza? Ostatnia znaczna podwyżka cen, ważna od 1 lutego, oraz podwyżka płac, która w miesiąc później nastąpiła, dowodzą zmniejszonej na skutek inflacji wartości waluty sowieckiej, zwłaszcza, że wyżka cen nastąpiła wyłącznie na produkty racjonowane w handlu państwowym i spółdzielczym, nie dotyczy zaś „cen komercyjnych“, kalkulowanych według rzeczywistej dewaluacji rubla, oraz cen w sklepach „Torgsinu“, gdzie sprzedaje się towar za waluty zagraniczne.

Zagranica jest coraz mniej w stanie finansować rozbudowę przemysłu sowieckiego. Z drugiej strony, wobec ogólnoswiatowego spadku cen, zwłaszcza surowców, eksport sowiecki staje się coraz mniej rentowny. Jedyńm więc źródłem kapitałów musi się stać sam Z. S. S. R. Ponieważ jednak przemysł sowiecki nie jest dotąd w stanie wykazać zysków, przeciwnie, z powodu spadku wydajności pracy odczuwa wyżkę kosztów produkcji, skolektywizowane rolnictwo nie zwiększyło plonów, a kapitalizację wewnętrzną ma dopiero poważnie zainicjować „druga piatiletka“, jedynym narzędziem wykonania gigantycznych planów sowieckich pozostanie prasa drukarska. Ale co potem? Jakim sposobem można będzie akumulować kapitały, o czym się teraz tyle w „Narkomfinie“**) mówi. O tem zapewne rozmyślają na wyspach Sołowieckich przewidujący członkowie byłego „Naukowego Komitetu“ Narkomfinu, jeśli nie mają większych zmartwień.

Źródła:

Dr. G. Baron Wrangel „Finanzkrise des Fünfjahresplanes“, DIE BANK 9.III 1932. Stanisław Glass „Gospodarczy Biuletyn Informacyjny ROSJA SOŁOWIECKA“.

*) 1 czerwonec = 10 rubli.

**) Związkowy Komisarjat Finansów.

SOWIETY W HANDLU ZAGRANICZNYM POLSKI *)

Zdawałoby się, że Sowiety, jako państwo sąsiadujące z Polską, państwo o dużym zapotrzebowaniu na wyroby przemysłowe, o dużej pojemności rynku, powinno byłoby mieć z nią bardzo rozwinięte stosunki handlowe.

Oparta na cyfrowych danych rzeczywistość mówi jednak inaczej.

W ogólnej wartości eksportu Polski, która w roku 1931-ym wynosiła 1.878,6 mil. zł., udział Sowieców sięgał zaledwie 6,7%, w wartości zaś importu, która w tym roku stanowiła 1.468,2 mil. zł., Sowiety uczestniczyły tylko cyfrą 2,4%.

Jednak i ten %-wy udział Sowieców w handlu zagranicznym Polski jest już wynikiem pewnego rozwoju jej stosunków handlowych z Sowiecami i w latach poprzednich wyrażał się cyframi jeszcze mniejszemi. Świadczy o tem wymownie poniższe zestawienie.

Procentowy udział Sowieców w wartości:

	eksport	import
Rok 1927	1,8%	3,5%
„ 1928	1,5%	1,2%
„ 1929	2,9%	1,3%
„ 1930	5,3%	2,0%
„ 1931	6,7%	2,4%

W cyfrach powyższych przy stosunkowo małych obrotach z Sowiecami konstatujemy jednak wspomnianą wyżej tendencję ich rozwoju, zarówno po stronie eksportu jak też i importu.

Absolutne zaś cyfry obrotów handlowych z Sowiecami za ostatnie lata ilustruje następująca tablica, zawierająca wartość w milionach złotych:

	eksport	import
Rok 1927	44,9	100,0
„ 1928	38,6	39,1
„ 1929	81,1	33,9
„ 1930	128,9	45,8
„ 1931	125,3	36,0

Przytoczone tu cyfry wskazują na to, że obroty handlowe z Sowiecami w ciągu ostatniego pięciolecia stale wzrastały. Pozwalają one prócz tego podejść do ich analizy jeszcze i z innej strony, ze strony ich korzyści dla Polski.

Podkreślić tu należy, iż mimo, to, że większość państw handlujących z Sowiecami ma bilanse obrotów z nimi ujemne, Polska potrafiła, począwszy od roku 1929-go, zapewnić sobie bilans handlowy czynny.

Jeszcze w roku 1927-ym w obrotach tych miała Polska saldo ujemne, które wynosiło 55,1 mil. zł. W roku 1928-ym zmalało ono do 0,6 mil. zł. Lata zaś następne dają już nadwyżkę eksportu nad importem: rok 1929 41,2, rok 1930 83,2 i rok 1931 89,2 mil. zł.

Jeszcze jedna kategoria cyfr może nas interesować: treść samych obrotów z Sowiecami, charakterystyka towarów importowanych przez Polskę, względnie eksportowanych przez nią do Sowieców.

Wiadomem jest, że interesy gospodarcze każdego państwa dyktują oględniejszy eksport surowców, które mogą być przerobione wewnątrz kraju, oraz wzmożony eksport wyrobów gotowych. W przywozie, odwrotnie,— minimalny import towarów gotowych, zaniechanie importu towarów wytwarzanych w kraju i t. d.

Jak pod tym względem wyglądają stosunki handlowe z Sowiecami?

Odpowiedź na to pytanie dają nam 2 poniższe tablice, charakteryzujące procentowy udział wspomnianych kategorii towarów w ogólnej wartości obrotów Polski z Sowiecami.

Tak, w ostatnim 4-leciu, w wartości importu przypada na:

*) Artykuł oparty na danych Głównego Urzędu Statystycznego.

Rok	Zwierzęta i artykuły spożywcze	Surowce i półfabrykaty
1928	19,45%	69,74%
1929	9,25%	90,13%
1930	13,08%	63,15%
1931	17,08%	58,83%

Analogiczne dane dla eksportu:

Rok	Zwierzęta i artykuły spożywcze	Surowce i półfabrykaty
1928	0,39%	52,18%
1929	3,37%	31,96%
1930	1,69%	18,81%
1931	1,58%	12,20%

W grupie wyrobów gotowych:		
Żelazo, stal oraz blacha z żelaza i stali	220,4 mil. zł.	58,95%
Drut, wyroby z drutu i gwoździe	8,0 „ „	2,14%
Wyroby kotłarskie, rury i ich łączniki	6,2 „ „	1,65%
Obrabiarki do metali	3,3 „ „	0,88%
Maszyny włókiennicze	2,3 „ „	0,60%
Części taboru kolejowego	2,2 „ „	0,58%
Przetwory wielkiego przemysłu chemicznego nieorganicznego	1,4 „ „	0,36%
Maszyny i aparaty rolnicze	1,3 „ „	0,33%

Łączna wartość eksportu wspomnianych wyżej towarów za ostatnie 4 lata wynosiła 318,3 mil. zł., co stanowiło 85,12% wartości całego eksportu Polski do Sowietów w wspomnianym czasie.

W przywozie, natomiast, do najliczniej pod względem wartości reprezentowanych towarów należą:

	Wartość importu za lata 1928 — 1931	W % do całego importu do Sowietów
W grupie artykułów spożywczych:		
Ryby świeże i solone	16,4 mil. zł.	10,56%
W grupie surowców i półfabrykatów:		
Rudy metalowe	52,9 „ „	34,13%
Tytoń	21,3 „ „	13,78%
Drzewo surowe i na pół obrobione	6,3 „ „	4,06%
Przędza bawełniana	4,7 „ „	3,04%
Pasza dla zwierząt	4,0 „ „	2,60%
Len, konopie, bawełna, oraz ich odpadki	3,6 „ „	2,34%
Skóry i futra surowe	3,4 „ „	2,20%
Nasiona oleiste	3,3 „ „	2,11%
Surowce do wyrobu papieru	1,7 „ „	1,13%
Żelastwo (szmelc)	1,4 „ „	0,91%
W grupie wyrobów gotowych:		
Gumelastyka miękka i twarda oraz wyroby z gumelastyki	13,5 „ „	8,72%

Widzimy tu, że w ciągu ostatnich 4-ech lat przy dość wysokim %-ym udziale surowców i półfabrykatów w imporcie, eksport ich stopniowo i systematycznie maleje, ustępując miejsca eksportowi wyrobów gotowych, który w roku 1928-ym stanowił 47,20, w roku 1929-ym 64,50 w latach zaś 1930 i 1931-ym stanowi już 79,45 i 86,11% ogólnej wartości eksportu Polski do Sowietów.

Cyfry powyższe zasługują na przytoczenie jeszcze i z tego względu, że w związku z realizacją „piatiletki“, wzrasta eksport sowieckich wyrobów gotowych, który dla wielu państw sprawia niemałe trudności.

Po tych ogólnych uwagach, charakteryzujących obroty handlowe z Sowietami, przejdźmy obecnie do poszczególnych towarów.

Już powierzchowny rzut oka na cyfry handlu z Sowietami daje nam możliwość wyodrębnienia z ogólnej ich masy niektórych kategorii, które w obrotach z Sowietami zajmują dominujące miejsce.

W eksporcie należą do nich:

	Wartość eksportu za lata 1928 — 1931	W % do całego eksportu do Sowietów
W grupie surowców i półfabrykatów:		
Cynk	52,5 mil. zł.	14,04%
Ołów	10,7 „ „	2,87%
Nawozy sztuczne	5,8 „ „	1,54%
Węgiel kamienny	4,2 „ „	1,13%

Różne przetwory chemiczne	1,5 mil. zł.	0,95%
Przetwory wielkiego przemysłu chemicznego nieorganicznego	1,3 „ „	0,80%

Wspomniane kategorie towarów, łączna wartość których wynosi 135,2 mil. zł., dają 87,33% wartości całego eksportu Sowietów do Polski w latach 1928 — 1931.

Na tem można byłoby zakończyć przegląd cyfr, dotyczących obrotów handlowych Polski z Sowietami. Postawiliśmy sobie za zadanie wskazać miejsce, które zajmują Sowiety w handlu zagranicznym Polski. Pomijamy tu przeto kwestję cen sprowadzanych przez Polskę artykułów oraz ich oddziaływanie na wewnętrzny rynek Polski, jak również i niektóre inne, które mogą być związane z naszym tematem.

Odrębny też temat mógłby stanowić przegląd tych strat, które przynosi i Polsce konkurencja wzmagającego się eksportu sowieckiego na rynki innych państw, na które towary polskie już utorowały sobie drogę.

Interesować nas może pozatem pytanie — czy stosunki handlowe z Sowietami mają widoki rozwoju w przyszłości i w zakresie jakich towarów?

W prasie polskiej spotykamy optymistyczne twierdzenie, prorokujące pomyślny dalszy rozwój tych stosunków handlowych. To może nastąpić w rzeczywistości, gdyż, jak skonstatowaliśmy przedtem, pomyślnie rozwijały się one dotychczas w ciągu lat ostatnich, a %-wy udział Sowietów w handlu zagranicznym Polski w roku 1931-ym zwiększył się mimo to, że ogólne jej obroty w tym roku dość znacznie się skurczyły.

Z drugiej strony spotykamy też twierdzenia, że niepoohamowany pęd Sowietów do uprzemysłowienia się oraz do gospodarczego uniezależnienia się od reszty świata, — odbija się ujemnie i na stosunkach Polski z Sowietami.

Twierdzenia te oparte są na niezbitych dowodach, które widzimy przedewszystkiem w realizacji planów sowieckiej „piatiletki“, i które polskie sfery gospodarcze muszą mieć zawsze na uwadze, szukając nowych dróg dla ekspansji polskiego eksportu.

Być może nawet, że ten fakt, że Sowiety biorą dziś nie tak już poważny udział w obrotach handlowych z Polską, przyczyni się do tego, że, w razie ich zmniejszenia lub też zupełnego zaniku, dla polskiego organizmu gospodarczego strata rynku sowieckiego tem samem będzie niezbyt bolesną.

Dr. T. BIENENSTOCK

FINAŁ BATALJI O NAFTĘ W MOSSULU

Wszechświatowe zmagania o źródła naftowe tworzą najbardziej sensacyjny rozdział w dziejach imperjalistycznej polityki mocarstw i koncentracji trustów międzynarodowych. Ropa jest bowiem produktem pierwszej potrzeby, od posiadania którego zależne są dziś niemal wszystkie dziedziny gospodarstwa. Nie będzie przesadą tak często spotykane twierdzenie, że niezawisłość polityczna i niezależność ekonomiczna z jednej strony, z drugiej zaś możliwość na szeroką skalę zakrojonej ekspansji, pozostają w or-

ganicznym związku z zagadnieniem własnych lub conajmniej pod kontrolą państwa pozostających pól naftowych. Dlatego też na tym odcinku polityki imperjalistycznej walka jest tak bezwzględna i tak nieprzebiegająca w środkach.

Poszczególne jej etapy są niewidoczne dla społeczeństw, gdyż podwójna osobowość firmantów utrudnia w wysokim stopniu odśledzenie nici przewodniej skomplikowanej akcji. Na jednej linii ofensywnie występują wspólne lub naprzemian potężne koncerny

naftowe i rządy. Pierwsze pilnie baczą na każde posunięcie dyplomatyczne, nierzadko stosując presję finansową dla dogodzenia swym gospodarczym celom. Drugie zwykle działając w ukryciu, pokrywają rządowym żyrem eskapady królów naftowych, ciągnąc lichwiarskie zyski z obcych tranzakcyj. Ponieważ interesy obu tych sprzymierzeńców sprzęgnięte są w jedną nierozzerwalną całość, koordynacja ich kroków nie pozostawia nic do życzenia. Nie jeden prezydent republiki południowo lub środkowo - amerykańskiej odczuł na własnej skórze tajemniczą moc owej koalicji, nie jedna rewolucja i wojna światowa miała i mieć będzie w przyszłości swe uzasadnienie w ustawicznym poszukiwaniu materialnych korzyści w ramach konkurencji o złoża naftowe.

Klasycznym przykładem w tej dziedzinie jest problem Iraku i zagadnienie nafty mossulskiej. Niewielki jak na obszary Azji ten kraj, położony w trójkącie sfery wpływów angielsko-francusko-sowieckich, pełnym niebezpieczeństw w układzie sił narodowościowych stał się jabłkiem niezgody, już od zarańcia wojny światowej, między państwami Ententy. Potężne a zupełnie dotąd niewyzyskane źródła naftowe tam położone, nęciły oddawna w pierwszym rządzie Francję, pozbawioną prawie zupełnie tego życiodajnego paliwa. Ale i Anglja dążyła do zaopiekowania się zakątkiem ziemi azjatyckiej, w słusznym przekonaniu, że stacje benzynowe i naftowe na drodze morskiej i lądowej do Indyj mogą bardziej jeszcze usprawnić jej komunikację wojenną czy pokojową z najcenniejszą perłą imperjum brytyjskiego — Indjami. Jakkolwiek tajne traktaty wojenne przyznawały Irak, na wypadek zwycięstwa koalicji w wojnie światowej administracji francuskiej, udało się zręcznej taktyce Lloyd'a George'a wyrwać w ostatnim momencie kraj nafty sojusznikom, zajęтым kłopotami w Europie oraz ruchami nacjonalistycznymi w Syrii. Na „pocieszenie“ przyznano rządowi Francji 25% udziałów w *Turkish Petroleum Company*, od 1929 r. zwanej *Irak Petroleum Co.*

Niespodziewanie pojawia się jednak na horyzoncie nowy konkurent, zdawna zazdrosnym okiem śledzący olbrzymi rozrost angielskiego koncernu *Royal Dutch Shell Co.* Konkurent ten to *Standard Oil Co.* Stojący za plecami rządu Stanów Zjednoczonych; w myśl hasła „drzwi otwartych“ żądał równego zabezpieczenia dla koncesji udzielonych Amerykanom w przyszłym kraju mandatowym. Zasada „drzwi otwartych“ w interpretacji angielskiej wygląda w ten sposób, iż otwierają one wrota kraju mandatowego naścieżaj dla własnych obywateli, zamykają je natomiast przed konkurentami. Lord Curzon nie widział potrzeby odstępstwa od tej uświęconej tradycji.

Spór ten zakończył się kompromisem na zasadzie układu z 31 lipca 1928 r. Udział poszczególnych jego kontrahentów w produkcji *Irak Petroleum Co.* przedstawiał się następująco:

Anglo - Persian Oil Co. (w którem to towarzystwie angażowany jest skarb angielski). *Royal Dutch Shell*, grupa amerykańska *Near East Corporation*, obejmująca kilka firm amerykańskich m. in. *Standard Oil Co.* i grupa francuska *Compagnie Française des Pétroles* obejmująca kilkadziesiąt firm francuskich — 23.75 proc. Pozostała kwota 5 proc. stanowiła udział pierwotnego właściciela koncesji Ormianina Gułbenkiana.

Zabezpieczywszy sobie większość udziałów koncesji mossulskiej przez zgrupowanie ich w ręku grupy Shella i afiliacji, chciał rząd angielski utrwalić swój stan posiadania przez wybudowanie jednolinjowego rurociągu do portu w Hajffie, prowadzącego wyłącznie przez terytorjum podlegające wpływom angielskim przez Irak, Transjordanję i Palestynę. Francja natomiast chciała mieć ujście rurociągu w swoim porcie Tripoli. Amerykanie kierowali się w tej sprawie przedewszystkiem ekonomicznymi względami, podtrzymując koncepcję francuską przewidującą budowę krótszego a zatem tańszego rurocią-

gu. I oto rozpoczyna się drugi etap walki o naftę mossulską.

Francja za wszelką cenę i pod każdym pozorem pragnie w najkrótszym czasie doczekać się własnej ropy z Mossulu. Nie zapomnieli dotychczas obywatele republiki tragicznej chwili w r. 1918, gdy brak własnej benzyny i ropy groził paraliżem całej akcji wojennej. Partnerzy jednak w *Irak Petroleum Co.* nie spieszą się z rozpoczęciem eksploatacji. Niebywały zastój w przemyśle naftowym, światowy spadek cen ropy, w których konsekwencji zrodził się plan Kesslera o ograniczeniu produkcji raczej przemawiają za ograniczeniem do minimum produkcji ropy mossulskiej. Poza to żadne z zainteresowanych towarzystw naftowych nie chce utracić potężnego rynku zbytu we Francji. Nie ulega zaś wątpliwości, że z chwilą rozpoczęcia produkcji w Iraku, której roczną wysokość obliczają fachowcy na 10 milionów ton, 3/5 zapotrzebowania rynku francuskiego pokryte będzie własną naftą, ze szkodą dotychczasowych importerów. Ponieważ i Polska do nich należy, więc i nasze sfery gospodarcze są wysoce zainteresowane przebiegiem wydarzeń na Bliskim Wschodzie.

Narazie rozgrywka wypadła na korzyść Francji. Przed kilkoma miesiącami rozpoczęto wstępne roboty około zakładania rur naftociągu. Ostatnie jednak wiadomości prasowe nie wskazują na to, by anglo-sascy kontrahenci zamierzali przedwcześnie złożyć broń, przed wypróbowaniem ostatnich swych atutów. Oddanie w maju b. r. nowej koncesji naftowej, na terenach położonych na zachodnim wybrzeżu Tygrysu, angielskiemu syndykatomu *British Oil Development Co.* ma zapewne na celu odwieść *Compagnie Française des Pétroles*, upęnomocnioną reprezentantkę państwowych interesów francuskich od jej żądań natychmiastowego rozpoczęcia produkcji w Iraku. Czy to taktyczne pociągnięcie Anglików odniesie pożądany skutek trudno przewidzieć.

* * *

Po długich, bardzo mozolnych pertraktacjach i targach doszło wreszcie w początku 1931 r. do porozumienia między Francją a Anglią. Przyczynił się do tego przede wszystkim nacisk wywierany przez rząd Iraku na *Irak Petroleum Co.* celem skłonienia towarzystwa do rozpoczęcia eksploatacji, — albowiem prawie zupełne zaniechanie eksploatacji terenów mossulskich przez wspomniane towarzystwo w ostatnich latach odbiło się nader dotkliwie na dochodach przysługujących rządowi irańskiemu od koncesjonariusza na zasadzie konwencji zawartej między Irakiem a *Turkish Petroleum Co. Ltd.* dnia 14.III 1925 r. W tym celu rząd irański wszedł w pertraktacje z powstałym w 1929 r. towarzystwem *British Oil Development Co.*, w którym Anglicy mają udział 51%, włoska grupa *Agenzia Generale Italiana di Petrolio* 25%, niemiecka grupa składająca się z kilku firm m. in. *Friedrich Krupp A. G., Otto Wolff i Sp., Gute — Hoffnungshütte* itd. 12% wreszcie francusko-szwajcarska grupa z *Schweizer Bankverein* na czele — 12%.

W zawartym dnia 24.III 1931 r. między Irakiem a *Irak Petroleum Co.* układzie uzupełniono konwencję z 14.III 1925 r., rozciągając ją na położony na lewym brzegu Tygrysu obszar b. wilajetu Bagdad (z wyjątkiem północno-zachodniej jego części eksploatowanej od 1925 r. przez należącą do *Anglo-Persian Oil Co.* — towarzystwo *Khanikin Oil Co.*) oraz na b. wilajet Mossul. Wilajet ten bowiem przyłączony został do Iraku dopiero po zawarciu konwencji z 14.III 1925 r. a między turecko-angielskim układem z 5.VI 1926 r., przy czem przyznano Turcji 10% dochodów z eksploatacji mossulskiej ropy.

Pozatem układ z *Irak Petroleum Co.* z 1931 r. gwarantuje Irakowi przez 20 lat roczny minimalny dochód 400.000 funtów ang. oraz nakłada na towarzystwo obowiązek zbudowania do końca 1935 r. rurociągu do Hajfy oraz odnogi do Tripoli.

Z tą chwilą sprawa eksploatacji ropy mossulskiej ruszyła z miejsca. Również przystąpiono do prac związanych z ustaleniem trasy przyszłego rurociągu, którego koszt ma wynosić mają około 20 milionów funtów ang.

W ostatnich czasach doszło podobno także do porozumienia między rządem irańskim a *British Oil Development Co.*; odnośna koncesja obejmuje eksploatację terenów naftowych położonych na prawym brzegu Tygrysu. Największe zainteresowanie w realizacji tego projektu wykazują Włosi, dotąd pozbawieni własnej ropy.

(Przyp. Redakcji).

O FACHOWE WYSZKOLENIE EKSPORTERA WSCHODNIEGO

Trudności, jakie ostatnio napotyka eksport polski na rynkach zachodnich i północnych w postaci bojowych zarządzeń celnych i w kurczących się (na skutek zaostrenia kryzysu) możliwościach zbytu, zmuszają ekspansję naszą do zwrócenia się w kierunku zamorskim — dla częściowego przynajmniej zastąpienia strat poniesionych na zachodzie i północy. O zwrocie tym świadczą m. in. pierwsze tranzakcje bezpośrednie z Indjami Angielskimi, Holenderskimi, Afryką, Brazylią, ostatnio ogłoszona taryfa ulgowa dla Gdyni, budowa magistrali węglowej Górny Śląsk — Gdynia, stworzenie funduszu eksportowego i t. p. Fakt, że mamy do czynienia z handlem zamorskim, czyli ze skomplikowanymi transakcjami długoterminowymi, z rynkami mało lub zupełnie nieznanymi wymaga eksportera wszechstronnie wykształconego, znającego języki obce, metodę badań rynków i t. p., jakim może być handlowiec z wyższym wykształceniem i gruntowną praktyką. Na konieczność wykształcenia odpowiedniego aparatu handlowego nie zwracano u nas dotychczas należytej uwagi. Skutki powyższego niezrozumienia rzeczy okazują się w praktyce wielce szkodliwe dla interesów naszego eksportu.

Jedna nieudana transakcja, wynikająca z nieznajomości zwyczajów handlowych lub warunków nowego rynku, czy też z niesolidności eksportera — zamyka dany kraj dla towarów polskich na przeciąg nieraz lat całych.

Zwłaszcza rynki Bliskiego i Dalekiego Wschodu, ku którym ekspansja nasza zwraca się ostatnio coraz częściej, wymagają od handlowca dokładnej znajomości miejscowych zwyczajów. Zaznaczyć przytem należy, że rynki wschodnie, w odróżnieniu od Zachodu, stanowią niezmiernie zróżniczkowany teren handlowy, gdzie kraje o zbliżonych nieraz warunkach geopolitycznych odznaczają się zupełnie odmienną strukturą gospodarczą.

Tak np. na rynku perskim eksporter polski może operować tylko próbkami a nie składem konsygnacyjnym towarów, podczas gdy powodzenie ekspansji naszej w Arabji lub Syrji zależy przeciwnie od możliwości urządzania bazaru — magazynu towarów; odmiennie są np. przepisy celne i sanitarne Indji Holenderskich od analogicznych przepisów na Filipinach. Nieznajomość owych różnic przyprawiała nieraz naszego kupca o dotkliwe straty. Tak np. m. in. wysłała kiedyś jedna z firm polskich partję towaru do Indji Holenderskich w opakowaniu ze słomy; okazało się jednak, że przepisy sanitarne danej wyspy zabraniają importu towarów w wymienionem opakowaniu — towar zwrócono, ze stratą oczywiście dla eksportera. Można by mnożyć podobne przykłady, tak np. pewna fabryka czekolady z Polski wykonała przed laty zamówienie z Dalekiego Wschodu; nie uwzględniła jednak warunków długiego transportu morskiego, skutkiem czego czekolada doszła na miejsce przeznaczenia pokruszona i niezdatna do użytku.

Obecnie istnieje już szereg publikacyj, traktujących o strukturze odległych rynków zbytu, pozatem Instytut Eksportowy zorganizował przy pomocy konsulów i zamorskich swych korespondentów służbę informacyjną dla naszych eksportów; nie przesądza to jednak bynajmniej sprawy racjonalnego szkolenia aparatu eksportowego. W Anglji, Niemczech, Czechach i Italji istnieje szereg uczelni handlowych wzgl. wydziałów uniwersyteckich, poświęconych specjalnie zagadnieniom eksportu, ekspansji zamorskiej i kolonialnej i t. p. Dzięki temu kraje wymienione rozporządzają doskonałym aparatem handlowym, a ekspansja ich rozwija się pomyślnie z roku na rok.

Jako przykład może posłużyć fakt, iż eksport Niemiec na Daleki Wschód przekroczył w ostatnich latach znacznie liczbę z lat przedwojennych, mimo, że na terenie Chin mieszka

obecnie tylko około 3000 obywateli niemieckich.

Przypatrzmy się teraz czterem wyższym uczelniom handlowym w kraju; z nich tylko Akademia lwowska i Wyższe Studium krakowskie poświęcają pewną ilość wykładów (zresztą małą) ekspansji wschodniej, kwestją eksportu zajmuje się obszerniej tylko Akademia lwowska. Na skutek odległości jednak od głównych ognisk przemysłowo-handlowych kraju i zamkniętego rynku rosyjskiego uczelnia lwowska nie może należycie spełniać swego zadania. Reszta W. S. H. nie zajmuje się zagadnieniem eksportu lub co najwyżej bardzo pobieżnie. Nie otwarto dotychczas wydziałów eksportowych, niema również wykładów z dziedziny reklamy, badania rynków, propagandy wytwórczości polskiej, warunków ekspansji naszej na poszczególnych rynkach i t. p. Skutkiem powyższego stanu rzeczy, większość absolwentów W. S. H. nie zajmuje się eksportem lub staje do

tego zadania nieprzygotowana. Zrozumiałe jest, że cierpi na tem przedewszystkiem interes naszej ekspansji zarówno wschodniej jak i zachodniej.

Mało jest firm polskich, któreby mogły sobie pozwolić na wysyłanie wyszkolonych agentów na Wschód, tymczasem młody handlowiec nie może w obecnych warunkach uzyskać w kraju tego pełnowartościowego przygotowania w kierunku eksportu. W dobie obecnej, kiedy tworzy się fundusz na akcję eksportową, gdy posiadamy uregulowane stosunki handlowe z większością państw i gdy wreszcie jesteśmy w chwili gdy realizujemy już plan własnej polityki morskiej — czas pomyśleć o przygotowaniu odpowiedniego personelu eksportowego.

Czynniki odpowiednie powinny zwrócić uwagę na powyższe fakty; im prędzej uda się dokonać zmian powyższych warunków, tem lepiej dla rozwoju naszej ekspansji wschodniej.

ORJENT POLSKI

STEFAN TUHAN-BARANOWSKI

SKĄD POWSTAŁA NAZWA LIPKÓW

W przededniu wojny polsko-tureckiej, grupa ludzi nieokreślonego pochodzenia zyskuje nazwę Lipków i pod tem imieniem wchodzi do historii. Skąd powstała ta nazwa, nikt dotychczas powiedzieć nie mógł. Jedni historycy twierdzą, że oddziały Lipków składały się z Czeremisów i renegatów Rusinów i Polaków, drudzy nazywają ich Semitami, inni zaś są zdania, że byli to wyłącznie wychodźcy-Tatarzy litewscy. Jak zwykle prawdy trzeba szukać pośrodku.

W skład oddziałów Lipków wchodziłi Tatarzy nohajscy, z Białogrodu, Dobrudży. Tatarzy osiedleni na prawym brzegu Dnie-

stru, Czeremisi, Wołosi, Kozacy, renegaci rozmaitych narodowości, wykolejenci i poszukiwacze przygód, którzy w czasie zamieszek płodzą się, niczem grzyby po deszczu. Były jednak oddziały, w których służyli wyłącznie Tatarzy litewscy i chorągwie te występowały na linii bojowej przeciwko swym współwyznawcom, jak np. chorągwie Krzysztofa Szachmancera, Bohdana Koryckiego, Aleksandra Szeżuckiego... Inne zaś, o mieszanym składzie, czy też mające na swem czele Tatarów wołyńskich lub litewskich, przeszły na stronę Turków.

O ile jednak później Tatarzy rdzennie litewscy, jak również wołyńscy wiernie służyli Rzeczypospolitej, świadczy konstytucja r. 1676 i stosunek do nich króla Jana Sobieskiego, który zwrócił im wszelkie odebrane przedtem przywileje i dobra (1678 r.), a rotmistrza Samuela Krzeczewskiego mianował pułkownikiem, nadał mu majątek Krużyniany (pow. grodzieński) i, jadąc na Sejm grodzieński, gościł u niego.

Historja nas uczy, iż często od narodowości, stojącej na czele wojska, wszystkie narody, wchodzące w skład tego wojska, noszą nazwę ludu przewodniczącego, tak Mongołowie w swych najazdach na Europę zwą się Tatarami od narodu im przewodniczącego.

Wracam atoli do tematu tego artykułu.

W dociekaniach pochodzenia słowa Lipki, słyszałem wersję, iż słowo to jest tatarskie i oznacza olśnionych, uwiedzonych. Orjentalista, p. Szachno-Romanowicz z wersją tą nie zgadza się, twierdząc, że takiego słowa nigdy nie spotykał i że bezwzględnie nazwa ta pochodzi od miejscowości. A zresztą Tatarzy litewscy sami siebie nigdy Lipkami, lub jakimś innym tatarskim imieniem nie nazywali, chociażby przez to, że zapomnieli swego języka; również w podaniach ludowych, w starych dokumentach i książkach, pisanych od ręki z przeszłych stuleci, takiego słowa nie sposób znaleźć. Nasuwa się przypuszczenie, że nazwa Lipków rzeczywiście powstała od miejscowości, Lipkami zwanej. Prawda, wiosek czy miasteczek tej nazwy w Polsce jest bezliku, lecz w tym wypadku trzeba wziąć pod uwagę jeno miejscowości, znajdujące się na Podolu, gdzie powstała nazwa Lipków. Taka osada jest dotychczas i sądzę, że od niej właśnie pochodzi to słowo.

Tatarzy w pierwszym okresie swego przesiedlenia na Litwę, mając krewnych i bliskich w Ordzie, podtrzymywali z niemi stosunki, lecz z biegiem czasu łączność z Ordą poczęła zanikać, a natomiast pielgrzymka do Mekki i Medyny sprzyjała nawiązaniu stosunków z Turkami, pośród których nierząd-

ko znajdowali dawnych wychodźców ze stepów podolskich i z Litwy.

Gdy za panowania Zygmunta III nastąpiła reakcja i ograniczenie praw Tatarów, niezadowoleni, znaleźli sobie wyjście, emigrując utartą drogą przez Chocim do Turcji. Emigranci osiedlali się w Azji, w okolicach Brussy, przy ujściu rzeki Kyzył-ymaku, na żyznych polach Dobrudży, w Budżaku, Białogrodzie... W te czasy w Białogrodzie wrzało jak w ulu. Rojło się tam od Ordyńców, Kozaków, Czeremisów i renegatów różnych wyznań i narodowości. Największego znaczenia nabiera Białogród w r. 1660, t. j. w czasy zbliżenia Turcji z Kozakami. Z Białogrodu wysyłani byli gońce do Tatarów litewskich, pobudzając ich do przesiedlenia się do Turcji. Gremjalnemu wychodźtwa z Litwy opierały się kobiety, albowiem sporo Tatarów, nie znalazłszy w Turcji ziemi obiecanej, wracało na Litwę, a opowiadania ich o życiu i doli kobiecej, wcale nie zachęcało do wędrówki i przygód, związanych z życiem tułaczem.

Więcej podatnymi okazywali się Tatarzy wołyńscy z Ostroga, Połonnego, Juwkowców, materialny stan których był znacznie gorszy, niż ich ziomków na Litwie. Wiedząc jednakże o stosunkach panujących w Turcji, nie śpieszyli zbyt do niej, przeciwnie, więcej uśmiechało się im spokojne życie pod opieką Rzeczypospolitej, chociażby ta opieka była problematyczną. Najlepszym miejscem dla znośnego życia był lewy brzeg Dniestru, który de jure należał do Polski. Otóż na południe od teraźniejszego miasteczka St. Uszycy, o 15 kil. od niego jest głęboki jar, środkiem którego przepływa rzeczka Kara-jacz, wpadająca do Dniestru; przy wylocie jaru, po obydwóch stronach Kara-jacu powstała osada tatarska. Miejsce dla osady wybrano sprytnie, lewy bowiem brzeg Dniestru w tem miejscu dominuje nad brzegiem Besarabji, otwierając daleki widnokrąg, sama zaś osada doskonale się ukryła od wzroku zbójceckich band, włóczących się po stepach, rozłożywszy się w dolinie i przytułwszy się do stromych zboczy jaru.

Znalazłem się w tej wiosce przypadkowo podczas rewolucji w Rosji i spędziłem w niej parę dni. Nikt z włościan oczywiście o czasie powstania osady powiedzieć mi nie mógł. Ludność nazywa siebie Ukraińcami i twierdzi, że w Lipczanach (obecna nazwa) zamieszkiwały wygasłe w końcu XIX stulecia rodziny szlacheckie Kurbanowiczów i Aburdowiczów (nazwiska tatarskie); rysy twarzy większości ludności wskazują na pochodzenie niesłowiańskie.

Na wysokim brzegu jaru dotychczas przechowały się ślady nasypu, który odgradzał pewną część urwiska i stanowił prawdopodobnie wał dla straży, nieustannie sprawującej wartę i pilnującej, aby ludność nieoczekiwaną napaścią ze strony stepów nie była zaskoczona. Na niezwykle stromych zboczach jaru od strony osady leży kilka płaskich głazów, a w jednym miejscu położone są w taki sposób, iż można dopuścić, że kamienie te kiedyś służyły schodami i pomagały przy komunikacji ludności wioski z załogą forteczki.

Wzgórze po drugiej stronie jaru nosi nazwę mogił tatarskich. Skąd ta nazwa powstała nikt mnie objaśnić nie potrafił, trzeba jednak myśleć, że był tam kiedyś cmentarz muzułmański. Jar, jak również dolina przy ujściu Kara-jaczu obficie zadrzewiona, przyczem lipa jednakże ma przewagę. Nazwa rzeczółki Kara-jacz, albo Kara-gacz jest tatarska, pierwsze oznacza czarny, głodny, drugie czarne drzewo i nazwa ta prawdopodobnie była dana przez Ordyńców lub Czeremisów, bo jak już przedtem wspomniałem, Tatarzy, zamieszkali na Wołyniu i na Litwie mowę swą utracili.

Wziąwszy wszystko powyższe pod uwagę, trzeba przejść do wniosku, że właśnie Lipki

— Lipczany były pierwszą osadą Tatarów wołyńskich i, że nadawszy jej nazwę Lipków od wielkiej ilości rosnących tam drzew tego rodzaju i mając ciągle stosunki z początku z Białogrodem i innymi osadami, a potem z Turkami, musieli przecież miejscu swego zamieszkania dać jakąś nazwę.

Lipki - Lipczany, zawdzięczając swemu położeniu geograficznemu, zmuszone były odegrywać rolę stacji pocztowej. Wszelkie listy z osad w Białogrodzie, Budżaku i całego szeregu innych, położonych nad Dniestrem, jak również listy i nakazy Halil-baszy z Sylistriji, dochodziły do Lipków, a stamtąd już wieźli je Tatarzy dalej, kierując się na Bar, St. Konstantynów, Ostróg, docierając prawdopodobnie i do Litwy.

Temu właśnie zawdzięczając, poczęto Tatarów z Lipków, wiozących listy, nazywać Lipkami. I do takiego stopnia nazwa ta utrwaliła się, że i dotychczas w Turcji Tatarów litewskich zwa Lipkami.

Z biegiem czasu osada Lipki, pod wpływem miejscowym otrzymała końcówkę „any“ (Kotiużany, Kiżany, Batuczany), a w końcu wytworzyła się nazwa Lipczany.

Na lewym brzegu Prutu, w 32 kil. od Chocima jest miasteczko Lipkany, założone w XVII w.; nazwa ta oczywiście powstała od imienia, pod którym byli znani wychodźcy Tatarzy i którzy byli pierwszymi osadnikami tej miejscowości. Południowa część tego miasteczka w języku miejscowym zwie się Tartarją. W gminnym urzędzie w Lipkanach ścisłych danych o założeniu osady niema, sprawdzałem to sam w czasie mego dwóchletniego tam zamieszkiwania; o Lipczanach (nad Dniestrem) być może coś znalazłoby się w archiwum Mohilewa, do powiatu którego Lipczany należą.

Z KOMITETU BUDOWY MECZETU W WARSZAWIE

Sprawa przydzielenia terenu pod budowę meczetu w Warszawie dobiega wreszcie końca.

Po odbytej konferencji w Ministerstwie Robót Publicznych, w której wzięli udział Prezydum Komitetu Budowy Meczetu, delegaci Ministerstwa Spraw Zagranicznych i przedstawiciele Magistratu m. st. Warszawy, został Komitetowi przyznany plac pod budowę na zieleńcu otoczonym ulicami Krzyckiego, Reja, Górnickiego i Dantyszka.

Ogólna powierzchnia placu wynosi około 2.100 metrów kwadratowych.

Obecnie, stosownie do obowiązujących przepisów, decyzja powyższa oraz plany zostają podane do wiadomości publicznej (na przeciąg 6-ciu tygodni), poczem uprawomocnią się ostatecznie. Zatem już w sierpniu r. b. Komitet Budowy Meczetu w Warszawie stanie się posiadaczem własnego placu i sprawa budowy stanie na mocnych i realnych podstawach.

Po przeprowadzeniu następnych niezbędnych formalności i opracowaniu szkiców planów zamierza Komitet wysłać do krajów wschodnich delegację dla zbierania ofiar na budowę i uzupełnienia w ten sposób fundusów miejscowych.

Poniżej zamieszczamy odezwę Komitetu Budowy Meczetu w Warszawie do Tatarów polskich, nawołującą do składania ofiar na budowę świątyni muzułmańskiej.

Do Tatarów polskich

Każde wyznanie posiada w Warszawie, stolicy Państwa, swój dom modlitwy. Tylko muzułmanie pozbawieni są swej świątyni. Tymczasem wszystkie niemal stolice krajów zachodnich, (jak na przykład Londyn, Paryż, Berlin, Madryt, Rzym, Sofja, Białogród) nawet nie mające własnych obywateli muzułmanów, wybudowały piękne meczety.

Muzułmanin, mieszkający albo bawiący chwilowo w Warszawie, Tatar polski, czy cudzoziemiec, wojskowy, urzędnik czy handlowiec, czy wreszcie personel dyplomatyczny państw muzułmańskich nie mają odpowiedniego gmachu, by w piątek lub też w dniu największych świąt zanosić swe modły do Boga we wspólnym gronie z braćmi w religii.

Z tego też względu Tatarzy polscy nie mają możliwości bezpośredniego zbliżenia się z muzułmanami innych krajów. Odosobnienie Tatarów od reszty świata muzułmańskiego osłabia w nich wiarę ojców i może doprowadzić do zupełnego zaniku uczuć religijnych. Już i teraz spostrzegamy skutki naszego oderwania od rodziny ludów islamskich we wzrastającym zubożeniu naszych współwyznawców do praktyk religijnych.

I w oczach naszych współobywateli innych wyznań budowa meczetu w stolicy Państwa podniosłaby znakomicie autorytet i powagę Islamu.

Z tych to powodów muzułmanie Warszawy, pragnąc przyczynić się do podniesienia ducha religijnego wśród muzułmanów polskich i rozumiejąc, że tylko ludzie, wychowani w dobrych zasadach religijnych, potrafią stworzyć uczciwą rodzinę i zdrowe społeczeństwo, zawiązali Stowarzyszenie Budowy Meczetu pod nazwą: Komitet Budowy Meczetu w Warszawie.

Nie wątpimy też, że wszyscy muzułmanie jak najwydatniej poprą zamierzenia i pracę Komitetu i dadzą dowód poczucia swych obowiązków obywatelskich i religijnych. W tem przeświadczeniu i w imię wspólnej wiary wzywamy ich gorąco do jaknajliczniejszego zapisywania się w poczet członków Komitetu.

Zdajemy sobie sprawę jak ciężkie i trudne jest nasze zadanie. Lecz podejmujemy je tem chętniej, że z wiarą w żywotność sił wyznawców Islamu i w przekonaniu, że osiągnięty cel — dom modlitwy — będzie nie tylko symbolem jedności, lecz terenem prawdziwego zespolenia duchowego wszystkich muzułmanów ziem polskich.

A więc zadaniem każdego muzułmanina polskiego, świadomego swych obowiązków obywatelskich i religijnych, jest dopomóc w miarę sił Komitetowi w jego zamierzeniach.

Wzywamy Was, muzułmanie, do gremjalnego zapisywania się w poczet członków Komitetu oraz składania ofiar na budowę.

Mufti Rzeczypospolitej Polskiej: (—) **Dr. Jakób Szyrkiewicz.**

Prezydum Komitetu Budowy Meczetu w Warszawie: **Abduł-Hamid Churamowicz, Mieczysław Kowalewski, Aleksander Połtorzycki, Dawid Tuhan-Mirza Baranowski, Ibrahim Bek Madzajew, Asfendjar Fazli.**

Życzymy ze swej strony Komitetowi dalszej pomyślniej pracy, wierząc, że dzięki energii i wytrwałości osób, stojących na czele Komitetu stolica Państwa zostanie wkrótce wzbogacona jeszcze jednym pięknym gmachem — świątynią muzułmańską.

ROCZNIK TATARSKI

Wydany ostatnio pierwszy tom „Rocznika Tatarskiego“, czasopisma naukowego literackiego i społecznego, poświęconego historii, kulturze i życiu Tatarów w Polsce przedstawia się b. okazale. Nie sposób tu wyliczyć nawet tytułów artykułów, gdyż zebrany na 384 stronach olbrzymi materiał tyle nam daje informacji i tyle szczególnie interesujących danych, że musimy mu poświęcić obszerną recenzję, co z braku czasu zmuszeni jesteśmy odłożyć do następnego numeru „Wschodu“. Podkreślić jednak należy, że przez wszystkie zawarte w Roczniku artykuły przebija wciąż świadomość, że Polscy Tatarzy, ta skupiona na polskich ziemiach odrobina Orjentu, stanowią żywy i silny łącznik pomiędzy Polską a Wschodem. Tytuł i treść Rocznika Tatarskiego oprócz tłumaczenia francuskiego podane są w tłumaczeniu tureckim.

SZKOŁA NAUCZANIA RELIGJI MUZUŁMAŃSKIEJ W WARSZAWIE

Od dłuższego czasu rozlegają się głosy o konieczności utworzenia w Warszawie szkoły wyznaniowej dla dzieci muzułmanów warszawskich, uczęszczających do szkół powszechnych i średnich.

Łukę tę wypełnił Oddział Warszawski Związku Kult.-Ośw. Tatarów R. P. organizując z własnej inicjatywy wykłady religii muzułmańskiej w jednej ze szkół powszechnych, przydzielonej na ten cel przez M. W. R. i O. P.

Wykłady odbywają się w niedzielę; prowadzi je członek Związku, znany działacz tatarski p. A. Ishaki.

Szkoła istnieje już drugi rok i cieszy się zrozumiałem powodzeniem u ludności muzułmańskiej.

ODCZYT P. AYASA ISHAKI

W dn. 22 kwietnia r. b. Zarząd Warszawskiego Oddziału Tatarów R. P. zorganizował odczyt p. Ajasa Ishaki dla muzułmanów i zaproszonych gości w lokalu Instytutu Wschod-

niego p. t. „Muzułmański Kongres w Jerozolimie“. Ciekawy ten odczyt zgromadził znaczne grono osób i był wysłuchany z wielkim zainteresowaniem.

CMENTARZ MUZUŁMAŃSKI W WARSZAWIE

Z inicjatywy Warszawskiego Oddziału Związku Tatarów R. P. został w maju r. b. uporządkowany cmentarz Muzułmański przy ul. Tatarskiej (na Powązkach). Od frontu ze strony ul. Tatarskiej, parkan murowany został podwyższony przeszło o jeden metr, jedno wejście zamurowane, (było dwa) — naokoło parkan został obsypany bitem szkłem.

W ten sposób miejsce ostatniego spoczynku muzułman warszawskich zostało należycie uporządkowane.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU WARSZAWSKIEGO TATARÓW

Dn. 3 kwietnia r. b. odbyło się w lokalu Instytutu Wschodniego Walne Zebranie Stołecznego Oddziału Związku Kul.-Ośw. Tatarów R. P.

Na rok bieżący zostali wybrani do Zarządu: Prezes — p. Abduł-Hamid Churamowicz, v.-prezes — p. Ali Połtorzycki, sekretarz — p. Jachja Sołtyk, członkowie: Imam p. Asfandjar Fazli i p. Muchamedżan Ibrahimow.

Do Komisji Rewizyjnej: p. Dawid Tuhan-Mirza Baranowski, p. Omar Fazli i p. Mubin Ibrahimow.

ZABAWA TANECZNA ZWIĄZKU WARSZAWSKIEGO TATARÓW

W dn. 8 lutego Oddział Warszawski Związku Kult.-Ośw. Tatarów R. P. z okazji święta Ramazan Bajramu urządził zabawę taneczną, którą zaszczycili swoją obecnością Radca Ambasady Tureckiej p. Ercüment Ekrem-Bey z małżonką, Konsul Turecki p. Kamil Emrullah-Bey, Sekretarz Ambasady p. Nehad-Bey oraz szereg innych wybitnych osobistości.

MUFTI POLSKI ZAGRANIĄ

J. E. Mufti Dr. Jakób Szynkiewicz bawi obecnie zagranicą. — Po krótkim pobycie w Stambule, około dwóch miesięcy przebywał w Damaszku, skąd udał się do Jerozolimy, następnie do Kairu. — Czas podróży J. E. Mufti Dr. Szynkiewicza potrwa około czterech miesięcy.

WIZYTA U SHAH WALI

W dniu 24 lutego b. r. przedstawiciele Stołecznego Oddziału Związku Kult.-Ośw. Tatarów R. P. w osobach prezesa Abduł-Hamida Churamowicza, Imama Asfandjara Fazli i p. Dawida Tuhan-Mirza Baranowskiego zostali przyjęci przez posła afgańskiego J. K. W. Shah Wali, którego poinformowali o życiu kulturalno-oświatowym Tatarów polskich.

W dn. 25 lutego odbyło się przyjęcie w salach Instytutu Wschodniego na cześć posła J. K. W. Shah Wali, podczas którego przedstawiono mu zebranych przedstawicieli polskiego świata muzułmańskiego.

ANDRÉ BONAMY W WARSZAWIE I WILNIE

W końcu stycznia b. r. bawił w Warszawie p. André Bonamy, gubernator Kolonji Francuskich, który odbył kilka konferencji z prezydjum Warszawskiego Oddziału Związku Kult.-Ośw. Tatarów R. P. i w dn. 29 stycznia udał się do Wilna. Celem podróży do Wilna była chęć zapoznania się z J. E. Muftim D-rem J. Szynkiewiczem.

KARAIMSKI ORGAN

Ostatni zeszyt wychodzącego w Łucku „Karaj Awazy“ zawiera utwory poetyckie zmarłego w młodym wieku poety karaimego S. Łopatto, z życiorysem i podobizną poety, nowelę Al. Mar(dkowicza) z czasów przesiedlenia się Karaimów z Krymu na Wołyń, dokończenie artykułu „Karauca“ o uczyonym karaime z XIX wieku Szał. Abrahamowiczu, oraz cały szereg utworów poetyckich. Numer zdobią zdjęcia kienes w Poniewieżu i Łucku.

TOW. MIŁOŚNIKÓW HISTORJI I LITERATURY KARAIMEKIEJ

Zainteresowanie się szerszych warstw w Polsce kwestją Karaimów polskich oraz rozbudzony ostatnio pęd samych Karaimów do poznania własnej tradycji historycznej, własnej przeszłości kulturalnej, były temi czynnikami, które spowodowały utworzenie w roku bieżącym „Towarzystwa Miłośników Historji i Literatury Karaimekiej“. Towarzystwo to ma na celu: „Rozwój i popieranie zainteresowań kulturalnych swych członków w dziedzinie języka, historji, kultury i literatury karaimekiej“ (§ 3). Jako założyciele Towarzystwa podpisani są: J. E. Hachan Seraja Szapszał, pp. Szymon Firkowicz, Michał Kobecki i Eljasz Jutkiewicz.

„POŚLANIEC ŚW. GRZEGORZA“

Ostatnie zeszyty tego ormiańskiego organu zawierają m. in. autobiografię znanego lwowskiego literata, Ormianina, Ignacego Nikorowicza, (nr. 1—2), opis ceremonjału ormiańskiego kościoła na Wschodzie (2—5), Nowoczesne zwyczaje Ormian (3), Kolonja ormiańska nad Smotryczem (w Kamieńcu) przez Michała Rollego (6), sprawozdania z zagranicznych pism ormiańskich, wreszcie kronikę, gdzie z dużym zainteresowaniem śledzone jest życie Sowieckiej Republiki Ormiańskiej.

WYSTAWA ORMIAŃSKA WE LWOWIE

Na miesiąc czerwiec przewidzianem było otwarcie wystawy ormiańskiej we Lwowie, urządzonej staraniem Tow. Miłośników Przeszłości Lwowa, Muzeum im. Jana III i Muzeum Historycznego m. Lwowa. Wystawa ta zobrazować ma całość kultury dawnych Ormian.

O ORMIANACH POLSKICH W ANGLJI

W b. znanem, poważnem angielskiem ormiańskim czasopiśmie „Massis“, redagowanym przez A. Safrastiana, w zeszycie za kwiecień, ukazał się artykuł Al. Buczki „Armenians in Poland“, malujący przeszłość i teraźniejszość ormiańskich kolonij w Polsce.

DZIAŁ LITERACKI

TARAS SZEWCZENKO

KAUKAZ *)

„Kto mi to da, aby głowa moja wodą była, a oczy mojem źródłem łez, abym we dnie i w nocy płakał pomordowanych córki ludu mego“.

Jeremiasz, roz. IX, str. 1.

Jakóbowi de Balmen.
(Fragment)

Za górami góry, chmurami omglone,
Niedolą zasiane, ludzką krwią zroszone...

Tam od wieków strasznie karze
Sęp Prometeusza,
Dzień po dniu mu żebra dziobie,
Serce jego kruszy;
Kruszy — ale nie wypije
Wrącej krwi czerwieni,
Serce znowu bić zaczyna,
Krew się znów płomieni.
Nie umiera dusza nasza,
Nie umiera woła,
Chciwy wróg nas nie wyorze
Na dnie morza pola,
Nie uwięzi duszy żywej
I słowa żywego,
Nie zbezczęści sławy Boga,
Boga Wszechmocnego.

Nie chcemy sporów z Tobą wszczynać,
Wyroków Twoich sądzić źle;
Możemy tylko płakać, płakać,
I nasz powszedni, gorzki chleb
Zaprawiać potem, krwią i łzami.
Oprawcy pastwią się nad nami,
A prawda — w pijanej drzemie mgle...

Kiedyż pijana prawda nasza
Wreszcie się obudzi,
Kiedy, Boże, nam życie każesz,
Spoczniesz po swym trudzie?
W moc żywego wierzym słowa
I w moc Twoją, Bożą —
Zmartwychwstanie prawda, wolność,
I hołd Tobie złożą
Wszystkie kraje i narody
Na wieki i wieki!
A tymczasem — płyną rzeki,
Płyną krwawe rzeki..

Za górami góry, chmurami omglone,
Niedolą zasiane, ludzką krwią zroszone.

Przełożył Eugenjusz Żytomirski

*) Poemat napisany w 1845 r.

TAMARA I KASPIJ

(Z legend starej Gruzji).

Najślawniejszej z niewiast, gdy dzieckiem była jeszcze, raz rzekła matka: „Córo moja, miałam dziś sen smętny i radosny“.

Nie stało na świecie ojca twego — Wszechwładny pozwał go w niebiańskie krainy, a tobie wyznaczył los wielki i możny. Ujrzałam go w mrokach przyszłości. Na tronie Dawidowym — cała w blaskach piękności i sławy, w aureoli nieśmiertelnych za-

siadałaś ty — cesarzowa Gruzji. Złota korona z ametystów i szafirów zdobiła twe skronie, płaszcz purpurowy otulał twą postać, drogocenne berło — symbol potęgi błyszczało w twej dłoni.

Czeka cię władztwo — bądźże go godna. Tęgim pancerzem stań się dla chwiejnych, silną tarczą dla słabych, bogactwem — dla biednych.

Zwyciężaj serca — miłością, rozum — mądrością, wzrok — pięknnością. Porażaj mieczem opornych i władaj, Przedziwna, od morza — do morza.

Spełnił się sen matki. Zgasł na wieki blask oczu ojca Tamary, a ona wstąpiła na tron rodzica.

Błyskawicą chwały oślepiła Gruzję, groźną burzą ruszyła na zachód, Bożym gniewem rozbłysła nad niewiernymi. Wszystko czego zapragnęła stawało się według jej woli.

Jak wichur potężny pomknęli wojownicy, przelatując zwycięsko przez pola bitew. W znojnym stepach i na górskich wyżynach zatrzepotały proporce Tamary — w znojnym stepach i na górskich wyżynach rozbrzmiały surmy zwycięstwa.

W szumie bitew, w wirze walki rozpadły się w proch królestwa i trony i groźny półksiężyc pokornie skłonił się przed Krzyżem. Padli Persowie, rozpierzchły się w popłochu zastępy Seldżuków, złożyli broń hardzi Górale.

Od bram Derbentu do Trebizondy, od szczytów Kaukazu do Damaszku, wszystko było czołem przed Potężną.

Wschód otworzył przed nią swe skarbcze, a Zachód roznosił jej sławę, Północ i Południe dziwiły się jej mocy. Miasta słały jej klejnoty, wioski — dary Boże, grób Zbawiciela — swoje błogostawieństwo. Nie było stworzenia, któreby nie sławiło imienia Tamary, nie było opornego, któryby nie drżał przed jej potęgą. Góry słuchały jej woli — ziemia wyczekiwała jej skinienia, niebo ubiegało się o jej uśmiech.

Jeden Kaspij nie ukorzył się, nie słuchał, nie pochlebiał. Hardo szumił zielonemi falami, w mgły szare groźnie odziany, poderał się gwałtownie z głębin swego łożyska.

„Czem dla mnie Wielka“ — zahuczał szycerco. „Czem dla mnie Tamara, Cesarzowa Króli! Czem jej groźne moce — niepotęż-

niejsze one od moich fal. Czem straszliwość jej wojowników; niegroźniejsi oni od moich baranków, co chybka zagładę gotując wrogowi, władzy mej strojną służą ochroną.

„Nie zadziwić mnie siłą, nie zwalczyć bogactwem. Drogocenne klejnoty Królowej — nie równać im się z moimi. Wiele błyszczących, różnobarwnych kamieni spoczywa na dnie Kaspija, wiele przeróżnych bogactw w wód jego toni, wiele poddanych śle mu swe wody, niesie mu dary z Północy i z Południa! Przebóg!... Jak śmie porównywać się z mocarnym, starym Kaspijem. Jam nie poddany Tamary, nigdy nim nie ostanę! Przetrwam, jak dotąd, niezależnym włóci mych panem“.

— I dosięgły te słowa uszu Królowej, tronu Piękności potężnej Władczyni. Cicho zwróciła swą głowę w stronę morza, morza — śmiałka, morza — głupca i groźna zmarszczka ściągnęła jej brwi.

Pomknęli wojownicy pokarać opornego, ruszyły zastępy na poskromienie śmiałka. Hukiem zagrzmiało wybrzeże Kaspija. Echem rozbrzmiały lasy i stępy. Wszystko po drodze do samego Gurgana, góry i niwy i zastępy w stal zbrojne, runęły na Kaspija.

Zakołysała się pod nim i ziemia, matka surowa, mszcząc się za gniew Królowej, groźnymi potokami trysnęła w morze naftą — ropą czarną. Zagrzmiał grom z nieba, piorunem błysnął i stary Kaspij stanął w płomieniach od brzegu do brzegu.

Długo miotał się bezsilny w ognistym uścisku, długo błagał Królowę o zmiłowanie. Przyobiecował jej swoje bogactwa, posłuszeństwo i wierność poddańczą.

Ułitowała się Przemoczna nad boleścią wroga. Rozpromieniła uśmiechem i niebo chmurne i ziemię, matkę surową. A od tej pory wdzięczny Kaspij w podzięce, i w burzę i w ciszę błogostawie pamięci Tamary Władnej.

Tłumaczył K. M. Górski.

FINNOWIE A KARELJA W PODZIAŁACH

W obecnej Karelii Sowieckiej mieszka około 160.000 Karelczyków. Są oni odgro-dzeni od Karelczyków finlandzkich granicą, od Karelczyków, zamieszkujących gubernje twerską i nowgorodzką (126.730 osób, we-dług spisu w r. 1897), terenami osadników rosyjskich, od pokrewnych Ingermanlandczy-ków — jeziorem Ładoga. Rosjanie i zrusy-fikowani Karelczycy w Karelii sowieckiej do-chodzą zaledwie do 100.000, choć sowiecki „spis ludności“ z r. 1926 podaje, iż stano-wią oni większość 57% całej ludności, która w r. 1930 wynosiła 330.000.

Finnowie w Finlandji oraz Karelczycy, mówiący tym samym językiem, są (poza Magyarami) najliczniejszymi przedstawi-cielami rasy finno-ugryjskiej. Zajmowali oni kiedyś szerokie przestrzenie od jeziora Il-men i źródeł Wołgi na południu i wscho-dzie aż do wyżyn skandynawskich i tundry półwyspu Kola na zachodzie i północy. Ka-relczycy zachowali dotąd wiele dawnych obyczajów i odrębności. W ubiegłym stu-letciu zostały zebrane ich pieśni ludowe, od czasów pogaństwa i ogłoszone w nieśmiertelnym fińskim eposie narodowym p. t. Kalewala. Pomiędzy setkami tysięcy jezior i rzeczek, Karelczycy i Finnowie polowali, wypalali w lasach wolne przestrzenie na pola, siali na popiołach ziarno, wydobywali rudę żelazną z mokradeł, odbywali posie-dzenia sądowe i czcili swych przodków, bo-gów, bohaterów a przedewszystkiem króla lasów.

Żyli oni w spokoju aż do najazdów szwedzkich Wikingów, którzy podbili ich ziemię i założyli tam państwa Nowgorodu i Kijowa. W języku potocznym panują-cych Szwedów zwano „Ros“ — stąd nazwa Rosji; w jęz. estońskim i fińskim dało to nazwę dla Szwecji. Nowgorod przyjąwszy

w 10 wieku chrześcijaństwo, zaczął je sze-rzyć pośród Karelczyków, kontynuując zarazem podbój fińskiego terytorjum. W w. 12 i 13 Szwecja wprowadziła do Finlandji religję rzymsko-katolicką i z tą chwilą roz-poczyna się konflikt karelski; wschodni Ka-relczycy walczyli nieraz dla sprawy Rusi przeciw własnym rodakom na zachodzie i królestwu Szwecji. Granica zmieniała się często, lecz, w głównych zarysach, przypominała granicę z lat 1617 — 1721.

Z biegiem czasu ucisk Rusi potęgował się i Karelczycy wschodni wkrótce spostrze-gli, że zaborcy niszczą i wycinają im lasy czczone przez przodków, ciągnąc wielkie dochody z drzewa budulcowego. Niewol-nictwo, bezprawia administracji, wprowa-dzenie języka rosyjskiego do szkolnictwa i do nabożeństwa niszczyły odrębność Ka-relczyków. Pod uciskiem obudził się duch narodowy i wszyscy Finnowie zaczęli od-czuwać, że stanowią jeden naród i że nale-żenie części Karelii do Rosji jest niespra-wiedliwością. Od r. 1906 do 1908 stosun-ki, zdawało się zaczęły się poprawiać; roz-poczęto m. in. budowę dróg z Karelii do Finlandji, lecz reakcja rosyjska wkrótce za-hamowała te tendencje i plany pozostały nie-wykończone. Wszystkie starania o prawa konstytucyjne załatwione były negatywnie przez rząd rosyjski i prawicową dumę. Wszyscy widzieli jak skarby Karelii wędru-ją do Rosji.

Z wybuchem wielkiej wojny, Karelja zy-skała na znaczeniu z chwilą wykończenia kolei murmańskiej, gdyż Rosja zamierzała uczynić z Murmańska bazę dla przyszłych ataków na Anglję.

Rewolucja w 1917 r. przyniosła nowe na-dzieje Karelii; rozpoczęła się intensyw-na praca w kierunku stworzenia obszaru auto-

onomicznego lub unji z Finlandją. Przedstawiciele Kareli wskazywali rosyjskiemu rządowi tymczasowemu, że kraj ich nie może dłużej znajdować się w poprzednich warunkach. Karelczycy zebrali się w Uhtua i uchwalili żądania graniczne i projekt administracji dla autonomicznej Kareli (13 lipca). Zadeklarowali oni wyraźnie, że Kareli potrzebne są jej własne bogactwa naturalne; połowa ziemi miała stać się własnością prywatną, $\frac{1}{4}$ komunalną i $\frac{1}{4}$ narodową. Dochody z lasów, kopalń i rzeczek miały stanowić oparcie dla autonomicznej republiki karelskiej.

Bolszewicki zamach stanu zwrócił umysły Karelczyków ku Finlandji i konieczności zupełnego oddzielenia się od Rosji. Sytuacja polityczna była niepewna, aż kongres narodowy d. 17 marca 1918 r. postanowił połączyć się unją z niepodległą Finlandją pod warunkiem, że ziemia pozostanie własnością państwa Kareli.

Anglicy ewakuowali Murmańsk w paź-

dzierniku 1919, niewykonawszy swego zadania. Rosyjski reakcyjny generał Miller został pokonany i wyparty. Karelia była wolna. Uchwalono pełnomocnictwa Północno-Karelskiemu Komitetowi i wysłano delegatów do Finlandji i Paryża, lecz nie odnieśli oni sukcesu, choć Finlandja starała się dać im wszelkiego rodzaju pomoc. Zgromadzenie zwołane w marcu 1920 w Uhtua jednomyślnie wypowiedziało się za oderwaniem od Rosji, jako jedynym środkiem ocalenia Kareli, i wejściem w bliskie związki z Finlandją. Prawo do samostanowienia i neutralność miały być zapewnione.

Bolszewicy zaczęli teraz pokazywać swe istotne oblicze i, pomimo odwrotu od Wisły, nie wyrzekli się pretensyj do Kareli. 14 października 1920 — w 2 dni po pokoju ryskim — zawarty został pokój między Finlandją i Rosją. W traktacie tym przedwojenna granica została tylko nieznacznie zmodyfikowana.

Per Eric Öller.

BIBLIOTEKA IM. S. PETLURY W PARYŻU

Na terenie Paryża istnieje Biblioteka im. Szymona Petlury.

Założona w roku 1929-ym przez paryski komitet uczczenia pamięci tragicznie zmarłego na emigracji wodza ukraińskich dążeń niepodległościowych i nazwana jego imieniem, biblioteka ta postawiła sobie za zadanie nie tylko gromadzenie twórczości ukraińskiej, lecz i wszystkiego, co tylko bywa pisane o Ukrainie w językach obcych. Wszystko to zmierza do jednego celu — umożliwienia i ułatwienia studjów nad Ukrainą.

W swej pracy Biblioteka im. S. Petlury opiera się głównie na ofiarności szerszych kół społeczeństwa ukraińskiego, które z wielką przychylnością odniosło się do jej powstania i które poparcia moralnego i materialnego jej nie odmawia.

O postępach, jakie w swej pracy i rozwoju robi Biblioteka, świadczą nie tylko ilości dzieł, które za trzy lata swego istnieje-

nia zdołała zgromadzić, lecz i ten szczegół, że w ostatnim czasie stała się ona na terenie Paryża jakgdyby ogniskiem ukraińskiego życia kulturalnego i społecznego.

O ile chodzi o dane liczbowe, to w lutym r. b. posiadała ona już ponad 8.000 tomów, prócz różnych czasopism, ukompletowana liczba których dochodziła do 700 nazwołał.

W tej liczbie znajduje się wiele dzieł, stanowiących dziś już rzadkość, jak też i około 150 książek, napisanych o Ukrainie w językach obcych.

Biblioteka posiada prócz tego, dość bogaty dział map, dotyczących Ukrainy dawnej i obecnej, dość bogatą kolekcję fotografii z czasów ukraińskich walk wyzwolenczych, z życia emigracji ukraińskiej i t. d.

Poważnym dorobkiem Biblioteki jest Muzeum im. S. Petlury, które gromadzi wszystko, co w ten lub inny sposób jest z jego imieniem związane.

Na liście czołowych ofiarodawców Biblioteki figurują nie tylko imiona ukraińskich patriotów lub nazwy ukraińskich organizacji, lecz również i sympatyków z pośród narodowości innych. Wśród tych ostatnich wymienić należy niedawno zmarłego francuskiego dyplomata i męża stanu Bonina, który jeszcze za życia ofiarował Bibliotece im. Petlury swój księgozbiór, składający się z 2000 tomów oraz 1500 najróżniejszych czasopism.

Dość często bywa też Biblioteka odwiedzana przez przedstawicieli innych narodowości, wśród których nie brak i znanych przedstawicieli świata literackiego, naukowego, politycznego i t. d. Wielu z nich, składając swe podpisy w książce pamiątkowej, zostawia tam i parę miłych słów — wyrazów współczucia i uznania dla narodu ukraińskiego.

J. L.

NA CHRZEŚCIJAŃSKIM WSCHODZIE

Pragnąc czytelników „Wschodu“ utrzymać „au courant“ zagadnień chrześcijańskiego Wschodu, w które wprowadzeni zostali przez artykuł Grz. Gordały („Z zagadnień chrześcijańskiego Wschodu“ „Wschód“ nr. 1 i 2 z 1931 r.) podajemy teraz przegląd wydarzeń, które nastąpiły po ogłoszeniu wymienionych artykułów i stanowią dalszy ciąg opisanych tam wydarzeń.

Przedewszystkiem grecki patriarchat jerozolimski przeżył z kolei swój kryzys sukcesyjny. 14 sierpnia 1931 r. zmarł anglofil i filosemita, patriarcha Damianos. Najpoważniejszym kandydatem na opróżnioną stolicę patriarchalną był znany już czytelnikom „Wschodu“ (por. „Wschód“ nr. 1, 1931, str. 19), panhelleński działacz Melecjusz Metaxakis, mający poparcie złożonego z Greków Synodu. Wywołało to gwałtowny opór ludności arabskiej, która zażądała udziału ludności cywilnej (w większości arabskiej) w wyborze nowego patriarchy. Przeciwno Melecjuszowi wytoczono zarzut, że nie za-

siadał on ostatnio na stolicy biskupiej podlegającej patriarchatowi Jerozolimskiemu, a więc wedle litery prawa nie może być patriarchą Jerozolimskim. Sprawa ta przybrała rozmaite obroty, odwoływano się do trybunału palestyńskiego, ale do rozstrzygnięcia dotychczas nie doszło. 16 grudnia zmarł w Rzymie patriarcha Ormian-katolików Paweł Piotr XIII Terzian. Jeszcze za jego życia — sędziwy patriarcha już w lecie prosił o dymisję — episkopat ormiański wybrał na patriarchę dotychczasowego wikariusza patriarchatu ks. Awedisa Arpiariana.

W tydzień potem (23 grudnia 1931) zmarł sędziwy obrońca i wódz narodu Maronickiego, patriarcha Eljasz Huajek; 8 stycznia 1932 r. wybrany został patriarchą arcybiskup Trypolisu (w Syrii) ks. Antoni Arida.

W lutym zmarł patriarcha syryjsko-jakobicki Mar Ignacy III. 1 grudnia 1931 patriarchą ormiańskim dyzunickim (por. „Wschód“ nr. 2, 1931 r., str. 70), został Torgon Kuszakian.

PIERWSZY ZJAZD ORJENTALISTYCZNYCH KÓŁ MŁODYCH

W dniach 15 i 16 maja odbył się w Warszawie Zjazd Orientalistycznych Kół Młodych. Mimo krótkotrwałych przygotowań Zjazd obsesany został przez 5 ośrodków organizacyjnych, w większości niedawno powstałych, reprezentowanych przez 18 delegatów z Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.

Na otwarcie Zjazdu przybyli prócz delegatów przedstawiciele Instytutu Wschodniego, emigracyjnej młodzieży uciśnionych, zorganizowanych w Prometeusza, szereg starszych przyjaciół Koła warszawskiego, wreszcie liczni reprezentanci organizacji młodzieży akademickiej, jak Koła Opieki nad Akademią Polską Zagranicą, Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“, Zw. Polsk. Młodz. Demokratycznej, Legjonu Młodych i Myśli Mocarstwowej.

Zjazd o godz. 12.30 zajął prezes Orientalistycznego Koła Młodych w Warszawie kol. Włodzimierz Bączkowski.

Pierwsze przemówienie powitalne wygłosił prezes Instytutu Wschodniego Stanisław Śledlecki. Podkreślając kontrasty kulturalne, religijne etc. zachodzące między Zachodem a Wschodem, zaznaczał, że mogą być one nie tylko przeszkodą w

poznawaniu ludów Wschodu i współpracy z nimi, lecz nawet czynnikiem zbliżenia. Na wschód możemy iść dwiema drogami: jedna zbrojna, wyzyskująca nieświadomość ludów wschodnich, prowadząca do ich wyzysku i druga — zbliżenia, sentymentu, zapomocą której możemy na Wschodzie wiele uczynić. Tę drogę winna wybrać Polska.

Drugi z kolei witał Zjazd Sekretarz Gen. Inst. Wschodniego, dr. Olgierd Górka. — W zadaniach Instytutu Wschodniego leży pogłębianie znajomości Wschodu oraz wschodoznawstwa praktycznego. I. W. cel ten może osiągnąć przez połączenie pracy naukowej z praktyczną. Orientalistyczne Koła Młodych winne być odpowiednikiem prac Instytutu na terenie młodzieży.

W imieniu Prometeusza przemawiał prezes prof. R. Smal-Stocki. — Wojna przyniosła częściową realizację haseł Wolności Ludów. Wyzwoliła się Polska, kraje bałtyckie a inne kraje b. imperjum carów jak Ukraina, Krym, Idel-Ural, Gruzja, ujarzmione, znanym Polakom szlakiem poszły na emigrację. Młodzież polska przez naukowe badanie Wschodu, w szczególności Z. S. S. R. może dojść do prawdziwego zrozumienia sprawy ludów ujarzmionych.



PREZYDJUM ZJAZDU.

Siedzą od lewej strony: W. Downarowicz — delegat O. K. M. ze Lwowa, H. Moszczyński — delegat O. K. M. z Poznania, W. Bączkowski — przewodniczący Zjazdu, J. Duchnowski — delegat O. K. M. z Wilna, T. Radwański — delegat O. K. M. z Krakowa.

W imieniu centrum narodowego Azerbajdżanu Zjazd witał w języku tureckim p. M. E. Ressał Zade. — Zjazd dzisiejszy jest dowodem, że Wschodem interesują się nie tylko naukowcy, amatorzy, specjaliści w zagadnieniach Orjentu, lecz większe grupy ideowe młodzieży. W stosunku polskich działaczy do Wschodu zawsze wyczuwa się szczerze ideowe tendencje odziedziczone w tradycji po wielkich bojownikach, z których wielu w okresie upadku Polski znalazło się na ziemi tureckiej. W pierwszym nr. Wschodu była wydrukowana odezwa do narodów Kaukazu. W najszerzej wyrażonych zwrócono się tam do uciemięzonych narodów i wskazując Polskę za przykład, postawiono zapewnienie: „I wy będziecie wolni“. Wszystkie następne numery i artykuły są przeświadczone tym duchem miłości do Wschodu i wiarą w jego zwycięską walkę o wyzwolenie. Uciemiężone narody Wschodu są wciąż jeszcze w nierównej walce z imperjalizmem rosyjskim. Z uczuciem specjalnego zadowolenia powitać trzeba podobne wystąpienia przyjaciół w nieszczęściu i przekazać im dziękczynny „selam“ walczącego Azerbajdżanu.

Od Komitetu Górali Kaukaskich w Polsce mówił p. Kosta Zangi. Życzył on zebrany delegatom sukcesu w prowadzonej przez nich pracy, wyrażając jednocześnie życzenie, aby niedaleką była chwila, w której mógłby powitać swych przyjaciół polskich jako gości na wolnej ziemi czarującego Kaukazu.

Komitet gruziński w Polsce reprezentował sekretarz Komitetu Konrad Imnadze, podkreślając zrozumienie jakie znajduje w walczących o swą niezależność elementach gruzińskich praca Orjentalistycznych Kół Młodych, które na swych sztandarach wypisały stare hasło: „za waszą i naszą wolność“.

P. prezes Mikołaj Kowalski, w imieniu Zarządu Centralnego Komitetu Ukraińskiego, prezes Ayas Ishaki od Idel-Uralu, Krymu i Turkestanu, kol. Sergusz Kiriczok z ramienia młodzieży ukraińskiej zgrupowanej w korporacji „Zaporoże“ oraz kol. Szewko w imieniu akademików Białorusinów przyłączając się do najlepszych życzeń owocnych obrad Zjazdu. W imieniu Związku Studentów Kaukasczyków mówił inż. Bilatti, podkreślając wspólną ideę w walkach o wyzwolenie prowadzoną przez naród Polski i narody Kaukazu. Dzięki sympatjom, jakie Polska posiada na Wschodzie tem łatwiej stać się może ona pośrednikiem między kulturą zachodnią a wschodnią.

Na zakończenie przemówienia powitalne wygłosili: kol. Borówko z ramienia Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“, kol. W. Perzyński od Związku Polskiej Młodzieży

Demokratycznej, kol. E. Łagiewski od Legjonu Młodych i kol. W. Patek od Myśli Mocarstwowej.

Przed zakończeniem pierwszego zebrania plenarnego kol. W. Bączkowski odczytał depesze powitalne od Pana Prezydenta N. Jordanji i p. Mdivaniego z Paryża, p. Korwin-Pawlowskiego i Ben Ami Nizenholca.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się referatem uczestnika kongresu muzułmańskiego w Jerozolimie p. Ayasa Ishaki. Szereg spostrzeżeń referenta zawiera nadesłana nam uprzednio korespondencja p. A. Ishaki, którą podajemy w dziale artykułów niniejszego numeru. Następnie zjazd przystąpił do wysłuchania referatu dr. O. Górki p. t. „Misja Polski na Wschodzie“, który w streszczeniu podajemy.

Podstawą określania zadań politycznych jest realna ocena swych sił i możliwości, a temsamem wyzbycie się urojonych rzeczywistości i fałszywej gloryfikacji.

Dzieje nie posiadają faktów identycznych, ale wykazują frapujące podobieństwa; analogicznie nie dają niezawodnych praw na przyszłość, ale przynoszą nam wskazania historyczne, które wykazują dla Polski wielkie wprawdzie, ale jednak ściśle określone, możliwości.

Nasze cele i drogi polityczne są zupełnie jasne, gdyż podstawą ich jest świadomość celu zasadniczego t. j. zdobycie mocarstwowego stanowiska dla Polski. W samodzielności państw istnieje szereg kategorii, czy klas, wśród których do pierwszej należą państwa mogące rzeczywiście same o sobie stanowić. Na tej drodze Polska ma pewne warunki już zrealizowane, a więc: a) obszar terytorjalny, b) ilość ludności, c) w obecnej chwili już faktycznie, choć jeszcze nie formalnie, osiągniętą silną wewnętrzną strukturę. Dalsze warunki t. j. d) siła i samodzielność finansowa, oraz e) znaczenie polityczne, zapewniające możliwość decydowania o swych sprawach, — należą do postulatów, które dopiero czekają pełnej realizacji. Droga do stanowiska mocarstwowego jest normalnie długa, obliczona na dziesiątki lat, czego przykładem Włochy od 1871 do 1923, kiedy to naprawdę stały się mocarstwem. Możliwa jest również degressja, czego przykładem jest Polska od czasów Zygmunta III.

Polsce, wcześniejszej między dwa największe w Europie bloki, nie tylko państwowe, ale także narodowe, — na Zachodzie ofenzywa niemiecka narzuciła taktykę defenzywną, podczas gdy na Wschodzie ma nie tylko nakazane, ale możliwe ofenzywne i daleko celujące działanie. Jak każda obrona, tak też nasza zachodnia defenzywa, musi mieć tendencje ofenzywne.

Nasza ofenzywa polityczna na Wschodzie musi bezwzględnie być wolną zarówno od metod niemieckich, jak i rosyjskich, które zresztą bądź to

zbankrutowały, bądź to dla Polski są nie do zastosowania. Niemiecki system eksterminacyjny na przestrzeni w. XIX i XX-go przyniósł w ostatecznym rozrachunku żywiłowi niemieckiemu klęskę, gdyż nie Niemcy są na Kujawach (w kilku latach wycofanie ponad 800.000 ludzi z Polski), ale Czesi pod Wiedniem. Rosyjski system bezustannej aneksji terytorjalnej, wykazujący na przestrzeni 4-ch wieków dzienny przyrost około 130 km. kw., dla samejże Rosji zbankrutował, wykazując a) gwałtowną regresję, b) postępujący proces narodowego różniczkowania się rosyjskiego terytorjum państwowego. System ten zresztą wogóle nie jest dla Polski do zastosowania wobec nieporównanie mniejszej masy rdzennie polskiej i w konsekwencji nieporównanie mniejszej zdolności wchłaniania.

Dlatego dla misji polskiej na Wschodzie pozostają do zrealizowania jedynie własne, rodzime, wskazania polityczne, polegające na Wschodzie na uzgodnieniu polskiej racji stanu z ideami wolnościowymi ludów i wspólnymi korzyściami ekonomicznymi i kulturalnymi. W praktyce więc zadanie — wytwarzania jaknajszerszej zakrojonej łączności ze Wschodem, a bez dążeń aneksyjnych i eksterminacyjnych.

Drogi do osiągnięcia tego celu rozpadają się na zagadnienia: a) bezsporne, b) sporne w obecnych polskich poglądach politycznych. Do dróg bezspornych dla całej opinii polskiej należą przemyślenia i związki, mające charakter defenzywny, z Rumunią i państwami bałtyckimi, oraz udzielanie przez Polskę kulturalnego oparcia dla wszystkich ludów Wschodu europejskiego, a nawet azjatyckiego. Do dróg spornych należy życzliwe i pozytywne ustosunkowanie się do tendencji wyzwolenicznych ludów obecnej Rosji, stanowisko obozu państwowego, zgodnie z naszą tradycją dziejową, a rozbieżne ze stanowiskiem narodowej demokracji w jej rozmaitych nazwach i formacjach. Powyższe jednak pozytywne stanowisko, wrogie dla dawnej „jedynoj, niedzielimoj“ nie ma charakteru agresywnego wobec istnienia głoszonego przez Sowiety własnego programu narodowościowego.

Z pozytywnego ustosunkowania się do dążeń wyzwolenicznych narodów Rosji Sowieckiej wynika nasze stanowisko wobec emigracji wschodnich, z których, w myśl doświadczeń dziejowych, emigrację z narodu posiadającego swe państwo należy uważać za zjawisko bez przyszłości, a emigracje narodów bezpaństwowych za elementy w ten, czy inny sposób twórcze. O te założenia była



UROCZYSTE OTWARCIE ZJAZDU.

Siedzą od lewej strony. 1) S. Siedlecki — prezes Instytutu Wschodniego, 2) M. Girej Sunsz — przedstawiciel Narodowej Partji Górali Kaukaskich, 3) Abdul H. Churamowicz — prezes Oddziału Warsz. Związku Tatarów Polskich, 4) M. Kowalski — prezes Centr. Kom. Ukraiń., 6) J. Sałakaja — prezes Kom. Gruzinów w Warszawie, 7) L. Wasiliewski, 8) M. Łotocki, profesor, dyrektor Ukraiń. Instytutu Naukowego w Warszawie. 9) M. E. Rassul Zade — przedstawiciel Narodowej Partji Azerbajdżanu, 10) R. Smal-Stocki, profesor — prezes Klubu Prometeusz.

oparta ideologia Hołówki, przejawiająca się w jego gorąco pozytywnym stosunku do całego prometeizmu ludów niewyzwolonych.

Polska opinia polityczna, jak dotychczas, wskazuje jeszcze słabą orientację w stosunku do tych wielkich bloków zagadnień rodzącej się właśnie „młodej Europo-Azji“, z której poszczególne odcinki stanowią zagadnienie ukraińskie, sprawy ludów Kaukazu, oraz formujące się jeszcze zagadnienia wielkiego świata Islamu.

Starsze pokolenie, obciążone w swym myśleniu nałogami i sposobami patrzenia z okresu rozbiorów, rzadko tylko wlewa realną treść w powyższe problemy, wynikające zarówno z naszego znaczenia w świecie Słowiańszczyzny, jak z tradycyjnych związków ze światem Islamu. U wstępu więc do wytwarzania naszych związków ze Wschodem, konieczną jest przede wszystkim praca nad własnym wyrobieniem politycznym pod tym względem; na tej drodze jednak starsze pokolenie łączy część swych nadziei musi wiązać z ruchem młodych, z rodzącą się pracą polityczną pokolenia, wolnego już od obciążeń ideowych naszej egzystencji bezpieczeństwa.

O godz. 7.30 uczestnicy Zjazdu wraz z większym gronem zaproszonych gości wzięli udział w konwersatorjum poświęconem zagadnieniu mniejszościowym w Polsce. Zagajając je p. minister Leon Wasilewski przytoczył rozmowę, jaką w lipcu 1920 r. odbył ze zmarłym przed kilku laty łotewskim mężem stanu p. Mejerowiczem, który podkreślał, że wraz z upadkiem Polski upadną i państwa bałtyckie. Jest to dowód, jak dobrze nowopowstałe państwa rozumieją i uznają misję Polski na Wschodzie. Jej realizacja należy w wielkiej mierze do młodych orientalistów, powinniśmy sobie jednak uświadomić, że Polska ma i pewne wewnętrzne postulaty wschodnie, w których społeczeństwo nasze niestety nie dość się orientuje. Studjowanie tych zagadnień da nam obszerny materiał naukowy i wykaże, że Polska nigdy nie miała i mieć nie może tendencyj aneksyjnych na Wschodzie. Kol. W. Bączkowski nawiązując do słów przedmówcy dowodzi, że jednak, mimo pewnych przeszkód możemy znaleźć platformę porozumiewawczą ze swymi mniejszościami; stosunki w Szwajcarii powinny być dla nas przykładem.

W dalszym ciągu dyskusji kol. Pełehuda zapytał, dlaczego nie założono dotychczas uniwersytetu ukraińskiego w Polsce. P. min. Wasilewski odpowiadając zaznaczył, że winną tutaj jest zarówno jedna jak i druga strona, przyczem zobrażował szczegółowo rozwój powyższego zagadnienia. Mówca zaznacza, iż dla zaktualizowania odnośnego problemu potrzebaby było nacisku całego społeczeństwa polskiego.

Kol. Szpiganowicz zadał pytanie, w jakim kierunku powinno pójść ostateczne ukształtowanie się stosunków mniejszościowych w Polsce. P. min. Wasilewski wyjaśnia, iż Polska powinna dać swym mniejszościom to, czegoby żądała dla swych mniejszości w innych krajach. Mówca podzielił rozwiązanie zagadnienia ukraińskiego na kilka etapów; pierwszą fazą powinno być nadanie pewnej autonomji kulturalnej mniejszości ukraińskiej; anulowałyby się przez to szkodliwe wpływy obce. — Szkoły utrakwistyczne uznać należy za szkodliwe. Mówca przytoczył niektóre anomalje jak np. przenoszenie nauczycieli — Ukraińców na kresy zachodnie i odwrotnie. Następną fazą rozwiązywania zagadnienia ukraińskiego powinna być autonomja terytorjalna. W zakończeniu przemówienia p. min. Wasilewski przeprowadził ciekawą analizę ukraińskiego Narodowo-Demokratycznego Zjednoczenia („Undo“), podkreślając zwrót sympatji tego silnego stronnictwa od Niemiec, wzgl. Sowieców, do pierwszych objawów zbliżenia ukraińsko-polskiego.

Wieczorem w przyjacielskim nastroju odbyła się herbatka towarzyska. Dr. J. Nakaszycze — emigrant gruziński i dr. M. Kowalewski z Ukrainy, zabierali głos w znakomitych przemówieniach nawiązując obecną sytuację polityczną na Wschodzie do historii swych narodów. Pierwszy mówił dr. Nakaszycze Stwierdza, iż po raz pierwszy za czasów swojego życia na emigracji bierze udział w tak miłej uroczystości, jakim jest dla serca każdego Gruzina pierwszy Zjazd przedstawicieli Orientalistycznych Kół Młodych.

Zwracając się do zebranych delegatów i młodzieży zaznaczył, iż mają jeszcze ołbrzymią pracę do wykonania, wielkie pole popisu dla swej działalności naukowej. Ale nie tylko te cele przyświecać winny młodzieży polskiej; zagadnienie nawiązania ścisłych stosunków gospodarczo-handlowych z narodami Wschodu staje się nieodzowną koniecznością dla przyszłości Polski.

Radość emigracji — stwierdza dr. Nakaszycze, wywołuje to przede wszystkim, że nie zimny intelekt i wyrachowanie były najgłębszą przyczyną zainteresowania młodzieży polskiej Wschodem, lecz wielka tradycja wolnościowa Polaków. Pamiętnem jest zdanie jednego z najlepszych synów Polski — Stefana Żeromskiego: „Wyzwolenie Gruzji musi się stać moralnym obowiązkiem każdego człowieka i każdego Polaka“. I jeśli — kończy mówca — przenieść się myślą do kraju, owianego mnóstwem poetyckich legend i cudownych mitów przypominają się słowa króla poezji gruzińskiej, który w okresie strasznej reakcji i zwątpienia ogólnego pisał:

„Ar momkwdaza, mehołod szinaroz da isew
Gai kwizebs, wine szecharis imis sikwdiłs uwał
maswe daamicębs“

czyli

„nie, nie zginęła, tylko śpi i znów się obudzi
„lecz kto czeka na jej śmierć sam się w proch
obróci“

Silne przemówienie dr. J. Nakaszdyzgo przyjęto burzliwymi oklaskami.

Następnie zabrał głos dr. M. Kowalewski. Nawiązując do twierdzenia przedmówcy, że wysokie góry Kaukazu kryją w sobie wiele pięknych legend i mitów, dr. Kowalewski zaznaczył, że również i step ukraiński kryje i zna swoje tajemnice i mity wartę tego, aby badawcze oko młodzieży polskiej zwróciło nań swoją uwagę. Ukraina przeżywała kilka okresów rozkwitu i upadku. W wielkim księstwie kijowskim państwowe dążenia znalazły już swoje urzeczywistnienie a jednocześnie w tym okresie ujawniły się pierwsze dążności kulturalne, które pozostawiły głęboki ślad w całej następnej historii Ukrainy. Drugim okresem rozkwitu ukraińskich dążeń narodowych była hetmańszczyzna, która dała niezapomnianie dla każdego Ukraińca postacię hetmanów Chmielnickiego, Doroszenki i Mazeoy. Przez swoje położenie geograficzne Ukraina była bramą wypadową, przez którą potężny wulkan azjatycki wyrzucał coraz nowe wojownicze plemiona i narody na Europę, przez co tworząca się państwowość ukraińska znalazła się w ciężkich warunkach i nie zdążyła skonsolidować się pomimo patriotycznych wysiłków narodu ukraińskiego. Prawie jednocześnie z pierwszym rozbiorem Polski imperjalizm rosyjski zniszczył ostatnią twierdzę państwowych dążeń Ukrainy — Sicz Zaporoską.

Wiek 19-sty był wypełniony intensywną pracą kulturalną i uświadamiającą. W tym wieku rozległ się również potężny głos Tarasa Szewczenki a proces odrodzenia narodowego stopniowo dojrzewał w formach nowoczesnych. W przededniu rewolucji 1917-go roku ukraiński ruch narodowy stał się potężnym czynnikiem życia politycznego. To też po upadku caratu naród ukraiński ogłosił niepodległość państwową Ukrainy i w ciągu prawie 5 lat bronił terytorjum ukraińskiego przed nową formą imperjalizmu Moskwy.

Walka ta toczy się i obecnie aczkolwiek formy tej walki uległy zmianie odpowiednio do nowych warunków politycznych. Jest to walka przede wszystkim dwóch nastawień psychologicznych, dwóch odrębnych kultur, dwóch światopoglądów. Ukraina łączy swoją przyszłość z kulturą i dziejowym rozwojem Europy zachodniej. Natomiast Rosja w postaci Sowietów usiłuje wchłonąć Ukrainę nie tylko pod względem prawnopństwowym, lecz i kulturalnym, uzasadniając podbój rzekomą misją dziejową zespolenia i przekształcenia całego Wschodu na nowy typ państwa o ustroju komunistycznym.

Z walką Ukrainy solidaryzują się liczne narodości nierosyjskie, również dążące do wyzwolenia z pod dyktatury proletariatu rosyjskiego, będącej dyktaturą Rosji. Mówca zakończył apelem do młodzieży polskiej, aby w swoich badaniach orientalistycznych zwracała pilną uwagę na rozwój bezpośredniego sąsiada Polski — narodu ukraińskiego.

Obrazy drugiego dnia Zjazdu rozpoczął odczyt prof. R. Smal-Stockiego o zagadnieniu narodów ujarzmionych przez Z. S. S. R. Prelegent przeszedł kolejno wszystkie problemy narodowe:

K a r e l j a na podstawie traktatu dorpackiego między Finlandją a Z. S. S. R. dostała się w ręce sowieckie. Traktat przyznawał temu krajowi prawa autonomiczne, jednakże, niezwłocznie po zawarciu pokoju przekreśliła je administracja sowiecka. Dwukrotne powstania zostały zgniecione, a wszystkich uczestników ich deportowano, o ile nie zdolali schronić się na emigracji. Z ogólnej liczby przeszło 300.000 Karelczyków zamieszkujących Z. S. S. R. około 40.000 wyemigrowało do Finlandji, tworząc tam swą organizację centralną.

I n g e r m a n l a n d c z y c y zamieszkujący w liczbie 150.000 okolice Leningradu również znaleźli się w rękach sowieckich. Emigracja, w której wielką rolę odgrywa młodzież, prowadzi zorganizowaną pracę w Finlandji; wysuwa ona koncepcję niepodległej Ingrii opartej o Finlandję i Estonję.

Emigracja **b i a ł o r u s k a** powstała po likwidacji swego rządu narodowego przez okupację czerwoną; jest rozproszona i nie prowadzi jakiejś określonej pracy politycznej.

Dłużej zastanawia się prelegent nad zagadnieniem **u k r a i ŋ s k i e m**. Zasadniczą koncepcją polityczną emigracji ukraińskiej jest stworzenie wspólnego frontu narodów walczących o niepodległość przeciw idei wielkomocarstwowej Rosji.

Wyrazicielem tej koncepcji był już ś. p. Naczelny Ataman Petlura, który podjął ją, w chwili, gdy młoda armja ukraińska walczyła z monarchistami Denikina na wschodzie, bolszewikami na północy, a z Polską na zachodzie, doprowadzając w ten sposób do likwidacji frontu zachodniego. Koncepcja ta mimo różnych wydarzeń lokalnych jak np. pacyfikacji dominuje nadal w kierowniczych kołach ukraińskiej emigracji.

Plan ten rozbił się narazie o siłę wojskową przeciwnika. Atamana Petlurę zamordowano na emigracji. Mord ten zjednoczył około 90% emigracji ukraińskiej, chroniąc ją od rozkładu w jaką popadło wychodztwo rosyjskie. Emigracja ukraińska jest pod każdym względem zorganizowana. Około 4.000 młodzieży ukraińskiej na emigracji ukończyło wyższe uczelnie.

K o z a c y d o ŋ s c y — dalsze ogniwo ruchów niepodległościowych — przechodzą na emigracji

przez proces wyodrębniania się z pod wpływów Moskwy.

K u b a Ń i jego ludność kozacka są potomkami Sycy Zaporozkiej. Kubański ruch niepodległościowy zgnębił zarówno denikinowcy jak i bolszewicy.

K a u k a z ma 4 zagadnienia narodowe: Gruzji, Górali Kaukazu, Azerbajdżanu i Armenii.

G r u z i Ń, liczący przeszło 3.500.000, najdłużej ze wszystkich narodów ujarzmionych, bo przez 3 lata (1918 — 1921), utrzymywali niepodległość, zniszczoną przez bolszewików okupujących Gruzję bez wypowiedzenia wojny. Legalny rząd Gruzji, którego prezydentem jest Noe Jordania, znajduje się na emigracji w Paryżu.

G ó r a l e K a u k a z u mówią wielu różnymi językami. Łączy te plemiona jedno wyznanie — Islam. W 1918 roku ludy góralskie proklamowały niepodległość państwową również zniszczoną przez Denikina, później przez bolszewików. Rząd Górali znajduje się na emigracji w Paryżu z premierem Batatem na czele.

Taki sam los spotkał **A z e r b a j d ż a Ń** c z y k ó w, których liczebność równa się prawie Gruzinom. Na czele rządu emigracyjnego w Paryżu stoi sędziwy Topczy Pasza.

Odrębne nieco zagadnienie stanowi **A r m e Ń** j a. Niepodległościowcy armeńscy domagają się odbudowania swego państwa także z ormiańskiej części Turcji. Realizacja tego wymagałaby oparcia się o Rosję. Dlatego Ormianie nie współpracują z pozostałymi ludami Kaukazu, dążącymi do stworzenia wspólnej federacji kaukaskiej, wyswobodzonej z pod władzy Rosji.

T a t a r z y zamieszkują w 4 grupach na terenach 4 niepodległych dawniej chanatów: Krymskiego, Kazańskiego, Astrachańskiego i Syberyjskiego. Podjęli oni próbę organizacji dwóch państw: na Krymie, gdzie w 1917 r. zebrał się parlament tatarski — Kurultaj i na Powołżu.

Zorganizowany w Ufie tatarski Komitet Narodowy zwołał w 1918 r. Kurultaj, który przystąpił do opracowania konstytucji Idel Uralskiej republiki. Ruch na Krymie zniszczyły oddziały Wrangla, próby stworzenia Idel Uralu — bolszewicy. Obie grupy tatarskie pracują aktywnie na emigracji. Na czele emigracji krymskiej stoi Seydamet, zamieszkujący w Konstantynopolu. Emigracyjny komitet niepodległości Idel-Uralu skupia oprócz Tatarów wszystkie plemiona Powołża: Baszk'ów, Nogajców, Czuwaszy, Mordwę etc.

T u r k e s t a Ń, terytorjum liczące przeszło 15.000.000 mieszkańców objęty był także w 1917 r. silnym ruchem niepodległościowym. Bolszewicy nie tylko ujarzmiali ten kraj, lecz chcąc jego ludność przedzielić sztucznymi granicami, stworzyli tam Uzbekistan, Turkmenstan, Kirgizstan, Kazakstan.

Emigracja turkiestańska skupia się głównie w Paryżu, pod wodzą wybitnego działacza M. Czokai-Ogły.

Tendencje separatystyczne **S y b e r j i**, zaznaczyły się już za czasów carskich. Znajdujący się na emigracji w Szanghaju „Dalniewostocznyj Sowiet Grupy Sibirskich Oblastników“, z Morawskim i Czernikowem na czele, stanął obecnie już na platformie dążeń do niepodległości kraju syberyjskiego.

Burjaci również chcą wyzwolić się, dążąc do oderwania kraju Zabajkalskiego od Moskwy. Zwalczają oni także autonomistów syberyjskich. Po tej linii idzie Siemionow, współpracujący z Japonją. Komitet niepodległościowy Burjatów znajduje się w Chajlarze (Mandżurja), utrzymując stały kontakt z ludnością burjacką w Z. S. S. R.

Z i e l o n a U k r a i n a — ostatni problem narodowościowy — to przeszło milion Ukraińców, zamieszkałych w Hinterlandzie Władywostoku, stanowiących przeszło 70% ludności kraju, przywiązanych do swojej wiary, obyczajów i języka. W 1919 r. istniał projekt stworzenia tam państwa buforowego, popieranego przez Japonję. Z Zielonej Ukrainy pochodzi głównie liczna emigracja ukraińska w Mandżurji, która w samym Charbinie liczy kilkanaście tysięcy z własnym domem ludowym, cerkwią, Proświtą i gimnazjum.

Wszystkie te narody mają na emigracji swe władze zwierzchnie w dwóch formach: pierwsza to rządy legalne, jak ukraiński, gruziński i inne, których sytuacja prawna jest tą samą co rządów serbskiego lub belgijskiego w czasie wojny; druga to komitety narodowe.

Podziału Rosji wymaga logika historii, która dała nam przykłady rozpadu sultańskiej Turcji i Austrii. Podział ten leży w interesie polityki angielskiej, Włoch, nawet Francji i tylko Niemcy chcą zatrzymać jedność nowej Rosji, aby tam mieć swój teren kolonialny.

„Wszystkie narody ujarzmione wierzą — kończy prelegent — że rzeczywisty postęp ludzki jest funkcją wolności. Jestem przekonany, że jeszcze wy — będziecie świadkami tych wielkich ruchów, które prędzej czy później wybuchnąć muszą“.

Po południu odbyła się narada delegatów Kół również pod przewodnictwem kol. W. Bączkowskiego. Przyjęto jako pierwszy wniosek kol. Bączkowskiego: „Zjazd uchwała wysłać do redakcji pisma, deklarujące nasze przychylnie stanowisko do wszystkich zagadnień prometeuszowskich i życzące tym redakcjom i ośrodkom owocnej pracy“.

Kol. Radwański z Krakowa stawia wniosek: „I Zjazd zobowiązuje poszczególne O. K. M. do utrzymywania jaknajściślejszego kontaktu i współpracy z O. K. M. w Warszawie“. W motywach wnioskodawca podkreśla, iż chodzi mu o to, aby

wszystkie posunięcia były dokonywane po porozumieniu się poszczególnych Kół.

Wniosek kol. Radwańskiego przyjęto poczem przystąpiono do omawiania spraw „Wschodu“.

Kol. Bączkowski stwierdza, iż wspólnym organem, skupiającym pracę poszczególnych O. K. M. jest kwartalnik „Wschód“, wydawany dotąd przez Koło warszawskie. Stawia wniosek, aby „Wschód“ był odtąd wspólnym organem Kół Orientalistycznych, z tem, że redakcja znajdować się będzie w Warszawie, natomiast zarządy poszczególnych Kół prowincjonalnych delegowałyby każde po jednym zastępcy redaktora, z którymi Redaktor Naczelny porozumiewałby się przed ukazaniem się numeru. W ten sposób byłoby czterech vice-redaktorów: z Krakowa, Lwowa, Wilna i Poznania. Wniosek kol. Bączkowskiego przyjęto.

Dłuższa dyskusja wywiązała się nad projektem generalnym deklaracji ideowej O. K. M., przedłożonym przez Zarząd O. K. M. w Warszawie. Uchwalono po uzgodnieniu i przyjęciu szeregu wniosków przekazać projekt deklaracji raz jeszcze na rozpatrzenie poszczególnym kółom przyczem

punktem wyjścia służyć ma treść projektu generalnego deklaracji. Celem ostatecznego przyjęcia i uchwalenia deklaracji ma być zwołany w terminie półtoramiesięcznym zjazd upewnomoconionych przedstawicieli Orjent. Kół Młodych.

Po poruszeniu i rozpatrzeniu jeszcze paru spraw o mniejszem znaczeniu I Zjazd Orjent. Kół Młodych został 16 maja o godz. 6.30 wieczorem zamknięty.

W charakterze delegatów Orjent. Kół Młodych wzięli udział w Zjeździe następujące koleżanki i koledzy: z **Warszawy**: Włodzimierz Bączkowski—przewodniczący Zjazdu, Kamil Seyfried, Marja Linner, Hieronim Fiodorow, Aniela Bogumiłówna; z **Krakowa**: Tadeusz Radwański — prezes O. K. M. w Krakowie, Aleksander Sackiewicz, Emilja Skowrońska, Marja Cholewianka, Stanisław Tota; z **Wilna**: Jan Duchnowski — prezes O. K. M. w Wilnie, Tadeusz Szpiganowicz, Emil Ciawłowski, z **Poznania**: Antoni Moszczyński, Jolanta Krauzówna, Leon Łuczak, Leszek Olenderczyk; ze **Lwowa**: Stefan Downarowicz.

RECENZJE

Z ZAGADNIENŃ UKRAIŃSKICH.

Pożałowania godne wypadki z roku 1930, pod nazwą sabotaży i pacyfikacji w Polsce i całej Europie znane, spowodowały lub przyspieszyły ukazanie się szeregu prób wyświetlenia sytuacji oraz wysiłków szukania środków zaradczych.

Zatrzymać się jednak wypadnie na trzech tylko głosach o różnej sile i pochodzeniu, bynajmniej nie harmonijnych, lecz jednakowo zastanowienia godnych.

Pierwszy — to głos Romana Dmowskiego¹⁾, drugi — Konstantego Jeziorańskiego²⁾, trzeci — Stanisława Łosia³⁾.

Kwestję ukraińską R. Dmowskiego cechuje szereg błędnych założeń, wypływających z powziętego

¹⁾ Roman Dmowski. Świat Powojenny i Polska. Warszawa. 1932. Str. str. 230 — 265.

²⁾ Konstanty Jeziorański. Z rozważań nad kwestją ukraińską w Polsce. „Przełom“ — pismo społeczno-polityczne. Nr.Nr. 1, 2, 3, rok. wyd. VII z dn. 6 i 20 marca oraz 5 kwietnia 1932.

³⁾ Stanisław Łoś. O konstruktywną politykę na Rusi Czerwonej. Warszawa. 1932. Str. 44.

zgóry negatywnego względem postulatów ukraińskich stanowiska autora.

Najwidoczniej autor nie zna aktualnych zmian zaszłych w świecie ukraińskim, nie zna stosunków narodowościowych panujących na Ukrainie Sowieckiej i w Sowietach wogóle. Już dziesięć lat realizowanej polityki narodowościowej bolszewików, szereg zmian, zachodzących w psychice ukraińskiej, na skutek tak doniosłych wypadków, jak proces nad członkami Związku Wyzwolenia Ukrainy, wreszcie dynamika w kierunku narodowym, odbywająca się na terenach ukraińskich w Polsce i t. d. dla autora nie istnieją. Lecz nawet przy ewentualnem pominięciu tego szeregu składających się na całość problemu czynników jest rzeczą zaiste ryzykowną twierdzić, że

„mówić o istnieniu narodu ukraińskiego można tylko z wielką licencją“. (238).

Zresztą mówić wszystko można, lecz w żadnym razie czynić i wysnuwać stąd wnioski i narzucać programy.

A tak właśnie czyni R. Dmowski.

„Przy ustroju federalistycznym państwa sowieckiego ta część jego terytorjum, na której większość ludności używa mowy małoruskiej, została republiką ukraińską, ze spornym zakresem samodzielności i z urzędowym językiem ukraińskim“. (246).

Autor nie dostrzega i nie wydobywa na światło dzienne tak widocznej prawdy, że federalizm sowiecki jako idea nie jest źródłem tego czy innego zjawiska, przyczyną powstania tej czy innej pseudo-republiki sowieckiej, lecz że właśnie integralność szeregu regenerujących się nacjonalizmów jest powodem federalizmu sowieckiego, będącego środkiem zaradczym na siły odśrodkowe nie od dziś działające w Z. S. S. R., a przedtem w Rosji. A w tych zaradczych zabiegach federalistycznych bolszewicy przedewszystkiem mają na widoku utwierdzenie swej władzy nad Ukrainą. Jej bowiem krótką, nawet bardzo krótka niepodległość, zwłaszcza w okresie petlurowskim wyraźnie stwierdziła jedność duchową narodu ukraińskiego; Termopile ukraińskie pod Krutami i szereg innych zjawisk podobnych, dowiodły, że trzeba się chwycić niecodziennych środków, aby tę właśnie jedność narodową rozbić i ducha niepodległości wytepić. — Temi środkami są zabiegi polityki narodowościowej bolszewików na Ukrainie.

Podkreślić jednak należy, że Roman Dmowski uznaje rolę terenów gospodarczych Ukrainy w ekonomice światowej, przewiduje konflikt rosyjsko-ukraiński, jaki mógłby powstać w wyniku separacji Ukrainy, rolę międzynarodową czynnika ukraińskiego. (str. 246 — 255).

Obawia się jednak, że władzę w odrodzonej Ukrainie opanują bandy kanaliż światowych. Płonne i w tym względzie obawy. Często występujące objawy szowinizmu ukraińskiego, zatargi w życiu codziennym pomiędzy Rosjanami a Ukraińcami na Ukrainie Sowieckiej, mocne tendencje w kierunku poczucia wyłączności narodowej i odruchy agresywne względem Krymu, Kubani i ukraińskich ziem Polski pozwalają przypuszczać, że w Ukrainie odrodzonej zapanuje raczej duch pełnych praw jedynie dla Ukraińców, a la Hittler.

Żydzi? Właśnie tu Żydom grozi niebezpieczeństwo. Bowiem przedewszystkiem na Ukrainie odrodzonej spodziewać się można ostrych konfliktów ukraińsko-żydowskich. To też Żydzi na Ukrainie Sowieckiej są mocnym elementem podtrzymującym Sowiety, obawiającym się najwięcej (częściowo wskutek propagandy komunistycznej), powrotu władzy niebolszewickiej. Precedensy w postaci Ukrainy hetmańskiej i petlurowskiej działają również na Żydów odstraszaająco.

Autor boi się oderwania ziem ukraińskich od Polski przy ewentualnym powstaniu Ukrainy. Najwidoczniej opuszcza autora w tem miejscu jego

erudycja. Wiadomą jest wszak rzeczą, że Rosja biała czy też czerwona z jej odwieczną tendencją „sobiranijską ziemi russkoj“ po swojemu rozumianej, zawsze będzie chciała oderwania „russkich“ ziem Galicji, Wołynia i innych. Polityka przedwojenna Rosji, popierająca i tworząca oddane sobie narzędzie w postaci Starorusinów, stosunek do Galicji jako do swej przyszłej zdobyczy (uznawane zresztą przez autora), a wcześniej, przy rozbiorach Polski rosyjska obrona prawosławia w Polsce, pokrywająca jej zamiary aneksyjne i t. p., czyż nie są mocnym dowodem niesłuszności obaw, skierowanych tylko przeciwko Ukrainie? Lepiej jest mieć jednak za sąsiada Ukrainę, słabszą od Rosji, „nierządną“, według przypuszczeń autora, a w dodatku i przedewszystkiem zaangażowaną na Wschodzie poraniem się ze swym wschodnim sąsiadem-Rosją, która

„musi bronić Ukrainy, jako swej ziemi, do ostatniego tchu, w poczuciu, że strata jej byłaby dla niej ciosem śmiertelnym“ —

jak słusznie zauważa autor.

Autor boi się wpływów niemieckich. Oczywiście rzecz, że polska orientacja na Rosję spowoduje oparcie się Ukrainy o Niemcy. Ale i tu ewentualny blok niemiecko-ukraiński jest zarazem niweczeniem groźniejszego bloku rosyjsko-niemieckiego. Zaś blokowi niemiecko-ukraińskiemu Polska zawsze może przeciwstawić blok rosyjsko-polski, skierowany przeciwko Ukrainie.

„Dla narodu, zwłaszcza dla narodu, jak nasz, młodego, który musi się jeszcze wychować do swych przeznaczeń, lepiej mieć za sąsiada państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie, niż międzynarodowy dom publiczny“. (264.)

Nieładnie i nierozsądnie. „Dom publiczny“? A nierozsądnie, bo właśnie lepiej posiadać „nierządne“ państwo za sąsiada, niżeli „państwo potężne, choćby nawet bardzo obce i bardzo wrogie“. Nasz stosunek budżetu do siły zbrojnej i nasz problem obrony granic wschodnich wyraźnie to potwierdza.

I jeszcze jeden moment prawny. Autorowi chodzi o wyrzucenie problemu niepodległej Ukrainy z zakresu polityki zagranicznej Polski i przekształcenie tem samem tego problemu w kwestję wewnętrzną. Życzenie, które nie sposób urzeczywistnić. Istnieje bowiem prawnie samorządne „państwo“ — Ukraina Sowiecka, istnieje Liga Narodów, Kongresy mniejszości, a wreszcie pułkownik Konowalec z siedzibą w stołecznym mieście wrogiego państwa. Istnieje Anglja i nafta w Borysławiu, istnieje liczna i zorganizowana emigracja ukraińska w starym i nowym świecie.

Zgoła odmienne stanowisko, osnute na dokładnej znajomości obecnego stanu rzeczy na odcinku ukraińskim, zajmuje K. Jeziorański.

„Nie powinno się mianowicie ukrywać przed opinią polską, że na tle skarg ukraińskich zainteresowanie kwestją ukraińską okazało się stosunkowo bardzo duże. Nie mówiąc o Niemczech, które zgodnie z założeniami swej polityki wobec Polski — na kwestję ukraińską, w szczególności na terenie Ziemi Czerwieńskiej, patrzą wyłącznie pod kątem widzenia dywersji, intrygi i złośliwości antypolskiej, szereg innych państw (między nimi Anglja) niedwuznacznie dał wyraz swym sympatjom do Ukraińców“.

Przystępując do rzucenia całego szeregu myśli, mających na celu wskazać drogi, wiodące do zbliżenia polsko-ukraińskiego, autor zakłada fundament:

„Punktem wyjścia dla tych rozważań będą dwa założenia. Pierwsze z nich — to całość obecnego obszaru państwowego Rzeczypospolitej, drugie — to uznanie aspiracji Narodu Ukraińskiego do niepodległości państwowej, które mogą być urzeczywistnione wyłącznie w oparciu o Polskę, w walce z Rosją“.

Autor podkreśla duże znaczenie pociągnięcia Ukraińców do pełnego udziału w samorządzie, odrzuca jednak myśl autonomji terytorjalnej, a to w imię jednolitości wewnętrznego ustroju Rzeczypospolitej. Podkreśla konieczność zaniechania polityki niedopuszczania inteligencji ukraińskiej do urzędów państwowych. Nie godzi się na utrakwizm w szkolnictwie, jest on bowiem przesiąknięty duchem obłudy i fałszu. W poglądzie na kwestię uniwersytetu ukraińskiego, konsekwentnie uznaje potrzebę pozytywnego załatwienia tej sprawy. Najstuszej w świecie; ileż bowiem szkół, instytucyj naukowych ukraińskich istnieje zagranicą, kształcąc młodzież ukraińską często w duchu niechęci do Polski, a nawet czasami wręcz nienawiści. — Ukraińskie szkoły typu wyższego istnieją i w Pradze, i w Podjebradach, istnieje Ukraiński Instytut Naukowy w Berlinie, oraz „wyższe“ szkolnictwo na Ukrainie Sowieckiej.

Autor tak kończy swój artykuł:

„Rzeczypospolita, wtłoczona między dwie wrogie sobie siły z Zachodu i Wschodu, musi szukać naturalnych sprzymierzeńców wśród tych narodów, które tak jak i ona, ostać się mogą tylko w zabezpieczeniu swej Niepodległości, swej wolności, przed imperjalizmem Niemiec i Rosji. To jest kamień węgielny naszej polityki państwowej, to jest problem roli Rzeczypospolitej „między Bałtykiem a Czarnym morzem, czyli Portem Euxyńskim, w dorzeczu siedmiu Wielkich Rzek: Odry, Wisły, Niemna, Dźwiny, Dniepru, Bohu i Dniestru“. Nie spełni Polska tej

roli o ile nie rozwiąże problemu ukraińskiego na swoich ziemiach i o ile poprzez to rozwiązanie nie przerzuci mostu między narodem polskim i narodem ukraińskim, dziś niewolnym, ale dojrzewającym do lepszej przyszłości“.

Niezwykle interesującą jest również broszura S. Losia, pełna rozważań i krytyki obecnego stanu rzeczy w stosunkach polsko-ukraińskich. Słusznym jest jego zwierzenie, iż większą inicjatywę w stosunkach polsko-ukraińskich mają sami Ukraińcy, bolszewicy i Niemcy. My zaś stoimy na ostatnim miejscu, wyciągając tylko konsekwencje z sytuacji przez trzy powyższe siły tworzonej.

Pacyfikacji z jesieni 1930 r. autor nadaje przymiotnik czynu desperackiego.

Tłumacząc tytuł broszury, wyjaśnia, że przez politykę konstruktywną na Rusi Czerwonej rozumie stworzenie odpowiedniej sytuacji na terenie, której celem ma być

„...przeprowadzenie na narodowościowo mieszanym terytorjum rzetelnej próby zapewnienia dwóm narodowościom, żyjącym w stanie zmieszania na jednolitem historycznie, geograficznie i gospodarczo terytorjum równoległego, zgodnego i niezawisłego wzajemnie od siebie współistnienia, przyczem nie może być mowy o większości i mniejszości, tylko o równorzędności“.

Autor zgodnie z poprzednio omówionym S. Jeziorańskim nie podnosi żadnych stron dodatnich szkoły utrakwistycznej. Uznaje jej celowość jedynie tam, gdzie ludność jest istotnie dwujęzyczna.

Niezwykle ciekawymi są niektóre obserwacje autora. Naprz. kryzys obecny, redukcje personelu urzędniczego, redukcje subwencji, ciężkiem brzemieniem spadły przedewszystkiem na element najbardziej z hojności Skarbu Państwa korzystający — na Polaków. Nie dotknął natomiast w tym stopniu Ukraińców.

Pod koniec broszury autor przystępuje do skreślenia nakazów i wytycznych dla polskiej racji stanu.

Polityka polska winna uświadomić sobie silne narodowe określenie się Ukraińców i płynący stąd mocny podział Rusi Czerwieńskiej na dwie narodowości: Polską i Ukraińską.

Nie można w polityce oddzielnie negocjować z inteligencją ukraińską a oddzielnie z ludem, są to bowiem mocno zespolone ze sobą czynniki, zwłaszcza dzięki temu, że inteligencja ukraińska sama wyszła niedawno z ludu i nie straciła z nim związku.

Polonizacyjne tendencje winny być zaniechane, gdyż nie prowadzą do celu, zaś posiadanie języka polskiego nie jest jeszcze dowodem spolszczenia się lub przenikania poczucia lojalności obywatelskiej.

Nadewszystko zaś należy dążyć, aby inicjatywa polityczna w sprawach polsko-ukraińskich przeszła w ręce polskie.

W próbach wytknięcia formuł ukraińskiej racji stanu autor wysuwa tezę, że walka z Polską jest sprzeczna z ukraińską racją stanu, która wobec istnienia republiki charkowskiej z jej antynarodową doktryną komunizmu, wcielaną w życie, nakazuje Ukraińcom Czerwonoruskim orjentować się na Zachód i starać się utrzymać obecne status quo na wschodniej granicy, która przy ułożeniu się stosunków polsko-ukraińskich pozwoli na wszechstronny rozwój kulturalno-gospodarczy społeczeństwa ukraińskiego.

Broszura S. Łosia jest ze wszechmiar polecenia godnym materiałem dla wszystkich interesujących się problematem polsko-ukraińskim w Polsce.

Włodzimierz Bączkowski.

„SPOHADY — WSPOMNIENIA — MEMOIRES“.

L. Wasilewski, M. Halyn, St. Stempowski, A. Topczybaszi, Gen. Tabouis. Warszawa, 1932. Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Tom VIII. Serja Pamiętników, zeszyt 2, str. 176, in 8°.

W szeregu wydań U. I. N. w Warszawie książka ta niewątpliwie jest i pozostanie dziełem o nieprzeciętnem znaczeniu w historii narodowego ruchu ukraińskiego. Wspomnienia te bowiem zostały napisane, za jednym wyjątkiem, przez ludzi, aczkolwiek dobrze poinformowanych w sprawach ukraińskich, ale jednak ludzi „ze strony“. I w tem właśnie tkwi wielka wartość tej książki przede wszystkim dla ukraińskiego czytelnika, dotychczas niemającego możności zobaczenia obrazu sprawy ukraińskiej *par distance*, takim, jak przedstawia się on w oczach obiektywnego (niechby nawet posiadającego pewien sentyment dla Ukrainy) obserwatora. Poza niemalą ilością tendencyjnie wrogiej, przeważnie propagandowo-agitacyjnej literatury (Szczegolew, ks. Wołkoński, ks. Leichtenberski, W. W. Szulgin etc.) — książek takich jak omawiana, nawiasem mówiąc, dotychczas nie było.

Toteż inteligent ukraiński, nie mając dotychczas obiektywnego kryterjum, pozostawiany był uczuciu własnej „samokrytyki“, a ponieważ Ukrainiec z natury jest wogóle bardziej uczuciowy, aniżeli każdy inny Słowianin, samokrytyka ta doprowadzała albo do zbytniego sceptycyzmu, albo — co gorsza — do zbytniego optymizmu. Z ukazaniem się tej książki czytelnik ukraiński otrzymuje dla siebie, dla swego narodu, dla swej inteligencji, dla swej sprawy narodowej — przede wszystkim dobrze wyszlifowane zwierciadło, po-

stawione przed nim dobroliwemi rękoma, ale tem nie mniej, jak każde dobre zwierciadło, — prawdziwe i w swej obiektywności nieublagane.

Takiem zwierciadłem są wspomnienia każdego z autorów książki. Mieni się tylko siła i zabarwienie światła: u L. Wasilewskiego jest ono precyzyjne, nielitościwo-trzeźwe, jak na sali operacyjnej; u St. Stempowskiego — w jego świątym pod względem literackim (napisanym stylową ukraińszczyzną) fragmencie — światło to ma liryczno-ciepłe zabarwienie ukraińskiego południa; u gen. Tabouis — przez wojskowo-telegraficzne zdania jego kijowskich notatek, krótkim błyskiem miga czerwona luna pierwszej nawały bolszewickiej i strasznych „murawjowskich“ dni roku 1917. Ciekawy promień światła rzuca p. Topczybaszi na przebieg parlamentarnych usiłowań pierwszych „prometeistów“ Wschodu Europy na terenie byłej „Dumy“ cesarstwa rosyjskiego.

Naturalnie, że wspomnienia jedynego autora-Ukraińca, sędziwego dr. Halyna — trochę odbiegają od tonu wyżej wspomnianych autorów. Dr. Halyn, choć urodzony na besarabskich kresach Ukrainy, później wchodzi w sam nurt świadomego życia ukraińskiego i dlatego jego szerokie, obejmujące okres od sześćdziesiątych lat ubiegłego stulecia aż do rewolucji 1905 r. wspomnienia — mają charakter więcej osobisty, ale niemniej epiczny i dlatego niemniej obiektywny. Dla ilustracji szerokości i bogactwa tych wspomnień wystarczy wymienić kilka nazwisk osób figurujących w nich: Kostomarow, Mordowec, Kropiwnyckij, Tarnowski, Drahomanow, Franko, Wowk i in.

Wspomnienia dr. Halyna szczególnej nabierają wartości przy czytaniu ich razem z częściowo już opublikowanemi wspomnieniami ś. p. Eugenjusza Czykalenki.

Strona zewnętrzna książki — dobra. Korekta — poprawna. Dziwi jedynie stale używanie w pisowni ukraińskiej litery „H“ zamiast „G“ (orhanizacja, hrupa, etnohrafija etc.).

Za opublikowanie „Wspomnień“ Ukraińskiemu Instytutowi Naukowemu należy się głęboka wdzięczność.

E. M.

BEZNAMIĘTNA OCENA Z. S. S. R.

Książka Marka Chadourne'a („L'U. R. S. S. sans Passion“ str. XIV + 220 + 31 fot., Librairie Plon, Paris, 1932) jest zbiorem mniej lub więcej udanych reportaży, wrażeń z podróży. Opis momentów najbardziej charakterystycznych uplastycznił nam jej obraz.

W przedmowie autor bardzo słusznie ośmiesza kategoryczne opinie o Rosji zawarte w słowach

za lub przeciw; jednocześnie obiecuje pełną bezstronność sądu, opieranie się tylko na faktach.

Niestety „fakty“ te są troskliwie dobrane przez „Inturist“ (oficjalne biuro turystyczne dla cudzoziemców, zależne wprost od G. P. U.), którego działalność trafnie określają słowa: „zobaczycie wszystko, co zawiera drobiazgowo opracowany program propagandy dla zbudowania już przekonanych, dla przekonania wątpiących“ str. XI.

Te przymusowe różowe okulary musiały zniekształcić prawdziwy obraz Rosji, co autor całkowicie docenia. Oczywiście niezbędnym uzupełnieniem tych metod jest rygorystyczne uniemożliwienie samodzielnego badania kraju przez cudzoziemców.

Duszny i zakurzony, choć błyszczący luksusem wagon, ongiś wielkoksiążęcy, zawozi do Moskwy wycieczkę francuskich dziennikarzy i turystów.

W związłym lecz barwnym opisie stolicy wyróżnia się podniosły obraz Mauzoleum Lenina, celu niekończących się pielgrzymek całej Rosji. „Každemu kto jest obecny po raz pierwszy przy tej defiladzie, zdaje się, iż widzi rzesze w pochodzie ku nowemu Mesjaszowi. Tak potężny jest, w tej religijnej Rosji, kult Świętych“. Str. 33.

Migawkowa zmianka o szczętkach caratu, kułach i liszeńcach, najczęściej widywanych w cerkwi Zbawiciela przed jej zburzeniem, kończy wstęp do jądra książki obejmującego cztery rozdziały, cztery problemy: 1) piatiletka, 2) mężczyzna, kobieta i dziecko; 3) kultura; 4) walka z religią.

Dział poświęcony piatiletce, której idea żyje Rosja, przynosi ciekawe szczegóły organizacji „socjalistycznego współzawodnictwa“; są to dzienniki ściennie z wykazami gorliwych i opieszłych robotników; wykresy wydajności poszczególnych fabryk, a nawet ich działów, obrazujące postęp lub zaoferanie wyników; zebrania robotnicze, które uchwalają przeprocowanie świątecznego dnia na rzecz piatiletki (zjawisko nie do pomyślenia na Zachodzie); szturmowe brygady pracy; celem tych wszystkich środków jest pobudzanie honoru robotnika i jego entuzjazmu dla planu pięcioletniego.

Autora zachwyca znakomita mapa świetlna rozwoju piatiletki w Moskiewskim Muzeum Rewolucji, przeraża natomiast (chyba niesłusznie!) nasycenie prasy i ruchu umysłowego kwestjami gospodarczemi, ujętymi naukowo.

Rozdział: mężczyzna, kobieta i dziecko. Autora jako typowego Francuza razi zupełny niemal brak flirtującej młodzieży; dlatego tak tkwi mu w pamięci słoneczny obrazek amazonki i kawalerzysty w Tyflisie, „dwojga uprzywilejowanych“. Str. 71.

Budzą jego uznanie nowoczesne sowieckie zasady pożycia płci: pełne równouprawnienie kobiety, opieka nad macierzyństwem, (lecz czy i na prześladowanej wsi?), równe prawa dzieci nie-

ślubnych. Logicznym rozwinięciem tych wytycznych są żłobki, „fabryki kuchni“ dla ułatwienia odżywiania poza domem, szeroko stosowana, a jednak nieoslabiająca przyrostu ludności, regulacja urodzeń.

Ciemna plama na tym pozornie jasnym i budującym obrazie — to zwiedzanie wzorowego domu poprawy dla młodzieży „Bolszewo“, gdzie nieoczekiwany szczegół: odsyłanie niepoprawnych do więzień, łamie złudzenia autora, iż Rosja jest bardziej humanitarna, niż Europa Zachodnia. Podobne refleksje budzi „dobrowolne“ profilaktorjum dla prostytutek, pozbawianych wolności w razie recydywy.

W rozdziale kultury, poza żalosem stwierdzeniem militarizmu Z. S. S. R. i ciekawymi uwagami o piatiletce kulturalnej, dominuje rozmowa z wziętym autorem dramatycznym Kirchonem, sekretarzem Związku Pisarzy Proletarjackich.

Jest to ostra polemika z planem pięcioletnim powieści, układowaniem literatury, ograniczonej do roli współtwórczyni piatiletki, wyczuwalnym choć skrywanym tępieniem pisarzy apolitycznych.

Na tle ponurej, niemal zmechanizowanej, twórczości korzystnie odbija organizowanie pod kierunkiem pisarzy robotniczych kółek literackich, zacieranie różnicy między pracą fizyczną a umysłową.

Prawie połowa tego rozdziału poświęcona jest (słusznie z uwagi na doniosłość tematu) najznakomitszej, bo opartej na wysokiej miary artyzmie, propagandzie komunizmu: kinematografji. Słusznie zdaje się zdaniem autora „więcej ona uczyniła i czyni dla prestiżu Sowietów niż cała razem wzięta produkcja pisarzy proletarjackich, plakaty i broszury“. (str. 124).

Podkreśliwszy ideowość filmu sowieckiego, która wywyższa go ponad filmy Zachodu i Ameryki, Chadourne szkicuje rozwój akcji „Linji Zasadniczej“; tematem jej jest walka o kolektywizację, jaką toczy w zapadłej wiosce młodzież ze starszym pokoleniem. Ciemna włościanka Marfa, zwolenniczka kolektywizacji, w której widzi zniszczenie chłopskich marzeń o bogactwie, urasta do symbolu całej Rosji.

Tematy filmów sowieckich to utrwalanie réżimu, walka dwu pokoleń, zwalczanie religji, brutalna a zatem skuteczna autokrytyka władz i ich błędów, tępienie kłesk społecznych i oczywiście piatiletka i motoryzacja; to ostatnia ze środków stała się stopniowo celem, zatrwającą autora.

Wymieniamy bardziej frapujące i charakterystyczne, a mniej znane, tytuły filmów rosyjskich: Sekciarze, Elektryfikacja, Cement, Matka, Szczętki Cesarstwa, Turksib.

Niezbyt owocna jest doktrynerska walka z religią zapomocą muzeów „antyreligijnych“, w istocie rzeczy antyklerykalnych. Bardziej skuteczną

wydaje się wszechstronna (przedewszystkiem za pomocą wielojęzycznej prasy) propaganda Towarzystwa Ateistów Walczących, de nomine prywatnego i niezależnego, faktycznie popieranego przez Partję Komunistyczną i Komsomol.

Należy pamiętać, że antyreligijność Sowieców cechują obok koncepcji filozoficznych, materializmu i kultu mechanizacji, cele polityczne: tępienie resztek „ancien regimu“.

Rozdział siódmy jest migawkowym opisem podróży po Rosji od Leningradu „miasta umarłych“, poprzez kolektywizowane stepy nadwołżańskie, aż po naftodajny Kaukaz.

W zakończeniu, zatytułowanym „Powrót“ wybija się (obok trwożliwej ucieczki nieznanego Rosjanina, gdy rozmawiający z nim przygodnie Chadourne chciał zapisać parę słów z rozmowy) namiętny wybuch nienawiści do Rosji inżyniera niemieckiego, człowieka dojrzałego i statecznego, powracającego z trzyletniej pracy w służbie Sowieców.

Ograniczymy się za autorem do zacytowania jego słów: „To jest piekło. Spędziłem tam trzy lata, mam doświadczenie. I moim obowiązkiem jest mówić do pana jak do rodaka. Gdyż, Niemcy czy Francuzi, jesteście i powinniście pozostać wolnymi.

Zrozumcie ich (Rosjan), entuzjazm... nie mają wyboru. Pracować jak czarni, albo podejrzani, denuncjowani stracić kartę pracy. Niema ani chleba, ani zasiłków dla ludzi poza prawem. „Wolę być bezrobotnym w Berlinie niż tu pracować. — To życie w stadzie, nie jest życiem człowieka“ (str. 213—217).

Niemiec ten entuzjazmował się, czytając w piśmie francuskich i niemieckich, nabytych w Warszawie, wzmianki o możliwości przymierza franko-niemieckiego i wyraźnie wskazywał na jego przyczynę: Sowiety.

Czytelnika polskiego mile wzruszy radosne powitanie naszej granicy przy opuszczeniu Rosji.

Osią zainteresowań i badań Chadourne'a jest zakres wolności jednostki w ustroju sowieckim. Pytanie to snuje się poprzez karty książki, bije z wielu wyżej wspomnianych scen, by dopiero w zamknięciu znaleźć kategoryczne, gorące, zaprzeczenie.

Warto odtworzyć bieg rozumowania autora; jedzie on do Rosji, podobnie jak większość jego kolegów z dziennikarskiej wycieczki, ze „świadomością lub nie, nadzieją ujrzenia jakiegoś nowego panowania ludzkości, nowego wieku“ (str. 122). Przy takim nastawieniu, przy badaniu kraju pod opieką i kontrolą jego władców, opinia o nim powinna być pozytywna, jeśli nie entuzjastyczna.

Istotnie Chadourne stwierdza szereg sukcesów Sowieców w dziedzinie opieki społecznej, organizacji pracy i t. d.; zarazem jednak w jego psy-

chice dokonywa się, naprzekór początkowemu nastawieniu, naprzekór (a może dzięki) intensywnej propagandzie, powolny, ale stanowczy przełom duchowy: rodzi się instynktowna obronna postawa Europejczyka, człowieka wolnego, wobec niewolnika, Rosjanina.

Oceny autora w dziedzinie ekonomicznej są zupełnie fragmentaryczne i wrażeniowe — trudno zresztą wymagać innych od niefachowca.

Zamykając ocenę książki w jednym zdaniu, powiemy, że sukcesy gospodarcze i przemysłowe Sowieców tak jak opisuje je Chadourne są bardziej niż problematyczne; uciemnienie człowieka, zdławienie jego swobody, mechanizacja życia — to fakty realne.

Radosny okrzyk na cześć wolności, kończący książkę jest wyrazem przekonań społecznych autora.

Nie zaprzeczając zupełnie daru narracyjnego i zmysłu obserwacji autora należy zakwestjonować celowość i pożyteczność „źródłowych“ książek o Sowieciech, pisanych na podstawie kilkotygodniowej wycieczki, pod opieką Inturistu, bez znajomości języka, historii i kultury Rosji.

Bez kwestji, obserwacje Chadourne'a są trafne i dobrze uchwycone. Ale cóż mógł, a raczej co mu pozwolono zobaczyć.

Główna wartość książki leży w opisie techniki sowieckiego zniekształcenia rzeczywistości.

W zakresie zagadnień narodowościowych Rosji jedynym istotnym spostrzeżeniem jest (coprawda przypadkowe) stwierdzenie ogromnej różnorodności językowej, a zatem i etnicznej, Sowieców, co niewątpliwie będzie rewelacją dla czytelnika z Zachodu.

Ozdobą książki są dobre fotografie, niestety bezwartościowe jako dokument, bo i tu cenzura sowiecka działa. Uważnego czytelnika razi niedbała korekta.

Bolesław Dębiński,

„SOWIETY TWORZĄ NOWEGO CZŁOWIEKA“

Pod powyższym tytułem ukazały się w polskim tłumaczeniu wrazenia z podróży do Rosji Sowieckiej niemieckiego dziennikarza A. Rundta *). Książka nie zaspakaja ciekawości czytelnika, ciekawości wywołanej frapującym tytułem, gdyż mimo zapowiedzi czytelnik nie dowie się na czym ten budowany w Rosji „nowy człowiek“ ma polegać. To, że wytworzono całą masę nowych słów i wyrażeń, to, że wyzysk klasy pracującej przez

*) Artur Rundt „Sowiety budują nowego człowieka“. Wydawnictwo Nowoczesne, Warszawa. 1932. str., 216.

Mołocha-Państwo jest gorszy niż w krajach kapitalistycznych, to, że dla zdobycia kawałka chleba dokonywać trzeba nadludzkich nieraz wysiłków, to, że każdy wciąż drży przed wszechwładnym G. P. U. — to wszystko jeszcze nie jest tworzenie nowego człowieka. Z książki p. Rundta (który do niektórych rezultatów sowieckiej gospodarki nastrojony jest dość pozytywnie) wynika nawet, że cały ten rzekomy entuzjazm, świadomość, że ofiary ponoszone są dla dobra społecznego, wszystko to nie jest nawet wynikiem nadziei na obiecany wciąż raj, ale jest rezultatem trwogi przed podejrzeniami o sabotaż.

Nas szczególnie obchodzi to, co przelotnie p. Rundt opisuje z podróży do republiki mongolsko-burjackiej. P. Rundt widzi, że zarząd kraju spoczywa w rękach krajowców, którzy podlegają „lekkiej kontroli białych ludzi z Moskwy“. Wśród ludności koczowniczej, która została osiedlona p. Rundt nie widzi żadnej niechęci do władzy sowieckiej. Natomiast tam, gdzie istniał już przedtem dostatek, a władza sowiecka wprowadziła się przez konfiskaty, tam opozycja istnieje. „Do opozycji gospodarczej przyłącza się... nienawiść rasowa przeciwko białemu człowiekowi, która uzewnętrznia się w zakonspirowanych organizacjach narodowych“ (str. 211).

ab.

SOWIETY W OZCZACH FRANCUSKIEGO DZIENNIKARZA

Na okładce niedawno wydanego opisu podróży do Rosji Sowieckiej pióra francuskiego dziennikarza E. Schreiber'a *) widzimy ów symbol dzisiejszej uprzemysłowionej Rosji: fabryki, kominy, konstrukcje żelazne, ku którym zdąża tłum robotników. Na pierwszym planie rosyjska chłopka, z chustką na głowie i koszem na ręku patrzy się, jakby z jakimś zaniepokojeniem na ów las kominów i żelaza. Naokoło, reszta okładki pokryta równo ułożonymi napisami U. R. S. S., U. R. S. S., U. R. S. S. W tem wyraża się cała istota dzisiejszej Rosji: kraj który w przeciągu paru lat powiedział sobie, że musi dogonić w postępie technicznym zachodnią Europę, pełen kontrastów, paradoksów, niedociągnięć i niezrozumiałości.

P. Schreiber, w autokarach czy statkach turystycznych, oprowadzany przez nieodstępnych grzecznych tłumaczy miał możność obejrzenia jasnej strony rządów Rosji Sowieckiej. Ta jasna strona to ogródki dla dzieci, świetlice dla robotników, maszyny lśniące od polysku (jakiś inżynier przyznał się, że wobec braku wykwalifikowanych techników maszyny te mogą być rychło niezdatne

do użytku) parę „reprezentacyjnych“ „sowchozów“ i „kolchozów“ — czyli to, co się rzuca w oczy podczas tak krótkiego w Rosji pobytu.

P. Schreiber widzi tylko radość i zapał do pracy, to jest to co się rzuca w oczy cudzoziemcowi, gdy przejrzy nagłówki artykułów z sowieckich gazet. Nie widzi, bo dłuższego trzeba pobytu i większego kontaktu z masami aby to spostrzec, ani pauperyzacji mas obok obfitych pensyj speców, ani wydzierania zboża chłopom, ani targów z zagranicznymi kapitalistami ani atmosfery powszechnego przygnębienia, ośpienia i wzajemnej nieufności wynikającej z rozpowszechnionego szpiegostwa i donosicielstwa oraz trwogi przed G. P. U.

P. Schreiber pełen jest podziwu dla postępu technicznego Rosji Sowieckiej. Nic dziwnego. Jest to podziw dla planowej, zorganizowanej gospodarki, t. j. takiej, która da się zrealizować przy każdym rządzie antyliberalnym. Gdyby p. Schreiber znalazł się był w Rosji, gdy Piotr Wielki „planowo“ budował Petersburg, podziw jego nie byłby mniejszy, niż przy oglądaniu Dnieprostroju. Nie potrzeba więc do tego ani G. P. U. ani Butyrek ani wysp Sołowieckich.

O HANDLU Z. S. S. R.

H. R. Knickerbocker: „Czerwony Handel grozi“ (Plan Pięcioletni uprzemysłowienia Rosji Sowieckiej), Warszawa, 1932, Fruchtmann.

Jest to publicystyczny reportaż z siedmio-tygodniowej podróży po krainie „piatiletki“. Autor zwiedził wszystkie ciekawsze ośrodki państwa Sowieckiego — Moskwę, Niżny Nowgorod z fabryką Forda, kopalnie azbestu w głębi lasów, budujący się olbrzym Magnitogorska, „sowchozy“ (folwarki państwowe) Gigant i Wierblud, kraj nafty na Kaukazie, kopalnie manganu w Czjaturi, „raj“ proletarjacki na Krymie, wreszcie Dnieprostroj i Zagłębie Donieckie, uzyskał nawet sensacyjny wywiad z matką „Soso“ Stalina. Dla człowieka, interesującego się Rosją Sowiecką inteligentna ta książka jest bezwzględnie warta przeczytania, nie daje ona jednak dokładnego obrazu Z. S. S. R. nawet w dziedzinie swego tematu, Autor bowiem, nieodrodny Amerykanin dał się zwieść czarowi cyfr produkcji, rekordów budowlanych i projektów, a choć często wyraża się krytycznie o buchalterji sowieckiej, nie zastanawia się, czy kosztowne inwestycje „piatiletki“ będą się w stanie zamortyzować i stanowić dobytek przyszłych pokoleń. Nie zdaje sobie też autor sprawy z niezwykle szybkiej ewolucji wewnętrzno-politycznej Rosji, od której cała planowość gospodarcza jest uzależniona, gdy taktyce politycznej podporządkowuje się wszystkie dziedziny życia państwowego.

R. CH.

*) E. Schreiber. Comment on vit en U. R. S. S. Paryż, Plon (1931), str. 232.

CHIŃSKI RUCH ROBOTNICZY.

Dokonywający się od końca XIX w. proces industrializacji Chin wyłonić musiał kwestję robotniczą. Warunki życia i pracy robotnika chińskiego były b. ciężkie. Pierwsze związki zawodowe, które powstały wyłącznie dla wspólnej obrony przed wyzyskiem musiały być tajne; dopiero od 1919 mogły się tworzyć związki jawne. Mimo silnych wpływów socjalistycznych czy potem komunistycznych, chińskie związki zawodowe były odporne na doktryny marksowskie. Wyzwoleniczy ruch narodowy kierowany przez dr. Sun Yat-Sena podjął walkę równocześnie o poprawienie bytu klasy pracującej i oparł się na silnie się rozwijającym chińskim ruchu syndykalistycznym. Na drugim kongresie chińskich związków zawodowych w Kantonie w maju 1925 r. (pierwszy kongres odbył się w tymże mieście w maju 1922 r.) utworzono Konfederację Generalną Robotników Chińskich. Rząd Kuomintangu wydał cały szereg zarządzeń o ochronie pracy, arbitrażu i zainicjował chińskie ustawodawstwo pracy.

Połączenie chińskiego ruchu narodowego z wyzwoleńczym ruchem robotniczym wytworzyło ten dziwny napozór objaw, że dynamika ruchu syndykalistycznego była silniejsza od procesu industrializacji Chin.

Książka dr. Tsing Chin-Chuna*) z której czerpiemy powyższe dane przedstawia nam obszernie lecz przejrzyście dzieje chińskiego ruchu robotniczego i obecny stan kwestji robotniczej w Chinach, poprzedzone rzutem oka na dzieje industrializacji Chin, społeczną strukturę kraju i genę ruchu robotniczego.

Jerzy Janowicz.

„MIRAŻE MANDZURSKE“*).

Osoby, wypadki, typy i zwyczaje na egzotycznym tle Chin i Mandżurji przesuwać się żywe przed wyobraźnią czytelnika. Poszczególne rozdziały Miraży Mandżurskich to jakby ciekawe nowele napisane stylem nawet może nieco anegdotycznym. Niema tam statystyk produkcji, importu i eksportu, nie mniej jednak oświetlają bardzo trafnie i w sposób dostępny dla przeciętnego czytelnika cały ten splot zagadnień i interesów chińskich, japońskich i rosyjskich na terenie Mandżurji. Bezstronny a bystry i długoletni obserwator

*) Dr. Tsing Chin-Chun „Le mouvement ouvrier en Chine“. Jako VII tom studjów i dokumentów ogłaszanych przez Francusko-Chiński Instytut w Ljonie. Paryż 1929.

*) Miraże Mandżurskie. Konstanty Symonowicz. Warszawa, Gebethner i Wolff. Str. 291.

zdołał przeniknąć nie jeden sekret polityczny czy gospodarczy, zdołał choć w części zrozumieć duszę chińską i pobudki działania. Dlatego też tem łatwiej, tem trafniej mógł wytłumaczyć niezrozumiałe dla niewtajemniczonego strony problemów mandżurskich.

Z tego względu książka ta jest godna poznania, tem godniejsza, że jest sama krokiem pionierskim w kierunku zainteresowania najszerszych warstw społeczeństwa polskiego kwestjami Mandżurji, tego kraju olbrzymich możliwości. Pierwsza część obejmuje tematy bardziej ogólne: geografia Mandżurji, kolonizacja chińska, stosunki etnograficzne, historia Mandżurji na tle historii Chin, stosunki religijne i t. d. Trochę o biurokracji, wreszcie postacie generała U, współpracownika Dżan-Dzo-lina, generała Dżu-Cin-lan czy generała Ma.

Część druga obejmuje opis wypadków i zdarzeń z niedalekiej przeszłości. Wchodzi czytelnik w świat intryg, kłosań i zabiegów, zainteresowanych państw i osób o władzę nad Mandżurją, które skupiają się głównie na terenie kolei.

Szczególnie ciekawe są rozdziały dotyczące życia Polonji mandżurskiej, jej przeszłości, przeżyć wojennych i stanu obecnego.

Swą rolę popularyzatorską mogą „Miraże“ spełnić tem łatwiej, że ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie ogromnie zaktualizowały te kwestje, a forma w jakiej całość jest podana jak już wspominałem powoduje, że książka ta jest dosłownie dla wszystkich.

W. Brodzikowski.

„NA DALNIEM WOSTOKIE“.

W październiku 1928 r. w Charbinie, przy Instytucie Nauk Handlowych i Orientalistycznych powstało Koło Wschodoznawcze, składające się z sekcji wschodniej — ekonomicznej, krajoznawczej i fotograficznej. Sama nazwa wskazuje cel poszczególnych sekcji, a wielka ilość rozpraw i referatów, wygłoszonych na zebraniach Koła, najlepiej świadczy o zainteresowaniu młodzieży charbińskiej Wschodem.

Wydany przez Koło Nr. 1 czasopisma p. t. „Na Dalekim Wschodzie“ („Na Dalniem Wostokie“), zawiera dużo materiału naukowego, literackiego, kroniki naukowej oraz dotyczącej życia wewnętrznego. Artykuł-lekcja prof. Pawłowskiego „Przedhistoryczne pokrewieństwo chińskiego języka z indo-europejskimi oraz problemat europejsko-azjatyckiego panprajęzyka“, udowadnia i uzasadnia pokrewieństwo języka rosyjskiego z chińskim w wyrazach, fonetyce i pierwiastkach, a także w pewnej wspólności w dziedzinie gramatyki.

Artykuł p. t. „Gdzie się znajduje praojczyzna człowieka?“, przez Halicza, szeroko streszcza ist-

niejące dotychczas poglądy na tę kwestję i w rezultacie wyłączając poszczególne kraje i ziemie, zatrzymuje się na lądzie Gondawy, skąd pierwotny człowiek emigrował do Azji i Afryki. Kilka krótkich rozpraw, jak „Wiejskie życie w Chinach”, „Kupiec chiński a japoński”, wreszcie „Trzy śmierci” — bajka koreańska Szkurkina, stanowią dalszą treść numeru.

Na wyróżnienie zasługuje „Kronika Naukowa” czasopisma, prowadzona przez współrodaka naszego kol. A. Macedońskiego. Autor wspomina o Orientalistycznym Kole Młodych w Warszawie i specjalnie szczegółowo omawia dwa pierwsze N-ry naszego czasopisma oraz „Rocznik Orientalistyczny”, wychodzący we Lwowie.

Z przyjemnością należy powitać ogólne zainteresowanie się charbińskiej młodzieży Wschodem i życzyć im pomyślnej i owocnej pracy w tym kierunku.

E. Gutorewicz.

Z MŁODEJ POEZJI UKRAIŃSKIEJ.

Po nieszczęśliwym zakończeniu wojny ukraińsko-bolszewickiej, inteligencja ukraińska zmuszona do masowej emigracji zagranicę, jest faktycznie głównym czynnikiem wpływającym na rozwój obecnej literatury ukraińskiej. Zagranicą, gdzie istnieje wolność słowa nie na papierze jak w Sowietach, literatura przybiera odpowiedni kształt, przyjmuje coraz doskonalszą formę, jednym słowem ukształtowanie się. I tu wśród szeregu pisarzy, na jedno z pierwszych miejsc wysuwa się postać ukraińskiego poety-publicyisty Eugenjusza Małaniuka dobrze znanego zarówno zagranicą jak i na Ukrainie Sowieckiej. Szereg artykułów literackich umieszczonych w najrozmaitszych pismach, wierszy oraz wydawnictw w zupełności pozwalają zaliczyć go do jednego z czołowych przedstawicieli współczesnej literatury ukraińskiej.

Z trzech zbiorowych wydawnictw jego wierszy jakie dotychczas się ukazały, na specjalną uwagę zasługuje tomik ostatni p. t. „Ziemia i Żelazo” („Zemla i Żalizo”), o charakterze partjotyczno-historycznym. Porównując go z dwoma poprzednimi („Sztylet i Stylos” oraz „Herbarz”) od razu widzi się postęp, jaki poeta uczynił w ciągu kilku ostatnich lat. Wiersze zawarte w wymienionych tomikach są po większej części próbami lirycznymi aczkolwiek w niektórych przebija się już pierwiastek, który w ostatnim tomiku zapanował nad całością.

„Ziemia i Żelazo” jest podzielony na trzy ściśle związane ze sobą pod względem myśli przewodniej, części. W pierwszej („Połyn”), autor tęskni za ojczyzną. Nazywa Ukrainę szeroką drogą między Wschodem i Zachodem, mówiąc, że kraj ten

leży głową na Zachód a piersią na Wschód przepuszczając od wieków przez swoje ziemie Waregów, hordy Tatarów, będąc kochanką ofiarowującą swoje ciało tym, którzy duszą ją brudnymi rękoma.

W drugiej („Stepowa Hellada”), w pesymizmie mówi, że rok rocznie uciekają wszyscy od krzyku „Powstań”, że niema nic dokoła prócz milczenia i śmierci... Pragnie burzy, jakiegoś wiru, któryby wyrwał go z ciszy, której znieść nie może. To nic, że później oczekuje wszystkich nowa Golgota i nowe ciężkie krzyże...

Część trzecia („Waregowie”), jest cokolwiek odmienna od poprzednich. Autor mówi o Ukrainie jako o ziemi, która służyła drogą prowadzącą od Waregów do Greków. Czarną drogą, przez którą ruszyła na Zachód Azja. Wspomina trzech mitycznych bohaterów, z których pierwszy zostawił jej ludowi miecz, drugi czołno a trzeci chorągiew.

Oto mniej więcej treść omawianej książki. Myśl zawartą w niej dałoby się wypowiedzieć jednym zdaniem. Poeta kieruje uwagę społeczeństwa na Zachód, pragnąc by przyszła wolna Ukraina wzorowała się na Rzymie, a nie na znieawidzonej Moskwie. W jednym z wierszy wyraża swe pragnienie temi mniej więcej słowy:

„by własny Rzym granicą się opasał
„i obok Ławry powstał Kapitol...”

Ta właśnie chęć zespolenia Wschodu z Zachodem, jest najbardziej charakterystyczną cechą utworów E. Małaniuka. Wierzy on w swoją ideę, wierzy, że

„wyrośnie żelaznym dębem Rzym
„z mocnego łona Hellady Scytów”.

W bardzo ładnym wierszu p. t. „Niewyczerpalność” mówi autor o Ukrainie, jako o kraju, którego drogi leżą jak ramiona krzyża z Zachodu na Wschód, z północy na południe. Rozkrzyżowana — całe wieki leży, a mimo to nie wygast w niej ogień istnienia. Gnębą, kaleczą i trują ją, posiada jednak ona takich ludzi jak Stefanik, Kulisz, Kociubiński, Łesia Ukrainka i innych, nad którymi unosi się duch Tarasa Szewczenki. Prawie we wszystkich wierszach na pierwszy plan przebija się nostalgia autora przybrana szatą melancholji.

Pod względem formy dałoby się zarzucić autorowi zignorowanie akcentu, czynnika dość ważnego w poezji, oraz wprowadzenie bardzo wielkiej ilości skrótów, t. zn. wyrazów w których ostatnie litery zostały zamienione na apostrof. Szpeci to całość i nieładnie brzmi dla ucha. Przyszła należy, że i styl jest b. ciężki. Czytając wiersze ma się wrażenie, że autor specjalnie wyszukiwał archaizmy, którymi b. obficie naszpikował wiersze przez co zatraciły one swoją żywość. Można powiedzieć, że dzięki temu są one prze-

znaczone nie dla szerszych warstw lecz dla nielicznych wybranych. Ze strony autora jest to krok dość ryzykowny, który w następstwie może pociągnąć pewne spaczenie formy literackiej i języka.

Język cięższy, może z powodu głębszej treści i myśli jaka jest zawarta w książce, ale całość świadczy o rozwoju nowoczesnej poezji w piśmiennictwie ukraińskim.

E. Gutorewicz.



OD REDAKCJI. Szczupłość środków, jakimi rozporządzamy nie pozwala nam na szersze uwzględnianie działu recenzji z książek, a także z artykułów w kwartalnikach i miesięcznikach niemieckich, francuskich i angielskich dotyczących zagadnień wschodnich: niniejszym numerem zapoczątkujemy jednak rubrykę recenzji periodyków zagranicznych i dążyć będziemy do jej znacznego rozszerzenia w numerach następnych.

„REVUES DES DEUX MONDES“

w Nr-ze czerwcowym b. r. w dłuższym artykule, z dobrze poinformowanego źródła, podpisanego XXX, rozpatruje sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie.

Rozwój wypadków w Chinach znajduje się pod znakiem wyjątkowo głębokich postępów agitacji bolszewickiej. Chiny oficjalne, domena Czang-Kaj-Szeka i rządu nankińskiego, obejmują zaledwie 1/8 terytorjum chińskiego, utrzymując w swych rękach niewielki obszar obu stron dolnego biegu Jan-Tse-Kiangu. Mandżurja tworzy 1/6 terytorjum chińskiego, wyodrębnioną całkowicie z pod władzy rządu centralnego.

Reszta to Chiny anarchji. Wyraźniej krystalizuje się politycznie najbardziej przeludniona połać czysto rolnicza, zamieszkiwana przez przeszło 160.000.000 Chińczyków, rządzona przez probolszewickiego gen. Czu-Te — ucznia szkoły wojennej w Berlinie, a następnie wychowanka Moskwy.

Ta bolszewizacja mas włościańskich — jest tryumfem nowej metody Kominternu nad metodą Trockiego i Borodina. Ci ostatni byli zwolennikami proklamowania Sowietów przez otwartą rewolucję robotniczą w takich centrach jak Kanton lub Szanghaj. Obecnie cały wysiłek skupia się na wyzyskaniu niezadowolonego i nienawistnego wsi, nagromadzonych tam od lat przez niebywałą głód i nędzę. Udało się poruszyć część masy chłopskiej — stanowiącej 3/5 ludności w Chinach.

Federacyjna koncepcja sowiecka ułatwiałaby jeszcze agresję na podminowane tereny Chin agrarnych. Na przeszkodzie nie mógłby stanąć ani osłabiony rząd nankiński, ani Stany Zjednoczone, jako zasadniczy przeciwnik interwencji zbrojnej — ani pozbawiona egzekutywy Liga Narodów; istotną przeszkodą jest siła Japonji.

Państwo to jednak znajduje się niewątpliwie w impasie. Jego swoboda ruchów krępowana jest choćby tym, że niemal 1/3 eksportu pochłaniały

dotąd Chiny, 1/2 podstawowych artykułów eksportu szła do Stanów Zjednoczonych.

Najżywotniejsze interesy Japonji zostały zagrożone. Bojkot groził likwidacją handlu japońskiego z Chinami, Mandżurja przesycona agentami Kominternu stanowi dla Japonji nie tylko zagadnienie interesów ekonomicznych lecz i moralnego prestiżu w samej Japonji i Koreji.

Zmusiło to Japonię, mimo wszystkie trudności wewnętrzne do śmiałej interwencji na obu odcinkach w Mandżurji i Szanghaju i przeciwstawiło ją na szerokim froncie polityce Sowietów; nie tylko jako dwa państwa o sprzecznych interesach, lecz też jako dwie koncepcje społeczne; jedyna realna siła cywilizacji przeciw bolszewizmowi na Dalekim Wschodzie.

W konflikcie tym autor nie ocenia optymistycznie sił Z. S. S. R.; wprawdzie za Bajkałem znajduje się około 70.000 czerwonych żołnierzy. Sowiety rozporządzają już około 400 Junkersami, które będą mogły być użyte w wojnie zaczepnej. Od lutego już angażowani są w Niemczech oficerowie i technicy, specjaliści w zakresie transportu, motoryzacji, awiacji, gazów, m. in. iperytu. Faktem jest, iż dnia 15 kwietnia w Kazaniu naskutek wybuchu pocisku gazowego zginęło 120 robotników, a 50 uległo ciężkiemu zatruciu.

Ogromne jednak oddalenie od bazy, niewielka zdolność transportowa linii syberyjskiej (16 pociągów dziennie) nie daje Sowietom równych warunków i możliwości wobec Japonji.

W samej Mandżurji kontroluje ona swym korpusem oficerskim armję i policję państwa Mandżu-Go t. j. około 205.000 ludzi. Dodać tu należy siłę oddziałów japońskich, znajdujących się na terenach mandżurskich w sile 22.500 ludzi.

Sytuacja powyższa powstrzymuje obie strony od próby rozwiązań gwałtownych; Sowiety uciekłyby się do nich jedynie w razie osłabienia Japonji, — nie przez konflikt zbrojny — ten jest wykluczony, lecz przez jakiś bojkot zorganizowany ze strony Stanów Zjednoczonych. Te chyba jednak nie życzyłyby sobie zamiany wpływów japońskich przez wpływy sowieckie, jako rywala na Dalekim Wschodzie i nie liczą na robienie interesów z nowymi Chinami Sowietów.

Sympatje świata zachodniego w tym konflikcie — konkluduje „Revues des Deux Mondes“ — są po stronie Japonji. W walce między cywilizacją a bolszewizmem Japonja stanowi awangardę:

jednocześnie podjęła się ona rozstrzygnięcia problemu, który okazał się ponad możność jakiegokolwiek siły, problemu konstytucji nowoczesnych Chin Zjednoczonych. Wobec niewykonalności tego zadania w całości Japonia rozwiązuje go w części tworząc państwo Mandżu-Go.

„AFFAIRES ETRANGERES“

w numerze z 25.V 1932 publikuje artykuł wiceprzewodniczącego Izby Parów Japonji — ks. Fumimaro Kono, uzasadniający akcję polityki japońskiej w Mandżurji. W perspektywie wydarzeń ostatnich lat 30-tu — dowodzi autor — Chiny okazały całkowitą niemoc zarówno w dziedzinie faktycznego utrzymania zwierzchnictwa nad Mandżurją i zorganizowania jej prawidłowej administracji, jak i pokierowania jej rozwojem gospodarczym.

Wszechwładza Rosji na terenie mandżurskim, datująca się od czasu powstania bokserów dowodzi, że kraj ten znalazłby się definitywnie w rękach rosyjskich, gdyby nie wojna rosyjsko-japońska. Również i obecnie, gdy Mandżurja znalazła się na drogach działania Sowietów, rządy Kuomintangu nie tylko nie chroniły tego terytorjum, lecz przeciwnie usiłowały kooperować z reżimem sowieckim.

Mandżurja gospodarczo pod suwerenitetem chińskim nie uczyniła żadnego kroku na drodze rozwoju gospodarstwa czy przemysłu. Dopiero Japonja, utrzymując zasadę drzwi otwartych w odniesieniu do Chin, poniosła olbrzymi wysiłek dla rozwoju gospodarczego Mandżurji inwestując w nią kapitały w sumie przeszło 22.000.000.000 franków, i doprowadzając w krótkim czasie kraj do niewidzianego rozkwitu a ludność do liczby przeszło 30.000.000.

Znane wypadki z września 1931 zmusiły Japonję do skutecznej interwencji w tym kraju. Wytworzony w Mandżurji stan rzeczy Japonja broni z trzech zasadniczych motywów: 1) — obrony narodowej — właściwego powodu wojny r. 1904, jako reakcji wobec przedsięwzięć rosyjskich przeciw Mandżurji i Korei, których sytuacja określa bezpieczeństwo Imperjum Japońskiego; — 2) — ekonomicznych. Ostatnie rządy mandżurskie usiłowały zgnieć Japonję stosując zakazy eksportu; oznacza to pozbawienie Japonji przeważających ilości sojji (bobu mandżurskiego) i ryżu, stanowiących chleb powszedni Japończyka. Państwo znalazłoby się w sytuacji Niemiec zablokowanych przez Aljantów, z zapasami aprowizacji na trzy zaledwie tygodnie. Współczesna tendencja światowa ekonomji rozszerzania się zon współdziałania gospodarczego (Ameryka Północna i Południowa, Niemcy i Austria, kraje Z. S. S. R., spajane przez plan pięcioletni, koncepcja francuska Unji europejskiej) dla Japonji może mieć miejsce tylko w kierunku Man-

dżurji, co przygotowane zostało przez 25-letnie olbrzymie wysiłki; 3) moralno — socjalnych. Japonja bowiem przez obronę Mandżurji broni Daleki Wschód przed zalewem komunizmu.

Rząd japoński usiłował stworzyć wspólny front obronny z Chinami przeciw inwazji komunizmu. Władze Kuomintangu odpowiedziały na to zakładaniem w poszczególnych prowincjach mandżurskich swych sekcji partyjnych, aktywnym rozwojem propagandy antyjapońskiej, ukonstytuowaniem „komisji komunikacyjnej“, która przeznaczona została do zbadania budowy linii kolejowych, konkurencyjnych dla Południowo - Mandżurskiej K. wreszcie proklamowały swój nowy program polityczny, którego I artykuł głosił, iż wszelkie uprawnienia publiczne władz narodów cudzoziemskich, naruszające suwerenność Chin zostają anulowane.

Nie chodziło tu o cedowane terytoria lub koncesje, lecz o prawa japońskie w Mandżurji. Z właściwym Chińczykom obyczajem rozwiązywania zagadnień przez formułę, bez zapewnienia jej egzekutywy, pretendują oni do Mandżurji, położonej między chaosem chińskim a komunizmem. Tej sugestji uległy niektóre organy Ligi Narodów; tylko dobrze znający stosunki na Dalekim Wschodzie może zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa na jakie Mandżurja byłaby przez to wystawiona.

Japonja zdecydowana jest zapewnić jej bezpieczeństwo, uznając jednocześnie suwerenność i integralność administracyjną państwa Chińskiego.

ROMAN DMOWSKI O POLITYCE JAPOŃSKIEJ.

Roman Dmowski opublikował na łamach prasy narodowo-demokratycznej szereg artykułów, analizujących źródła i motywy, zaostrzającej się ekspansji Japonji*).

Autor, wskazując na Mandżurję, jako na ośrodek ciężkości w polityce światowej i bezpośrednie znaczenie jakie wypadki na tym terenie posiadają dla zagadnienia pokoju i polityki polskiej, uważa, iż możliwość starcia zbrojnego między Sowietami a Japonją zależeć będzie od rozwoju wewnętrznej sytuacji Japonji.

W Rosji bowiem zdają sobie sprawę, iż po wypadkach mandżurskich Władcywostok z krajem Ussuryjskim i koleją wschodnio-chińską znalazły się niejako na łasce Japończyków. Sowiety nie widzą się jednak w możności odrobienia tego w drodze wojny.

Właściwą analizę sytuacji japońskiej autor, zgodnie ze swoją metodą, przeprowadza na szerokim tle historycznym. Wyspy japońskie, przedzielone od Koreji cieśniną równą dystansowi Brześć — Warszawa z łatwością mogły się

*) Pierwiastki polityki japońskiej — „Gazeta Warszawska“ Nr. 174 — 188 — 1932.

stawać objektem ekspansji sił kontynentu i odwrotnie. Decydujący wpływ na kształtowanie się polityki japońskiej miało pojawienie się na Dalekim Wschodzie groźby imperjum rosyjskiego, które w końcu XVII stulecia opanowało Kamczatkę, w czterdzieści lat później północną część wysp Kurilskich, zbliżając się coraz bardziej do Japonii. Pośpiech reform z drugiej połowy XIX stulecia, który najpotężniej wyraził się w dziedzinie sztuki wojskowej, źródłami tkwił w zrozumieniu niebezpieczeństwa rosyjskiego, które nie pozostawiało już czasu do stracenia.

Zwycięstwo Japonii nad Rosją z 1904 — 5 r., wielka wojna i rewolucja, usunęły groźbę potęgi rosyjskiej. Przemiany w Chinach, a przedewszystkiem postępy kolonizacji chińskiej w Mandżurji, osiedlenie się tam dwudziestu kilku milionów Chińczyków, zorganizowanie się ich politycznie i militarne, rozwinięcie komunikacji, umacnianie się gospodarcze — zagroziły likwidacją wpływów japońskich nie tylko w Mandżurji ale i japońskimi posiadłościami w Lia Tung a nawet w Koreji.

Mimo, że Japonia nie może iść zadaleko w zastrzeżeniu konfliktu z Chinami wobec wielkiej pozycji wwozu na rynek chiński, rozwiniętej sieci przedsiębiorstw japońskich w Chinach, zdecydowała się ona na oderwanie Mandżurji, gdyż w polityce jej sprawa przyszłości państwa i narodu wzięła górę nad interesami t. zw. sfer gospodarczych, czego — jak pisze autor — należałoby życzyć polityce niejednego państwa w Europie.

Tak dojrzały politycznie krok, po którym musi nastąpić możliwie najlepsze ułożenie stosunków z Chinami, nie może zapewnić jednak Japonii dłuższego spokoju; nie może ona, wobec swego położenia geograficznego zasypiać ani na chwilę.

Japończycy bez porównania lepiej znają od nas Chiny i niezawodnie możliwość rozwoju potęgi gospodarczej i politycznej czterystumilionowego narodu budzi wśród nich niepokój.

Niewiadomo, czy wobec tego nie jest wygodniej dla Japonii pozostawić Rosji jej dostęp do Pacyfiku, Władywostok najgłówniejszy port Rosji w przyszłości, a nawet tolerować wpływy rosyjskie w północnej Mandżurji, zwłaszcza, że mimo japońskich wysiłków kolonizacyjnych, kraj ten jest i na długo pozostanie krajem chińskim.

Stąd więc wojna rosyjsko-japońska nie jest nieuniknioną, mimo że i w Japonii i w Sowieciech są żywioły, które wykazują dużą niecierpliwość.

Oznaką tego są wiadomości o tarcjach między rządem a sferami wojskowymi, manifestacjach przeciwrządowych, wreszcie zabójstwie premiera Inukai.

Antynomje współczesnej Japonii są szczególnie ostre. Kraj, który pozwala sobie na szalony skok, wymuszony zresztą okolicznościami, z feudalizmu, w kapitalizm europejski, utrudniony różnicami psy-

chiki ludzi Dalekiego Wschodu i Europy, naraża się na to, co spotkałoby np. feudalną Europę XIII wieku, gdyby nagle narzucono jej wiek XIX z jego parlamentaryzmem.

Ze skok ten stał się samobójstwem. Zawdzięcza Japonia swej niezmiernie licznej warstwie samurajów, tworzących zwarty, jednolity stan, związany surowym kodeksem rycerskim, zakorzenionym głęboko w instynktach całej tej warstwy.

Cała machina państwowa od podoficera i policjanta do wodzów armji, floty i ministrów obsadzona została wyłącznie przez samurajów, mimo teoretycznej niwelacji społeczeństwa przez nową konstytucję.

Tak zorganizowana siła przeszkodziła zapowaniu anarchji; nowy ustrój niszczy jednak stare pierwiastki; wpływ swój wywiera również młody kapitalizm, organizowany przez warstwę kupiecką, w historii starej Japonii najbardziej upośledzoną, znajdującą się na trzecim miejscu wśród ludu składającego się z 1) artystów i rzemieślników, 2) chłopów — rolników, i dopiero na ostatnim miejscu — kupców.

Stali się oni najgorszą, najmniej patriotyczną warstwą społeczeństwa; dzięki handlowi zagranicznemu, budowie narodowego przemysłu wyrosli jednocześnie na najpotężniejszych ludzi w państwie.

Teraz gdy nastąpił kryzys, gdy handel zagraniczny Japonii od 1929 w wywozie z 2.148.618.650 yen spadł na 1.146.981.000, a w przywozie z 2.216.240.020 na 1.235.675.000 następuje otrzęwienie — bunt niedawnych władców — samurajów.

W Japonii występuje dziś potężna reakcja, wypowiadająca nieprzejednaną walkę obecnemu ustrojowi oraz ludziami, którzy go reprezentują. Pragnienia swe wypowiada w hasłach: „Chcemy rządów cesarza!“, „Precz z oligarchją finansów“, dać im jednak konkretny wyraz w programie byłoby niepomiernie trudną twórczością polityczną, niema bowiem żadnych wzorów w świecie i podobnej do japońskiej sytuacji, niema form politycznych zgodnych z psychiką i etyką tego narodu.

O powrocie całkowitym do starych urzędzeń po tem, co Japonia przeżyła przez ostatnie pół stulecia, nie może być mowy.

Stara Japonia składała się z kilkudziesięciu drobnych surowych despotji, pozostających pod dziedzicznymi rządami władców — Daimjów, pod moralnym raczej zwierzchnictwem cesarza-boskiego pochodzenia. Samuraje każdego z ksiąstewek stanowili osobną całość, znaną w Europie pod nazwą klanów.

Od tego okresu proces przenikania wpływów europejskich i kapitalizmu poczynił wyraźne postępy. Jeśli reakcja przeciw obecnemu ustrojowi

zwycięży, wielu prób chybionych będzie musiała dokonać zanim utrwali nowy ustrój. Mimo bardzo głębokich różnic w budowie duszy ludzkiej między Japonią a narodami Europy, reakcja sił narodowych Włoch — faszyzm, Niemiec — hitleryzm, charakterem swym zbliżone są do nowego ruchu w Japonji.

To, że ruch ten przyszedł później, w dalszym stadium kryzysu i w momencie najostrejszego przesilenia gospodarczego i finansowego w Japonji, przesądza, że skieruje się on zarówno przeciw dzisiejszemu systemowi rządzenia, jak i przeciw potęgom gospodarczym i finansowym swego kraju, i, wyprzedzając w swym programie analogiczne ruchy europejskie pójdzie znacznie dalej w koniecznym dziś wiązaniu dążeń gospodarczych z politycznymi.

„PRZEGLĄD POLITYCZNY“

w ostatnim 4 — 5, majowym zeszyte przynosi artykuł prof. Jana Jaworskiego, wybitnego orientalisty, p. t. „Gospodarcze podłoże konfliktu chińsko-japońskiego“.

We wstępie autor podkreśla, iż wraz z potęgowaniem się ciasnoty na kuli ziemskiej podłoże konfliktów polityczno-wojennych coraz wyraźniej wraca do swego punktu wyjścia — walki o byt, kosztem innych, dawniej decydujących impulsów jak interesy dynastyczne, fanatyzm religijny czy rasowy.

Tak, jak nie znalazłby się żaden koncern z chrześcijan, który, jak Wenecja w XIII wieku, udzieliłby pożyczki pod zastaw Korony Cierniowej Chrystusa, — pisze prof. Jaworski — tak nie znalazła by dziś oddźwięku idea odebrania Św. Grobu.

W tej zmianie charakteru i celów wojny współczesnej, doszukuje się autor przewagi wobec opinji japońskich argumentów gospodarczych w konflikcie, w przeciwieństwie od politycznych argumentów Chin.

Japonja, niewielki, w porównaniu do olbrzymich, swych sąsiadów kraj, obszarem równy mniej więcej Polsce, który na swoim górzystym terytorjum doprowadził obszar ziemi uprawnej zaledwie do 15,6% powierzchni, już na przełomie średniowiecza i dziejów nowożytnych w XIV, XV i XVI wiekach opierał swój względny dobrobyt na świetnej ekspansji morskiej, docierającej do Archipelagu Malajskiego, Sjamu, a nawet Meksyku.

Zwłaszcza handel z Chinami, z kilkakrotnie wyższym niż import eksportem japońskim miedzi, siarki, wyrobów lakowych, broni — przynosił Japonji zyski.

W jednym tylko roku 1483 wywieziono z Japonji 37.000 szabel. Importowano wówczas z Chin wyroby włókiennicze, dzieła sztuki i już wtedy żelazo.

Jednak, wraz z rozwojem światowej ekspansji narodów europejskich, Japonja, coraz bardziej zaniepokojona o swą niezależność, radykalnie zmienia politykę i w 1624 ukazuje się dekret, zakazujący białym pod grozą śmierci, przybijania do brzegów Archipelagu i podobny zakaz dla Japończyków, pragnących opuścić Archipelag.

Odtąd jedynym oknem na świat dla Japonji stała się na przeciąg dwu i pół stuleci mikroskopijna wysepka Deshima położona nawprost portu Nagasaki, gdzie Holendrzy za cenę najgorszych upokorzeń utrzymali prawo do posiadania swoich faktoryj. Do Deshimy miał prawo przybywać tylko jeden statek holenderski rocznie, niemniej przeto wysepka ta odegrała olbrzymią rolę przy przenikaniu cywilizacji europejskiej do Japonji.

Okres izolacji japońskiej, powodującej bezgraniczną pauperyzację wsi, opuszczanie przez chłopów swych działek, szerokie stosowanie przez ludność chłopską sztucznych poronień, powstrzymujących całkowicie przyrost ludności, olbrzymie zadłużenie rycerstwa dochodzące do 10.000% jego dochodu rocznego, zalamuje się całkowicie w 1853 r. pod naciskiem Ameryki.

Dlatego też reformy genialnego cesarza Mutsuhito popartł niemal jednomyślnie cały kraj.

Rozpoczyna się epoka ekspansji japońskiej, którą schematycznie możemy podzielić na dwa okresy: terytorjalny i ekonomiczny. Pierwszy obejmuje zdobycie wysp Ryukyu lennego terytorjum Chin, później Formozy i półwyspu Liao-Tung (1895), Port-Artura i Dalejnego (Dajren), kolei wschodnio-chińskiej na południe od Czang-Czun, południowej części Sachalinu wreszcie uznanie Koreji za strefę wpływów japońskich i kończy się ostateczną aneksją Koreji.

Drugie okres podyktowany fiaskiem polityki kolonizacyjnej Japończyków przy wzrastającym przeludnieniu Japonji, trwa do dnia dzisiejszego.

Niewiarogodna liczba mieszkańców w Japonji na jeden kilometr kwadratowy ziemi uprawnej (969 — niemal trzykrotnie wyższa od najgęściej zaludnionej w Europie Belgji — (394 m. na kilometr kw. ziemi ornej), brak wszystkich niemal niezbędnych surowców jak żelaza, węgla koksującego i nafty, zwróciło ekspansję japońską w kierunku Mandżurji, jako jedynej możliwej bazy przemysłu metalurgicznego, a także niewyczerpanego zapasu rolniczych środków żywnościowych jak fasoli, kaoliangu i prosa. Autor przytacza szereg cyfr niezmiernie wymownych. Tak np. zapasy rudy w kopalniach, kontrolowanych przez przemysł japoński wynoszą w Japonji właściwej 40.000.000 ton, Koreji 20.000.00, Chinach 35.000.000, Archipelagu Malajskim 75.000.000. W południowej Mandżurji 738.000.000. Gdy w 1912 r. Japonja pokrywała 32,7% konsumpcji rudy surowcem krajowym, a 41,2% importem to w 1929 r. surowiec

krajowy dostarczył 5,1%, import 56,2%, a niedawno rozpoczęta eksploatacja Mandżurji 22,6% życia. Tempo pracy japońskiej ilustruje produkcja kopalni Fu-Szun w rejonie południowym koleji Wschodnio-Chińskiej objętej w posiadanie Japonji na podstawie traktatu w Portsmouth. W chwili objęcia produkcja kopalni wynosiła 300 ton, w 1910 r. 913.669 ton, w 1929 r — 7.410.075 ton.

Gdy, naskutek Wielkiej Wojny, wysiłki przemysłów zachodnich skupiły się na produkcji wojennej, eksport japoński zawładnął nie tylko rynkiem chińskim, ale i Indjami, opłacając, z nadwyżką żywnościową część importu japońskiego.

Szybka zmiana sytuacji powojennej i coraz częstsze zjawisko bojkotu eksportu japońskiego przez Chiny, przyspieszyło energiczną obronę przez Japonję jej praw i spowodowało znane powszechnie wypadki roku ubiegłego.

Nr. 4—5 majowy „Przeglądu Politycznego“ zawiera w załączniku następujące dokumenty w sprawie zatargu japońsko-chińskiego: 1) propozycje przedstawione przez reprezentantów mocarstw rządowi Japonji i Chin w dniu 2.II.1932.

2) odpowiedź rządu japońskiego z dnia 3.II.1932 na propozycje mocarstw;

3) pismo delegacji Chińskiej do Sekretarjatu Generalnego Ligi z dnia 12.II.1931 w sprawie zwołania Zgromadzenia;

4) apel 12-tu członków Rady Ligi do rządu japońskiego z dnia 16.II.1932;

5) Nota doręczona przez gen konsula Japonji generalowi Wu Te Szen, prezydentowi miasta Szanghaju 18.II.1932;

6) odpowiedź Chińska na notę Japońską, 19.II.1932;

7) rezolucja Rady w sprawie zwołania Zgromadzenia, 19.II.1932;

8) raport komisji Ligi Narodów, obradującej w Szanghaju, 20.II.1932;

9) odpowiedź rządu japońskiego komitetowi Dwunastu, 23.II.1932;

10) rezolucja Zgromadzenia Ligi Narodów z 4.III.1932;

11) rezolucja Zgromadzenia Ligi Narodów z 11.III.1932.

DWA WYDAWNICTWA O Z. S. S. R.

„Vu“, tygodnik, Nr. 192, z dn. 18 listopada, 1931 r. Paryż.

„Je Suis Partout“, tygodnik, z dn. 26 grudnia, 1931 r. Paryż.

Wielki eksperyment sowiecki odbija się wielokrotnem echem w literaturze wszystkich narodów. Biblioteka dzieł poświęconych Z. S. S. R. rośnie z dnia na dzień, a do prac poszczególnych autorów dołączają się coraz częściej wydawnictwa zbioro-

we. Propaganda bolszewicka nie szczędzi środków materialnych, aby oczom Zachodu przedstawić **regime** sowiecki w złotej aureoli. O ile złota na tę aureolę zabraknie ukazują nam się ostre, szare kontury rzeczywistości.

Chcemy dziś zwrócić uwagę naszych czytelników na dwa wydawnictwa odnoszące się do Rosji Sowieckiej, z których jedno przedstawia nam tę „połączaną“, drugie ową realną rzeczywistość Z. S. S. R.

Tygodnik „Vu“, redagowany przez L. Vogel'a, poświęca jeden numer wyłącznie zagadnieniom sowieckim. Zeszyt ten ułożony bardzo umiejętnie czyta się łatwo i z zainteresowaniem, tembardziej, że zdobią go liczne fotografie z najrozmaitszych dziedzin życia Z. S. S. R. Mimo usilnych zapewnień redakcji, że fotografie te nie były specjalnie dobrane, uderzają i dziwią nas szczęśliwe i roześmiane twarze, zadowolenie, czystość i dostatek uwidocznione na każdym zdjęciu, a nie mające chyba zbyt wiele odpowiedników w dzisiejszej Rosji. Wydawnictwo operuje dużym materiałem, licznymi wiadomościami i cyframi, bez krytycznego ujęcia obserwacji. Artykuły te, pisane przez dziennikarzy francuskich, którzy pod przewodnictwem L. Vogel'a udali się do Rosji, nie znając miejscowego języka, oparte są na informacjach tłumaczy, urzędowych opiekunów, lub kierowników instytucji sowieckich. Ten fakt stanowi wystarczającą ich charakterystykę.

Plan pięcioletni według „Vu“ jest dzisiaj najważniejszym zagadnieniem każdego obywatela sowieckiego, który z radością i entuzjazmem poświęca wszystko dla jego przeprowadzenia. Podziwu godny byłby każdy rząd, który podobny entuzjazm potrafiłby wzbudzić u wszystkich swych obywateli, szczególnie, na ogromnych obszarach Rosji, gdzie nie tylko zainteresowanie zagadnieniami państwowymi, ale najbardziej prymitywna kultura długo jeszcze pozostanie na niższych stopniach rozwoju. Niema mowy o jakichkolwiek trudnościach, napotykanych w realizacji tego planu. Nie wątpimy jednak, że ani p. Vogel, ani jego towarzysze podczas swej podróży nie mieli zupełnie okazji usłyszeć coś od tych, którzy piątyletkę krytycznie oceniają, ani zetknąć się z szerokimi masami, mającymi w znacznej części bardzo mętne o tym wielkim planie pojęcie.

System kolektywizacji w rolnictwie oraz urządzania wielkich gospodarstw rolnych wzbudzają zachwyty współpracowników „Vu“. Zdawałoby się, że życie mieszkańców „sowchozów“ i „kołchozów“ płynie w dobrobycie zgodzie i szczęściu, niby w raju. Musimy zapytać, dlaczego tak często rząd sowiecki ucieka się do ostrych środków, aby zmusić ludzi do życia w tak idealnych warunkach i dlaczego na wyspach Sołowieckich znajdują się tysiące włościan, którzy się kolektywizacji opierali?

Widzimy wiele cyfr, świadczących o rozkwicie rolnictwa, przemysłu i handlu w ostatnich latach i jednocześnie z autorami artykułów nasuwa nam się pytanie, czy możemy tym cyfrom wierzyć. Lecz dziennikarze „Vu“ znajdują niezwykle proste wyjście z tej sytuacji. Oto zapytują prosto prezesa „Gosplanu“, czy statystyki sowieckie są prawdziwe. Informator usuwa oczywiście wszelkie ich wątpliwości i to współpracownikom „Vu“ wystarcza. Czyż mogli oni oczekiwać innego oświadczenia ze strony wysokiego urzędnika sowieckiego?

Wzruszającą jest rozmowa z więźniami politycznymi z wysp Sołowieckich. Znalśmy dotychczas dantejskie opisy zbiegów z tego piekła na ziemi, drukowane w licznych pismach emigracji rosyjskiej (np. „Ruł“ z ostatnich miesięcy ubiegłego roku). Z rozmów z współpracownikami „Vu“ okazuje się, że zesłańcy, przebywający na wyspach Sołowieckich są „względnie“ zadowoleni ze swego losu. Główną ich karą jest poczucie moralne utraty wolności. Pozatem wielu z nich z własnej woli zostaje na wyspach po upływie terminu wyroku. Niefachowców starają się tam nauczyć jakiegoś fachu, fachowcy pracują wedle możliwości w swoim zakresie. Profesorowie w bibliotekach, uczeni w laboratorjach. Można sobie wyobrazić te biblioteki i laboratoria wysp Sołowieckich!..

Numer sowiecki tygodnika „Je Suis Partout“ głębiej i realniej ujmuje powyższe sprawy. W wydawnictwie tem, prócz artykułów poświęconych stosunkom sowiecko-francuskim, historii bolszewizmu i naszkicowaniu ustroju Z. S. S. R., poruszane są te same co w „Vu“ zagadnienia, a więc plan pięcioletni, przemysł, koleje, kolektywizacja ziemi, szkoła i rodzina, walka z religią, armia, literatura i sztuka.

Plan pięcioletni nie jest już tutaj pewnem zwycięstwem, do którego prowadzi entuzjazm pracowników; jest to praca zakrojona na niesłychaną skalę i napotyka ją na orgomne przeszkody. Niewykonanie programu, lub chociaż tylko opóźnienie go w jednej dziedzinie, pociąga zatrzymanie rozwoju innej. Entuzjazm widziany przez współpracowników „Vu“ dziwnie szarzeje, przechodząc często w przymusowe wykonywanie narzuconej ilości godzin pracy. Widocznie i rząd sowiecki zaledwie widzi entuzjazm i bezinteresownego poświęcenia dla idei, skoro od trzeciego roku piątiletki wolę obywateli szych pobudzać do pracy pewniejszymi środkami, jak zróżniczkowaniem płac i zaostrzoną progresją systemu akordowego. Fabryce, mającej wykonać pewną określoną ilość pracy, zależy wyłącznie na dotrzymaniu zobowiązania bez względu na jakość produkcji. Tak np. Stalingradzka i Charkowska fabryki traktorów usiłują wypuścić co roku zamierzoną ilość maszyn i nie obchodzi to nikogo, iż maszyny te po krótkim czasie są niezdatne do

użytku, zajmując niepotrzebnie miejsce w gospodarstwach rolnych. Produkcja zawodzi często również ilościowo. Zagłębie Donieckie dalekie jest od wykonania programu. Plan elektryfikacji kolei na rok 1931 został wykonany zaledwie w 17,8%. Ilość wagonów jest zupełnie niewystarczająca. Rozpaczliwy stan kolei w całym kraju utrudnia wykonanie programu w każdej prawie dziedzinie.

Na terenie gospodarki rolnej rząd sowiecki zmuszony jest prowadzić nieustanną walkę z ludnością wiejską, która stale ukrywa zboże przed rekwizycją. Do każdego gospodarstwa rolnego przydzielony jest kontroler, mający sprawdzać czy odpowiednia część produktów dostarczona jest do magazynów rządowych. Często się jednak zdarza, że ci właśnie kontrolerzy w porozumieniu z rolnikami ukrywają produkty danego gospodarstwa. Za wszystkie w tej dziedzinie przestępstwa nakładane są ciężkie kary. Należy zaznaczyć, że walka o wydobycie zboża dla rządu przybrała szczególnie ostre formy na Kaukazie.

Ciekawy jest artykuł o stanie szkolnictwa w dzisiejszej Rosji, oparty wyłącznie na wiadomościach z prasy sowieckiej. Na przeszło 1/2 miliona nauczycielstwa, tylko nauczyciele dawnego **regime'u** stanowiący 32,4% ogółu posiadają odpowiednie kwalifikacje. Reszta jest ciemną, nieoświeconą masą.

Z zakresu spraw kulturalnych zwrócono szczególną uwagę na masowe wysprzedawanie muzealnych dzieł sztuki przez władze sowieckie.

Podaliśmy naszym czytelnikom celowo krótki przegląd treści dwóch wydawnictw poświęconych Rosji Sowieckiej. Opinia państw oddalonych od Z. S. S. R. bardziej aniżeli Polska mogłaby łatwo być wprowadzona w błąd przez sielankowe obrazki „Vu“ i wydawnictw jemu podobnych, gdyby nie ta korekta, jaką w danym wypadku przeprowadza „Je Suis Partout“.

M. N.

FELJETON „DROGI“ O EMIGRACJI ROSYJSKIEJ.

W czerwcowym numerze miesięcznika „Droga“ znajdujemy interesujący artykuł p. Aureljusza Kaca pt. „Impresje na temat jutra emigracji rosyjskiej“. Zarysowawszy symbolicznymi skrótami i antytezami obraz Rosji przedwojennej, autor uplastycznia niesłychane rozbitcie ideowe i organizacyjne emigracji; szarpie się ona w rozpaczliwym poszukiwaniu dróg powrotu do ojczyzny, ludzi załamaniem bolszewizmu, wierzy w kontrrewolucję.

Naprzekór pstrokaciźnie bezładnych i bezplodnych wysiłków skłóconej emigracji Rosja Sowiecka za pieniądze Niemiec, Anglii, a nawet Francji coraz silniej rozwija swój przemysł, dumpingiem handlowym rujnuje Europę, tworzy próbę nowej kultury, której złuda kusi zubożały Zachód. Wśród

walk narodowych i klasowych wyrasta nieznane jutro.

Emigracja rosyjska oczekuje iż wybuch zawieruchy wojennej na Dalekim Wschodzie obali komunizm i pragnie tworzyć wojsko z pomocą Japonji; część jej jednak protestuje, widząc w Z. S. S. R. wyrazicielkę imperjalizmu Rosji. Denikin potępia sympatje projapońskie, zarzuca jednak bolszewikom popieranie Chin i wskrzesza majak złotego niebezpieczeństwa.

Dramatyczny znak zapytania nad nieznaną przyszłością kończy artykuł, który choć w formie impresji czy feljetonu, doskonałym stylem, w wielkich syntetycznych obrazach, barwnie i plastycznie szkicuje pstrą mozaikę bezpłodnych marzeń emigrantów rosyjskich i rozwijające się poza niemi życie Rosji. *B. D.*

„DEKADA AKADEMICKA“.

Polska należy do państw, które posiadają znaczną emigrację naukową. To też niemal w każdym mieście uniwersyteckiem Europy zachodniej istnieją polskie kolonie akademickie. Jeśli teraz przyjmujemy za kryterjum podziałowe powstania tych kolonij, to otrzymamy trzy zasadnicze grupy polskich akademików, studjujących zagranicą. Pierwsza grupa to ci, którzy nie znaleźli na uczelniach krajowych kierunku nauki, któremu pragnęli się poświęcić np. papiernictwu, tkactwu i t. p. Do drugiej należą owi niefortunni, którzy nie mogli się dostać na wyższe zakłady naukowe w kraju. Trzecią grupę najważniejszą stanowią synowie dawnych emigrantów politycznych i zarobkowych. Wszyscy ci młodzi ludzie w zetknięciu się z kulturą Zachodu niekiedy zatracają swe cechy narodowe, a nawet przyjmują obywatelstwo obce. Na to niebezpieczeństwo najbardziej narażona jest grupa trzecia, gdyż dwie pierwsze utrzymują stosunki ze swemi rodzinami, które umożliwiają im oddychanie polską atmosferą w obcym otoczeniu. Dla trzeciej grupy rodziną taką winniśmy być my — polska młodzież akademicka w kraju.

Tę lukę w życiu naszej młodzieży zapełniło „Koło opieki nad akademikiem polskim zagranicą“ wraz ze swym organem „Dekadą akademicką“. Pismo to za głównę swe zadanie postawiło sobie wyrobienie silnego poczucia łączności studentów polskich zagranicą z ich macierzą. Trzeba przyznać, że „Dekada akademicka“ przez poruszane w niej sprawy całkowicie odpowiada zakreślonemu celowi. Pismo jest podzielone na szereg działów w zależności od treści artykułów. Pierwszą część stanowią artykuły o charakterze historyczno-dydaktycznym. W dziale drugim, „My i Zagranica“, poruszane są „drażliwe sprawy polskie“, szkodzące nam w życiu międzynarodowym

przez fałszywe oświetlanie wrogich państw. I tu przypadła „Dekadzie akademickiej“ zaszczytna rola obrony polskiego punktu widzenia zapomocą przedstawiania tych zagadnień zgodnie z prawdą. „Rozwój portu gdańskiego“, „Zagadnienie Prus Wschodnich“, „Polska a Francja“, „Rozmowy z cudzoziemcami“ — oto artykuły poświęcone tym sprawom. Dział następny „Polacy na rubieżach świata“, przeznaczony jest dla ogółu młodzieży akademickiej. Mamy tu wzmiankę o badaniach naukowych polskich uczonych na statku „Dar Pomorza“, przeprowadzonych od wysp Kanadyjskich do portu Pernambuco w północnej Brazylii i wiele tym podobnych artykułów. Najbogatszą jednak jest „Kronika krajowa i zagraniczna“. Jest ona doskonałym informatorem, wiele pomagającym pracy skoordynowanej wszystkich bez względu na miejsce pobytu studentów polskich. Podobny charakter ma również „Dział literacki“. Wreszcie „Przegląd prasy akademickiej“ zamyka treść każdego numeru.

Pismo ma więc charakter wybitnie informacyjny, a każdy numer w skromnych ramach zawiera bogaty materiał. „Dekada akademicka“ jest redagowana przez kol. Ludomira Rubacha niejako systemem amerykańskim — krótko o wszystkim; dąży ona, aby jej czytelnicy byli „well informed“ o podstawowych sprawach polskich. To też słusznie zdobywa sobie coraz większe znaczenie wśród ogółu studentów.

Na zakończenie życzymy, aby pismo to obejmowało coraz szersze kregi czytelników, a w dalszej swej działalności dotarło również i na Bliski i Daleki Wschód. Byłoby to dla nas wielką satysfakcją, gdyby „Dekada akademicka“ znalazła się w rękach polskiej młodzieży, zamieszkałej wzdłuż kolei wschodnio-chińskiej i zawiązała żywe stosunki z liczną naszą kolonją w Charbinie i Tien-tsinie. Głos kolegów z kraju byłby im wielce miłym, a dla nas tem korzystniejszy, że ożywiłby ducha polskiego u młodzieży od paru czasami pokoleń przebywającej poza granicami Polski. *Wacław Peda.*

POLSKIE AKADEMICKIE PISMO W CHINACH

19 marca 1932 ukazał się pierwszy numer „Głosu Studenta“, organu Polskiego Koła Studenckiego w Harbinie“. Koło powstało 15 lutego 1932, i jest w ścisłej łączności z Polskiem Kołem Wschodoznawczem i z organizacjami akademickimi w kraju. „Głos Studenta“ wychodzi jako dodatek do „Listów Harbińskich“ i spełnia zaszczytną misję zespolenia polskiej młodzieży akademickiej na Dalekim Wschodzie, informowania ich o warunkach studjów etc. Pożytecznemu pismu życzyć należy powodzenia w pracy. Redakcja „Głosu Studenta“: Harbin, 5 Gluhaya Str. „Gospoda Polska“.

GÓRALE KAUKAZU.

Leżą przedemną cztery numery miesięcznika „Gorcy Kawkaza” — (Les Montagnards du Caucase) z miesięcy grudnia ub. r. lutego, marca i kwietnia b. r.

Lektura ciekawa dla tego, kto zna język rosyjski, a pragnie poznać myśli emigracji kaukaskiej, jej dążenia i postawę wobec wypadków dni bieżących. Przedtem, zanim omówię treść numerów, pozwolę sobie na małą dygresję sentymentalną. Z Kaukazem łączą mnie wspomnienia z lat dawnych, ludzie Kaukazu budzą w sercu moim ciepłe uczucie przyjaźni. Wydawnictwo ich mówi do mnie całą głęboką tęsknotą tych szlachetnych, rycerskich ludzi, wypędzonych z swych orlich gniazd, na niziny obcego życia. Czytając „Gorcy Kawkaza”, pomiędzy wierszami znajdowałem to, co stanowi właściwą treść rozmyślań autorów artykułów zawartych w tych numerach. Ten sposób czytania okazał się użyteczny dlatego, że pozwolił mi na wejście w żarliwe, nieustanne pragnienie kaukaskich emigrantów zupełnego wyzwolenia swych ziem z pod obcej okupacji i nadania swej wolności swoistego, rodzimego wyglądu. Wśród Góralskiej emigracji żyje mocne pragnienie stworzenia takiego niepodległego bytu na wyzwolonych w przyszłości ziemiach, któryby stał się początkiem właściwym ery zupełnej niezależności już nie tylko politycznej ale i duchowej od tych wpływów obcej nacji, jakie legły na duszy Górali. Toczyć się więc będzie walka nie tylko o wolność fizyczną ale i duchową, co jest niezwykle cenną wiadomością dla nas, przyjaciół Kaukazu.

Treść numerów, to oświetlenie militarnej potęgi Sowietów. W artykule „Uzbrojenie Z. S. S. R.” pióra Alan-Bija, szereg ciekawych rozważań na temat stosunku rosyjskiej emigracji do wypadków rozgrywających się w Mandżurji. Cennem jest stwierdzenie w tych artykułach faktu, że rosyjscy „biali” emigranci nie nauczeni doświadczeniami ostatnich lat czernastu, marzą wciąż o „jednej niepodzielnej” Rosji władającej jak za dawnych carskich czasów podbitemi ongiś narodami. Imperjalizm rosyjski nie umarł w dziejowych kataklizmach i jest jednakowo zaborczy u czerwonych jak i u białych Rosjan. To stwierdzenie jest ważne i dla nas — Polaków.

Z innych ciekawych artykułów wymienić należy rzecz o „Ukrainizacji Północno-Kaukaskiego Kraju”, o tyle ważny, że oświetlający stosunek narodów Kaukazu do nacjonalizmu ukraińskiego.

Pragnąc poznać stan obecny ludów Wschodu zalecam czytanie „Gorcew”, znajdują bowiem na stronicach tego miesięcznika szereg artykułów informujących ich np. o Idel-Uralu, to, co dzieje się

w Dagiestanie, kronikę z życia ludów blisko-wschodnich, życiorysy działaczy emigracyjnych i tych którzy odeszli pod sztandar komunizmu, wszystko podane ciekawie, właściwie uszeregowane, przejrzyste, z tym intuicyjnym doбором treści, która czyni czasopismo żywym, interesującym i pożytecznym.

L. Rubach.

SETNY NUMER „WOLNEGO KOZACTWA”.

Z tak zwanej „białej” emigracji rosyjskiej, jedną z grup, która wyraźnie wyodrębniła swe własne narodowe drogi, była emigracja kozacka.

Kozacy zdali sobie sprawę z tego, że przywódcy rosyjskiej emigracji dążąc do przywrócenia dawnej, jednej Rosji chcą ich, Kozaków, wyzyskać dla ewentualnej rozgrywki z bolszewizmem, wiedząc, że zdrowy, nie ulegający bolszewickiej zarazie kozacki element świetnie się do tej roli mógł nadać. Ale Kozacy nauczyli się już wiary we własne siły, i niechęć ponosić konsekwencji niedołęstwa Rosjan, dążą do oswobodzenia tych ziem swojemi siłami, i do wywalczenia im uświęconej tradycją politycznej niezawisłości.

Wybrali więc atamanów, zaczęli wydawać własne pisma, jak np. (największy z nich) dwutygodnik „Wolno'e kozaczestwo”, wydawany w Pradze Czeskiej. Pismo to, któremu z okazji wydania właśnie setnego swego numeru, poświęcamy parę słów, jest dziś najlepszym wyrazem pełnej idei niepodległościowej wolnego Kozactwa.

W roku 1927, 10 grudnia wyszedł na świat pierwszy numer „W. K.” który obrał sobie za cel: oświetlić kwestję Kozactwa; przypomnieć jego historyczną rolę, znaleźć miejsce i rolę dlań w przyszłości; walczyć z wyzyskiwaniem Kozaków, jako narzędzia obcych celów; sformułować istotę i treść kozackiej idei; obrać kozacki państwowo-polityczny program odrodzeniowy; rozszerzyć pragnienie zrealizowania swych politycznych ideałów, dla dalszego rozwoju swego narodowego oblicza.

Przeszło cztery lata, i te oto 100 numerów „W. K.” są świadectwem zwycięstwa tych myśli, tej ideologii, którą na łamach „W. K.” rzucono 10 grudnia 1927 roku. „W. K.” stało się łącznikiem ześrodkowującym w sobie wszystkich Kozaków, rozrzuconych po całej kuli ziemskiej.

„W. K.” podtrzymuje ducha w ciężkiej niedoli i uczy gotowości do mogącego nastąpić każdej chwili powrotu do ziemi ojczyznej.

Nic dziwnego, że „W. K.” cieszy się wielkim zainteresowaniem u Kozaków, o czym najlepiej świadczy liczna korespondencja nadsyłana do redakcji ze wszystkich stron świata, nawet z Czylu, Brazylii, Argentyny, Mandżurji, nie mówiąc już o krajach bliższych jak Francja etc. Czytając „W.

K." przychodzi się do przekonania, że idea jego stała się żywotną, że słowa rzucone przez „W. K.” padły na dobrą glebę i dają bogaty plon.

Jubileusz setnego numeru „W. K.” staje się również jubileuszem najbliższych jego współpracowników, którzy zdołali w tak ciężkich warunkach stworzyć i utrzymać to czasopismo.

Redaktorem „W. K.” jest p. J. Bilyi, Kozak kubański; na karb jego pracy i energii spada lwia część zasług. Nie można pominąć i innych współpracowników, sekretarza redakcji, Sanża Balykowa, Kozaka Kalmuka, pp. Borysa Kundruckowa, Konstantego i Pawła Polakowów, inż. W. Karpuszkina, Szambę Balinowa i inn.

S. Jeremi.

„ISTIKLAŁ“ („NIEPODLEGŁOŚĆ“).

„Swoboda osobista, niepodległość narodu“. Pod takim hasłem ukazał się przed pół rokiem w Berlinie pierwszy numer pisma „Istiklał“ w języku turecko-azerbajdżańskim. Gazeta ta, redagowana przez M. E. Rassul-Zade, jest organem obrony idei niepodległości Republiki Azerbajdżańskiej i walki o jej odbudowanie.

„Istiklał“ wychodzi jako dalszy ciąg azerbajdżańskich czasopism w Stambule („Odlu-Jurt“ i „Bildirisz“), zamkniętych niedawno przez władze tureckie.

Artykuł wstępny, podpisany przez redaktora naczelnego wyjaśnia przyczyny przeniesienia wydawnictwa ze Stambułu do Berlina.

„Dla pisma emigrantów w języku tureckim, brońącego praw tureckiej republiki do samodzielnego bytu i republikańsko-demokratycznych idei — byłoby bardziej celowe ukazywać się w Turcji — republikańsko-demokratycznym kraju tureckim“ — mówi artykuł. „Lecz niestety — czytamy dalej — głos walczącego Azerbajdżanu, który w ciągu lat 10 tak skutecznie rozchodził się ze Stambułu, zmuszony jest obecnie rozlegać się poza granicami Turcji.“

Następnie podane są przyczyny, które skłoniły władze tureckie do zamknięcia azerbajdżańskiej gazety. Przytoczono szereg faktów z bolszewickiej prasy, walk i intryg politycznych, ilustrujących nieustanne domagania się moskiewskich dyktatorów, żądających likwidacji azerbajdżańskiego pisma w Turcji. Autor artykułu zasmucony jest zagadnieniem następującem: czyż azerbajdżańscy emigranci nie będą mieli takich wspomnień o republice tureckiej, jakie naprzykład posiadali polscy lub węgierscy wychodźcy o imperjum ottomańskim?

Niemniej sądzi on, iż obecne położenie jest przejściowe. To tylko smutny epizod historii, że działalność rządu tureckiego wynika nie z jego programu, lecz taktyki, co prawda zanadto skrajnej. Gazeta spodziewa się jednak, że pod działaniem

faktów ta skrzywiona linja taktyki będzie naprawiona.

Jednakże głos azerbajdżańskiego narodu, na śmierć i życie walczącego o swe prawa, nie może zamilknąć i w tym celu wychodzi „Istiklał“. Program jej jasny. Jest to głos walczącego narodu. Walczącego o niepodległość Azerbajdżanu, o konfederację Republik Kaukaskich, o solidarność uciemiężonych przez rosyjski imperjalizm narodów!

W gazecie ukazuje się stały dział: „Na froncie niepodległościowców“, grupujący materiał informacyjny, dotyczący narodów, sprzymierzonych z Azerbajdżanem w walce.

Pismo ukazuje się co 10 dni.

Na wstępie Nr. 8 Rassul-Zade pod tytułem „Dzień Zemsty“ pisze, że 27 kwietnia jest dla Azerbajdżanu dniem żałoby narodowej, gdyż 27 kwietnia 1920 r. padł niepodległy Azerbajdżan; autor wyraża przekonanie, że ten krwawy dzień, który przyniósł tyle nieszczęść i zadał tak fizyczne jak i moralne rany narodowi azerbajdżańskiemu, nie będzie nigdy zapomniany.

Ta sama myśl przewija się w pozostałych artykułach tego numeru.

Artykuł wstępny Nr. 9-ego dowodzi twierdzenia, że wydarzenia Dalekiego Wschodu nakazują narodom, zmierzającym do uwolnienia się od rosyjskiego ucisku rozwinąć całą energję; aby nie powtórzyć błędów z 1918 r., oraz dać godną odpowiedź imperjalizmowi rosyjskiemu, narody dążące do odbudowania swej niepodległości winne wzmocnić i zacieśnić wspólny front.

„JANA MILLI JOL“ („NOWA DROGA NARODOWA“).

Miesięcznik ten wychodzący w Berlinie pod redakcją A. Ishaki poświęcony jest niepodległości Idel Uralu.

W Nr. 4 (kwiecień) w artykule wstępnym p. t. „Świat muzułmański a bolszewicy“, A. Ishaki, analizując artykuł René Valanda (który na stronach „L'Echo de Paris“ od 29 stycznia r. b.) opisuje ciężkie położenie muzułmanów w Z. S. S. R. i wymawia światu muzułmańskiemu bierną postawę wobec losów jego współwyznawców w Z. S. S. R. Autor odpowiada korespondentowi gazety francuskiej, że nietyle temu świat muzułmański, co sama Europa, która z chciwymi kapitalistami na czele, dla groszowych wygod, z pełną świadomością podtrzymuje bolszewików, udzielając im kredytów; za pieniądze te bolszewicy prowadzą agitację, występując w roli oswojonych i uciemiężonych narodów; Anglja, Francja, Italja i Holandia, posiadające kolonie z wielomiljonową ludnością muzułmańską do dziś dnia nie stworzyły i nie przedsięwzięły żadnych

środków, aby oswobodzić Wschód od dotknięcia bolszewickiej zarazy.

Świat muzułmański, zawdzięczając III-emu muzułmańskiemu kongresowi (gdzie przedstawiciele muzułman z Z. S. S. R. z dokumentami w rękach wykazali podłe oblicze Sowietów) zna obecnie prawdziwe zamiary bolszewików, ale to jeszcze nie wystarcza. Niezbędne jest, aby przede wszystkim sama Europa zrozumiała, jak niebezpieczną prowadzi politykę, udzielając kredytów władzy sowieckiej, zbankrutowanej zarówno ideowo, jak ekonomicznie.

Bolszewicy, dzięki kapitałowi europejskiemu, mogą prowadzić agitację, kierując cały Wschód przeciw Europie, i wprowadzać w błąd nawet takich działaczy Wschodu, jak Szekib-Arslan-Bej, który wcale nie podziela zdania René Valanda.

Pozatem numer ten zamieszcza artykuły następujące: „Oświata narodowa Idel-Urału“. „19 rocznica śmierci narodowego poety tatarskiego Abdudy-Tukaja“. „Czelabi Dżichan“ (prezes zgromadzenia narodowego Republiki Krymskiej i Mufti Krymu, bestjałsko zabity przez bolszewików 23 lutego 1918 r.) Nr. 5 (maj) tego pisma wypełniły artykuły następujące: „Na Dalekim Wschodzie“. „Oświata Narodowa“. „W krajach muzułmańskich“ (notatki z podróży). „Zadania dnia“. „Czyn i słowo“ i t. p.

„JASZ TURKESTAN“ („MŁODY TURKESTAN“).

Wychodzi w Paryżu pod redakcją Mustafy Czokai-Ogły, jako miesięcznik, poświęcony idei niepodległości Turkestanu.

Wyszedł z druku Nr. 29 (kwiecień) z artykułami: „Tragedja uchodźców turkestańskich“. „Pewien dokument historyczny“. „Rewolucyjny okres Turkestanu“. „Zjednoczony nasz front“. Korespondencje i wiadomości z Turkestanu.

„YENI TURAN“

Od listopada 1931 wychodzi w Helsinku „Yeni Turan“ („Nowy Turan“), miesięcznik poświęcony obronie i wyzwoleniu ludów turańskich będących jeszcze pod jarzmem sowieckim. Większość artykułów jest w języku tureckim, wiele jest jednak i artykułów pisanych po fińsku. Redaktorem jest p. Mehmet Sadyk. Redakcja mieści się w Helsinku, ul. Iso Robertinkati 4 B 12.

„EMEL“ („IDEAL“)

Miesięcznik poświęcony idei niepodległości Krymu ukazuje się w Bazarczyku (Rumunja), redagowany przez adwokata M. Fazla.

Nr. 5 (maj) zamieścił artykuły następujące: „Bolszewicy w ślepej uliczce“; autor jego, Dżafar Sejdamed, stwierdza, że wydarzenia na Dalekim

Wschodzie zatrwożyły cały świat, a szczególnie rosyjską emigrację, która wobec niebezpieczeństwa japońskiego dąży do zachowania niepodzielności Rosji. „Stronica historii“; „Regime sowiecki“; „Goethe“ i t. p.

Nr. 6 (czerwiec) tego pisma zawiera artykuły następujące: „Znaczenie wydarzeń japońskich“; „Organizacja i my“, „Dla oswobodzenia Krymu“, „Złoto“ i t. p.

„TRYZUB“

Tygodnik ukraiński, Paris, V 42-me Denfert-Rochereau Nr. Nr. 12 — 21 (320 — 329) 1932 r.

Już ósmy rok centrala zorganizowanej emigracji ukraińskiej wydaje w Paryżu tygodnik, będący oficjalnym organem przebywającego na obczyźnie Rządu Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Poza politycznymi artykułami, tygodnik posiada szeroki dział sprawozdawczy, wyświetlający tak życie na terenach Ukrainy Sowieckiej, jak i zdarzenia polityczne oraz gospodarcze we wszystkich ośrodkach emigracji ukraińskiej. Dużo uwagi poświęca tygodnik również sprawom kulturalnym, jak na przykład studja M. Sławińskiego p. t. „Mazepa na perelomie“. Należy też wymienić bardzo ciekawe „Łysty do zemlakiw“ („Listy do ziomeków“), K. Niko, perjodycznie ukazujące się w tygodniku; „Naukowa praca ukr. emigracji za 10 lat“ — D. Doroszenka, artykuł A. Szulgina i wspomnienia W. Korolewa-Staryja.

Naogół czasopismo sprawia — poza pewną „akademickością“ swych artykułów — wrażenie pozytywne i dla zapoznania się z życiem emigracji ukraińskiej w jej dążeniach niepodległościowych — jest źródłem niezbędnym.

„KOWYLNJE WOŁNY“ („FALE BURZANU“).

Organ emigracji kalmuckiej. W marcu b. r. ukubał się 4-ty Nr. tego pisma w języku kalmuckim, francuskim i rosyjskim. Na treść składają się następujące artykuły:

Jedno z najistotniejszych zadań kalmucko-kozackiej młodej inteligencji na emigracji. Krótki przegląd kalmuckiej prasy emigracyjnej. „Maginot“. „W kalmuckich stepach“. „Liga Narodów i japońsko-chiński konflikt“. „Diagnozy, prognozy i postulowania“. „Listy: Buddyzm w Ameryce“. „Polityczny podział kalmuckiej inteligencji na emigracji“. „Drobiazgi z życia emigracji“. „O kryzysie“. „Reemigracja“. „Kalmucka kolonja pod Krasnodarem“. Kącik prasowy. Życie międzynarodowe. Życie emigracji kalmuckiej. Wyjątek z listu Balobina. Do braci Kozaków. Logiczny rozwój „Ewolucji“ I. N. Milukowa. Poezje oraz drobne utwory literackie. Adres Red. France, Joinvill le Pont (Seine) 7 rue Climin Crenf. Mr. Chamba Balinoff.

Dla częściowego przynajmniej zorientowania naszych czytelników w ogromnej literaturze politycznej ostatnich lat, poświęconej Wschodowi, i ułatwienia im samodzielnych badań tych problemów, podajemy (niezależnie od spisu dzieł o Dalekim Wschodzie, po artykule W. Bronowskiego) niniejszą bibliografię działową.

CHINY.

Balet J. C. *Que veut le Japon, Que veut la Chine.* Paris, 1932.

Escarra Jean. *La Chine et le droit international.* Paris, Pedone, 1931.

Field Frederick V. *American Participation in the China consortiums.* Chicago, University of Chicago Press, 1931, str. 209.

Hudson G. F. *Europe and China,* London, Arnold, 1931, str. 336.

Kreitner. *Za Chinami stoi Moskwa.* (tłom. z niemieckiego). Warszawa, 1932.

Mac Nair Harley Farnsworth. *China in revolution, an analysis of politics and militarism under the Republic.* Chicago, of Chicago University Press, 1931, str. 255.

München — Helfen Otto. *China.* Dresden Kaden, 1931, str. 232.

Manchuria: *Second report 1930.* London, Kegan Paul, 1931, str. 315, 4 mapy.

Melzler Fritjot. *Malaria, Gold, und Opium.* Lipsk, Karl Stratil, 1931 str. 221.

Quigley Harold B. *An introductory Syllabus on Far Eastern Diplomacy.* Chicago, University Press; Cambridge University Press, 1931.

Restarick Bishop Henry Bond. *Sun Yat Sen, liberator of China; preface by Kenneth Scott Latourette.* New Haven, Conn. Yale University Press, 1931, str. 184.

Rodes Jeou. *A travers la Chine actuel.* Paris, 1932.

Surin, W. I. *Mandżuria i jeja perspektywy.* Charbin, Russko-Mandżurskaja Knigotorg., 1931, str. 207.

INDJE.

Brailsford Henry Noel. *Rebel India.* New York, New Republic, 1931, str. 274.

Hart Lt.-Col. E. G. *Gandhi and the Indian problem.* London, Hutchinson, 1931, str. 155.

Mahatma Gandhi. An enlarged and up-to-date edition of his life and teachings. Madras, G. A. Nattosan, 1931, str. 200.

Modern India: a co-operative survey. Edited by Sir John Cumming. London, Milford, 1931, str. 304.

Meston Lord. *Nationhood for India.* London, Oxford University Press, 1931, str. 120.

Patel V. J. *The Indian view.* With a foreword by Dr. Evelyn Wrench. London, Friends of India, 1931.

Rowe J. G. *Gandhi the Mahatma.* London, Epworth Press, 1931, str. 120.

JAPONJA.

André adés André. *Les Finances de l'Empire Japonais et leur evolution.* Paris, Felix Alcan, 1932.

Die Hauptsteuergesetze Japans nebst Ausführungsbestimmungen, übersetzt von Dr. Karl Vogt. Tokio, Selbstverlag des Verfassers, 1931, str. 152.

Moulton Harold G. *Japan.* With the collaboration of Juniche Ko. Washington, The Brookings Institute, 1931.

Nitobé Inazo. *Japan. Some phases of her problems and development,* London, Benn, 1931, str. 398.

Young C. Walter. *Japanese Jurisdiction in the South Manchuria railway areas,* Baltimore, J. Hopkins Press, 1931, str. 367.

Young C. Walter. *Japan's special position in Manchuria: its assertion, legal interpretation and present meaning.* Baltimore, J. Hopkins Press, 1931, str. 446.

Z. S. S. R.

Atholl Duchess of. *The Conscription of a People.* London, Philip Allan, 1931, str. 206.

Bachmatow K. M. *Kuznieckstroj.* Moskwa — Leningrad, Oguiz., str. 79.

Birmingham Bureau of Research on Russian Economic Conditions. Memorandum no 1. University of Birmingham, 1931.

Bourke-White Margaret. *Eyes on Russia; preface by Maurice Hindus.* New York, Simon and Schuster, 1931, str. 135.

Budar G. *Sielskoje choziajstwo Bietorusi na putiach socialisticzeskoj rekonstrukcji.* Moskwa — Leningrad, Selskozguz, 1931, str. 61.

Buratja w cifrach. Wierchnieudinsk, Gosplan, B. M. ASSR, 1931, str. 508.

Coudenhove-Kalergi Richard. *Stalin and Co.* Leipzig-Wien, Paneuropa-Verlag, 1931, str. 54.

Daniłowa E. N. *Diejstwujuszczeje zakonodatielstwo o trudie S. S. S. R. i sojuznych republik.* Moskwa — Leningrad, Oguiz-Gos. sost. ekon. izd. 1931. t. II, LVI, 961 — 1860, str.

Gabrilenko L. *O raspredelenji dochodow w kołchozach.* Leningrad, Krasnaja derewnia, 1931, str. 64.

Giesecke Konrad. *Die K. P. D. regiert. Eine realpolitische Utopie.* Königsberg, Gunther Müller, 1932, str. 317.

Graham Stephen. *Stalin: an impartial study of the life and work of Joseph Stalin.* London, Benn, 1931, str. 148.

Fogulewicz L. G. *Diejstwujuszczeje zakonodielstwo o pieczati. Sistiematiczeskij sbornik.* Moskwa, Oguiz., str. 248.

Hendler Alfred. *Die völkerrechtliche Stellung der Handelsvertretung der U. d. S. S. R.* Berlin, Vahlen, 1931, str. 111.

Iline M. *L'Épopée du travail moderne. La merveilleuse transformation de l'Union Soviétique. Traduit par Doccar.* Paris, Edit. Sociales Internationales, 1932, str. 175.

Mehnert Klaus. *Die Jugend im Sowjet-Russland, Gesicht und Wesen eines neuen Jugend,* Berlin, 1932.

Nikulikin J. *Industrializacja selskiego chozajstwa S. S. S. R.* Moskwa — Leningrad. Oguiz-Gosizd. str. 410.

Posner Wladimir. *U. R. S. S.* Paris, 1932.

Quisling Vidkun. *Russia and ourselves,* London, Hodder et Stoughton, 1931, str. 284.

Rundt A. *Sowiety tworzą nowego człowieka. Życie współczesne w Nowej Rosji.* Warszawa, 1932.

Saweliew Maksimilian Alex. *Direktivy W. K. P. (b) po chozajstwiennym woprosam.* Moskwa — Leningrad, Oguiz-Gos. sots. ekon., 1931, str. 878.

Schreiber Emile. *Comment on vit en U. R. S. S.* Paris, Plon, 1931.

Siemens Hans. *Russie, pour ou contre.* Paris, 1932.

Sokolnikow Gregory Y. *Soviet Policy in Public Finance, 1917 — 1928.* Stanford University, Cal., Stanford University Press, 1931, str. 484.

Stalin I. *Les Questions du léninisme.* T. 2. Paris, Ed. sociales internationales, 1931, str. 264.

Studnicki Władysław. *Rosja Sowiecka w polityce światowej,* Warszawa, 1931.

Suryc Michał. *W kraju piatiletki.* Warszawa, 1932.

Trockij. *Rewolucja niemiecka i biurokracja stalinowska.* Warszawa, 1931.

Veale F. I. P. *Le Règne de Lenine, traduit de l'anglais par Théo Varlet.* Paris, Payot, Collection de mémoires, études et documents pour servir à l'histoire de la Guerre mondiale, (1932).

Wiencow S. *Narodnoje chozajstwo i oborona S. S. S. R.* Moskwa, Oguiz-Mol. Gwardja, 1931, str. 112.

ROZNE.

Ajalbert Jean. *L'Indochine par les Français.* Paris, Gallimard, 1931, str. 255.

Bruneau André. *Traditions et politique de la France au Levant.* Paris, Bibliothèque d'histoire contemporaine, Felix Alcan, 1932.

Claudé Paul. *Counaissance de l'Est.* Paris, 1932.

Dix Arthur. *Weltkrise und Kolonialpolitik. Die Zukunft zweier Erdteile.* Berlin, Neff, 1931, str. 366.

Drieu La Rochelle. *L'Europe contre les patries.* Paris, Gallimard, 1931, str. 155.

Forstreuter Kurt. *Die Memel als Handelsstrasse Preussens nach Osten.* Königsberg, Gräfe und Unzer, 1931, str. 108.

Gebhart Hans. *Freie und Gebundene Wirtschaft.* Jena, Fischer, 1931, str. 98.

Hallberg Charles W. *The Suez Canal; its history and diplomatic importance (Studies in history, economics and public law. Nr. 348).* New York, Columbia University Press, 1931, str. 434.

Marxismus, Kommunismus, Bolschewismus. Berlin, Germania, 1931, str. 197.

Mirowoj Krizis. 1929 — 1931. Moskwa, M. Institut ekonomiki, 1931, str. 228.

Massis Henri. *Défense de l'Occident.* Paris, Plon, 1932.

Sallesse Capitaine. *Le problème colonial allemand. Préface d'E. Vermeil.* Paris, Ch. Lavauzelle, 1931, str. 130.

Snow E. *Anglo-Amerykańska borba, i problema Tihogo Okeana.* Leningrad, Guiz-Prubo, 1931, str. 62.

Sokołow Strakun K. *Grażdanskaja wojna w Afganistanie 1928 — 29.* Moskwa, Oguiz gos. wojen. izd. 1931, str. 79.

Spekke Boris. *Finlandskij Fascism.* Leningrad. Obl. izd. 1931, str. 77.

Thomson Jay Earlie. *Our Pacific Possessions.* New York (1931) 276.

Utmeij Freda. *Lancashire and the Far East.* London. G. Allen and Unwin, 1931, str. 395.

Vilmi O. *Faszizm w Finlandji.* Leningrad — Petrozawod, „Kirija“, 1931, str. 82.

Wright Philip Green. *The American Tariff and Oriental Trade Chicago.* University of Chicago Press, (1931), str. 177.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. † P.

TOMASZ PARCZEWSKI

Szkoła wschodoznawcza Instytutu Wschodniego poniosła dotkliwą stratę przez śmierć lektora języka rosyjskiego ś. p. Tomasza Parczewskiego, (Dra filozofii, profesora gimnazjum Reja, członka T-wa filozoficznego, historycznego, Kasy Mianowskiego i in.), która nastąpiła w dn. 16 lipca 1932 r. Ś. p. Parczewski w roku szk. 1931-32 zorganizował i prowadził niższy i wyższy kurs języka rosyjskiego w Szkole Wschodoznawczej Instytutu Wschodniego; przedwczesna śmierć zabrała go w toku rozpoczętej pracy.

Ś. † P.

KPT. JAN RYBCZYŃSKI

Wschodoznawcze koła polskie, pracujące nad wytworzeniem stosunków przyjaznych z narodami europejskiego i azjatyckiego Wschodu poniosły niepowetowaną stratę przez przedwczesny zgon kapitana 75 p. p. Jana Rybczyńskiego, (Legjonisty I-szej Brygady Legionów, b. więźnia Szczypiorny, Kawalera Krzyża Niepodległości, Walecznych, Zasługi i innych), która nastąpiła w dniu 18 lipca 1932 r. Ś. p. J. Rybczyński przez szereg lat, jako członek Zarządu Instytutu Wschodniego, czynnie i ku powszechnemu uznaniu, brał udział w pracach Instytutu Wschodniego, zarówno nad jego organizacją, biblioteką i t. d., jak też przez żywy kontakt i serdeczne stosunki z przedstawicielami narodów wschodnich,

Ś. p. Jan Rybczyński przez swe zalety charakteru, jak pracę zyskał gorącą sympatię i uznanie, której wyrazem było zebranie się u jego trumny licznego grona przedstawicieli polskiego społeczeństwa, oraz zaprzyjaźnionych narodów Wschodu. Cześć Jego nieodżałowanej pamięci.

Bl. P.

ABDUŁ HAŁYK USMI

Nieliczna kolonja Górali Kaukaskich w Polsce oraz Orientalistyczne Koło Młodych w Warszawie poniosły wielką stratę w osobie tragicznie zmarłego w dniu 13 marca 1932 r. Abdul Hałyka Usmi'ego, członka kolonji oraz Koła, lektora języka tureckiego Instytutu Wsch.

Bl. p. Abdul Hałyk Usmi urodził się w r. 1902 w majątku koło Chasaw-Jurta na Północnym Kaukazie, kształcił się we Władykaukazie; w czasie rewolucji jako uczeń 5-tej klasy wystąpił ze szkoły, aby wziąć czynny udział w wywoleńczej walce swej ojczyzny z Rosją. W 1919 r. wyemigrował do Turcji, gdzie w Brussie ukończył liceum; w 1928 r. przybył do Polski i wstąpił do Wyższej Szkoły Handlowej. W Instytucie Wschodnim Bl. P. Abdul Hałyk Usmi pełnił obowiązki lektora języka tureckiego, wywiązując się ze swych obowiązków ze szczególną sumiennością.

Marząc o powrocie do swej słonecznej ojczyzny znalazł wieczny odpoczynek w dalekim, lecz braterskim kraju.

Niech Ci ziemia polska lekką będzie, Drogi Kolego!

K R O N I K A

II POLSKI ZJAZD ORJENTALISTYCZNY W WILNIE.

W dn. 16 i 17 maja b. r. w Wilnie, w auli uniwersyteckiej odbył się pod przewodnictwem prof. Władysława Kotwicza II Ogólnopolski Zjazd Towarzystwa Orientalistycznego. Udział w zjeździe wzięło 14 członków P. T. O., a mianowicie: 5 z Wilna, 3 z Warszawy, 3 z Krakowa, 2 ze Lwowa i 1 z Przemyśla. Otwarcie Zjazdu odbyło się w obecności przedstawicieli społeczeństwa Tatarskie-

go i Karaimskiego. W imieniu związku kulturalno-oświatowego Tatarów powitał zjazd prezes Rady Centralnej związku p. Olgierd Kryczyński, który ofiarował zjazdowi 1 egzemplarz świeżo wydanego tomu „Rocznika Tatarskiego“, podkreślając, że czterech członków P. T. O. są współpracownikami Rocznika. Jeden z artykułów poświęcony został nieodżałowanej pamięci prof. Zygmunta Smogorzewskiemu, wybitnemu orientaliście polskiemu. Tym sposobem została szczęśliwie zadziergnięta nić pomiędzy Tatarami

mi, częścią polskiego Orjentu, a członkami P. T. O. — badaczami Orjentu w szerokim jego zakresie; p. O. Kryczyński wyraził nadzieję, że ta nić łączności będzie z biegiem czasu krzepla.

Na zjeździe zostały wygłoszone następujące referaty: 16 maja J. E. Seraja Szapszał, Hachana Karaimów, na temat „Znaczenie Wilna dla orientalistyki polskiej“; prof. Stanisława Stasiaka — „Z dziejów orientalistyki polskiej“; Stanisława Szachno-Romanowicza — „Ibrahim Beg Strasz, Polak renegat w służbie tureckiej w latach 1551—1571“; ks. prof. Wilhelma Michalskiego — „Amen-em-ope i przypowieści Salomonowe“ (specjalna literatura Egiptu i jej wpływ na przypowieści Biblii); prof. Tadeusza Kowalskiego — „Próba charakterystyki twórczości literackiej Arabów“, d-ra Ananjasza Zajączkowskiego — „Stroomiańska wersja bajki Ezopa o żonie i śmierci“; prof. Heleny Willmanowej-Grabowskiej — „Jak się odbił w buddyzmie indyjski kult węzów“, prof. Stanisława Schayera — „Staroruski warjant wedyjskiego mitu o kosmicznym pramężu“. 17 maja: ks. Pawła Nowickiego — „O t. zw. wzdłużeniu przedakcentowem w języku hebrajskim“, d-ra Józefa Miesesa — „Spostrzeżenia samazjologiczne z dziedziny językoznawstwa hebrajskiego“.

W lokalu zjazdu (sala Smuglewicza Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej) urządzona była wystawa zbiorów dokumentów, ksiąg i map, dotyczących Wschodu, a należących do Biblioteki i niektórych osób prywatnych (ks. dr. Fr. Tyszkowski i d-r S. Załuska); mapy pochodziły ze zbiorów J. Lelewela.

W czasie pobytu w Wilnie członkowie zjazdu zwiedzili instytucje religijne i kulturalno-oświatowe Tatarów i Karaimów, między innymi meczet, kienesę karaïmską, Tatarskie Muzeum Narodowe i Muftiat ze zbiorami rękopiśmiennych koranów i muzułmańskich ksiąg religijnych, (kitabów, tefsirów, tedżwidów, chamaitów), wreszcie historycznych pamiątek z życia wojskowego i politycznego Tatarów w Polsce. 18 maja członkowie zjazdu zwiedzili Troki zatrzymując się w tamtejszej osadzie karaïmskiej, oglądając ruiny zamku trockiego. Tegoż dnia w Wilnie odbyło się inauguracyjne posiedzenie T-wa Miłośników historii i literatury karaïmskiej, na którym prezes honorowy T-wa Hachan Karaimów J. E. Seraja Szapszał wręczył dyplom członka honorowego T-wa prof. dr. T. Kowalskiemu. Następnie zostały wygłoszone odczyty: prof. Józefa Wierzyńskiego na temat „List ochronny, wydany przez ks. Michała Wiśniowieckiego z r. 1706“ i prof. dr. Marjana Morełowskiego „Ozdobne tkaniny karaïmskie“ tu dzież były wykonane karaïmskie śpiewy ludowe.

W czasie zjazdu odbyło się w Wilnie 17 maja Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków

P. T-wa O. Do zarządu P. T-wa O. zostali wybrani J. E. Seraja Chan Szapszał z Wilna i ks. prof. A. Klawek ze Lwowa. Członkami czynnymi P. T-wa O. zarząd wybrał następujących działaczy: p. p. Szymona Firkowicza (Troki) pisarza karaïmskiego, Aleksandra Mardkowicza (Łuck), pisarza karaïmskiego i redaktora pisma „Karaj Awazy“ oraz Leona Kryczyńskiego (Wilno)—redaktora „Rocznika Tatarskiego“, autora kilku prac o Tatarach litewskich i krymskich; poza tem członkiem zagranicznym P. T. O. wybrano p. Denzela Carra, językoznawcę i sinologa, który umieścił w „Biuletynie“ Polsk. Tow. Językoznawczego pracę z zakresu sinologii.

Przyszły Zjazd Orientalistyczny odbędzie się w miejscu i terminie ustalonym przez Zarząd P. T. O. w porozumieniu z Zarządem P. T. J. oraz przy uwzględnieniu życzeń poszczególnych ośrodków orientalistyki.

II UKRAIŃSKI ZJAZD NAUKOWY W PRADZE

Dnia 20/III b. r. w Pradze w gmachu uniwersytetu im. Karola odbyła się uroczysta inauguracja II zjazdu naukowego ukraińskiego. Otwarcia zjazdu, w zapełnionej do ostatniego miejsca auli Un. przez delegacje różnych czeskich i ukraińskich organizacji, gości i członków zjazdu, dokonał rektor Ukraińskiego Uniwersytetu w Pradze, Prezes Akademickiego Komitetu Ukraińskiego, Prof. Dr. I. Horbaczewski i oddał przewodnictwo prezesowi zjazdu Prof. Dr. St. Smal-Stockiemu. Po powitalnych przemówieniach rektora Uniw. Karola prof. Dr. Gujera, delegata Słowińskiego Instytutu w Pradze i zagranicznych delegatów, a mianowicie: Tow. im. Szewczenki we Lwowie, Ukr. Nauk. Inst. w Berlinie, Ukr. Nauk. Inst. w Warszawie, Tow. Teologicznego w Galicji, Wojenno-Naukowego Tow. w Polsce, wygłosił odczyt prof. Doroszenko na temat „Organizacja Ukr. Naukowej Pracy na emigracji“.

Od 21—23 trwały prace zjazdu w poszczególnych sekcjach. Odbyło się około 36 posiedzeń, zgłoszono 150 odczytów, w pracach wzięło udział 100 członków zjazdu i około 1000 osób gości uczęszczało na posiedzenia. Podczas zjazdu, w sali miejskiej biblioteki była urządzona wystawa ukraińskich wydawnictw. Dnia 24/III b. m. w auli wydziału prawnego Uniw. Karola, zjazd został zamknięty przez prof. Dr. St. Smal-Stockiego po przyjęciu prawie wszystkich rezolucyj, zaproponowanych przez poszczególne sekcje (historyczno-filologiczną, matematyczno-przyrodniczą, pedagogiczno-filozoficzną i ekonomiczno-prawniczą)

Z INSTYTUTU WSCHODNIEGO

Prace Instytutu Wschodniego do mies. czerwca b. r. stanowiły kontynuację poczyniń, rozpoczętych jesienią r. 1931. Szkoła Wschodoznawcza prowadziła normalnie wykłady i lekcje na wszystkich trzech działach, kończąc swój rok szkolny z dniem 2 lipca b. r. Uruchomiona w tym roku i uprzystępniona dla czytelników Biblioteka Instytutu i Czytelnia czasopism naukowych cieszyły się wzrastającym uczestnictwem.

Niezależnie od wykładów szkolnych, Instytut Wschodni, zorganizował serje wykładów sił uniwersyteckich i specjalistów, przeznaczone w pierwszej linii dla członków Instytutu i słuchaczy, ale uprzystępnione dla szerszych kół, interesujących się Wschodem. W pierwszej i drugiej serji wykłady wygłosili: prof. Dr. M. Handelsman — „Sprawa wschodnia w polityce Polski XIX w.“, cz. I i II; prof. Dr. St. Arnold — „Handel wschodni w dawnej Rzeczplitej“; prof. Dr. M. Schorr — „Trzy najstarsze ustawodawstwa Wschodu i Świata“, cz. I i II; Doc. Dr. J. Jaworski — „Daleki Wschód, a dawna Rzeczplita“; Dr. L. Kirkien — „Problem Bałtycko-Czarnomorski“; Doc. Dr. O. Górka — „Przeszłość polsko-rumuńska w rzeczywistości a w historjografji“. Wykłady powyższe kontynuowane będą systematycznie w przyszłym roku szkolnym. Równocześnie Instytut Wschodni organizował odczyty, poruszające poszczególne kwestje Wschodu, zarówno aktualne, jak z przeszłości, m. inn. p. Ayas Ishaki — „Kongres Muzułmański w Jerozolimie“, p. Mechmeta Zade — „Źródła historii Azerbajdżanu“, dr. Badmajeffa — „O medycynie Tybetańskiej“.

Zaliczając do swych zadań wytworzenie w stolicy państwa towarzyskiego punktu oparcia i zebrań dla jednostek, interesujących się Wschodem, oraz naszych przyjaciół wśród narodów wschodnich, Instytut Wschodni kontynuował swe zebrańia towarzyskie w każdy pierwszy czwartek miesiąca, które cieszyły się wielkiem wzięciem i niejednokrotnie zaszczycone były wizytami przedstawicieli ambasad i poselstw, reprezentujących państwa wschodniej Europy i Azji. W wykonaniu tej swojej misji Instytut Wschodni urządził skromne przyjęcia i przywitania dla wysokich gości Rzeczplitej, a mianowicie dla księcia Shah Wali i jego świąty, jako przedstawiciela Królestwa Afganistanu, a następnie dla Emira Faisala, wicekróla Hedzasu. Przyjęcie Emira Faisala połączone zostało z akademją powitalną, na której przemówienia prez. Siedleckiego, Dr. Górki, prez. A. Churamowicza, były powtórzone po arabsku. Zebranie ku czci Emira Faisala było żywym wyrazem tych głębokich i serdecznych stosunków, jakie łączy Instytut Wschodni z przedstawicielami świata

muzułmańskiego. Wśród innych gości podejmował Instytut Wschodni wspólnie z T-wem Polsko-Jugosłowiańskiem wybitnego przedstawiciela Jugosławji Prezesa i Posła Stojadinowicza.

Niezależnie od akademji i zebrań urządzanych we własnym zakresie, Instytut Wschodni udzielał swego poparcia i pomocy wszystkim innym instytucjom i towarzystwom, pracującym dla przyjaznych stosunków Polski z narodami Bałkanu, wschodniej Europy i Azji, a to zarówno polskim, jak obcym np. Ukraińskiemu Instytutowi Naukowemu. W tej intencji współpracował przy organizacji akademji, urządzanych przez Akademickie koła przyjaciół Rumunji w dn. 23 stycznia i 10 maja b. r. Instytut Wschodni dał również swą inicjatywę do utworzenia i pracy T-wa Polsko-Tureckiego, jak też do połączenia towarzystw przyjaźni polsko-węgierskiej. Przedwstępne te prace, łącznie z udzieleniem gościny dla T-wa Polsko-Jugosłowiańskiego, są wyrazem dążenia Zarządu Instytutu Wschodniego, by wszystkie Towarzystwa, pracujące nad wytworzeniem przyjaznych stosunków państwa i narodu polskiego z narodami wschodniej Europy i Azji, znalazły w murach Instytutu swą gościnę i oparcie.

O. G.

Z ŻYCIA O. K. M. W WARSZAWIE

Do najgłówniejszych wydarzeń w życiu O. K. M. w Warszawie zaliczyć należy zainicjowanie i przeprowadzenie przez Zarząd Koła w porozumieniu z innymi Orjent. Kółami Młodych w Polsce I Zjazdu Orjent. Kół Młodych. Szczegółowe sprawozdanie ze Zjazdu podajemy w niniejszym numerze Wschodu.

Pozatem na całość pracy O. K. M. złożyły się: opieka nad studjami i pracą kulturalną studentów—przedstawicieli narodów wschodnich, utrzymywanie kontaktu i dostarczanie w miarę sił i możliwości materiałów dla stu'jów innym Orjent. Kółom Młodych, propaganda ideologii O. K. M. na terenach innych organizacyj, zajęcie się i kroki wstępne w kierunku uruchomienia odcinka spraw narodowości ukraińskiej i białoruskiej, organizowanie wydawnictwa biuletynu polsko-ukraińskiego.

W okresie karnawału tegorocznego Zarząd Koła urządził 2 dochodowe zabawy taneczne w salach Instytutu Wschodniego, które przyniosły łącznie ponad 1.000 zł. czystego zysku.

SEKCJA SOWIETOLOGICZNA O. K. M.

Sekcja Sowietologiczna, jednocząca w swoim gronie kilkanaście osób, powstała we wrześniu 1931 r. Celem jej jest zapoznanie swoich członków z całokształtem zagadnień politycznych, narodo-

wościowych, społecznych i gospodarczych Z.S.S.R. Mimo tego, że sąsiadujemy na tak znacznej długości granicy z Sowietami, mimo, że oddzielały świat czerwony od świata kultury zachodniej, jesteśmy w tyle za innymi państwami, jak Niemcy, Stany Zjednoczone, czy Japonja, w poznaniu i przestudjowaniu problemów sowieckich. Pod jarzmem Rosji Sowieckiej, tak jak pod jarzmem dawnej Rosji Carskiej, jęcza jeszcze liczne narody, związane z Polską węzłami historii, kultury, czy przyjaźni. Otóż, o ile byli Polacy przed przewrotem bolszewickim doskonałymi znawcami Rosji, a zarazem przedstawiali w niej element najbardziej kulturalny, o tyle obecnie, gdy odzyskali własną niepodległość, zainteresowanie się Rosją zeszło u nich na plan dalszy. Technicy polscy w przemyśle sowieckim nie pracują, turyści zaś niezawsze mogą dostarczyć pewnych i kompletnych wiadomości. Zaistniała więc niewątpliwa konieczność stworzenia w Polsce, przy współpracy przedstawicieli narodów, będących jeszcze pod zaborem rosyjskim, ośrodka pracy nad poznaniem i zgłębieniem przyczyn dziejowych zmian na terenie politycznym i społecznym Rosji, nad obserwowaniem i studjowaniem ewolucji państwa Sowietów. Pracę tę rozpoczęto O. K. M.

Do celu swego dąży Sekcja Sowieologiczna przez ułatwienie pracy i udostępnienie źródeł poszczególnym swym członkom dla studjowania wybranych przez nich zagadnień. Sekcja odbyła w ubiegłym roku akademickim 25 zebrań, na których członkowie Sekcji oraz zaproszeni znawcy tematu wygłosili 23 referaty. Z pośród tych referatów wymienić należy następujące: p. M. Kowalewskiego — „Narodowości w Rosji Sowieckiej“; inż. Kosta Zangi'ego — „Czerwone koszary, jako szkoła komunizmu“; p. Stanisława Glassa — „Twórcze i niszczyielskie siły piatiletki“; oraz p. Borysa Rzepeckiego — „Znaczenie Ukrainy w ekonomicznym życiu dawnej i obecnej Rosji“.

Kierownikiem Sekcji Sowieologicznej z ramienia Zarządu O. K. M. jest kol. Roman Chłapowski.

Z ŻYCIA ORJENTALISTYCZNEGO KOŁA MŁODYCH

przy W. S. H. w Krakowie

Orjentalistyczne Koło Młodych przy W. S. H. w Krakowie zostało zorganizowane w czerwcu 1931 r. jako autonomiczna sekcja Stowarzyszenia Studentów W. S. H. W tym charakterze istniało i pracowało od chwili założenia aż do 16 marca b. r. Walne Zebranie, odbyte 16 marca b. r. powzięło uchwałę wyodrębniającą Koło ze Stowarzyszenia Studentów w samodzielną jednostkę organizacyjną.

Wydział Profesorów Wyższego Studium Handlo-

wego w Krakowie zatwierdził powyższy stan i wydelegował ze swego grona Kuratora Koła w osobie Prof. Dra T. Kowalskiego.

W okresie sprawozdawczym Koło wszystkie swoje wysiłki wyteżyło w kierunku pozyskania odpowiedniej liczby członków i zaznajomienia ich z podstawowymi zagadnieniami z zakresu stosunków, dotyczących Wschodu. W tym celu urządziło Koło szereg zebrań dyskusyjnych, na których poszczególni członkowie wygłosili następujące referaty: kol. Sackiewicz A. — „Chiny — Polska“, „Interesy japońskie w Mandżurji“; kol. Gorczycki W. — „Mandżurja współczesna“; kol. Musa Sabri — „Turcja odrodzona“; kol. Nawra K. — „Zadumany Olimp“; kol. Cholewianka M. — „Persja“, „Krym“; kol. Łepkowski M. — „Życie gospodarcze Turcji współczesnej“; kol. Pawłowska F. — „Z. S. S. R. pod względem geograficzno-gospodarczym“; kol. Teodorczyk J. — „Ustrój prawno - polityczny Z. S. S. R.“. Koło skupia obecnie 46-ciu członków studentów W. S. H. i ma wszelkie dane do tego, by w najbliższej przyszłości liczbę tę znacznie powiększyć.

Koło nie ograniczyło się jednak do prac wyłącznie wewnętrznych. Starano się nawiązać stosunki z organizacjami pokrewnymi i zająć pewną pozycję wśród organizacyj akademickich. Dążąc do tego utrzymywało ścisłą łączność z Kołem Charbińczyków w Krakowie, wzięło udział w I Zjeździe Orjentalistycznych Kół Młodych w Warszawie, oraz w charakterze obserwatora w Ogólnopolskim Zjeździe O. Z. A.-K. N. w Krakowie.

Ostatnie Walne Zebranie dokonało wyborów do władz Koła, których skład osobowy przedstawia się jak niżej: kol. Radwański T. — prezes, kol. Bojarski J. — vice-prezes, kol. Cholewianka M. — sekretarz, kol. Skowrońska E. — skarbnik, kol. Sackiewicz A. — wolny członek, kol. Tota St. — wolny członek, kol. Bielak M. — wolny członek. Komisja rewizyjna: kol. Kot Tomasz — przewodniczący, kol. Tarnawska W. — członek, kol. Bator F. — członek. Sąd Koleżeński: kol. Teodorczyk Jerzy, kol. Poborski St., kol. Juszkiewicz Wl.

Z DZIAŁALNOŚCI ORJENTALISTYCZNEGO KOŁA MŁODYCH W POZNANIU.

Nowopowstała placówka rozwija się w dalszym ciągu bardzo wybitnie. Dnia 25 maja br. odbyło się ogólne zebranie członków O. K. M. w Poznaniu. Na zebraniu, delegaci złożyli sprawozdanie z Ogólnopolskiego Zjazdu Orjentalistycznych Kół Młodych w Polsce, który odbył się w Warszawie 15 i 16 maja. Z kolei na tym samym zebraniu został wybrany Zarząd O. K. M. w Poznaniu w następującym składzie:

Prezes — Wacław Chrzanowski, v.-prezes — Leon Łuczak, sekretarz — Jolanta Krauzówna, skarbnik — Helena Izbiańska, wolny członek — Leszek Olenderczyk, oraz Komisję Statutowo-ideologiczną w następującym składzie: kol. dr. Nagel Bronisław, kol. Spirydowicz Leon, kol. Janowski Józef, kol. Machalski Jan.

Nowoobрани Zarząd na zebraniu w dniu 6 czerwca b. r. uzgodnił program pracy na rok 1932-33. Zagadnienia, które O. K. M. pragnie zająć się w przyszłym roku akademickim, podzielono na cztery działy:

a) Polska a Wschód. b) Z. S. S. R. c) Bliski Wschód. d) Daleki Wschód, przyczem specjalny nacisk będzie położony na dwa pierwsze działy. Program pracy został podany do wiadomości członków, tak by ci mieli możność czas ferij wakacyjnych poświęcić na odpowiednie przygotowanie się do pracy. Komisja Statutowo-ideologiczna zajęła się opracowaniem Deklaracji O. K. M. — praca postępuje wciąż naprzód. Zarząd opracowuje projekt Statutu O. K. M. w Poznaniu.

PRACA NA TERENIE ZAGRANICZNYM POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Młodzież akademicka ujawnia coraz żywszą inicjatywę w pracy nad poznaniem i nawiązaniem łączności z zagranicą dla propagowania imienia Polski wśród innych społeczeństw i zapoznawania ich z kulturą i znaczeniem naszej odrodzonej państwowości.

W roku bieżącym nową zdobyczą na tym terenie było powołanie do życia Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga”. Dotychczas praca nad zbliżeniem młodzieży polskiej z zagranicą nie posiadała określonych form organizacyjnych. Odbywała się w pozostających ze sobą w luźnym kontakcie kołach przyjaciół poszczególnych narodów, które pracowały, każde na własną rękę, bez żadnej jednoczącej ich wysiłki myśli przewodniej.

W tych warunkach koła te borykały się z trudnościami organizacyjnymi i finansowymi, nieznaczając swego istnienia żadną szerszą przeprowadzoną akcją.

Dlatego też stworzenie organizacji centralnej związku kół przyjaciół poszczególnych narodów usunęło w wielkiej mierze ten stan rzeczy.

Zebranie organizacyjne A. Z. Z. M. „Liga” odbyło się dn. 29. I b. r. w Warszawie; wzięli w niem udział i zgłosili do Ligi akces również przedstawiciele Orientalistycznego Koła Młodych; na pierwszego prezesa Ligi wybrany został dr. Wacław Korabiewicz, podróżnik po krajach Wschodu i ich miłośnik. Zadania „Ligi” określone statutowo polega-

ją m. in. na uzgodnieniu metod pracy oraz nadaniu im kierunku zgodnego z realnymi zainteresowaniami polskiego społeczeństwa.

Działalność „Ligi” zorganizowana jest w szeregu referatów, jak: wycieczkowy, prasy i propagandy, wymiany praktykantów, stypendjalny, zachodni i wschodni etc. Referat wschodni skupia Koła Przyjaciół Rumunii, Bułgarii, Jugosławii, Grecji, Turcji, Chin, Japonji; wchodzi doń również Orientalistyczne Koło Młodych.

Praca poszczególnych kół skupia się w sekcjach naukowych, odczytowych, towarzyskich.

W referacie wschodnim żywą działalność ujawniły Koło Przyjaciół Turcji, które zorganizowało w Instytucie Wschodnim Wieczór Turecki, licznie obeślany przez młodzież akademicką z udziałem chargé d'affaires ambasady tureckiej, przedstawicielei M. S. Z.; kolonji tureckiej. Koło przyjaciół Grecji zorganizowało analogiczny „Wieczór Grecki” 13 marca b. r. Bardzo ruchliwe Koła przyjaciół Japonji i Rumunji urządziły szereg prelekcji i odczytów. Praca odczytowa w „Lidze” już w pierwszych miesiącach jej istnienia okazała się wysoce intensywną. Referat prasowy „Ligi” prowadzony przez niżej podpisanego zorganizował kilka odczytów o A. Z. Z. M. „Liga” i życiu młodzieży akademickiej zagranicą przed mikrofonem Radja Polskiego w Katowicach.

Znaczny nacisk położony został przez Ligę na dział wycieczek zagranicznych, jako najlepiej przyczyniających się do zbliżenia i zapoznawania z kulturą Polski młodzieży innych narodów. Ważnym tym działem kieruje kol. Marjan Artemski. Z państw pozostających terenem działania referatu wschodniego dotychczas odwiedziła nas jedynie w sezonie wiosennym duża, bo czterdziestoosobowa wycieczka młodych Jugosłowian studjujących w Pradze Czeskiej. Zwiedzili oni znaczną część kraju naszego. Wrażenia, jakie studenci Jugosłowianie z Polski wywieźli, obszernie omówił Nr. 14 „Dekady Akademickiej”.

W ciągu maja opuścił Zarząd A. Z. Z. M. „Liga” dr. W. Korabiewicz, powołany na stanowisko lekarza na szkolnym statku „Dar Pomorza”. Naskutek tego zaszła konieczność obioru nowych władz, dokonana na nadzwyczajnym walnym zebraniu w dn. 20 maja b. r. Obecny Zarząd A. Z. Z. M. „Liga” przedstawia się następująca: Prezes — Jan Scazighino, v.-prezes Zbigniew Borówko, sekretarz generalny — Marjan Artemski. Kierownikiem referatu wschodniego jest kol. Czesław Miszewski, autor szeregu feljetonów o podróży do Rumunji i Turcji, drukowanych w „Dekadzie Akademickiej”.

Ostatnio w uniwersyteckich miastach prowincjonalnych stworzone zostały lub tworzone są oddziały, skupiające koła przyjaciół poszczególnych narodów istniejące w ych środowiskach.

Rezultaty kilkumiesięcznej zaledwie działalności A. Z. Z. M. „Liga“ dają uzasadnione nadzieje realnego postępu na drodze poznania wzajemnego młodzieży polskiej z narodami, z którymi Polska utrzymuje bądź sąsiedzkie bądź przyjazne stosunki.

Ludomir Rubach.

AKADEMICKIE KOŁO PRZYJACIÓŁ JAPONJI

Na początku bieżącego roku powstało z inicjatywy grona akademików, ożywionych uczuciami przyjaźni dla narodu japońskiego, jego psychiki i kultury, Akademickie Koło Przyjaciół Japonji. Rzucona przez nich myśl zjednoczenia się w formie zorganizowanego Koła prędko została zrealizowana; do Zarządu Koła weszli: kol. Tomasz Strzałcki jako prezes, kol. Wanda Wyczółkowska — I wiceprezes, kol. Marja Brodzikowska — II wiceprezes, kol. Kamil Seyfried — sekretarz, kol. Irena Sobczyńska — skarbnik; do Komisji Rewizyjnej: kol. Józef de Virion, kol. Kazimierz Giebułkowski, kol. Adam Wilden.

Nadmienić należy, że wkrótce po powstaniu Akademickie Koło Przyjaciół Japonji brało udział w organizowaniu Akademickiego Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga“, po powstaniu którego Ministerstwo Spraw Zagranicznych wyznaczyło kuratora A. K. P. Japonji w osobie b. chargé d'affaires w Tokio, p. Radcy D-ra Jana Frylinga.

Prace Koła poszły odrazu w dwóch kierunkach: na terenie wewnętrznym, to znaczy w kraju, i nad nawiązaniem stosunków z kolegami - akademikami w Japonji.

Dnia 23 marca delegacja Koła złożyła wizytę posłowi japońskiemu, p. Ministrowi H. Kawai. Delegację przedstawił p. Ministrowi kurator Koła, Radea Fryling. Posel japoński w rozmowie wyraził swe zadowolenie z powodu powstania akademickiej organizacji, wypytywał się o plan pracy na najbliższą przyszłość i obiecał Kołu pomoc Poselstwa.

Pierwszym przejawem pracy Koła był odczyt wiceprezesa, p. Wandy Wyczółkowskiej o uroczystościach pełnolecia w Japonji; odczyt bogato ilustrowany przezroczami wzbudził wielkie zainteresowanie licznie zebranych słuchaczy.

Jeśli chodzi o pracę nad nawiązaniem stosunków z kolegami Japończykami, to Koło postawiło sobie za zadanie nie tylko nawiązanie stosunków z organizacjami studentów japońskich, lecz także z poszczególnymi akademikami — i w tym celu wydało ulotkę w języku japońskim o Ak. K. P. Japonji, w której podaje najważniejsze cele i zadania Koła, zaprasza kolegów-Japończyków, przejeżdżających

przez Polskę, do zatrzymywania się w Warszawie w charakterze gości A. K. P. Japonji, informuje tych Japończyków, którzy mogą uzyskać w Polsce płatne praktyki wakacyjne w różnych działach twórczości przemysłowej, górniczej, handlowej. Ulotka, której zredagowanie i wydrukowanie zajęło dużo czasu, została już rozesłana organizacjom studentów japońskich, zarówno w Japonji, jak i w państwach europejskich.

W przyszłym roku akadem. Koło zamierza urządzić szereg odczytów najwybitniejszych znawców Japonji, wieczór artystyczny, poświęcony muzyce, poezji i tańcom japońskim, przedstawienie teatralne jednoaktówki japońskiej, której tłumaczeniem na język polski zajmuje się wiceprezes Koła, p. W. Wyczółkowska.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO KOŁA PRZYJACIÓŁ WĘGIER

Dnia 22 stycznia r. b. odbyło się w Instytucie Węgierskim w Pałacu Staszycy, Walne Zebranie Koła. Po sprawozdaniu ustępującego Zarządu i Komisji rewizyjnej, Walne Zebranie uchwaliło absolutorjum dla ustępujących władz wraz z podziękowaniem za owocną działalność.

Nowy Zarząd wybrano w składzie następującym: Z. Borówko — prezes, St. Ostalowski — v.-prezes, Stanisława Jarocka — sekretarz, Antoni Uniechowski — skarbnik, Jerzy Klewin — czł. zarządu.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano: Leona Wiśniewskiego — przew., Irenę Paradystal i Jana Chróścielewskiego. Kierownictwo sekcji naukowej objął p. Karol Frycz.

W niedzielę, dn. 7 lutego, w lokalu Aeroklubu R. P. urządzono staraniem Koła „czarną kawę — bridge“. Obecni byli: min. pełnomocny de Matuska z małżonką, wszyscy członkowie poselstwa, kolonia węgierska w Warszawie oraz liczni sympatycy narodu węgierskiego z pośród starszego społeczeństwa.

Nowoobрани Zarząd Koła był przyjęty w dn. 11.II na herbatce przez posła węgierskiego, któremu przy tej okazji doręczono imieniem Koła pięknie oprawne dzieło Józefa Piłsudskiego — „Rok 1920“.

W dn. 15.II na posiedzeniu sekcji naukowej Koła została odczytana praca kol. przew. sekcji, Karola Frycza, p. t. „Istota podobieństwa polsko-węgierskiego“. Referat wywołał ożywioną dyskusję wśród licznie zebranych gości.

Dn. 11 marca w lokalu Inst. Węgierskiego odbyło się drugie z kolei zebranie Sekcji naukowej Koła, na którym p. Jan Radziński odczytał starannie opracowany referat p. t. „Geografia gospodarcza Węgier“.

Zarząd Koła zorganizował w d. 12.III w sali Klubu Urzędników Min. Roln. wielkie zebranie odczytowe. Zagaił zebranie i powitał b. licznie zebranych słuchaczy prezes Koła Z. Borówko, poczem p. prof. dr. A. Divéky, doc. U. W. wygłosił zwycięży odczyt p. t. „Węgry dawniej a dziś“, ilustrowany pięknymi przezroczami. Na odczycie obecni byli członkowie poselstwa węgierskiego z ministrem dr. P. Matuską na czele.

Trzecie posiedzenie Sekcji naukowej miało miejsce dn. 25.V w Inst. Węgierskim. Przedmiotem dyskusji był ref. kpt. S. Korompaya p. t. „Katolicyzm młodych Węgrów“.

Dn. 23 czerwca odbyło się ostatnie w b. r. akad. posiedzenie Sekcji naukowej A. K. P. W., na którym wygłoszony został referat kol. Karola Frycza p. t. „Duch dziejów Węgier“.

Z ŻYCIA KOŁA PRZYJACIÓŁ RUMUNJI

Akademickie Koło Przyjaciół Rumunji powstało niedawno, bo zaledwie przed pół rokiem.

Pragnąc szersze koła społeczeństwa, poza indywidualnemi w tym kierunku staraniami członków, zapoznać z ideą zblżenia z narodem rumuńskim, urządziło ono dla zaproszonych gości i członków zebranie towarzyskie, na którym bardzo interesujący i obszerny referat o Rumunji wygłosił kol. Kroh. Referat ten starannie opracowany obejmował dzieje tego kraju i rozwój jego tak kulturalny i polityczny jak i gospodarczy. Szczególnie interesującym wypadła zręczna i trafna paralela między dziejami Rumunji i Polski, dowodząca większej potrzeby przyjaźni.

Dnia 10 maja r. b. t. j. w dniu Święta Narodowego Rumunji, Koło urządziło akademię. W słowie wstępnym przedstawił p. dr. Górka szkic historyczny stosunków polsko-rumuńskich od początku ich kształtowania aż do chwili dzisiejszej, podkreślając z uznaniem zrozumienie wśród polskiego społeczeństwa potrzeby przyjaźni i przymerza z Rumunją. Choć, jak zaznaczył daleki mówca, młodzież ubiegła w tem starsze pokolenie, jednakże myśl stworzenia Koła Przyjaciół Rumunji istnieje od dawna i jest obecnie w stadium realizacji.

Na akademiji dali się poznać zebranim studjujący na uczelniach warszawskich, studenci Rumuni.

PROBLEM GRUZIŃSKI W SENACIE CZECHOSŁOWACJI.

W dniu 26 maja b. r. w hotelu Monopol w Pradze Czeskiej odbyło się pod przewodnictwem Prezesa Senatu Czechosłowacji dr. Soukupa zebranie

gruzińskiej kolonji emigrantów. Zebranie to zakończone zostało manifestacyjnym życzeniem dr. Soukupa dla emigracji gruzińskiej zwycięstwa Gruzji w walce wyzwolenczej przeciw okupacji sowieckiej. Zebrani wzniesli okrzyki ku czci Prezydenta Gruzji Żordanji i Prezydenta Czechosłowacji Masaryka.

Wypadek ten wywołał ciekawą polemikę w Senacie, którą streszczamy ze względu na ogólny charakter niektórych poruszonych w niej zagadnień.

Dr. Soukupa zaatakował w złożonej interpelacji komunistyczny senator Nedwed, zarzucając mu podżeganie do oderwania Gruzji od Sowietów t. j. akt wrogi wobec państwa, z którym Czechosłowacja posiada, według miarodajnych zapewnień, przyjazne stosunki. W zakończeniu senator Nedwed zapytywał, czy dr. Soukup zdecydowany jest w przyszłości unikać podobnych aktów, mogących narazić na szwank stosunki sąsiedzkie Sowietów i republiki Czechosłowackiej.

Dr. Soukup odpowiedział w ostrym przemówieniu: „Istotnie 26 maja przewodniczyłem zebraniu gruzińskiej emigracji. 26 maj jest dla Gruzinów tym samym, co dla nas 28 październik, dniem narodowego i państwowego odrodzenia. Jest oczywiście, że w tem zebraniu nie brałem udziału jako Prezes Senatu, lecz jako prezes społecznego stowarzyszenia „Związek Przyjaciół Gruzji w Czechosłowacji“. Niema w tem żadnego przekroczenia, ani z punktu widzenia prawa międzynarodowego, ani z czysto ludzkiego punktu widzenia.

Zupełnie obiektywnie zaznaczę równocześnie, że interpelant nie jest w prawie robić mi podobne zarzuty, gdyż sprawa ta podlega wyłącznie zakresowi oficjalnej kompetencji drugiego państwa. W tym roku (5.VI) ubiegło 10 lat od chwili zawarcia między przedstawicielem Czechosłowacji z jednej a przedstawicielem Sowietów z drugiej strony tymczasowego układu, który regulował państwowe i ekonomiczno-gospodarcze stosunki między Czechosłowacją a Związkiem Sowietów. W ciągu tego samego czasu jestem prezesem „Związku Przyjaciół Gruzji w Czechosłowacji“.

Przez cały ten czas żaden organ sowiecki ani wewnątrz państwa, ani poza jego granicami nie uważał za stosowne i celowe występować przeciwko memu postępowaniu.

Przedstawiciele sowieckiej misji handlowej ani jednym słowem nie protestowali podczas bytności u mnie jako Prezesa Senatu z wizytą oficjalną.

Warto tu przypomnieć pewne fakty: w czasie rewolucji rosyjskiej, Gruzja według powszechnej zasady samookreślenia narodów, ogłosiła swoją niezależność w roku 1918 — 26 maja i utworzyła demokratyczną republikę. Państwowy i demokra-

tyczny ustrój Gruzji uznany był 11 stycznia 1920 r. przez konferencję wersalską.

Również i Sowiety uznały Gruzję prawnie i zawarły z nią umowę w Moskwie 7 maja 1920 r.

We wstępie tej umowy jest powiedziane:

„Gruzińska demokratyczna republika z jednej strony a rosyjska socjalistyczno-federalistyczna republika z drugiej strony przejęte wspólnie pragnieniem ustalenia między tymi dwoma krajami stałych stosunków i spokoju dla uzyskania dobrobytu obywateli obu krajów, zawierają umowę i wyznaczają pełnomocnych przedstawicieli. Następują podpisy: ze strony gruzińskiej demokratycznej republiki Grzegorz Uratadze, ze strony rosyjskiej socjalistycznej federalatywnej republiki Lew Michajłowicz Karachan — zastępca komisarza spraw zagranicznych.

Punkt drugi tej umowy głosił m. in.: „R. S. F. S. R. zrzeka się wszelkich interwencji w sprawy wewnętrzne Gruzji.

Republika Gruzińska utworzyła także dyplomatyczne przedstawicielstwo zagranicą co i dotychczas jest uznawane przez Europę Zachodnią. Taki jest stan prawny Gruzji. W ciągu całych 12 lat w tym stanie prawnym nie zaszło żadnych zmian. Zaszła zmiana tylko w stanie faktycznym.

Nigdy nie mieszałem się — mówił dalej dr. Soukup — do spraw wewnętrznych Rosji; podzielałem zawsze punkt widzenia naszego rządu, że istnienie reżymu sowieckiego w Rosji nie daje żadnych powodów do interwencji przez obce państwa i że jest sprawą samego narodu rosyjskiego zdecydować, która forma ustroju państwowego jemu najwięcej odpowiada i jak on ureguluje wzajemne stosunki pomiędzy poszczególnymi narodami zamieszkującymi ten kraj.

Spełniam jednak swój elementarny obowiązek ludzki, gdy swych przyjaciół - Gruzinów wspieram odpowiednio mojej możliwości słowem lub czynem.

Republika nasza zapewnia emigrantom politycznym przytułek i może być z tego tylko dumna. Stwierdzam kategorycznie, że nigdy nie dopuścimy, żeby to prawo schronienia u nas było zniesione. Powrót emigrantów do swej Ojczyzny w czasach dzisiejszego reżymu oznacza prześladowanie, śmierć lub więzienia, tylko z tego powodu, że walczą oni za wyzwolenie swego narodu, za demokrację, która opiera się na prawie powszechnego wolnego wyboru, za swobodę sumienia i przekonań“.

TOWARZYSTWO POLSKO-TURECKIE

W dniu 30 stycznia odbyło się przy współudziale około 150-ciu osób w sali Instytutu Wschod-

niego inauguracyjne zebranie nowoutworzonego Towarzystwa Polsko-Tureckiego.

Na prezesa został przez akklamację obrany P. Jaroszewicz, pozatem w skład zarządu weszli p. pulk. Rayski, p. dr. Olgierd Górka — generalny sekretarz Instytutu Wschodniego p. Abdul-Hamid Churamowicz — prezes Warszawskiego Oddziału Związku Tatarów, oraz p. Tadeusz Zabłocki.

W dn. 2 lutego b. r. Zarząd Towarzystwa został przyjęty przez p. ambasadora Turcji Dżewad Bey'a.

ŚMIERĆ PIERWSZEGO AMBASADORA TURCJI W POLSCE.

W dniu 21 maja o godz. 5 i pół rano zmarł w Warszawie pierwszy ambasador Turcji Dżewad Bey.

W dn. 30 maja odbyło się uroczyste wyprawienie zwłok na dworzec celem dalszej eksportacji do Stambułu.

Kondukt żałobny prowadził Imam Warszawski Asfandjar Fazli.

Związek Tatarów w Warszawie był licznie reprezentowany na czele z prezesem p. Abdul-Hamidem Churamowiczem.

Złożone zostały wieńce od Pana Prezydenta Rzplitej, od Pierwszego Marszałka Polski, rządu, korpusu dyplomatycznego, od oddziału Warszawskiego Związku Tatarów R. P., Towarzystwa Polsko-Tureckiego, Instytutu Wschodniego i t. d.

WICE-KRÓL HEDŻASU W WARSZAWIE

W maju przybył do stolicy Jego Królewska Wysokość Emir Fajzał Abd El Azis, wice-król Hedżasu.

Będąc gościem rządu Polskiego został przyjęty przez Pana Prezydenta R. P., jak również przez Pierwszego Marszałka Polski J. Piłsudskiego.

W dniu 26 maja r. b. o godz. 12ej J. K. W. Emir Fajzał przyjął na audjencji delegację Komitetu Budowy Meczetu w Warszawie i Stołecznego Oddziału Związku Tatarów R. P. w osobach prezesa p. Abdul Hamida Churamowicza, Imama Asfandjara Fazli i sekretrza Związku p. Jachja Soltyka.

Jego Królewska Wysokość bardzo interesował się życiem muzułmanów Polskich, delegacja poinformowała szczegółowo J. K. W. o kulturalno-historycznym życiu Tatarów Polskich i o ich za mierzeniach wybudowania meczetu w stolicy.

Przyjęcie było nader serdeczne, J. K. W. wyraził żal, że nie może zobaczyć się z J. E. Muftim

D-rem J. Szynekiewiczem, który przebywa zagranicą.

W tym samym dniu 26 maja w Instytucie Wschodnim odbyła się uroczysta akademja i przyjęcie na cześć J. K. W. Emira Fajzala i jego świty. Uroczystość ta miała podniosły charakter zętknięcia się Emira Fajzala z przedstawicielami polskiego świata muzułmańskiego.

Po przybyciu do gmachu Instytutu Wschodniego Emir Fajzal wraz ze świtą udał się do specjalnie przygotowanych przez Zarząd Warszawskiego Oddziału Związku Tatarów R. P. apartamentów, na modlitwę razem z zebraną kolonją muzułmańską.

Po modłach Emir Fajzal wraz ze świtą udał

się do salonów Instytutu Wschodniego na akademję, którą zagałł prezes Instytutu sen. Siedlecki, witając dostojnych gości ze Wschodu. Zkolei dr. O. Górka wygłosił referat na temat „Polska a Islam”. (referat tłumaczył na arabski p. M. E. Rassul-Zade).

Następnie prezes stołecznego Oddz. Tatarów R. P. p. A. Churamowicz wygłosił przemówienie, witając przybyłych w imieniu polskich muzułmanów, i prosząc by słowa jego Emir Fajzal zechciał przekazać swemu Ojcu, królowi Abdul Azisowi Ibn Rahmanowi Aal Fajzal Aal Suud.

Przemówienie to przetłumaczył na język arabski p. Musa Kazim.

Po akademji odbyło się cercele towarzyskie.

Zapisujcie się na członków Orientalistycznego Koła Młodych!

Przedruk dozwolony z podaniem źródła.

Reprint sanctioned by quoting of the source.

PRENUMERATA:		CENY OGŁOSZEN:	
Subscription — Abonnement			
Rocznie: w kraju	} 4 zł.—	zagranicą	} \$ 1.
Yearly: in Poland		abroad	
Par an: en Pologne		à l'étranger	
Cena numeru	} 2 zł.—	„	} \$ 0.60
Single copy			
Prix du numero			
		CENY OGŁOSZEN:	
Advertisement-Tariff — Prix des annonces			
1/1 strona (1/1 page): Zł. 200 — \$ 25			
1/2 strony (1/2 page): Zł. 100 — \$ 13			
1/4 strony (1/4 page): Zł. 50 — \$ 7			
Ogłoszenia fantazyjne i w językach wschodnich 50% drożej.			
For advertisements in oriental languages 50% in addition to the above tariff.			
Annonces en langues orientales 50% plus chères.			

Adres Redakcji i Administracji — Address of the Editor's Office — Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, INSTYTUT WSCHODNI, MIODOWA 7 (TEL. 322-21) (POLAND)

Konto Pocztovej Kasy Oszczędności 24.627. Naczelný redaktor przyjmuje we środy w godz. 11—12.

KOMITET REDAKCYJNY — EDITORIAL COMMITTEE — COMITÉ RÉDACTIONNEL

A. Barasbi Baytugan. M. Brodzikowska. Muhomet Czukua. W. Dorosiewicz. E. Gutorewicz. M. Herwich. K. Imnadze. S. Jeremi. M. Linner. W. Morawska. J. Reychman. K. Seyfried. E. Łagiewski. Z. Chawżoko. H. Biedrzycki. B. Dębiński. W. Peda. A. Melik-Zade. P. Erik Öller. Roman Chłapowski. Ludomir Rubach. M. Piotrowski.

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY — EDITOR-IN-CHIEF — RÉDACTEUR EN CHEF
WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI,

WYDAWCA (Z ramienia Orientalistycznych Kół Młodych) — PUBLISHER — ÉDITEUR
KAMIL SEYFRIED.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY
PIOTR MEGIK.

Drukarnia Współczesna. Warszawa, Szpitalna 10.

Czas odnowić prenumeratę.
Pismo bez abonentów istnieć nie może!

Jeżeli chcecie wiedzieć jak żyje akademik polski zagranicą?
interesują Was zagadnienia polskiej emigracji naukowej?

Czytajcie i prenumerujcie

„DEKADE AKADEMICKĄ”

Organ Koła Opieki nad Akademikiem Polskim zagranicą

Wychodzi 10, 20 i 30 każdego miesiąca

Prenumeratę wpłacać można na konto P. K. O. 524, lub w redakcji i administracji **Ossolińskich 6 m. 19, tel. 247-48, Warszawa.**

Nowe wydawnictwo Instytutu Wschodniego

W najbliższym czasie ukaże się w druku
nakładem Instytutu Wschodniego praca naukowa

Dra LESZKA KIRKIENA p. t.

OD UJŚCIA WISŁY **DO UJŚCIA DUNAJU**

Problem bałtycko-czarnomorski,
która opracowuje zagadnienie komunikacyjne polsko-rumuńskie,
przynosi dziesiątki tablic i wykazów oraz bibliografię.

Wydawnictwa Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej

LOT POLSKI

*ORGAN OFICJ. L.O.P.P.
I AEROKLUBU R. P.*

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY LOT-
NICTWU ORAZ ZAGADNIENIOM
OBRONY POWIETRZNEJ I CHE-
MICZNO-GAZOWEJ

WYDAWNICTWA ROK X

Redaktor: ZENON WYRZYKOWSKI

PRENUMERATA W KRAJU:

Rocznie 10.— zł., półrocznie 5.— zł., kwartalnie 2.50 zł, Numer pojedynczy 1 zł.

ABONAMENT ZAGRANICĄ:

Rocznie 10.— fr, szw., półrocznie 5.— fr. szw., kwartalnie 2.50 fr. szw. Numer pojed. 1 fr. szw.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, Świątokrzyska 12. Telefon red. i adm. 311-48

Konto czekowe P. K. O. Nr. 7860

REPREZENTACJE:

W KRAJU: Katowice, „Hermes” Międzynarodowe Biuro Reklam i Wydawnictw, Drzymały 3 m.7.

ZAGRANICĄ: Francja: p. E. de Gavardie, Paris XVI, Rue Nicolo 65 bis, — Niemcy: p. A. Schulhof,
Berlin W. 15, Pfalzburgerstr. 83. — Włochy: Comp. Nazionale Aeronautica, Roma
Galleria di Piazza Colonna.

ROCZNIK TATARSKI

CZASOPISMO NAUKOWE, LITERACKIE
I SPOŁECZNE, POŚWIĘCONE HISTORJI,
KULTURZE I ŻYCIU TATARÓW W POLSCE

Tom I.

Redaktor Naczelny

LEON KRYCZYŃSKI

WYDANIE RADY CENTRALNEJ ZWIĄZKU KULTURALNO-
OŚWIATOWEGO TATARÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Wilno, 1932. Str. XX + 362 z 21 ilustracjami.

Adres redakcji, administracji i skład główny:

Wilno, ul. Mickiewicza, d. 19 m. 18

Cena 10 zł. egzemplarz

==== NABYC MOŻNA W WIĘKSZYCH KSIĘGARNIACH ====

Należytość

Zł. gr.

Uiszczono

Zł. gr.

Dnia

Inserat umieszczono w numerach

U W A G A

Data	Liczba porządkowa	Imię i Nazwisko (Firma)	Treść zamówienia	Ilość razy		Format	Daty
	1						
	2						
	3						

